

**DARIUSZ
ROHNKA**

FATALNA FIKCJA

**NOWE OBLCZE
BOLSZEWIZMU —
— STARY WZÓR**

Dariusz Rohnka

FATALNA FIKCJA

**NOWE OBLICZE
BOLSZEWIZMU — STARY WZÓR**

Poznań 2001

— *Odwracam oblicze moje od przeklętego ludu i niech na ziemię spadnie ciemność...*

I stała się rzecz okropna: w miarę jak głos mówił, słońce traciło blask. A w raz z ostatnim słowem zrobiło się ciemno jak w nocy. Na niebie zaiskrzyły się gwiazdy, a zamiast słońca stał czarny krąg otoczony otoczką płomieni.

Niezmierny krzyk wydarł się ze stu tysięcy piersi. Szturmujący do bramy rzucili belki, chłopi upadli na ziemię...

— *Oto nadszedł dzień sądu i śmierci!... — zawołał jękliwy głos w końcu ulicy.*

— *Bogowie!... Litości!... święty mężu, odwróć klęskę!... — zawołał tłum.*

Takie same sceny, z pewnymi odmianami, miały miejsce w całym Dolnym Egipcie. W każdym mieście, dwudziestego Paofi, lud od rana zbierał się pod świątyniami i w każdym mieście około południa jakaś banda szturmowała do bramy świętej. Wszędzie nad bramą, około pierwszej, ukazywał się arcykapłan świątyni z orszakiem, przeklinał bezbożników i robił ciemność. A gdy tłum uciekał w popłochu albo padał na ziemię, arcykapłani modlili się do Ozirisa, aby ukazał swoje oblicze, i — dzienna światłość znowu powracała na ziemię.”

WSTĘP

Fatalna fikcja, rozpanoszona u nas, przeżera już nie tylko obyczaje, ale psychikę narodu. Wierzymy i widzimy to tylko, co widzieć chcemy, a nie to, co jest zgodne z rzeczywistością. Ponieważ niepopularnem było w tej chwili wskazywanie na sowiecką dwulicowość, tedy nikt nie chciał jej widzieć...

Józef Mackiewicz

Podstęp, fortel, prowokacja były zawsze i są tak stare jak dzieje ludzkości. Używali ich zarówno bogowie, jak i ich nędzni ziemscy naśladowcy. Tu i tam wszyscy prowadzili oszukańczą grę. W starożytnym Egipcie do swojej podstępnej działalności kapłani zaprzęgli tajemną wiedzę o kosmosie. Ich podstęp był równie monumentalny, jak egipskie piramidy. Nie oszukiwali jednostki, ani nawet grupy, tylko całe społeczeństwo. W antycznej Helladzie mężny i mądry Odyseusz stał się praojcem nowoczesnego fortelu wojennego, a jego konia trojańskiego nie powstydziliby się najwybitniejsi fachowcy od dezinformacji i prowokacji. Niekiedy podstęp przybierał formy wielkich, plastycznych widowisk, takich jak słynne „*wioski potiomkinowskie*”, kiedy to książę rozkazał wybudować na brzegu Dniepru makiety ukwieconych wsi.

Bolszewicy wykazali wielki talent w dziedzinie fortelu i prowokacji, czerpiąc całymi garściami z dorobku wieków, niejed-

nokrotnie bijąc na głowę dokonania protoplastów. Ich akcje były zawsze skuteczne i zawsze przynosiły korzyści, a świat nie wierzył w prowokację nawet wtedy, kiedy sami przyznawali się do mistyfikacji. Najwięksi wrogowie bolszewizmu w końcu trafiali do sowieckich więzień i ginęli.

Drobiazgi nigdy ich nie interesowały. Liczył się zawsze fortel polityczny, prowokacja na szeroką strategiczną skalę. Nowa Polityka Ekonomiczna, wojenny sojusz Stalina, polityki koegzystencji, wszystko naznaczone jest piętnem prowokacji. Zawsze tam, gdzie bolszewizm przekonuje o swojej dobrej woli, obopólnych korzyściach, możliwości pokojowej współpracy, czy demokratycznych skłonnościach, mamy do czynienia z podstępem. Jego agresje zawsze będą wyzwoleniem, terror wybawieniem, kłamstwa prawdą. Bolszewizm nie zna kompromisu, gdyby go znał, nie byłby bolszewizmem — to słowa Mackiewicza.

Zmarły przed piętnastoma laty pisarz nie oglądał kolejnego bolszewickiego przełomu: Gorbaczowa z jego pierestrojką, 1989 w Europie Wschodnie, 1991 w samym Związku Sowieckim. W swoim życiu widział jednak dostatecznie dużo, żeby tani polityczny spektakl nie wywarł na nim większego wrażenia. Liche, kostiumy, tandetne dekoracje, cieniutki scenariusz i reżyseria, jedynie scena naprawdę imponująca. Jak na Mackiewicza to zdecydowanie za mało.

Wierzył w wolność, że kiedyś nadejdzie, nie przestał na nią czekać. Jego ostatni tekst polityczny to słowa nadziei. Chciał ją zachować dla siebie i przekazać innym. Jednocześnie wiedział, że nie da się tej wolności wynegocjować, kupić, poddać licytacji. Wolność można wywalczyć jedynie siłą, jedynie siłą można pokonać bolszewików. Nigdy nie zmienił zdania.

Ta jego bezkompromisowość miała dużą cenę. Był izolowany. Jako emigrant polityczny miał ograniczoną swobodę wypowiedzi. Najpoczytniejsze pisma wystrzegały się współpracy z najpoczytniejszym pisarzem. Jego antykomunizm był uciążliwy i niebezpieczny. Kraj, z którym chciało się „*robić biznes*”, od bolszewików po „*liberałów*” reagował z furją na poglądy Mackiewicza. W *Zwycięstwie prowokacji* zawarte są znaczące słowa: „*W niniejszej książce znajdzie więc czytelnik m.inn. sporo tych rzeczy, których druk niedozwolony został przez cenzurę emigracyjnych pism polskich*”. Ta książka została wydana w 1962 roku.

Wrogość i nienawiść przeciwników były dla Mackiewicza po-

wodem do dumy. Na bardziej subtelne zaszczyty nie mógł liczyć. Za to kłamstw i paszkwili miał pod dostatkiem. To one były potwierdzeniem jego pisarskiego kunsztu i wyjątkowego talentu. Już w pierwszych latach na emigracji Mackiewicz osiągnął pozycję wyjątkową — on i jego pisarstwo stali się niejako niezależną instytucją polityczną. Bolszewicki kraj odrębnie traktował całą emigrację, odrębnie Mackiewicza. Z tą pierwszą dało się rozmawiać, z pisarzem — nie.

Nigdy nie lekcewał propagandy wroga. Choć często niezgrabna i kuriozalna, miała za sobą ogromne sukcesy. To dzięki niej wprowadzony siłą bolszewicki socjalizm zaadaptował się i cieszył społecznym poparciem. Ich propaganda miała ogromny repertuar środków, w tym najbardziej niebanalne. Dla osiągnięcia celu gotowa była na nieprawdopodobne kompromisy, z ignorowaniem własnej doktryny włącznie. Bolszewizm to w gruncie rzeczy szczególna forma zwyrodniałego koniunkturalizmu. Dla osiągnięcia celów gotów jest na najbardziej zadziwiające wołty i taktyczne ustępstwa, łącznie z wykorzystywaniem, najchętniej pośmiertnym, swoich ideowych wrogów. I tego obawiał się Mackiewicz. Nie bez powodu żona pisarza, Barbara Toporska—Mackiewicz, pisała wkrótce po jego śmierci:

Zgodnie z wolą zmarłego Józefa Mackiewicza upoważnia się wszelkie nielegalne wydawnictwa w PRL do przedrukowywania jego książek, pod zasadniczym warunkiem nie dokonywania żadnych skrótów, adiuścacji, ani też opatrywania ich wstępami, komentarzami itp. Właściwym miejscem dla krytyki literackiej i politycznej są łamy czasopism.

Zgodnie z wolą zmarłego Józefa Mackiewicza zabrania się natomiast jakichkolwiek przedruków, nawet bez skrótów i zmian, wydawnictwom legalnym, jednoznacznie reżimowym, czy tylko koncesjonowanym, ale zależnym od bieżącej polityki komunistycznych władz. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że w ramach taktycznej „liberalizacji”, ale także uprawianej za wzorem Kremla polityki likwidowania politycznych — niech pośmiertnie! — emigrantów przez drukowanie ich „wybranych” utworów (w Sowietach np. rozpoczęto już druk Bunina), ktoś w najlepszej wierze i w przekonaniu, że coś tam dla kultury polskiej ocala,

postarałby się o wydanie w jakimś kameralnym wydawnictwie niepolitycznego „Karierowicza”, czy kilku niepolitycznych nowel. A nawet, być może, politycznej „Kontry”.

Józef Mackiewicz był człowiekiem skromnym. Józef Mackiewicz był w poglądach bezkompromisowy. Uważał, że jedyne godne miejsce dla emigranta politycznego w kraju rządzonym przez wroga jest więzienie. Co go, na szczęście, ominęło.

List Barbary Toporskiej dokładnie określa wolę pisarza — żadnych oficjalnych publikacji w PRL—u, choćby nawet dokonywanych w dobrej wierze. Tymczasem od kilku lat trwa zorganizowana akcja propagandowa i najohydniejsza nagonka na legalnego wydawcę twórczości Józefa Mackiewicza, zmierzające do złamania tego zakazu. Nieliczni, na szczęście, propagandziści tej złej sprawy podnoszą, jako kluczowy, argument rzekomy upadek komunizmu i nastanie III Rzeczypospolitej. Żyjemy według nich w wolnym i demokratycznym państwie, zatem zakaz stracił rację bytu i, co więcej, sam Mackiewicz z pewnością podzielałby ich punkt widzenia na dobrodziejstwa okrągłostołowej rewolucji.

Biedni ci ludzie starają się zapomnieć z jak wieloma poglądami Józefa Mackiewicza nie zgadzali się za jego życia i, zresztą, nie zgadzają się po dziś dzień. Nie chcą pamiętać, że nazwisko pierwszego premiera tej tzw. „*wolnej Polski*” wymienił Józef Mackiewicz już w 1962 roku, ilustrując na jego przykładzie przypadki politycznego faryzeizmu i kolaboracji z komunistami, a rzekomo antykomunistyczną „*Solidarność*” uważał za organizację uznającą prymat partii komunistycznej i nie dążącą do obalenia komunistycznego systemu. Zapominają, z jakim nieprzejednaniem zwalczał wszelkie próby dogadywania się z komunistami i zawierania z nimi kompromisów, wszelkie przejawy prokomunizmu, poputniczestwa, agenturalności i faryzeizmu. Z jaką odwagą atakował autorytety moralne i polityczne: Jana XXIII, prymasa Wyszyńskiego, Armię Krajową.

Czy to możliwe, żeby Józef Mackiewicz uznał za wolny kraj, w którym urzędujący prezydent z długim pezetpeerowskim rodowodem uzyskuje 75% poparcia społecznego, a nazwanie komunisty komunistą jest z urzędu ściganym przestępstwem? Kraj, którego „*wolny byt*” rozpoczęto od zakreślenia grubej, czarnej kreski,

zamazującej różnicę pomiędzy katem i ofiarą, a dawna komunistyczna nomenklatura zachowała decydujące wpływy w każdej dziedzinie życia politycznego, społecznego i gospodarczego: w rządzie, w policji, w wojsku, w parlamencie, w sądownictwie, w mediach, czy w bankowości? Czy to możliwe, aby Mackiewicz — świadek mordu katyńskiego, zaaprobował stan rzeczy, zgodnie z którym w uroczystościach upamiętniających zbrodnię po obu stronach występowali polityczni spadkobiercy mocodawców, za nietakt uznaje się nieobecność naczelnego bolszewika o czekistowskim rodowodzie, za to po ulicach swobodnie spacerują bezpośredni wykonawcy zbrodni?

Miał zaledwie 17 lat, gdy sięgnął po szablę, aby bronić ojczyzny przez bolszewicką zarazę. Nigdy nie zakończył podjętej walki. W równej mierze, jak z bolszewizmem, walczył z tymi, którzy chcieli ten system reformować, ulepszyć, zliberalizować, którzy próbowali zamazać różnicę między wolnością a zniewoleniem, totalitaryzmem a demokracją. Walczył, ponieważ widział negatywne konsekwencje takich działań: paraliż społecznych odruchów, rezygnację, akceptację, a nawet nieklamany entuzjazm. Oglądał konsekwencje upadku Mikołajczyka, kiedy zza zgrzebnej, demokratycznej fasady wyłonił się komunistyczny totalitaryzm w czystej postaci. I zaraz potem nieklamana euforia społecznego poparcia w erze liberalnego gomułkizmu z ludzką twarzą.

W dramatycznym sierpniu 1939 roku, w obliczu pewnej agresji sowieckiej, z przerażeniem obserwował zaślepienie elit rządzących i obojętność społeczeństwa, ignorujących niebezpieczeństwo nadciągające ze wschodu. *„Fatalna fikcja — pisał — przeżera już nie tylko obyczaje, ale psychikę narodu. Wierzymy i widzimy to tylko, co widzieć chcemy, a nie to, co jest zgodne z rzeczywistością.”* Trzy tygodnie później nastąpiła katastrofa. A widmo tej *„fatalnej fikcji”* pozostało z pisarzem do końca życia. Fatalna fikcja *„Wachlarza”*, *„Burzy”*, *„Ostrej Bramy”*, fikcja Mikołajczyka i PSL — u, fatalna fikcja dobrego Gomułki, lepszego Gierka i wspólnej komunistycznej listy wyborczej, aż po fikcję antykomunistycznej *„Solidarności”* i jej charyzmatycznego przywódcę.

Zaledwie dwa miesiące po śmierci pisarza — *„(w Sowieciach*

np. rozpoczęto już druk *Bunina*)” — rozpoczynała się kolejna „fatalna fikcja” i największa w dziejach bolszewizmu prowokacja — pierestrojka, głośność, Gorbaczow, „rewolucja” w Europie Wschodniej i upadek muru. Czy wolno podejrzewać, że Józef Mackiewicz dałby się omamić fikcji rewolucji, z jej czekistowskimi korzeniami, marazmem i apatią społeczeństwa, z nienaruszoną pozycją komunistów, która w kilka lat później zaowocowała ich jawnym powrotem do władzy, fatalną fikcją rewolucji „bez rewolucyjnych konsekwencji”? Takie przypuszczenie to szarganie pamięci wielkiego pisarza.

Pytano mnie dziesiątki razy, dlaczego moja książka, szkice o Józefie Mackiewiczu, „*nie jest przeznaczona na sprzedaż w Polsce*”. Przyznać muszę, że na ogół odpowiadałem wymijająco, starając się uniknąć monotonnych, politycznych dyskusji z rozmówcami karmionymi w większości papką jednorodnej propagandy. Fatalna fikcja politycznych swobód i demokratycznych instytucji na dobre zagościła w społecznej mentalności. Arbitralnie zadekretowana wolność od początku nie miała alternatywy i nie napotkała oporu. Upadek cenzury paradoksalnie wzmocnił jedynie monopol nomenklaturowej propagandy. A wojujący, choć odrobinę suchotniczy, antykomunizm, dysponujący w podziemnym świecie drugiego obiegu pewnymi wpływami, stracił zupełnie rację bytu. Nieliczne partie, pisma i pisemka wypływały na powierzchnię fikcji, aby, niczym efemerydy, ginąć po upływie chwili. Zapanowała dyktatura koncesji, reglamentowanej wolności, pluralizmu, politycznej racji. W tej sytuacji jedynym środkiem zachowania niezależności, zdrowego rozsądku, jedyną możliwą manifestacją polityczną pozostawała świadoma izolacja i milczący sprzeciw, wewnętrzna emigracja.

Kilkuletnia nieobecność książek Mackiewicza w krajowych księgarniach oznaczała dokładnie to samo: obnażała fikcję i chroniła jego dorobek w powodzi pseudoantykomunistycznych publikacji. Mackiewicz, o czym, o ironio, trzeba w kółko powtarzać, nie jest jeszcze jednym antypeerelowskim dysydem, ani kolejnym ćwierć—emigrantem politycznym. Nie pomoże na to chciejstwo domorosłych autorytetów, ani fatalna fikcja reglamentowanej wolności. Mackiewicz był i pozostanie antykomunistą, choćby wbrew obowiązującej modzie i woli całego społeczeństwa, choćby nie

wiadomo jak mocno starano mu się ten tytuł odebrać, czy choćby ośmieszyć, tak jak próbowano wielokrotnie za jego życia:

„... żeby sama nawet Matka Boska Częstochowska — mówił Romuald Ławrynowicz, jeden z powieściowych bohaterów Mackiewicza — łącznie z Ostrobramską, wyłoniły się z obrazu, i nakazały: „idź z bolszewikami!”, odpowiem: nie pójdę! Niech mnie później sąd w niebie zsyła za to na Kołymę.”

*„Nasza doktryna nie jest doktryną zbuntowanych niewolników,
jest to doktryna władców, którzy w codziennym trudzie przygotowują
broń, by zapanować nad światem.”*

Antonio Gramsci

PODSTĘP CZYLI ZWYCIĘSTWO PROWOKACJI

Jest początek siódmego dziesięciolecie, a świat balansuje niepewnie na krawędzi nuklearnej zagłady. W Berlinie trwają prace przy budowie muru. Na Kubie Castro podejmuje dziejową decyzję sojuszu ze Związkiem Sowieckim. W Moskwie jeden z najwyższych funkcjonariuszy partyjnych mówi o prawdziwie zapierających dech w piersi horyzontach, otwartych dzięki wspaniałemu nowemu programowi KPZS. Delegaci na XXII Zjazd przyjmują wystąpienie długimi owacjami. W Stanach Zjednoczonych narasta kult jednego z najbardziej nieporadnych prezydentów w historii tego kraju. Świat boi się wojny, każdy kompromis wydaje się dobry, a tzw. „*pokojowa koegzystencja*” staje się dogmatem chwili.

¹ Edward Jay Epstein, Podstęp. Niewidzialna wojna pomiędzy KGB a CIA, s. 70.

W grudniu 1961 roku major KGB Anatolij Golicyn postanawia zdradzić swoją bolszewicką ojczyznę i udaje się do ambasady amerykańskiej w Helsinkach z prośbą o azyl polityczny.¹ Zapytany o pobudki swojej decyzji odpowiada, że nosił się z tym zamiarem przynajmniej od krwawej interwencji sowieckiej na Węgrzech w 1956 roku. Ze względu na rangę dezertera oraz posiadane przez niego informacje urzędnicy CIA w ciągu zaledwie dwóch dni organizują ucieczkę Golicyna, jego żony i córki.

Jako zdrajca ideowy stawia przed sobą dwa cele: dopomóc Zachodowi w neutralizacji infiltrujących działań KGB oraz ostrzec rząd amerykański o powstaniu wielkiej komunistycznej strategii, o roli, jaką ma do spełnienia w wypełnianiu tego zadania KGB, dezinformacja i kontrolowana, polityczna opozycja.² Pierwszy z celów okazał się łatwy. Specjaliści amerykańscy ze zdumieniem słuchali Golicyna, który nie tylko miał ogromną wiedzę na temat tajnych dokumentów NATO, ale identyfikował je za pomocą oryginalnych oznaczeń kodowych (dla wygody, prosząc o konkretne materiały, KGB używało systemu numerycznego NATO). Było jasne, że służby zachodnie są infiltrowane w nieprawdopodobnym stopniu.

Szczególnie dramatyczna była sytuacja służb francuskich. Prezydent Kennedy, powiadomiony o faktach ujawnionych przez Golicyna, posłał osobistego kuriera z listem do prezydenta Francji. Do głównych podejrzanych należeli szef francuskiego wywiadu oraz osobisty doradca de Gaulle'a. Obaj zostali zawieszeni w czynnościach, ale żadnemu z nich nie udowodniono winy.³ Sytuacja w innych krajach nie była wiele lepsza. Golicyn znał na pamięć teksty tajnych dokumentów, które pochodziły z brytyjskiego MI5. Opisywały m.in. złamanie sowieckiego kodu przez wywiad brytyjski. Dostęp do tych materiałów miało jedynie pięciu wysokiej rangi oficerów. W ciągu kolejnych dziesięciu lat udało się wyeliminować cztery osoby, a jedynym podejrzany pozostał sir Roger Hollis, dyrektor MI5, który jednak nigdy nie został postawiony w stan oskarżenia.⁴

² Anatolij Golitsyn, *The Perestroika Deception*, s. XVII.

³ Edward Jay Epstein, *Podstęp*, s. 73.

⁴ Tamże, s. 76—77.

W przypadku wywiadu amerykańskiego było inaczej. W trakcie rozmowy z oficerami MI5 Golicyn stwierdził, że wcześniej, podczas przesłuchań w CIA, przedstawił materiały, które dowodziły, że także Agencja podlegała penetracji. Oficerowie Wydziału Sowieckiego CIA nie byli jednak zainteresowani tym wątkiem śledztwa. Co więcej, całokształt stosunków Golicyna z Agencją nie układał się pomyślnie. Oficerowie śledczy ograniczali się niemal wyłącznie do podsuwania Golicynowi zdjęć dyplomatów sowieckich w celu identyfikacji jak największej liczby oficerów KGB. Golicyn uważał to zadanie za trywialne i poniżające i odmówił dalszego oglądania albumów z fotografiami. Nie chciał również dzwonić do swoich kolegów z sowieckiego wywiadu i namawiać ich na współpracę z CIA. Mówił, że podobnie jak on, jego koledzy z KGB wiedzą, że w Wydziale Sowieckim CIA są przecieki, stąd takie telefony nie mają żadnego sensu.⁵

Równie nieudane okazały się przesłuchania, jakie z Golicynem prowadziło FBI. Funkcjonariusze znowu pytali Golicyna o drobiazgi: o szkolenie w KGB, o sowiecki personel konsularny w Ameryce, o dyplomatów w ONZ. Golicyn znowu oglądał zdjęcia i odpowiadał z narastającym zniechęceniem. Traktowano go tak, jak gdyby miano do czynienia z szeregowym szpiegiem.⁶ Tymczasem, o czym doskonale wiadano, Golicyn był jednym z najwartościowszych dezertersów, jakich kiedykolwiek udało się pozyskać. Był nie tylko oficerem bardzo wysokiej rangi, ale także pracował w centrali w Moskwie i zajmował się agentami NATO. Był ponadto naukowcem i historykiem. Za badania nad teorią wywiadu otrzymał tytuł doktora nauk. Golicyn mógł więc powiedzieć CIA „*nie tylko, co robi KGB, ale także jak i dlaczego.*”⁷

Problem nie polegał jednak wyłącznie na braku należytego zainteresowania. W rzeczywistości sam Golicyn nie bardzo chciał współpracować z oficerami wywiadu. Przekonany o nadzwyczajnej wadze posiadanych przez siebie informacji, od samego przyjazdu do

⁵ Tamże, s. 74.

⁶ Mark Riebling, *Tajna wojna między FBI a CIA*, s. 154.

⁷ Tamże, s. 150.

Waszyngtonu domagał się rozmowy z prezydentem USA i aż do momentu zabójstwa Kennedygo nie przestał na takie spotkanie liczyć. Dopiero po zamachu zdecydował się na przekazanie najważniejszych informacji.⁸

Nieco wcześniej opiekunem, czy ściślej biorąc, współpracownikiem Golicyna został szef kontrwywiadu i żywa legenda Centralnej Agencji Wywiadowczej, James Jesus Angleton, który całkowicie zmienił metody postępowania wobec sowieckiego szpiega. Odstąpił od wymuszania zeznań i identyfikacji sowieckich dyplomatów, przesłuchiwanie zastąpił „wydobywaniem”.⁹ Aby zdobyć pełne zaufanie Golicyna, Angleton zaaranżował spotkanie z prokuratorem generalnym, Robertem F. Kennedym, który zapewnił Golicyna o możliwości przyszłego spotkania z prezydentem.¹⁰ Angleton zaczął traktować Golicyna jak równego partnera, zapraszał go na kolacje, na których dyskutowali do wczesnych godzin rannych, organizował wspólne wyjazdy do Europy i Izraela, gdzie spotykali się z oficerami zaprzyjaźnionych wywiadów, aż wreszcie Golicyn, przekonany o wysokich kwalifikacjach szefa amerykańskiego kontrwywiadu, postanowił podzielić się swoją wiedzą na temat długofalowej strategii.

U progu lat 60-tych — mówił Golicyn — komunistyczne partie krajów socjalistycznych postanowiły przyjąć wspólną długofalową strategię, która pozwoliłaby w przyszłości na zrealizowanie nadrzędnego celu, czyli zwycięstwa światowego komunizmu. Pierwszoplanowym zadaniem było przezwyciężenie kryzysu gospodarczego, politycznego i społecznego. Należało zdobyć zaufanie społeczeństwa, ukrócić kosztowne walki polityczne wewnątrz partii komunistycznych, doprowadzić do wzrostu gospodarczego, który zapewniłby rozwój przemysłu zbrojeniowego. Tylko przy spełnieniu tych warunków, blok krajów socjalistycznych mógł rywalizować z krajami Zachodu. Podstawowym założeniem nowej strategii nie była otwarta rywalizacja. Wręcz przeciwnie. Wszelka otwartość byłaby

⁸ Anatolij Golitsyn, *The Perestroika Deception*, s. XVII.

⁹ Edward Jay Epstein, *Podstęp*, s. 77.

¹⁰ Anatolij Golitsyn, *The Perestroika Deception*, s. XVII.

z pewnością jak najsurowiej karana. Długofalowa strategia nie była bowiem niczym innym jak wielką prowokacją, rozbudowanym do niebotycznych rozmiarów podstępem, wielką grą dezinformacji. W tych okolicznościach nie sposób grać w otwarte karty, a prawda może się pojawić wyłącznie wtedy, gdy stanowi element gry.

Podstawowym narzędziem nowej strategii była dezinformacja. Przy jej zastosowaniu należało przekonać Zachód o nieuleczalnej słabości krajów socjalistycznych i samego Związku Sowieckiego. Ustalona w tym okresie jedność programowa krajów socjalistycznych miała być zastąpiona wizerunkiem podziałów i konfliktów wewnątrz bloku. Należało przekonać Zachód o wewnętrznej słabości państw socjalistycznych oraz, w poszczególnych przypadkach, o możliwości stopniowej liberalizacji ich systemów politycznych.

Tak szerokie zastosowanie dezinformacji wymagało przeprowadzenia poważnych zmian w strukturze policji politycznej. Obok klasycznych zadań: kontroli społeczeństwa, akcji wywiadowczych i kontrwywiadowczych dochodziły jeszcze działania o charakterze politycznym (pod ścisłą kontrolą partii komunistycznej). Obok policji politycznej do aktywnych działań dezinformacyjnych zaangażowano również środowiska pozostające dotąd pod jej kontrolą: inteligencję, środowiska twórcze, duchowieństwo, a nawet, czy raczej przede wszystkim, opozycję polityczną. Liczył się tylko jeden cel: oszukać przywódców i społeczeństwa Zachodu.

Golicyn zdobył bezwzględne zaufanie Angletona, który starał się przekonać do jego poglądów innych pracowników Centralnej Agencji Wywiadowczej a także Federalnego Biura Śledczego. W drugim przypadku nie odniósł prawie żadnych sukcesów. Oficerom FBI Golicyn od początku nie przypadł do gustu. Twierdził z uporem, że FBI ulega sowieckiej penetracji. To nie mogło się podobać. Sam Hoover ostrzegał, że „*atak na pracownika FBI zostanie potraktowany jako atak na mnie samego*”,¹¹ Golicyna charakteryzował jako „*paranoika*” i prawdopodobnego „*prowokatora*”.¹² Poza tym najważniejsze

¹¹ Mark Riebling, *Tajna wojna między FBI a CIA*, s. 160.

¹² Edward Jay Epstein, *Podstęp*, s. 82.

informacje Golicyna nie mogły być w żaden sposób zweryfikowane. Za to zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami Golicyna, Sowietci rozpoczęli akcję wysyłania fałszywych szpiegów, których zadaniem było zdyskredytowanie byłego kolegi. Kluczową postacią był oficer KGB, Jurij Nosenko.

Mimo, że Nosenko zdecydował się na ucieczkę z Związku Sowieckiego dopiero w trzy lata po dezercji Golicyna, pasował doskonale do przepowiedzianego scenariusza. Nosenko nawiązał kontakt z Amerykanami już w czerwcu 1962 roku, a jego ówczesne zeznania potwierdzało przynajmniej pół tuzina innych „wabików” KGB.¹³ KGB bardzo bało się Golicyna. Ze względu na liczne wątpliwości, w 1964 roku Nosenko został uwięziony i poddany przesłuchaniom przez Wydział Sowiecki. Angleton był przeciwny takiemu rozwiązaniu, ponieważ chciał, żeby KGB uznało, że Nosenko został przyjęty. Wierzył, że Nosenko może go doprowadzić do sowieckiej wtyczki wewnątrz CIA. Pracownicy Wydziału Sowieckiego uznali jednak, że są w stanie złamać psychologicznie Nosenkę i ujawnić, że jest agentem dezinformacji. Po trzech latach nieudanych prób postanowiono Nosenkę „zrehabilitować” i przydzielić mu pracę w Biurze Bezpieczeństwa.¹⁴

Sprawa Nosenki wywołała najpoważniejszy z dotychczasowych konflikt pomiędzy CIA a FBI. FBI nie tylko nie wierzyło w zapewnienia Angletona, że Nosenko był wysłany po to, aby zdyskredytować Golicyna, nie było nawet skłonne przyznać, że mogą istnieć co do niego jakieś wątpliwości. Powód był prosty: wiarygodność Nosenki została potwierdzona przez dwa najważniejsze w tym czasie źródła FBI: „*Fedore*” i „*Top Hata*”. Jeżeli Nosenko był fałszywy, fałszywi byli również oni. W końcu nastąpiło zerwanie. FBI oskarżało CIA, szczególnie Angletona, o paranoję. Ten ostatni, mimo dziesięcioletnich poszukiwań, musiał w końcu przyznać, że nie udało mu się znaleźć „*kreta*” wewnątrz Agencji.

Konflikt narastał także w CIA. Wydział Sowiecki, ze względu na nieustanne podejrzenia szefa kontrwywiadu, był praktycznie sparaliżowany. Taka sytuacja nie mogła trwać wiecznie.

Golicyn, nie licząc kilku czy kilkunastu osób, nigdy nie

¹³ Edward Jay Epstein, Podstęp, s. 79.

¹⁴ Tamże, s. 98–99.

zdobył pełnego zaufania CIA i chyba nie w tym dziwnego. Przyjęcie jego rewelacji nastroczało wiele kłopotów, przynosząc minimalne zyski. Stąd pojawiały się nawet próby oddzielenia Golicyna „czystego” od Golicyna „rozwodnionego”¹⁵ itp. W istocie zaakceptowanie jego tez oznaczało przyznanie się do własnej słabości. Wróg był silniejszy — tego nie chciano ujawnić, więc z góry Golicyn skazany był na przegraną.

Kariera Anatolija Golicyna w charakterze doradcy Centralnej Agencji Wywiadowczej zakończyła się wraz ze zwolnieniem szefa kontrwywiadu CIA, Jamesa Jesusa Angletona, w grudniu 1974 roku. Nie przestał pracować nad komunistyczną strategią dezinformacji, nie odwołał niczego ze sformułowanej przez siebie w latach 60–tych teorii, nadal wysyła swoje memoranda do Centralnej Agencji Wywiadowczej, pisze kolejne książki. Nie ma jednak dowodów na to, aby ktokolwiek od czasów Angletona i jego współpracowników poświęcał sowieckiemu dezterterowi choćby minimum uwagi.¹⁶

Czy Golicyn miał szansę na przeforsowanie swojej koncepcji, na zmianę stosunku świata do komunistycznego zagrożenia? W jakimś stopniu zapewne tak, zresztą jego wysiłki nie były całkiem bezowocne. Przekonał do swoich poglądów Angletona, licznych przedstawicieli wywiadu brytyjskiego i francuskiego. Gdyby od początku przyjął odmienną taktykę, nie upierał się przy spotkaniu z prezydentem USA, nie zraził do siebie Hoovera i wielu, wielu innych, wówczas jego pozycja ideowego deztertera byłaby nieco mocniejsza. Osiągnięcie czegoś więcej wydaje się niemożliwe. Pośrednio potwierdza to zresztą sam Golicyn w swojej, opublikowanej w 1984 roku, książce *New Lies for Old*. Podstawowe

¹⁵ Edward Jay Epstein, Podstęp, s. 101.

¹⁶ Jedynym znanym wyjątkiem jest jeden z najpoważniejszych szpiegów sowieckich w zachodnich strukturach wywiadowczych, Aldrich Hazen Ames, w latach 80–tych m.in. szef Wydziału Sowieckiego CIA. Funkcjonariusze FBI przeszukujący gabinet Amesa znaleźli w jego komputerze analizy memorandumów, jakie Golicyn przysyłał do CIA (wiele z nich zostało opublikowanych w książce Golicyna „The Perestroika Deception”). *Soviet Analyst*, V. 23 nr 5, lipiec—sierpień 1995.

założenie nowej strategii — jej długofalowość — nie mieści się w wyobrażeniach polityków zachodnich, dla których cztero lub pięcioletnia kadencja to okres aż nadto długi dla racjonalnego planowania. Dziesięciolecie to dla nich cała epoka w dziejach świata. Ćwierć wieku, okres, na jaki szacował Golicyn długofalową strategię, to dla nich czysta futurologia. Nic więc dziwnego, że człowiek, przewidujący w 1961 roku wydarzenia, które będą miały miejsce w połowie lat 80-tych, nie został potraktowany poważnie. Ale nie tylko to przesądziło o niepowodzeniu Golicyna. Decydujące znaczenie miała sama istota długofalowej strategii.

Mimo że Zachód, przynajmniej w sferze deklaratywnej, uznawał ideologiczne różnice dzielące dwa systemy, w rzeczywistości nigdy nie zaakceptował poglądu o jakościowej odmienności Związku Sowieckiego i bloku komunistycznego. Niestety nie decydował brak politycznego rozeznania lub czysta niewiedza. Fenomen bolszewickiej rewolucji, bolszewickiego państwa był dogłębnie analizowany już nazajutrz po październikowym przewrocie. Jeden z czołowych twórców powojennego „porządku” w Europie i w świecie, Winston Churchill, już w latach 20-tych słusznie uchodził za zdeklarowanego antykomunistę. Decydowały przesłanki pragmatyzmu, zimnej kalkulacji, „realizmu” politycznego. Uznanie zagrożenia komunistycznego za zagrożenie śmiertelne, przyznanie, że nadrzędnym celem bolszewików jest zniszczenie wolnego świata, oznaczało przekreślenie wszelkich kalkulacji politycznych. Współistnienie, pokojowa koegzystencja, współpraca gospodarcza i wymiana kulturalna, wszystkie elementy z repertuaru politycznego oddziaływania na kraje komunistyczne nie miały sensu. Tymczasem w okresie powojennym, w dobie zagrożenia atomowego, żaden szanujący się polityk nie mógł wzywać do otwartej konfrontacji z blokiem komunistycznym. Alternatywa w postaci zagłady ludzkości, albo współpracy z wrogiem, nie daje w istocie żadnego wyboru. Trudno przypuszczać, aby rzesze wyborców poparły pierwsze rozwiązanie. Nieuchronnie do wyboru pozostawała tylko ta druga możliwość. W tym celu należało jednak bolszewickiego wroga nieco przemodelować, chropowatości jego programu politycznego i jego

ideologii wygładzić, jego jawnie wrogą postawę nieco stonować.

Jak słusznie zauważa Golicyn, bolszewicy konstruując swoją nową strategię wyśmienie trafili w apetyt zachodniego konsumenta. Wiedzieli, że Zachód oczekuje dezintegracji bloku komunistycznego, stąd mogli oczekiwać, że przedstawienie takiego fałszywego podziału zostanie uznane za realny fakt polityczny.¹⁷ Powstała sytuacja paradoksalna. Podstawowy mechanizm funkcjonowania nowej długofalowej strategii, dezinformacja, okazał się całkowicie zbieżny z najśmielszymi nadziejami zachodnich partnerów. W ten sposób dezinformacja nie tylko trafiła na podatny grunt, ale od samego początku zaczęła działać samoistnie. Zachód pragnął słabości bloku komunistycznego, pragnął liberalizacji systemu politycznego, szczerze liczył na podziały i kłótnie między państwami socjalistycznymi. Gdyby nie było długofalowej strategii, wypracowanej w jej ramach dezinformacji, końcowy efekt byłby pewnie i tak bardzo podobny.

Gdy w grudniu 1961 roku Golicyn decydował się na ucieczkę z Związku Sowieckiego, miał zapewne poczucie, że oto wypełnia wyjątkowo ważną misję. Związek Sowiecki, Chiny, cały blok komunistyczny wypowiedzieli tajną wojnę wolnemu światu, a on, Golicyn, był przy narodzinach tego planu, w centrum wydarzeń, w pobliżu głównych planistów. Słyszał ich słowa, czytał ich dyrektywy, znał ich najtajniejsze plany. Niewątpliwie, chociaż przez moment, mógł się uważać za bohatera. Ale złudzenia, jeśli je posiadał, prysnęły szybko. Świat nie potrzebuje proroków, „*Kassandra jest niepopularna*”, jak pisał kiedyś Józef Łobodowski. Otrzeźwienie przyszło nazajutrz. Nowa długofalowa strategia niemal nikogo nie interesowała.

Czy rzeczywiście Golicyn miał coś nowego do powiedzenia? Oczywiście w sensie politycznym, w odniesieniu do długofalowej strategii, poszczególnych modeli dezinformacji, o których pisał 20 lat później, wszystkich praktycznych rozwiązań niewątpliwie tak. W istocie jednak cele, a nawet metody nowych komunistycznych planistów pozostawały niezmienione. Te same elastyczne chwytły polityczne, bezczelne, absurdałne kłamstwa, te same projekcje fikcyjnej rzeczywistości,

¹⁷ Anatolij Golitsyn, *New Lies for Old*, s. 43.

leninowska dialektyka w czystej postaci. Sam Golicyn, który dla zde-maskowania nowej, długofalowej strategii poświęcił życie, wiedział, że oto historia, choć w zmienionych warunkach i kształcie, znowu się powtarza. Znał źródła inspiracji.

Ale Nowa Polityka Ekonomiczna, na którą wskazywał, nie była tylko inspiracją dla nowej generacji przywódców. W rzeczywistości długofalowa strategia była niemal dokładnie lustrzanym odbiciem tamtej, leninowskiej. Podobnie jak w przypadku NEP-u podstawowym narzędziem politycznym była dezinformacja. Lenin przekonywał świat o możliwości zliberalizowania młodego państwa sowieckiego, ponieważ chciał zmienić stanowisko niechętnych, a nawet wrogo nastawionych państw. Doprowadził do przywrócenia prywatnej gospodarki, ponieważ rozumiał, że gospodarka komunizmu wojennego doprowadzi wkrótce do zupełnej katastrofy. Oba posunięcia miały skłonić kapitalistów do rozbudowy sowieckiego przemysłu. Sztucznie spreparowana antybolszewicka opozycja skutecznie zneutralizowała wrogo nastawionych polityków zachodnich oraz porewolucyjną emigrację.

Przekonanie o możliwości zliberalizowania systemu sowieckiego było powszechne. Nowa Polityka Ekonomiczna w ciągu zaledwie kilku lat zakończyła się pełnym sukcesem, dzięki czemu można było przystąpić do kolejnego etapu budowy sowieckiego państwa i społeczeństwa. Długofalowa strategia z przełomu lat 50-tych i 60-tych to wierna kopia leninowskiego NEP-u. Nowe były tylko te elementy, którymi Lenin, przywódca jedyne go na świecie państwa socjalistycznego, jeszcze nie dysponował: spory między państwami socjalistycznymi, kłótnie i rozłamy, a nawet, jak w przypadku stosunków sowiecko—chińskich, konflikty zbrojne. Zmianie uległa również skala przedsięwzięcia. Nowa strategia stawiała przed sobą o wiele ambitniejsze cele. Lenin, dzięki swojej polityce ekonomicznej, chciał ochronić i wzmocnić państwo sowieckie. Współcześni stratedzy dążyli wprost do podboju świata.

Jawnie artykułowane dążenie, rozmach, skala i dalekosiężność przedsięwzięcia przekonały Golicyna do jego decyzji. Mimo że wiedział dobrze, że nowa strategia jest w istocie powtórką starej, leninowskiej. Nie bez powodu swoją fundamentalną książkę

o sowieckiej strategii zatytułował słowami przypisywanymi Annie Achmatowej *New Lies for Old* (Nowe kłamstwa w miejsce starych).

Gdy w 1961 roku Golicyn podejmował decyzję liczył na przynajmniej zainteresowanie polityków zachodnich. Był pewien, że rewelacje, jakie przywozi poruszą ich sumienia i umysły, skłonią do zdecydowanych działań. Mylił się całkowicie.

Opisywał jak w 1957 roku na wniosek Centralnego Komitetu KPZS podjęto gorączkowe badania poszczególnych aspektów leninowskiego NEP-u. Do tej pilnej pracy zaangażowano wyspecjalizowane instytuty Akademii Nauk oraz Instytuty Prawa i Historii. Ze zdziwieniem odkryto, że poza kilkudziesięciostronicową pracą oficera GRU nie istnieją żadne naukowe opracowania poświęcone strategicznej dezinformacji. Największy praktyk, Lenin, nie zostawił żadnych konkretnych tekstów.¹⁸ To paradoksalne, ale okazało się, że komunistyczni stratedzy są bardzo słabo przygotowani do stojącego przed nimi zadania powtórki z historii i, co ciekawe, nie znają zbyt dobrze własnej tradycji. Tym bardziej Golicyn nie mógł nawet przypuszczać, że rewelacje, które przywoził, świeże i elektryzujące, dla antykomunisty mogą się okazać banalną, publicystyczną rutyną:

W całej tej robocie nie ma nic nowego. Prawie ani jeden szczegół nie jest oryginalny. Wszystko jest stare, wypróbowane, opatrzone i jasne dla każdego, kto chce robić użytek z rozsądku, a nie oddawać się złudzeniu.

Ale oto okazuje się, że większość przywódców narodowych i polityków zawodowych („realnych”) wykazuje wyraźną skłonność do oddawania się złudzeniom. I w tym więc wypadku, Stalin nie omylił się w swych rachubach, tak samo jak przed laty nie mylił się Lenin, mówiąc o sposobach taktycznych wobec „głuchoniemych”.¹⁹

W zaledwie kilka miesięcy po ucieczce Golicyna na Zachód autor powyższych słów, Józef Mackiewicz, publikuje własnym nakładem w Monachium fundamentalne dzieło ideowe antykomunizmu, *Zwycięstwo prowokacji*. Być może słyszał o ucieczce ważnego sowieckiego czekisty, z całą pewnością nic jednak nie wiedział o

¹⁸ Anatolij Golitsyn, *New Lies for Old*, s. 41–42.

¹⁹ Józef Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, s. 117.

istnieniu nowej długofalowej strategii. Po pierwsze Golicyn nawiązał ścisłą współpracę z Angletonem dopiero w roku 1963, po drugie poważne informacje nie były przeznaczone do publicznej konsumpcji. O istnieniu długofalowej strategii świat dowiedział się (albo tylko dostał taką szansę) dopiero po opublikowaniu w 1984 *New Lies for Old*.

Ciekawe czy Mackiewicz zgodziłby się na spotkanie z Golicynem, gdyby dano mu wówczas taką możliwość? Przybyszów zza żelaznej kurtyny traktował zazwyczaj podejrzliwie. Nie wierzył w ich nagłe nawrócenia, wolnościowe ciągoty. Zwykle miał rację. Byli to przecież w zdecydowanej większości reformatorzy, poprawiacze komunizmu, rewizjoniści i dysydenci. Ale Golicyn, zdrajca ideowy, był wrogiem systemu, który jako czekista wysokiej rangi przez lata współtworzył. Uciekł, aby ostrzec świat przed śmiertelnym niebezpieczeństwem i przez kolejne blisko czterdzieści lat, aż po dziś dzień, nie ustaje w wysiłkach, aby swoje zadanie wypełnić. Nie ma wątpliwości, co do jego intencji. Gdyby jego pobudki były inne, wówczas nie popadłby w konflikt z nowym sprzymierzeńcem, nie dowodziłby swoich racji w sposób tak nieustępliwy. Jako oficer tak wysokiej rangi mógł być po dziś dzień uznanym ekspertem, powszechnie szanowanym autorytetem. Znane są takie przypadki. Oleg Gordijewski, który, jak się niekiedy wydaje, uciekł tylko po to, aby zareklamować przed światem Michaiła Gorbaczowa, wciąż cieszy się niezmaconą sławą. Wydaje książki, udziela wywiadów, podróżuje i, co może najciekawsze, nie bardzo obawia się zemsty ze strony dawnych mocodawców. Golicyn, ze zmienioną tożsamością, tkwi nadal gdzieś w ukryciu. Nie wiadomo gdzie mieszka, nie sposób zobaczyć go publicznie, ani przeprowadzić z nim wywiad. Może jego obawy są wynikiem paranoi, może nikt nie czyha na jego życie? Związek Sowiecki, który wydał na niego zaoczny wyrok śmierci nie istnieje już od blisko dekady. Czy z takim człowiekiem mógłby Mackiewicz rozmawiać?

Żałujemy, że do takiego spotkania dochodzi. Golicyn, upewniony, że ma do czynienia z poważnym antykomunistą, ujawnia przywiezione przez siebie rewelacje, te same, których nie dane mu było przedstawić Kennediu, czy choćby Hooverowi, i patrzy z ciekawością, jakie wywrą wrażenie. Czeką go spora niespodzianka:

Historia — powiada Mackiewicz — może się powtarzać, albo nie powtarzać. Czasem ma się wrażenie, że ci, którzy upierają się, że „historia się nigdy nie powtarza”, czynią tak, bo lenią się z nią zapoznać. W dziejach komunizmu, od jego powstania do dnia dzisiejszego, główne elementy powtarzają się jak na zgranej taśmie fotograficznej.²⁰

Polityka Lloyd George'a i polityka dzisiejszej W. Brytanii, polityka późniejszego Roosevelta i dzisiejszego USA, polityka ówczesnego i późniejszego Bevina („Ręce precz od Rosji!”); wężenie wówczas w antykomunizmie „reakcji”, jak dziś „faszyzmu”, to są już powtórzenia banalne...

W końcu roku 1919, czyli w okresie trwających jeszcze walk z bolszewizmem, Lloyd George znosi nagle blokadę Sowietów, postanawia nagle nawiązać stosunki handlowe z komunistami i udzielić im pomocy gospodarczej pod pretekstem nawiązania kontaktu z „narodem rosyjskim”...

... nawet współczesna teoria o „ewolucji komunizmu” i wpływie jaki na tę ewolucję wyrzucić może pomoc gospodarcza Zachodu, nawiązanie kontaktów i „wymiana kulturalna” — uważana dziś przez niektórych za ostatni krzyk mody politycznej — jest w istocie stara jak sam bolszewizm, i odgrzewana z koncepcji powstałych dawno temu.²¹

Jaka byłaby reakcja Golicyna na podobne słowa? Pisząc blisko ćwierć wieku później o błędach popełnianych przez zachodnich analityków, o złej starej metodologii i wynikających z tego konsekwencjach politycznych, nie miał na uwadze wszystkich mieszkańców wolnego świata. Mimo że w jego książkach niemal zupełnie brakuje przykładów pozytywnych, wiadomo, że spotykał się z wieloma ludźmi, którzy podzielali jego poglądy polityczne. Czy jednak był przygotowany na zetknięcie z antykomunizmem Mackiewicza?

Zarówno Mackiewicz jak i Golicyn sięgają bezpośrednio do źródeł, czyli do dorobku wodza bolszewickiej rewolucji i jego Nowej Polityki Ekonomicznej. W dużym stopniu ich poglądy nie różnią się od

²⁰ Józef Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, s. 59.

²¹ Tamże, s. 71—72.

siebie. Liberalizacja gospodarcza i polityczna czasów NEP-u miała dopomóc w odbudowie zrujnowanego państwa, a także zapewnić uznanie polityczne wrogo nastawionych mocarstw zachodnich. Wielki nacisk położono na stworzenie dezinformacji o rzekomej ewolucji komunistycznego państwa, przekonywano, że starzy działacze stracili swój dawny rewolucyjny animusz, światowa rewolucja to mrzonki, w które nikt nie wierzy. Państwo sowieckie liberalizuje się, cywilizuje, staje się powoli normalnym państwem kapitalistycznym. W tym celu, obok innych środków, wykorzystano wielką policyjną prowokację „Trust”, dzięki której komuniści wyeliminowali lub oszukali wewnętrzną opozycję, emigrację, polityków zachodnich.

Bez wątpienia nigdy dotąd w historii nie zastosowano prowokacji politycznej na tak szeroką skalę. Obaj byli co do tego najzupełniej zgodni. Poza tym jednak Mackiewicz dostrzegał w NEP—ie, jak i w całej polityce sowieckiej, elementy, których Golicyn nigdy nie brał pod uwagę.

Mackiewicz podkreśla geniusz polityczny twórcy bolszewickiego państwa. Jego dogłębną znajomość psychiki ludzkiej i umiejętne wykorzystywanie nacjonalizmów. Na tych dwóch, zdaniem Mackiewicz, czynnikach oparł Lenin taktykę bolszewicką w pierwszych latach po rewolucji:

Czy to był przypadek — zapytywał — czy też Lenin przewidział genialnie rolę jaka przypadnie nacjonalizmowi w dziele ugruntowania bolszewizmu?

...16 listopada /Lenin dołącza do pozostałych dekretów/ słynną „Deklarację Praw Narodów Rosji”, która obwieszczała „prawo wszystkich narodów b. imperium do samostanowienia i niepodległości, włącznie z oderwaniem i stworzeniem samodzielnego państwa”. Pozornie akt ten mógł doprowadzić do zupełnego rozproszenia sił rewolucyjnych, a tym samym do unicestwienia rewolucji bolszewickiej, która wobec znikomej garstki jej zwolenników, widoki powodzenia oprzeć mogła wyłącznie na potężnym scentralizowaniu władzy. Czy więc znajomość mentalności nacjonalistycznej, czy po prostu psychiki ludzkiej, podpowiedziała Leninowi, że w ten sposób przede wszystkim i w pierwszym rzędzie

*potrafi rozproszyć ale — solidarność wszystkich sił antybolszewickich? ... Mimo, iż oczywiście zafałszowanie ujawniło się prawie natychmiast, absolutna większość przywódców nacjonalistycznych uznała, że przy pewnym kompromisie i współdziałaniu z bolszewikami, raczej można się spodziewać uzyskania niepodległości, niż we współdziałaniu z kontrrewolucją.*²²

Polityka wyzyskiwania antagonizmów między poszczególnymi nacjonalizmami w pierwszych latach po rewolucji przyniosła wspaniałe rezultaty, dlatego stała się także jednym z głównych elementów NEP-u. W poszczególnych republikach związkowych rząd sowiecki przystąpił nie do rusyfikacji, a przeciwnie, do odrusyfikowania. Na przykład na Białorusi przeprowadzono w 1923 roku specjalną uchwałę o praktycznym przeprowadzeniu białorutenizacji. Język białoruski zostaje wprowadzony do instytucji rządowych, organizacji partyjnych i społecznych. Utworzone zostały przymusowe kursy języka białoruskiego. Specjalną uchwałę CK partii postanowiono: „*Cała komunistyczna partia bolszewików Białorusi musi rozmawiać po białorusku*”.²³

W efekcie tych zabiegów większość działaczy narodowych zdecydowała się na współpracę z komunistami, wielu z nich powróciło do kraju z emigracji, wśród nich dwóch kolejnych premierów emigracyjnego rządu białoruskiego, Ćwikiewicz i Łostowski. W uchwale powziętej przy okazji likwidacji rządu białoruskiego stwierdzono, że „*narodowy NEP urzeczywistnił nadzieje co do przeistoczenia BSSR w prawdziwie narodowe państwo*”.²⁴

W dużym uproszczeniu historię bolszewickiego państwa według Mackiewicza można sprowadzić do dwóch zasadniczych elementów: kolejnych, powtarzanych cyklicznie, komunistycznych prowokacji oraz do nacjonalistycznego poputniczestwa, nieprzerwanej stawki na ewolucję komunizmu. To pozwala Mackiewiczowi dokumentować kolejne etapy w historii bolszewickiego państwa, konsekwentną, zapoczątkowaną przez Lenina, bolszewicką strategię. Między Leninem i Chruszczowem jest

²² Tamże, s. 59—60.

²³ Tamże, s. 90.

²⁴ Tamże, s. 93.

szeroka przestrzeń, którą Mackiewicz wypełnia skrupulatnie kolejnymi wątkami bolszewickiej prowokacji. U Golicyna pomiędzy leninowskim NEP-em a współczesną długofalową strategię Szelepina i Mironowa nie ma prawie nic godnego uwagi, nie licząc kilku znaczniejszych akcji dezinformacyjnych za czasów Stalina. Poza tym pustka, czarna dziura. Żadnych także odniesień do bolszewickiej polityki narodowościowej, która przez dziesięciolecia zapewniała względną stabilność państwa, a w momentach szczególnie niebezpiecznych pozwalała zachować władzę. Bolszewickie hasło: „*Narodowe w formie, socjalistyczne w treści*” nie nasuwa mu żadnych konkretnych wniosków. W którymś miejscu pozwala sobie nawet na dość niefrasobliwą uwagę o polityce narodowej poszczególnych państw bloku:

„Nacjonalizm był poważnym czynnikiem w poszczególnych partiach komunistycznych w czasie ostatnich lat rządów Stalina. Kilka partii było dotkniętych tym czynnikiem, szczególnie partia jugosłowiańska, polska, węgierska, gruzińska. Ważne, aby zdać sobie sprawę, że nacjonalistyczne odchylenie w tych partiach w tym czasie było reakcją na odejście przez Stalina od leninowskich zasad internacjonalizmu.”²⁵

Trudno dociec, co miał na myśli Golicyn pisząc o nacjonalistycznych odchyleniach, np. w odniesieniu do polskich towarzyszy. Który z nich cierpiał, zdaniem Golicyna, na tę burżuazyjną przypadłość: Bierut, może Minc, albo Berman, bo chyba nie Rokossowski? W każdym przypadku poglądy Golicyna stałyby w jawnej sprzeczności z głównymi tezami Mackiewicza. Bez wątpienia podobne sugestie musiałyby się wydać pisarzowi kompromitujące.

Powróćmy do historii bolszewickiego państwa w wydaniu Mackiewicza. Stalin powrócił do taktyki NEP-u w okresie wojny światowej.

²⁵ Anatolij Golitsyn, *New Lies for Old*, s. 83—84.

Podobnie jak Lenin w latach 20-tych, Stalin musiał ratować państwo sowieckie przed zagrożeniem, tym razem ze strony hitlerowskich Niemiec. Podobnie jak jej poprzedniczka, ta druga już, wielka prowokacja prowadzona jest z niebywałym rozmachem. W 1943 następuje rozwiązanie Kominternu i młodzieżowej międzynarodówki „Ikkim”, co zostało przyjęte przez aliantów z wielkim entuzjazmem, jako potwierdzenie „wewnętrznej ewolucji” w Sowietach. Sięgnięto też po leninowską strategię narodowego komunizmu:

Istnieje dosyć uproszczona wykładnia, że Stalin odwołał się do narodowego patriotyzmu rosyjskiego i w ten sposób uratował sytuację. W rzeczywistości zastosowany został klasyczny „narodowy NEP” z tą jedynie różnicą, że tym razem dotyczył również narodu rosyjskiego. Ze względu na ilościową przewagę, procentowy wkład odnośnych sloganów wypadł odpowiednio efektywnie i stąd mógł budzić wrażenie jednostronnej stawki na „rosyjski patriotyzm”...

...W istocie Stalinowski NEP narodowy obejmował wszystkie narody Związku Sowieckiego, z pominięciem naturalnie tych, które podlegały likwidacji za „kolaborację” z Niemcami (Tatarów, Inguszków, Kałmuków etc.). Spiesznie rehabilitowano rosyjskich, białoruskich, ukraińskich bohaterów narodowych, którzy po rozgromieniu „nacdemszczyzny” uznani zostali za historycznie reakcyjnych...

...I oto historia zaczyna się da capo. Zwłaszcza w odniesieniu do Polski zastosowano wzorce z roku 1920... Władysław Gomułka wydelegowany zostaje przez rząd sowiecki do Warszawy dla zorganizowania tam „Polskiej Partii Robotniczej” (PPR), która, jak to sam Gomułka przyzna w swej jubileuszowej mowie 20 stycznia 1962, „zawsze uważała się za jeden z oddziałów międzynarodowego ruchu komunistycznego”. Naturalnie za co się ona sama uznawała, nie ma znaczenia; znaczenie ma dyrektywa

*Stalina, który zleca Gomułce co prędzej odbudować rozgromioną w czystce, polską partię komunistyczną pod prowizorycznym szyldem PPR.*²⁶

Poczynania Stalina w czasie wojny są przyczyną kolejnej poważnej rozbieżności. Dla Mackiewicza to kolejne wcielenie leninowskiego NEP-u narodowego, dla Golicyna okres ten wiąże się z zastosowaniem dezinformacji na wielką skalę. To, co Golicyn skłonny był sprowadzać do operacji policyjno—wywiadowczej, Mackiewicz umieszczał w szerszym kontekście. Wielkie różnice dotyczą również oceny skutków II wojny światowej. Gdy Mackiewicz ubolewa, że Związek Sowiecki wygrał wojnę i w rezultacie objął swoimi wpływami znaczną część Europy, Golicyn przyznaje, że waga i znaczenie wojennego, antyfaszystowskiego aliansu pomiędzy Związkiem Sowieckim i zachodnimi sprzymierzeńcami jest poza wszelką dyskusją.²⁷ To raczej dość wymowna różnica stanowisk.

Mackiewicz podkreślał z uporem jednostajność bolszewickiej taktyki. Czasem zmieniała się koniunktura, warunki, niezmienną pozostawała zawsze zasada prowokacji. Przesłanką dla takiej tezy nie były wyłącznie wielkie strategie i plany opanowania świata, ale raczej codzienna, powszednia praktyka sowieckiego systemu. To ona dostarczała dostatecznej ilości doświadczeń, aby można było formułować wnioski.

Znana jest skłonność Mackiewicza do spraw drobnych, prowincjonalnych, z pozoru nieistotnych. W latach 30-tych, jako reportażysta wileńskiego „Słowa”, przemierzał najodleglejsze rejony Wileńszczyzny i bagna Polesia, czasem tylko po to, aby porozmawiać z mieszkańcami jakiejś zapomnianej przez świat wioski. Z rozmów, ze sporów, jakie prowadził, z polemik, dopiero po jakimś czasie wyłaniał się obraz pełniejszy. Tę samą metodę stosował w odniesieniu do komunistycznego fenomenu. Rozmowy prowadzone podczas sowieckiej i niemieckiej okupacji, z dyrektorką szkoły, przyjacielem filozofem, członkiem podziemnej Armii Krajowej, każda z nich z osobna dawała świeże spojrzenie na

²⁶ Józef Mackiewicz, Zwycięstwo prowokacji, s. 115—117.

²⁷ Anatolij Golitsyn, New Lies for Old, s. 68.

sposoby oddziaływania komunistycznej ideologii i jej skutki.

Bolszewicy zawsze chętnie sięgają po wypróbowane wzory. Bolszewicy polscy nie stanowią wyjątku. Tak było w przypadku pewnej dywersji ideologicznej, której zadaniem było stworzenie rozłamowych organizacji religijnych, na wzór organizacji, które rozsądziły od wewnątrz Cerkiew rosyjską. Pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia przyszła z najmniej oczekiwanej strony.²⁸

Mackiewicz interesował się mocno genezą powstania i działalnością organizacji świeckich katolików PAX, ponieważ przy tej okazji mógł obserwować zjawisko poputniczestwa w kształcie klasycznym. Podkreślał z naciskiem, że powstanie PAX-u nie było wynikiem działań agenturalnych, ale pewnych koncepcji politycznych. Ich pomysłodawcą był konserwatysta Aleksander Bocheński, redaktor *Buntu Młodych* i *Polityki* w Polsce międzywojennej. Jako zwolennik polityki ugodowej w stosunku do najeźdźcy, stworzył koncepcję utworzenia stronnictwa ugodowego, które byłoby zdolne do zawarcia porozumienia z bolszewikami. Koncepcja Bocheńskiego, choć nie bez pewnego zdziwienia, została przyjęta z entuzjazmem. Za cenę niewielkich koncesji politycznych, które (jak wiedzą o tym wszyscy komuniści) zawsze można w porę cofnąć, otrzymali w zamian sposobność trudną do przecenienia — złamanie zbrojnego oporu podziemia, które, jak oczekiwano, miało być popierany przez II Korpus. Wysłannicy PAX-u dotarli w krótkim czasie do wszystkich niemal ośrodków emigracyjnych (wg wzorów podróży emisariuszy okresu nepowskiego, wysyłanych do ośrodków emigracyjnych białorusko—ukraińskich) i zdołali ustalić „wspólną platformę” w najważniejszych punktach:

Konstytucyjny rząd polski nie uznał się, mimo najazdu sowieckiego na Polskę, w stanie wojny ze Związkiem Radzieckim, zastaniając się znany wóczas hasłem: „ratowania biologicznej substancji narodu”. Był to okres, gdy straty w ludziach podczas wojny podawano w szczególnie astronomicznych cyfrach, w czym oczywiście przodował PAX, zarówno w kraju, jak na emigracji. (Dziś i Jutro podało raz liczbę poległych w powstaniu warszaw-

²⁸ Józef Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, s. 136.

skim na przeszło 700 tysięcy!). W rezultacie znane jest stanowisko emigracji, które odrzuciło wszelką myśl o walce podziemnej w kraju, nawet potępiając ją jako „prowokację”. Przyjęto też tezę: nie międzynarodowy komunizm, a „Rosja”. W ten sposób usiłowano zatrzeć porównanie z NEP—em, z poputniczym, zmianą wiech, czy narodowym komunizmem, natomiast genzę wspólnej platformy wyprowadzono z „pozytywizmu”, „pracy organicznej”, nawet z „Wielopolszczyzny”, „stańczyków krakowskich” etc. etc.²⁹

Sukces prowokacji związany z polityczną i agenturalną działalnością PAX—u to zaledwie drobny epizod w historii bolszewickiej rewolucji. Tym lepiej jednak potwierdza zasadniczą tezę Mackiewicza o niezmienności bolszewickiej taktyki. Prowokacja, podstęp, taktyka leninowska, polityka NEP—u, jakkolwiek nie nazwiemy tego zjawiska, jest podstawowym narzędziem funkcjonowania i oddziaływania systemu sowieckiego. Przy czym prowokacja, o której tak wiele pisał Mackiewicz, nie miała nic wspólnego ze swoim przedrewolucyjnym odpowiednikiem, była odmienna jakościowo:

Czasy, gdy prowokator policji carskiej, Azef, uchodził za „króla prowokatorów”, odeszły. Były to czasy indywidualnych agentów i indywidualnych zadań policyjnych. Przyszły czasy masowych agentur i masowych zadań, nie policyjnych, ale — partyjnych.³⁰

Z pozoru nieistotna różnica opinii, jaka dzieliła na początku Mackiewicza i Golicyna, z każdym kolejnym krokiem wydaje się głębsza. Dla Mackiewicza cyklicznie powtarzane małe i większe NEP—y, wielkie i drobne prowokacje, ewolucje i kompromisy itd. to kwintesencja, istota bolszewizmu. „*Międzynarodowy komunizm — pisze w którymś miejscu — nie jest zainteresowany w kompromisie istotnym, dwustronnym. Nie zna kompromisu, bo gdyby go znał — nie byłby komunizmem...*”³¹ Golicyn postrzega NEP w inny sposób. Ówczesna strategia Lenina to coś wyjątkowego, co nie ma odniesienia w późniejszej polityce partii. Dopiero nowa długofalowa strategia, kielkująca w głowach bolszewików i czekistów u progu lat 60—tych, nawiązuje bezpośrednio do dorobku wodza

²⁹ Tamże, s. 141.

³⁰ Tamże, s. 144.

³¹ Tamże, s. 142.

rewolucji.

Mackiewicz miał w zanadru jeszcze jeden argument, mocniejszy od agenturalnej działalności PAX-u, Bolesława Piaseckiego i spółki. Ten argument to Gomułka i „polski październik”, wydarzenia, które określał jako „drugą wielką prowokację”, a samego Gomułkę nazywał „polskim Leninem”:³²

Gomułka wyrzucił błędy Bieruta za burtę i postanowił zrobić „to samo, ale lepiej”. Istota taktyki Gomułki polegała na tym, że opierając się na starych wzorach NEP-u, przystosował je do faktycznych nastrojów, nie tylko z ręką na pulsie, ale działał niejako z uchem przyłożonym do żywego ciała Polski, nieomylną diagnozą wyznaczając posunięcia wiodące do bezpośredniego celu. W ten sposób doprowadził do genialnej prawie mistyfikacji, osiągając taki stopień solidarności szerokich warstw z partią, jakiego nie osiągnął przed nim żaden chyba przywódca komunistyczny. To pozwoliło mu uratować bezkruwawo komunizm w Polsce w kryzysowym roku 1956 i zasłużyć słuszną wdzięczność ze strony międzynarodowego komunizmu...

Ale poza wszystkim, dzieło Gomułki słusznie nazwać można wielkim, gdyż podjął się on zadania olbrzymiego, mianowicie przeistoczenia Polski z tradycyjnego tzw. „przedmurza chrześcijaństwa”, skierowanego ostrzem na wschód, w wypadową redutę międzynarodowego komunizmu, skierowaną ostrzem na zachód. Jego PRL stała się oknem wystawowym „dobrego komunizmu”, a zarazem mistyfikacją „ewolucji”, wprowadzając opinię zachodnią w błąd o wiele skuteczniej, niż to potrafiła dawna prowokacja „Trustu” GPU.³³

Mackiewicz pisał o Gomułce, o „polskim październiku”, o reakcji emigracji na te wydarzenia znacznie więcej, ale nie sposób wszystkich jego wypowiedzi cytować. Najważniejsze, co wymaga podkreślenia, to ranga, jaką nadawał Mackiewicz prowadzonej przez Gomułkę polityce. Nie przypadkowo nazywał go „polskim

³² Tamże, s. 157.

³³ Tamże, s. 158–159.

Leninem”. W istocie Gomułka dokonał czegoś więcej niż ojciec bolszewickiej rewolucji. Sprawił, że komunizm stał się ustrojem, systemem w pełni akceptowanym zarówno przez zachodni świat polityki, jak też niepodległościową emigrację. Daleko było jeszcze, co prawda, do światowego triumfu komunizmu, ale zasadnicza bariera psychologiczna została pokonana — świat pogodził się z jego istnieniem, choć chwilowo był do pomyslenia tylko w jego mniej cywilizowanych rejonach. Dla Mackiewicza i wielu innych oznaczało to jeszcze jedno przykre następstwo — upadek antykomunizmu, początek jego końca. Można było być wrogiem Stalina, lub jego ofiarą, nie można było być po prostu wrogiem komunizmu.

Dla Golicyna problem Gomułki nie istniał, nie było żadnego trzeciego NEP-u, jak zresztą nie było drugiego. Nie tylko nie doceniał przełomu, jaki dokonał się w trakcie „*polskiego października*”, ale nawet go nie wymieniał, choć, o czym przecież powinien wiedzieć, PRL Gomułki był modelowym przykładem „*socjalizmu z ludzką twarzą*”. Można by go posądzać o przeoczenie, chociażby ze względu na niewątpliwy prowincjonalizm spraw polskich, gdyby nie fakt, że przez kolejne trzydzieści lat z wielką wnikliwością śledził najdrobniejsze wydarzenia wewnątrz bloku socjalistycznego, nie wyłączając maleńkiej Albanii. Wydaje się raczej, że jako młody czekista z niespełna piętnastoletnim stażem dysponował zupełnie inną percepcją od starego antykomunisty. Jako absolwent kilku komunistycznych szkół nie był całkiem wolny od naleciałości bolszewickiej ideologii. Jego polityczna ocena II wojny światowej wydaje się to potwierdzać. Nie powinno się z tego powodu formułować jakiegokolwiek zarzutu pod jego adresem. Jego wkład w dzieło demaskacji sowieckiego systemu jest ogromny. Jako jedyny człowiek na świecie, który przewidział oszustwo pierestrojki i obalenie muru berlińskiego zasługuje na szczególne uznanie. Że nie był nigdy do końca wysłuchany

i zresztą nie jest po dziś dzień, to z pewnością nie jego wina.

Ale jest i druga strona medalu. Golicyn, opisując w dwóch książkach historię największej w dziejach komunistycznej prowokacji, był wyposażony w ezoteryczną wiedzę na temat jej powstania. Jako wysokiej rangi oficer KGB pozostawał przez kilka lat w najściślejszym kręgu komunistycznych planistów. Znał zaledwie fragmenty przygotowywanej strategii oraz jej najogólniejszy zarys, ale to właśnie bardzo ułatwiło późniejszy proces badawczy. Przewidział więcej niż ktokolwiek inny, ale miał też wyjątkową przewagę.

Mackiewicz nie znał wywiezionych na Zachód przez Golicyna planów długofalowej strategii. *New Lies for Old*, książka Golicyna, została wydana na kilka miesięcy przed jego śmiercią. Nie znał tych rewelacji. Jego wnioski, oparte na odmiennych fundamentach, nie powinny mieć nic wspólnego z podstawowymi tezami Golicyna. Jest inaczej.

Golicyn podkreślał ogromny wpływ, jaki na sowieckich strategów z przełomu lat 50-tych i 60-tych wywarł napisany przed dwoma tysiącami lat traktat chińskiego stratega Sun Cy *Sztuka wojenna*. Podstawowa teza dzieła to osiągnięcie zwycięstwa nad przeciwnikiem bez użycia siły. Na tym przesłaniu oparto, zdaniem Golicyna, długofalową strategię. Golicyn wymieniał długą listę środków, które miały zapewnić jej realizację: stworzenie fałszywej, sterowanej przez partię opozycji politycznej, tzw. ruchu dysydenckiego; stworzenie fałszywego obrazu podziałów i konfliktów pomiędzy poszczególnymi państwami komunistycznymi, które prowadziły do rzekomego wyłamania się z wspólnej polityki bloku (Jugosławia, Albania), bądź do usamodzielnienia poszczególnych krajów (Rumunia); rzekome walki polityczne wewnątrz poszczególnych partii komunistycznych; demokratyzacja Czechosłowacji w 1968; ewolucja systemu sowieckiego; powstanie partii eurokomunistycznych w świecie zachodnim. Wszystkie te elementy miały wzmocnić przekonanie o możliwości ewolucji systemu sowieckiego, jego liberalizacji i możliwości powolnego przechodzenia w system kapitalistyczny. Były niezbędne do uśpienia czujności przeciwnika.

Wygłaszał nowe, oryginalne tezy? — Nic podobnego. Oto, co pisał na ten temat Mackiewicz w swoim ostatnim traktacie:³⁴

Międzynarodowy komunizm wychodzi z założenia bardzo prostego rachunku: Po co narażać się na ryzyko wojny (zguba), gdy można bez wojny, niejako gołymi rękami, opanować świat. Stąd cały komunistyczny plan ofensywny związany jest ściśle z planem obronnym w jedną całość. Infiltracja, indoktrynacja, dezinformacja, opanowanie wpływowych sfer wolnego świata, wszelkiego rodzaju lewicowców, „progresistów”, pacyfistów etc. etc. przez wpływy komunistyczne są nam wszystkim bardzo dobrze znane. Już w dwudziestych latach zaprojektowany był z powodzeniem prowokatorski plan, znany pod mianem „Trust”, który z jednej strony miał wszczepić na Zachodzie przekonanie, że w Sowietach zachodzą wielkie, wewnętrzne przemiany „ewolucyjne”, z drugiej strony przestrzegać przed wojną, która by te zmiany unicestwiła i wzmocniła bezkompromisowość komunizmu. Od tego czasu nadzieje na ewolucję Moskwy nie ustały w wolnym świecie, znakomicie wzmacniane manipulacją różnymi „dysydentami”. Po drugiej wojnie głośne stały się komunistyczne „Kongresy Pokoju”. Jednało się do nich kogo się dało, zwłaszcza wśród intelektualnych, „postępowych” chrześcijan. Dziś okazały się niepotrzebne od kiedy papież, po II Soborze Watykańskim, uczynili z POKOJU najwyższą cnotę i podnieśli do godności niemal

³⁴ Okoliczności powstania napisanego w 1982 roku uzupełnienia do „Zwycięstwa prowokacji” pod tytułem „Miejmy nadzieję...” wyjaśnia częściowo list Józefa Mackiewicza do Barbary Truchan z 25 lutego 1982: „Jak zacząłem na ten temat pisać, o który Pani pyta, nagle rzecz zaczęła się rozrastać i pęcznić. Postanowiłem więc odpowiedzieć całym traktatem... Umieścić nigdzie nie mogę bo do „Kultury” się nie nadaje, a innych pism w Europie (polskich) właściwie nie ma. Może do „Gwiazdy Polarnej”... A nie, to zrobię fotokopię, i coś w rodzaju broszury.” Fotokopia listu została zamieszczona w: Barbara Truchan, Józef Mackiewicz w mej pamięci, Warszawa—Nowy Jork 1998, s. 141.

świętego kanonu: *Byle nie wojna. /.../ Tym bardziej wylansowano, już na wielką skalę i w nowym wydaniu, „nieantagonistyczną opozycję” w państwach komunistycznych... Tzn. taką, która dąży do „poprawy” ewolucyjnej komunizmu, ale wyklucza obalenie go siłą. Zaczęło się to w samych Sowietach jeszcze za Chruszczowa. Słynne pierwsze „samizdaty”, nawet z adresami redakcji i autorów, czyli na wpół jawnie, zastąpiły w całym świecie. Znaczenie tym większe, że jednocześnie utwierdzały Zachód o zachodzącej w bloku komunistycznym „EWOLUCJI”, o której wszyscy marzą, gdyż stanowi alternatywę wszelkiej wojny, a nawet ją wyklucza. W ten sposób zastąpili „opozycjoniści” tej miary jak Sacharow i Sołżenicyn. Po nich przyszła plejada innych. /.../ Sołżenicyn, którego puszczono za granicę z całą rodziną i całym archiwum... doszedł na Zachodzie do szczytu sławy. Jego działalność sprowadziła się do tego, że właśnie z najwyższego szczytu „antykomunisty” zaczął propagować trzy najważniejsze dla Moskwy postulaty: 1) Że Zachód jest zgniły i niezdolny do walki... /.../ 2) Że komunizm jest potęgą militarną, która — jak powiedział — nie potrzebuje nawet bomby atomowej, rozwali Zachód gołą pięścią! /.../ 3) Że można z nim walczyć tylko przez duchowe przeobrażenie, miłość do prawdy. /.../ To są te trzy tezy potrzebne Moskwie. /.../*

Po tej właśnie linii i wzorach poszły inne nieantagonistyczne „opozycje” w Bloku Sowieckim i poza jego granicami. A w pierwszym rządzie tzw. „Eurokomunizm”.

Sama nazwa wskazuje już na kapitalną dezinformację. Bo przecież Marks i Engels, a wreszcie sam Lenin, urodzili się w Europie, i dzisiejszy komunizm jest ani azjatycki, ani afrykański, ani amerykański, tylko tam przeszczepiony z Europy. Komunizm był zawsze „Eurokomunizmem”. Lenin pouczał o sposobie jego rozpowszechniania, i stosowania taktyki: „byle skuteczniej”.

Naturalnie nie było żadnego „najazdu na Czechosłowację” w 1968, ani żadnej tzw. „doktryny Breżniewa”. Była to rozgrywka nie zewnętrzna, lecz wewnętrzno-komunistyczna, i według nie nowej Breżniewa, lecz starej doktryny Lenina. Takóż rzecz się miała na

Węgrzech, w Polsce Gomułki, w Rumunii. A jeszcze przedtem w Jugostawii. W wreszcie ostatnio w dzisiejszym PRL Jaruzelskiego, z jego „stanem wojennym”. /.../

Tego rodzaju, częściowo manipulowane opozycje nieantagonistyczne, nigdzie nie są dziełem KGB, ani żadnej „Bezpieki”, jak to się używa potocznie. Policje ustroju komunistycznego posiadają minimalną swobodę inicjatywy. To rozumiałe w systemach totalitarnych. Wszystkim rządzi sama Partia.³⁵

To oczywiście przypadek, że Mackiewicz w swoim ostatnim tekście zawarł niemal wszystkie podstawowe tezy Golicyna. Długofalowa strategia, choć jej plan i realizacja były otoczone najściślejszą tajemnicą (poza rewelacjami Golicyna po dziś dzień niemal nie istnieją inne przekazy), była prowadzona w sposób dostatecznie klarowny. O jej kulisach, szczególnie w odniesieniu do ruchu dysydenckiego, pisał Mackiewicz wielokrotnie. W trzecim wydaniu *Zwycięstwa prowokacji* z 1997 roku wydawca zawarł uzupełnienia Mackiewicza z 27.6.1981. Są tym cenniejsze, że bezpośrednio odnoszą się do historii „Solidarności” i „Odnowy”:

„To był początek nowej ery. — Mackiewicz komentował przeprowadzoną przez Gomułkę częściową „rehabilitację” AK — Od tej chwili, już za czasów jego następców w Polsce — jak i w in-nych krajach Bloku Komunistycznego — szerokim uznaniem w szerokim świecie cieszy się wyłącznie legalna, jawna „Opozycja”, na modłę popularnych „dysydentów”, z wykluczeniem wszelkiej konspiracji, oraz potępieniem każdego gwałtu przeciw komunistom. Według recepty wypowiedzianej przez Sołżenicyna: „Ani nożem, ani mieczem, ani karabinem!” ... Już wyłamanie nogi Lenina z jego pomnika pod Krakowem to „prowokacja”! — Uświęcona została w pełni stara formuła: „można być ofiarą komunizmu, ale nie wolno być wrogiem komunizmu”. Tak w Amnesty International, tak też w słynnych „Przesłuchaniach im. Sacharowa”. Wolno stosować „Ewolucję”, ale nie wolno stosować (kontr—)Rewolucji.

³⁵ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, s. 239—241. (cytowany fragment pochodzi z dodanego w 1982 roku rozdziału „Miejmy nadzieję...”).

Blok Sowiecki zabezpieczony został od wszelkiej zbrojnej interwencji nie tylko na zewnątrz, ale i od wewnątrz.

Tak wstąpiliśmy w erę „Odnowy”. Zresztą przy wydatnym poparciu ze strony takich autorytetów jak Kościół Katolicki w osobie papieżów Jana XXIII, Pawła VI, a zwłaszcza Jana Pawła II. — Wreszcie przywódca „Opozycji” w Polsce komunistycznej, cieszący się wszechświatową sławą, Lech Wałęsa, wystąpił dnia 20 czerwca 1981 przed urzędową telewizją z oświadczeniem, że opozycyjna „Solidarność” dąży do pokojowej współpracy z rządem (komunistycznym), który: „Musi być silny i mieć szanse rządzenia krajem!”³⁶

Nie tylko pisał. Komunistyczna strategia, czy jak mówił po prostu — prowokacja, miała bezpośredni wpływ na los antykomunisty. W połowie lat 70-tych wypowiadał swoje przekonanie stanowczo: *„Nie ja wygrałem. Wygrali ci, którzy organizują ‘instynkt narodu’. Ja przegrałem z kretesem.”*³⁷ Antykomunizm przestał się liczyć, a początki tego zjawiska były bardzo odległe: *Emigracja polska nie jest emigracją „antykomunistyczną”* — pisał w *Zwycięstwie prowokacji*.³⁸ Była to nie tylko jego osobista porażka, ale również namacalny dowód istnienia prowokacji.

³⁶ Józef Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, s. 134—135.

³⁷ Józef Mackiewicz, *Na drodze wielkiego ześlizgu*, w: *Droga Pani*, Londyn 1984, s. 241.

³⁸ Józef Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, s. 170.

„... na folwarku zostały ostatnio wprowadzone pewne zmiany, których celem jest utrwalenie zaufania sąsiadów. Dotychczas zwierzęta miały na przykład niezbyt mądry zwyczaj zwracania się do siebie per: „towarzyszu”. Ów zwyczaj będzie zniesiony. Inną dziwną tradycją nieznanego pochodzenia było defilowanie w niedzielę rano przed czaszką jakiegoś wieprza, przytwierdzoną do słupa ogrodowego. Temu także położy się kres, a czaszkę już zakopano. Szanowni goście być może zauważyli też zielony sztandar na maszcie. Jeśli tak, zapewne spostrzegli, iż białe kopyto i róg, które uprzednio zdobiły ów sztandar, zostały usunięte. Odtąd będzie to zwykła zielona flaga.”

George Orwell, Folwark zwierzęcy

„Chciałbym nie zgodzić się z sugestią, że Rosyjskie reformy są w rzeczywistości prowadzone za pomocą leninowskich planów podstępny. Dzisiejsza Rosja ma demokratyczną konstytucję z rzeczywistym podziałem władz, rozwijającą się gospodarkę rynkową, która zajmuje miejsce centralnego planowania, i prasę, która coraz silniej demonstruje swoją niezależność i krytyczny stosunek wobec rządu. Nie wierzymy, że tak fundamentalne reformy mogą być ‘fałszywe’.”

*Z listu Ministra Sił Zbrojnych Wielkiej Brytanii
Christophera Soamesa do członka parlamentu
Christophera Gilla z dnia 28 czerwca 1995 roku.³⁹*

II REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA I ZERWANIE Z PRZESZŁOŚCIĄ

Długoterminowe prognozy bardzo rzadko bywają trafne. O takiej lub innej sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej decydują wielorakie i złożone czynniki, niekiedy po prostu czysty przypadek. O losach bitwy, kampanii, wojny, wodza i narodu, zadecydować może rześisty deszcz, padający na ziemię w nieodpowiedniej chwili i miejscu. Najbardziej stabilne systemy polityczne upadają z hukiem na

³⁹ Soviet Analyst, An Intelligence Commentary, vol. 24, 2, grudzień 1996.

skutek jednego kapryśnego zdarzenia. W wyniku I wojny światowej trzy wielkie mocarstwa: cesarstwo rosyjskie, cesarstwo austro—węgierskie i cesarstwo niemieckie nie tylko zostały wymazane z mapy Europy i świata, ale zastąpione po części przez systemy polityczne, o powstaniu których marzyły jedynie mizerne grupki fanatycznych rewolucjonistów. A bezpośrednią przyczyną wojny był pojedynczy zamach terrorystyczny, który spowodował dopiero lawinę nerwowych reakcji. Można się oczywiście spierać, co by było, gdyby bośniacki student Gawrył Princip, strzelający z rewolweru do następcy tronu austro—węgierskiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony, miał w dniu 28 czerwca 1914 roku akurat jakieś bardzo ważne osobiste sprawy, ale byłoby to zajęcie bardzo jałowe i niegodne poważnego badacza.

Prawdziwi profesjonalści wiedzą, że każde wydarzenie musi mieć swoją przyczynę, musi być uwarunkowane, i dobrze jest, gdy geneza sięga przynajmniej kilku pokoleń wstecz. Historia, jaką znamy, jest niewolnicą racjonalizacji, choć wątpliwe czy ma w ten sposób wiele wspólnego z rzeczywistością.

Przewaga interpretacji historycznej nad politycznym prognozowaniem ma charakter pozorny. Łańcuch przyczynowo—skutkowy, który składa się na wypracowaną z mozołem interpretację, ma zawsze charakter selektywny, i na ogół podszyty jest znacznej grubości ideologią, stąd jego ewentualną słuszność równie trudno obronić, jak obalić. Prognoza, jeśli już okaże się trafna, daje znacznie większą gwarancję, że przesłanki, na jakich została zbudowana, były prawdziwe.

Prognozy weryfikuje samo życie, upływający czas. Praca badawcza historyka praktycznie nie podlega obiektywnej ocenie. Gdyby było inaczej, gdyby istniał mechanizm weryfikujący analizę historyczną, mogłoby się wówczas okazać, że nasze pojęcie o czasie minionym jest równie iluzoryczne, jak nasze wyobrażenie o tym, co nastąpi.

Niekiedy bywa tak, że prognoza okazuje się trafna, że zawarte w niej przewidywania niemal całkowicie sprawdzają się w przyszłych wydarzeniach. Taka prognoza ma ogromną przewagę nad analizą historyczną — nie tylko poprzedza wydarzenie, ale jej trafność podlega pełnej weryfikacji. Nad takim materiałem ba-

dawczym naprawdę warto się pochylić. Takim rzadkim wyjątkiem jest niewątpliwie praca Anatolija Golicyna.

Mark Riebling, który zajął się szczegółową analizą materiału zawartego w *New Lies for Old*, wyodrębnił 194 prognozy. Z tej liczby 46 w momencie pisania książki nie mogły jeszcze zostać poddane weryfikacji. Kolejne 9, zdaniem Rieblinga, wydaje się zdecydowanie błędne, pozostałe 139 spełniły się do końca 1993 roku. W sumie daje to imponujące 94% trafnych prognoz.⁴⁰

Wbrew arytmetycznym dowodom Rieblinga, książka Golicyna i jego prognozy nie zyskały uznania, ani tuż po ukazaniu się książki, gdy świat nie wiedział jeszcze o istnieniu Gorbaczowa, ani później, na przełomie lat 80–tych i 90–tych, gdy realizowały się najbardziej fantastyczne przewidywania. Jeden z krytyków Golicyna, brytyjski dziennikarz Tom Mangold, zdołał posunąć się nawet do stwierdzenia, że „jako wróżbita czytający z kryształowej kuli, Golicyn jest zupełnie nieprzekonywujący”. Przedstawił taką konkluzję wymieniając sześć nietrafnych przewidywań Golicyna, pomijając milczeniem 139 innych.⁴¹

Niezależnie od tego, czy wierzymy w istnienie długofalowej strategii, czy też nie, pozostaje faktem, że przewidział niemal dokładnie wszystko to, co w ciągu kolejnych kilku lat dokonało się pod szyldem pierestrojki i głośności. Publikując w 1984 roku swoje dzieło, Golicyn dostarczył Sowietom gotowy model ich własnej przebudowy. Przedstawiając swój program Gorbaczow mógł obszernie cytować *New Lies for Old*: liberalizacja gospodarki i wzmożona kampania rozbrojeniowa, złagodzenie cenzury i wprowadzenie swobody podróżowania, publikowanie kontrowersyjnych książek, dopuszczenie do istnienia opozycji politycznej, rezygnacja z kierowniczej roli partii komunistycznej, zburzenie muru berlińskiego itd., te i inne wymienione przez Golicyna prognozy zostały wydrukowane w przeddzień objęcia władzy przez Gorbaczowa. Czyż przesądni sowieccy planiści nie powinni uznać tego za zły omen? Jeśli tak, to martwili się niepotrzebnie. Golicyn nie został

⁴⁰ Mark Riebling, Wedge. *The Secret War Between The FBI And CIA*, New York 1994, s. 408.

⁴¹ Mark Riebling, Wedge, s. 408.

potraktowany poważnie.

Krytycy Golicyna twierdzili, że jego prognozy „*nadwerężają zaufanie czytelników*” i są „*całkowicie błędne*”, oskarżano go, że jest „*oszałałym*” propagatorem „*teorii kosmicznych*”, a jego poglądy są „*nonsensowne*”. Jego analizy nie spotkały się z uznaniem także ze strony CIA. Recenzent Agencji napisał w 1985 roku: „*niefortunna jest jedynym określeniem dla tej książki*”. Była oparta na dedukcji i osobistych przekonaniach autora. Golicyn nie dysponował zapisem rozmów prowadzonych na tajnych sesjach, na których Gorbaczow mówił o swoich planach. Po odejściu z Agencji Angletona, jego analizy przestały się liczyć. Bardzo rzadko udzielał konsultacji, miał jedynie prawo wysyłania do Agencji swoich „*dziwaczkich memorandów*”, publikowania książek, natomiast nikt (przynajmniej oficjalnie) nie zajmował się jego przewidywaniami poważnie.⁴²

Mimo, zapewne, chwilowego skoku adrenaliny u kilku wysokich sowieckich osobistości, plan pierestrojki został uratowany. Tezy Golicyna zostały wyśmiane, jego prognozy odrzucone. Można było przystąpić do działania, a młody, ambitny komunista, członek Biura Politycznego odpowiedzialny za sprawy kadrowe i ideologiczne, protegowany Susłowa i Andropowa, wytypowany do funkcji kolejnego genseka, wyruszył w swoją pierwszą podróż zagraniczną do Wielkiej Brytanii.

Gorbaczow miał być towarem eksportowym, stąd wielka dbałość o jego osobisty wizerunek w świecie: stosunkowo młody (zaledwie 54 lata), wykształcony, starannie ubrany, o raczej miłej powierzchowności i sympatycznym uśmiechu, i dodatkowo, co odegrało kolosalną rolę, z miłą i inteligentną żoną u boku. Takie są prawa światowego show biznesu. Nieważne, że Stalin został Generalnym Sekretarzem w wieku 43 lat, Chruszczow i Breżniew mieli niewiele więcej i że ich wykształcenie

⁴² Mark Riebling, *Wedge*, s. 409.

niczym się nie różniło od wykształcenia Gorbaczowa.⁴³ Był świeży i miał nową twarz. Na reprezentanta nowego stylu w sowieckiej polityce nadawał się znakomicie.

Odpowiedni dobór kandydata nie dawał pewności powodzenia, a sowieckich strategów nie mogło zadowolić jedynie duże prawdopodobieństwo sukcesu. Młody, niedoświadczony gensek— żółtodziób musiał mieć drogę możliwie utorowaną i sprawdzoną. Rzecz jasna liberalizacja, odprężenie, ewolucja systemu to zawsze będzie towar chodliwy, zapewniający zbyt i powodzenia, stawka była jednak na tyle wysoka, że zadbano o przygotowanie środków specjalnych.

Zdaniem brytyjskiego analityka polityki sowieckiej, Christophera Stora, zdecydowano się na krok bardzo kosztowny. KGB poświęciło jednego ze swoich najlepszych ludzi, agenta brytyjskiego wywiadu od 1974, do 1985 roku rezydenta przy ambasadzie sowieckiej w Londynie, Olega Gordijewskiego. Zdaniem Stora Gordijewski uciekł w 1985 roku ze Związku Sowieckiego i przeszedł na stronę brytyjską wyłącznie po to, aby wyrobić u premier Thatcher korzystną opinię o Gorbaczowie. Według brytyjskiego analityka był to decydujący „przełom”, który pozwolił Moskwie rozpocząć światowy podstęp pierestrojki.⁴⁴

Przypadek Gordijewskiego w Wielkiej Brytanii, jeśli przyjąć

⁴³ Aleksander Zinowiew, *Gorbaczowizm*, b.m.w. 1989, s. 10.

⁴⁴ *Soviet Analyst*, vol. 23, 2, listopad 1994, s. 1. Stora w następujący sposób określa swoje wątpliwości odnośnie motywów Gordijewskiego: „*Gdyby Oleg Gordijewski był rzeczywistym dezerterskim to: 1. Powinien być dzisiaj pod najściślejszą opieką — wbrew temu jest często „widoczny” w Londynie, pisuje listy do gazet, pojawia się na partyjnych koktajlach i prezentacjach książek. 2. Nie powinien dostarczać Brytyjczykom i później Amerykanom informacji na temat części działań Gorbaczowa, które służą dalszemu prowadzeniu strategii. 3. Powinien ostrzec oba rządy o istnieniu długofalowej strategii podstępnej, czego oczywiście nie zrobił. Wszyscy dezertersi, którzy nie dostarczyli takich ostrzeżeń byli i są pod kontrolą.*” Swoje osobiste pobudki w sposób całkowicie odmienny przedstawia Gordijewski w książce: *KGB. The Inside Story Of Its Foreign Operations from Lenin to Gorbachev*, New York 1990.

tezy Story'ego, pokazuje jak jeden starannie umiejscowiony agent może zmienić orientację polityczną naraz aż dwóch państw (najpierw W. Brytanię, a poprzez W. Brytanię, „głównego wroga”, Stany Zjednoczone). Sama M. Thatcher, która opisuje swoje spotkanie z Gordijewskim w tomie wspomnień *The Downing Street Years* pośrednio potwierdza tę tezę: „Miałam kilka spotkań z panem Gordijewskim i zawsze z najwyższą uwagą traktowałam jego oceny wydarzeń w ZSRS... Ucieczka Olega Gordijewskiego oznaczała, że Sowieci wiedzą jak jesteśmy dobrze poinformowani o ich poczynaniach”.⁴⁵

Jak inaczej wytłumaczyć niezwykle zachowanie Margaret Thatcher, która niezwłocznie po swoim spotkaniu z nowym gensekiem stwierdziła, że Gorbaczow to człowiek, z którym ona może „robić interesy”.⁴⁶ I później, w lipcu 1991: „Nie sądzę, żeby Gorbaczow był wciąż jeszcze leninowcem” oraz, w odniesieniu do analizy Golicyna: „Nie sądzę, że zostaliśmy oszukani — przynajmniej, mam nadzieję, że nie”.⁴⁷ Powstała w niejasnych okolicznościach nader stanowcza opinia pani premier miała przełomowe znaczenie.

Za brytyjską premier, uchodzącą po dziś dzień za wzór cnót konserwatywnych, pospieszył Ronald Reagan, inny przywódca państwowi, opinia publiczna, praktycznie cały świat. W ciągu zaledwie kilku lat Gorbaczow osiągnął szczyty popularności. Gdy jeszcze w 1985 roku składał swoją pierwszą wizytę we Francji, ówczesny francuski premier twierdził, że zrozumie swoje dzieci, jeśli chciałyby demonstrować przeciwko wizycie Generalnego Sekretarza. Po czterech latach 71% procent Francuzów oceniało już Gorbaczowa pozytywnie, podziwiano jego reformy i inicjatywy rozbrojeniowe. Wierzono, że Gorbaczow zadbał o prawa człowieka, zliberalizował życie gospodarcze, społeczne, kulturalne. Zapanowało przekonanie, że ZSRS zbliża się stopniowo do

⁴⁵ Soviet Analyst, vol. 22, 7 i 8, marzec 1994, s. 12.

⁴⁶ Soviet Analyst, vol. 23, 2, listopad 1994, s. 1.

⁴⁷ Christopher Story, Foreword by the editor, w: A. Golitsyn, *The Perestroika Deception*, s. XXI.

świata zachodniego.⁴⁸

Istniały także oceny trzeźwe i bardzo krytyczne wobec pierestrojki i głośności. Reformy gospodarcze miały charakter połowiczny i były niewystarczające. Nad wszystkimi sektorami nadal dominowała administracja państwowa. To samo dotyczyło reformy systemu politycznego, represji politycznych, wolności słowa. Prasę wciąż obowiązywało propagowanie linii partyjnej, aparat cenzury nie został zlikwidowany. To samo dotyczyło inicjatyw rozbrojeniowych. W tym samym czasie, gdy Gorbaczow przedstawiał swoje propozycje na arenie międzynarodowej Związek Sowiecki był zaangażowany w program modernizacji sił nuklearnych. Nastąpiło również nasilenie aktywności służb wywiadowczych.

Żadna krytyka nie była w stanie stłumić entuzjazmu wobec pierestrojki. Zapanowała „moda na Gorbaczowa”. „*Historycy, politolodzy, socjologzy i psychiatrzy — pisał jeden z obserwatorów — długo jeszcze będą szukać przyczyny gwałtownej miłości do Gorbaczowa, która poraziła Amerykę. Chyba nigdy jeszcze Amerykanie nie witali żadnego gościa tak, jak małżeństwo Gorbaczowych. Największe gazety i stacje telewizyjne niemal dosłownie powtarzały słynne słowa Chamberlaina, który oświadczył po podpisaniu układu monachijskiego: w naszej epoce pokój jest zabezpieczony. Amerykanie witali Gorbaczowa jak gołąbka pokoju, ucieleśnienie dążeń do reform liberalno—demokratycznych i — co nie mniej ciekawe — władcę ponętnego rynku. /.../ Kiedy zapytano byłego ambasadora Stanów Zjednoczonych we Francji, przyjaciela Reagana i przeciwnika jego obecnej polityki, co chciałby powiedzieć Gorbaczowowi, dyplomata odparł, że chciałby mu pogratulować zwycięstwa. To nie ulega kwestii.*”⁴⁹

Zarówno entuzjastów jak i zdeklarowanych przeciwników Gorbaczowa łączyły poglądy na przyczyny pojawienia się pierestrojki. Pomijając nielicznych zwolenników wykładni Golicyna, zadomowił się i obowiązuje do dzisiaj pogląd o krachu systemu sowieckiego, obejmujący trzy zasadnicze elementy: głęboki kryzys gospodarki

⁴⁸ Inny Gorbaczow, W—wa 1989, s. 3.

⁴⁹ Adam Kruczek [Michał Heller], Gorbazm, Warszawa 1989, s. 1–2.

sowieckiej, upadek ideologii oraz niezdolność dotrzymania kroku Stanom Zjednoczonym w wyścigu zbrojeń. To właśnie te elementy sytuacji wewnętrznej miały zmusić przywódców Związku Sowieckiego do opracowania i zaadoptowania polityki pierestrojki i głośności. Inicjatywy wewnętrzne i międzynarodowe Gorbaczowa nie były więc niczym innym jak rozpaczliwą próbą ratowania systemu sowieckiego przed ostatecznym upadkiem.

Mimo niewątplivej atrakcyjności tych koncepcji oraz faktu, że stały się one niemal urzędową, obowiązującą wykładnią sytuacji politycznej w pierwszych latach pierestrojki, cierpią one na bardzo poważne braki. Błąd najpoważniejszy, z którego wynikają pozostałe, wynika z faktu, że jej konstrukcja została oparta na skutkach zaistniałej sytuacji, a nie na jej przyczynach. Gorbaczow ze swoją pierestrojką zaskoczył świat, polityków, analityków, opinię publiczną. Nie licząc jednego człowieka i grona jego przyjaciół, nie istniały interpretacje „rewolucyjnych” wydarzeń zaczętych w połowie lat 80-tych. Preparowane na gorąco analizy starały się wyjaśniać zadziwiającą rzeczywistość, sięgając przy tym po argumenty, które niekoniecznie musiały mieć wiele wspólnego z realnym stanem rzeczy. Gorbaczow podejmuje rozpaczliwe kroki, aby uchronić sowiecką gospodarkę przed ostatecznym krachem; polityka jawności jest niczym innym jak próbą podtrzymania więdnącej komunistycznej ideologii; inicjatywy rozbrojeniowe Gorbaczowa mają przekonać świat, że dalszy wyścig zbrojeń nie ma sensu, a Amerykanie powinni zrezygnować z wszelkich prób (SDI — „gwiazdne wojny”) zdobycia militarnej przewagi nad Związkiem Sowieckim. Taki mniej więcej ton wypowiedzi zdominował światową opinię. Czy jednak oceny sformułowane według tak chaotycznej recepty mogły choć w części odzwierciedlać rzeczywistą sytuację i, co nie mniej ważne, czy istniały realne mechanizmy i warunki do weryfikacji pospiesznie sformułowanych opinii?

W 1930 roku Dymitr Manuilski, starszy wykładowca w Leninowskiej Szkole Wojny Politycznej oraz m.in. sekretarz Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, określił precyzyjnie warunki, jakie należy wytworzyć w celu ostatecznego

pokonania kapitalistów:

... rozstrzygająca wojna pomiędzy komunizmem i kapitalizmem jest nieunikniona. Dzisiaj, oczywiście, nie jesteśmy dostatecznie silni.

Nasz czas nadejdzie w ciągu 20 – 30 lat. Aby zwyciężyć, potrzebujemy elementu zaskoczenia. Burżuazja musi zostać uśpiona.

Musimy zacząć od wywołania najbardziej spektakularnego ruchu pokojowego. Będą elektryzujące rokowania i trudne do wyobrażenia koncesje.

Kraje kapitalistyczne, głupie i dekadentkie, będą cieszyć się z możliwości współpracy, działając na rzecz swojego zniszczenia. Skorzystają z kolejnej szansy, aby stać się naszymi przyjaciółmi. W chwili, kiedy się odstąpią, uderzymy ich naszą zaciśniętą pięścią.⁵⁰

Wypowiedź Manuilskiego idealnie pasuje do kampanii politycznej rozpętanej przez Gorbaczowa w 1985, po części również zaprzecza tezom Golicyna, który uporczywie podkreśla nowatorstwo koncepcji Mironowa i Szelepina. Jak widać z powyższego cytatu, koncepcja wojny politycznej opartej na podstępnie nie była obca najstarszym bolszewikom.

W krótkim cytacie z wykładu Manuilskiego brakuje zasadniczego elementu — metody. W jaki sposób doprowadzić do sytuacji, w której przeciwnik przestaje rozpoznawać rzeczywistość, a dostrzega jedynie jej fałszywą projekcję, wyreżyserowaną przez drugą stronę? Odpowiedź tkwi w bogatym repertuarze środków i działań specjalnych: wywiadu, kontrwywiadu, działań aktywnych, dezinformacji. W latach 80-tych Związek Sowiecki zniwelował możliwości rozpoznawcze przeciwnika w tej dziedzinie niemal do zera.

W 1985 roku, roku Gorbaczowa, doszło do całej serii spektakularnych akcji. W lipcu zatrzymano pod Moskwą Adolfa Tołkaczewa,

⁵⁰ Soviet Analyst, vol. 22, 7 i 8, marzec 1994, s. 7. Słowa Manuilskiego zostały przekazane przez jednego z jego studentów, Zacka Kornfedera, który zerwał z komunizmem i zeznawał przed Komisją Kongresu Stanów Zjednoczonych w styczniu 1951 roku.

eksperta od spraw awioniki raketowej. W ciągu następnych miesięcy aresztowano za szpiegostwo na rzecz CIA przynajmniej 12 Rosjan, co najmniej sześciu zostało skazanych na śmierć. Do końca roku zlikwidowano praktycznie wszystkie zachodnie źródła informacji w Moskwie. Aresztowania szpiegów odbywały się również w innych częściach świata. Dwaj agenci Martinow i Motorin zostali wezwani do Moskwy i zastrzeleni. Gdy Gorbaczow dochodził do władzy, i gdy Centralnej Agencji Wywiadowczej najbardziej zależało na dokładnych informacjach, jej źródła zostały zablokowane. Jak pisał później jeden z współpracowników Agencji: *„To było jak początek powieści szpiegowskiej, ale nikt nie wiedział, co dalej robić.”*⁵¹ Profesjonaliści od kontrwywiadu zadawali sobie dramatyczne pytanie: W jaki sposób Sowieci wyłapali tak wielu szpiegów? Odpowiedź znaleziono bardzo łatwo. Zbyt łatwo.

W sierpniu 1985 roku zbiegł na Zachód oficer KGB wysokiej rangi, od niedawna zastępca szefa Pierwszego Zarządu KGB, Witalij Jurczenko, który, jak powiedział, był odpowiedzialny za operacje KGB w Ameryce Północnej. W Agencji zapanowało podniecenie. Jeśli Jurczenko był autentycznym dezerterem, a w Agencji znajdował się „kret”, przekazujący najtajniejsze informacje drugiej stronie, Jurczenko powinien znać jego nazwisko. Nadzieje spełniły się tylko częściowo. Dezerter znał jedynie pseudonim człowieka, który przeszedł przeszkolenie CIA i pracował krótko w ambasadzie amerykańskiej w Moskwie. Został zwolniony w związku z podejrzeniami o alkoholizm i narkomanię. To właśnie dzięki informacjom tego podwójnego agenta, „Roberta”, i przy użyciu specjalnego „szpiegowskiego pyłu” KGB rozpracowało całą sieć szpiegowską CIA w Moskwie. Szybko ustalono tożsamość „Roberta”. Był nim 34-letni Edward Lee Howard. Ale i w tym przypadku wywiad amerykański czekała kolejna kompromitacja. Zanim zdecydowano się na aresztowanie, Howard zmylił śledzących go agentów i już następnego dnia znalazł się w Moskwie, pod opieką KGB.

⁵¹ Mark Riebling, Wedge, s. 352–354.

To był dopiero początek kłopotów. W listopadzie tego samego roku Jurczenko, podobnie jak zdemaskowany przez niego podwójny agent, nagle uwolnił się spod opieki opiekunów i prze-padł. Dwa dni później w sowieckiej ambasadzie w Waszyngtonie została zorganizowana konferencja prasowa, na której Jurczenko oświadczył, że został uprowadzony przez CIA w Rzymie. Nie przekazał Amerykanom żadnych prawdziwych informacji, za to wykorzystał swoją sytuację, aby poznać metody przesłuchiwania dezertów w USA. Następnie udał się na lotnisko i poleciał do Moskwy. Pozornie nie mogło być wątpliwości, że wywiad amerykański został wyprowadzony w pole. Przemawiała za tym nie tylko „*podwójna dezercja*” Jurczenki, ale także materiały, jakie zaoferował podczas przesłuchań. Jako oficer odpowiedzialny za wywiad w całej Ameryce Północnej, nie potrafił podać jednego konkretnego nazwiska. Nawet istnienie tajemniczego „*szpiegowskiego pyłu*” okazało się wątpliwe.

Otwarte przyznanie się do błędów było niebezpieczne. Mogło doprowadzić nawet do rozwiązania Agencji. Wymyślono więc absurdalną tezę, że Jurczenko wrócił do Moskwy ze względu na złe traktowanie przez opiekunów z CIA i FBI. Wynikało z tego, że Jurczenko na złość Amerykanom wybrał sąd i egzekucję w Związku Sowieckim.

Dramatyczny epilog tej sprawy został dopisany w lutym 1994 roku w wyniku aresztowania sowieckiego „*kreta*” w CIA. Aldrich Hazen Ames, pracownik Agencji od 1962 i szef Wydziału Europy Wschodniej w latach 1984—1986, swoją działalność w roli sowieckiego agenta uprawiał przynajmniej od 1985 roku. Osobiście nadzorował przesłuchania generała—czekisty. Jurczenko, z racji pozycji, jaką zajmował w strukturach KGB, musiał doskonale wiedzieć, że jeden z jego rozmówców jest sowieckim „*kretem*”. Gdyby był autentycznym dezertem przekazałby te informacje CIA. Tymczasem podczas przesłuchań mówił coś zupełnie innego: KGB nie było w

stanie złapać CIA na jakąkolwiek „przynętę”, nigdy też nie wysyłano fałszywych dezterterów. Wszystkie próby rekrutacji personelu CIA prowadzone pod nadzorem Jurczenki zakończyły się niepowodzeniem. KGB nigdy nie zdobyło kanałów informacji pochodzących bezpośrednio od zachodnich służb wywiadowczych. Mówił to, co chciano od niego usłyszeć.⁵² Ames miał ogromne możliwości działania. Mógł nie tylko ostrzec zdemaskowanego przez Jurczenkę Howarda, ale nakazać Jurczence ucieczkę i powrót do Moskwy.⁵³

Straty wywołane szpiegostwem Amesa były bez porównania większe od strat spowodowanych kompromitacją w sprawie Jurczenki. Według oceny fachowców była to największa afera szpiegowska w historii USA. Ames był odpowiedzialny za tajemnicze aresztowania i egzekucje wśród Rosjan pracujących dla amerykańskiego wywiadu w latach 80-tych. Jako szef Wydziału Europy Wschodniej i później, od 1989 roku szef sekcji czeskiej, miał dostęp nie tylko do najtajniejszych, strategicznych materiałów Agencji, ale mógł także bezpośrednio kontrolować informacje CIA o ważnych wydarzeniach w Europie Wschodniej i to akurat w czasie, gdy zaczynały się realizować przewidywania Golicyna. Mógł również przekazywać informacje o sposobach, w jaki amerykański wywiad przyjmuje sowiecką dezinformację o liberalizacji w Europie Wschodniej, dzięki czemu KGB mogło dopasowywać kolejne akcje do oczekiwań zachodnich.

Ponieważ wszystkie moskiewskie źródła CIA były kontrolowane przez KGB przynajmniej od 1985 roku, było pewne, że zostały one wykorzystane jako źródła dezinformacji. Z tego właśnie powodu wysocy urzędnicy rządowi stwierdzili na łamach *The New York Times*, że wszystkie raporty napływające z Moskwy od 1985 roku, czyli całość informacji wywiadowczych CIA na temat Związku Sowieckiego od mo-

⁵² C.I.A.'S office of security unreliable since Nosenko? w: *Soviet Analyst*, vol. 22, nr 7 i 8, marzec 1994, s. 24.

⁵³ Mark Riebling, *Wedge*, s. 442.

mentu, kiedy Gorbaczow doszedł do władzy muszą być traktowane jako szczególnie mało wiarygodne.⁵⁴

Sprawa Aldricha Amesa obnażyła kryzys, jaki nawiedził amerykański wywiad. Nie chodziło tylko o samo szpiegostwo, ale o to, że Ames aż przez dziewięć lat funkcjonował w roli podwójnego agenta. Tymczasem w toku śledztwa wyszło na jaw, że jego działalność mogła zostać łatwo wykryta już w 1986 roku. Zabrakło wówczas koordynacji pomiędzy działaniami CIA i FBI. W ciągu kilku lat na konto Amesa wpłynęło aż 2,5 mln dolarów nie wyjaśnionego dochodu, a w 1991 Ames praktycznie oblał rutynowy test na wykrywaczu kłamstw. CIA nie uznała za wskazane podzielić się tymi informacjami z Federalnym Biurem Śledczym.⁵⁵ Ames działał nadal, zajmując się m.in. przemytem narkotyków w rejonie Morza Czarnego. W sierpniu 1993 roku spotkał się w Tbilisi z szefem miejscowego oddziału CIA Freddie Woodruffem. Woodruff został zamordowany tydzień później.⁵⁶

Paraliż, jaki dotknął CIA w związku ze sprawą Amesa, miał korzenie sięgające do decyzji jednego z dyrektorów CIA z 1973 roku. William Colby dokonał wówczas prawdziwego zamachu stanu, zmuszając do dymisji długoletniego szefa kontrwywiadu CIA Jamesa Jesusa Angletona. Decyzja Colby'ego, obok podłoża czysto osobistego (Angleton prowadził w latach 60-tych śledztwo w sprawie kontaktów wietnamskich swojego późniejszego szefa), była podyktowana fundamentalnym sporem o metody funkcjonowania Agencji.

Najistotniejszym przedmiotem konfliktu był spór o epistemologię informacji wywiadowczej. Angleton uważał, że informacja nie może stanowić testu dla samej siebie. Istotne było zagadnienie „kontroli”, czyli odpowiedź na pytanie, czy Sowietci

⁵⁴ Tamże, s. 443.

⁵⁵ Tamże, s. 431—442.

⁵⁶ Tamże, s. 444.

wiedzieli, czy też nie, że została ona przekazana CIA. Według epistemologii Angletona trzeba było sprawdzić zarówno pojemnik, jak i jego zawartość.⁵⁷ Stanowisko takie wynikało z założenia, opartego w dużej mierze na wskazaniach Golicyna, że Sowieci mogą „poświęcić” prawdziwą informację w celu wprowadzenia przeciwnika w błąd, na przykład w celu uwiarygodnienia fałszywego dezertera. Przeciwnicy Angletona zadawali się o wiele mniej skomplikowaną procedurą, uważając, że informację można uznać za wiarygodną dzięki porównaniu, czy pasuje ona do innych materiałów. Jeżeli informacja znajdowała potwierdzenie uznawano ją za ważny materiał wywiadowczy.

Epistemologiczne spory wewnątrz Agencji rozpoczęły się w związku ze sprawą Jurija Nosenki, sowieckiego dezertera, który zbiegł na Zachód w 1964. Angleton, korzystając z sugestii Golicyna, uznał, że Nosenko jest fałszywym zbiegiem. Zakładał, że obok Nosenki, KGB ma swojego „człowieka wewnątrz” CIA, który może zrelacjonować reakcję Agencji na jego zeznania. Chciał podjąć grę na warunkach podyktowanych przez Sowietów, ponieważ za jedno z najważniejszych swoich zadań uważał odkrycie sowieckiego „kreta” wewnątrz CIA.

Pracownicy Wydziału Sowieckiego nie podzielali poglądów Angletona. Byli przekonani, że wymuszą na Nosence prawdomówność. W ten sposób udowodniliby, że dzięki metodom tradycyjnym potrafią odróżnić prawdę od fałszu. Całkowita, kilkuletnia izolacja Nosenki i brutalne metody śledztwa nie przyniosły rezultatów, zamiast tego rosła liczba agentów, którzy wierzyli w wiarygodność Nosenki i budowali swoje kariery na podawanych przez niego informacjach.

Pozorne rozwiązanie problemu nastąpiło w 1967 roku, gdy ówczesny dyrektor, Richard Helms, rozkazał „zrehabilitować” Nosenkę i przydzielić mu pracę w Biurze Bezpieczeństwa. Aby jednak nie zadrażniać zbytnio stosunków z Angletonem nakazał również, aby wszelkie informacje podawane przez Nosenkę traktować jako podejrzanę.⁵⁸

W latach 1967—1974 następował ledwo uchwytny proces

⁵⁷ Edward Jay Epstein, Podstęp, s. 97.

⁵⁸ Tamże, s. 98–99.

zmian wewnątrz Centralnej Agencji Wywiadowczej, które miały fatalne konsekwencje. Epistemologia Angletona wynikała z tzw. „*Dyrektywy Dullesa*” z roku 1954, która wymagała badania nie tylko samej informacji wywiadowczej, ale także jej opakowania w przypadku, jeśli Agencja będzie chciała ustalić pełną wiarygodność (*bona fides*) dezertera z bloku sowieckiego. 3 stycznia 1973 roku „*Dyrektywa Dullesa*” została zastąpiona przez „*Dyrektywę Spraw Ścisłe Tajnych*” (*Top Secret Directive*), która stwierdzała, że wywiad Bloku Sowieckiego nigdy nie używał agentów proponujących współpracę z własnej inicjatywy „*walk-ins*” w charakterze prowokacji. Dogmatem CIA stało się przekonanie, że KGB działa na podstawie „*żelaznych praw*”, czyli że w żadnych okolicznościach nie może wydać swoich tajnych dokumentów. Taki pogląd był całkowicie iluzoryczny.

Od tego czasu CIA zaprzestała badania wiarygodności agenta na podstawie źródeł indywidualnych, polegając wyłącznie na zdolności weryfikowania informacji, jakie agenci dostarczali. Agencja stała się w ten sposób podatna na informacje, „*które chciała usłyszeć*”. Wiarygodność informacji wywiadowczej nie zależała już dłużej od tego, czy Sowieci wiedzieli, że tajna informacja została przekazana CIA; informacja stała się testem samym dla siebie. Możliwość oszustwa została wyeliminowana.⁵⁹

Przyjęcie przez Agencję nowej epistemologii oznaczało koniec kariery Angletona. W wyniku prowokacji i szantażu, przeprowadzonych przez Colby'ego, został zmuszony do odejścia w grudniu 1974 roku. Przede wszystkim było to ogromne osłabienie Agencji. „*Kiedy służba wywiadowcza uwierzy w swą odporność na oszustwa ze strony wroga — pisał James Jesus Angleton — oznacza to, że jest w najwyższym stopniu na nie podatna.*”⁶⁰

A służby, o których myślał Angleton, nigdy nie grzeszyły skromnością. Jeszcze w połowie lat 80-tych Agencja nie miała

⁵⁹ C.I.A.'s office of security unreliable since Nosenko? w: *Soviet Analyst*, vol. 22, nr 7 i 8, marzec 1994, s. 19.

⁶⁰ Edward Jay Epstein, *Podstęp*, s. 209.

wątpliwości, że jest odporna na oszustwo ze strony Sowietów. Na jednej z konferencji poświęconych metodom wprowadzania w błąd przedstawiciel CIA, Richard Heuer, twierdził, że CIA dokładnie poznała „zasady operacyjne KGB”, czyli co wolno, a co jest zabronione podczas gier wywiadowczych z przeciwnikiem. Zasady te przypominały wygodny aksjomat filmów kowbojskich, że „Indianie nie walczą w nocy”. Jedną z nich polegała na zakazie ujawniania tajnych informacji, mających postać dokumentów, na przykład dla poparcia wiarygodności agenta dezinformacji. Ponieważ miała ona obowiązywać także wstecz, CIA mogła kategorycznie stwierdzić, że nigdy nie została wprowadzona w błąd przez podwójnego agenta w stosunku do jakiegokolwiek sprawy o znaczeniu strategicznym. Dyrektor CIA do 1981 roku, Turner, posunął się jeszcze dalej i oskarżył „paranoiczną fobię zespołu kontrwywiadu CIA” o spowodowanie porażek wywiadowczych w latach 60–tych i 70–tych.⁶¹

O skuteczności amerykańskich działań wywiadowczych miał przesądzać jeszcze jeden, ważki argument, a było nim zastosowanie teleskopów, anten i satelit, dzięki którym odpowiednie służby są w stanie „widzieć”, „słyszeć” i „śledzić” praktycznie wszystko, co się dzieje w bloku sowieckim. Turner przewidywał, że „wkraczamy w czas, kiedy będziemy mogli poddać kontroli niemal każdy punkt na powierzchni ziemi przy pomocy takiego czy innego, a prawdopodobnie więcej niż jednego czujnika...” Według Turnera nowa technologia nie tylko czyniła Stany Zjednoczone praktycznie wszechwiedzącymi, ale także w pełni niezależnymi od szpiegostwa konwencjonalnego.⁶²

Rzeczywistość okazała się znacznie bardziej prozaiczna. Satelity dysponowały ogromnymi możliwościami technicznymi, potrafiły robić zdjęcia z ogromnej wysokości, o stopniu rozdzielczości pozwalającym rozpoznawać pojedyncze sprzęty wojskowe, identyfikować jednostki na podstawie widocznych numerów itd. Zestaw wad był jednak znacznie poważniejszy. Satelity potrafiły „widzieć” tylko w dzień i przy dobrej pogodzie, czyli pracowały tylko przez połowę doby i tylko na 30 procen-

⁶¹ Tamże, s. 210–211.

⁶² Tamże, s. 160.

tach terytorium Związku Sowieckiego. Ze względu na ograniczenia techniczne, satelity mogły obserwować tylko niewielki ułamek interesującej przestrzeni. Skutki tych ograniczeń były potężne. Na przykład olbrzymi radar w Krasnojarsku (wysokości trzydziestopiętrowego budynku), którego przybliżona lokalizacja była znana wcześniej, został sfotografowany dopiero po upływie dwóch miesięcy.

Kolejnym brakiem techniki satelitarnej jest fakt, że nie widzi ona tego, co dzieje się wewnątrz budynków i pod dachami. Co więcej, można dokładnie kontrolować to, co „widzi” satelita, z powodu ich w pełni przewidywalnej orbity. Sowieci nie tylko śledzili satelity na swoich radarach, ale również znali dokładnie ich możliwości obserwacyjne.⁶³

Według opinii krytyków techniki satelitarnej, aby efektywnie śledzić wszystko, co ważne na powierzchni ziemi należałoby zastosować tysiące satelitów szpiegowskich. Nawet jednak wtedy większość dokonywanych odkryć mogłaby być kontrolowana przez przeciwnika.

Istnieją dowody na to, że Sowieci nie tylko skutecznie potrafili ukrywać swoje tajemnice, ale także wykorzystywać amerykańskie maszyny jako kanały dla planowanej dezinformacji.⁶⁴ W latach 60-tych, dzięki zastosowaniu odpowiednich technik, skutecznie przekonali „śledzących” ich Amerykanów, że nie posiadają odpowiednich zdolności technicznych, aby wyprodukować rakiety międzykontynentalne o celności wystarczającej dla zagrożenia lądowym silosom raketowym. Wywiad amerykański doszedł do przekonania, że nie opanowali konstrukcji kluczowego elementu w systemie naprowadzania. Z tego powodu Sowieci mieli opierać swoją strategię na wycelowaniu swych rakiet w miasta, zamiast raketowe silosy. Wynikał stąd wniosek, że mogli prowadzić ataki odwetowe na amerykańskie miasta, nie mogli jednak stworzyć strategii pierwszego uderzenia w celu atakowania amerykańskich rakiet. Amerykanie przeżyli szok, kiedy w 1968 roku ujawniono, że Sowieci doskonale opanowali problem

⁶³ Tamże, s. 165–166.

⁶⁴ Tamże, s. 170–176.

celności rakiet. Okazało się, że przez kilka lat celowo przekazywali częściowo nieprawdziwe dane, wiedząc doskonale, że błędne wyniki będą zarejestrowane przez Amerykanów. W efekcie przez szereg lat Amerykanie opierali swoją strategię na całkowicie błędnych założeniach.

Nie zawsze błędy, również te o znaczeniu strategicznym, wynikają ze złej pracy wywiadu, niewłaściwych metod poznawczych, między agencyjnej rywalizacji, niekiedy wrogości, czy w końcu dezinformacji i prowokacji, konstruowanych z mozołem przez przeciwnika. Błędy mogą być równie efektem świadomych działań przywódców państwowych, których koncepcje polityczne nie dają się pogodzić z wiedzą zdobytą przez ich własne wywiady. Wiedza o przeciwniku, o jego wrogich zamiarach, kondycji militarnej, gospodarczej, czy politycznej jest naginana do własnych potrzeb i koncepcji politycznych. Dokładnie taką sytuację opisuje amerykański ekspert do spraw handlu narkotykami, Joseph D. Douglass.⁶⁵

Nie licząc dokonań na tym polu kolonialnych władz brytyjskich (wojny opiumowe), wykorzystywanie narkotyków do celów politycznych zapoczątkowali Chińczycy. Mao Ce—Tung już w latach 20—tych postanowił wykorzystywać opium do zwalczania ideologicznych wrogów. Wiązało się to z dwoma celami: umożliwienie wymiany na materiały potrzebne jego armii i „*narkotyzowanie białego regionu*” (słowo „*biały*” używał w znaczeniu ideologicznym, nie rasistowskim). Stosowana przez niego strategia była prosta: użycie narkotyków do rozmiękczenia wyznaczonego obszaru. W późniejszym czasie

⁶⁵ Joseph D. Douglass, *Red Cocaine. The drugging of America and the West. An expose of long—term Russian and Chinese intelligence operations aimed at achieving the demoralization and ultimate control of the West through drugs, as a dimension of the continuing Leninist World Revolution.* Londyn, New York 1999. [Czerwona kokaina. Narkotyzowanie Ameryki i Zachodu. Ujawnienie rosyjskich i chińskich długoplanowych operacji wywiadowczych, których celem była demoralizacja i zdobycia ostatecznej kontroli nad Zachodem, dzięki zastosowaniu narkotyków, jako jednego ze środków kontynuowanej do dzisiaj leninowskiej światowej rewolucji].

Mao nawiązywał w swoich wystąpieniach do dziewiętnastowiecznych wojen opiumowych, stwierdzając, że wówczas to imperialiści wykorzystywali narkotyki przeciwko Chińczykom, a teraz sytuacja powinna ulec odwróceniu.

Po zdobyciu władzy w 1949 roku, polityka ta przybrała charakter oficjalny, zaangażowano kilka ministerstw, a produkcja narkotyków bardzo szybko wzrastała. Głównymi celami ataku były Japonia, amerykańskie siły zbrojne na Dalekim Wschodzie, kraje sąsiadujące z Chinami oraz same Stany Zjednoczone. W latach 50-tych i 60-tych osobą nadzorującą wszystkie operacje narkotykowe był Chou En-lai. Czołowy sowiecki ideolog Michaił Susłow podczas spotkania Sowieckiego Komitetu Centralnego w lutym 1964 roku powiedział, że strategia Chou En-laia polega na „rozbrajaniu kapitalistów przy użyciu środków, które oni lubią smakować [czyli narkotyków]”. Mimo, że kraje zachodnie niemal natychmiast odkryły czym zajmują się chińscy komuniści, produkcja przemysłowa narkotyków stale rosła. Podczas gdy na początku lat 50-tych osiągnęła pułap 2—3 tysięcy ton, to latach 1958—64 produkowano już 8 tysięcy ton rocznie.⁶⁶

Pierwsze koncepcje wykorzystania narkotyków w wojnie politycznej pojawiły się w Związku Sowieckim już w czasie wojny koreańskiej, przy okazji wspólnych eksperymentów medycznych na amerykańskich jeńcach, podczas których odkryto m.in., że nadużywanie narkotyków ma bardzo ujemny wpływ na pracę serca. Pomysł zastosowania narkotyków do celów strategicznych bardzo spodobał się Chruszczowowi, który nakazał rozpoczęcie rozległych badań naukowych na temat narkotyków, ich wpływu na wydajność pracy, naukę, sprawy wojskowe. Zastosowanie narkotyków badano z punktu widzenia długofalowej strategii. Wnioski były zachęcające. Handel narkotykami mógł przynieść kolosalne korzyści. Najłatwiejszymi celami ataku były Stany Zjednoczone, Kanada, Francja i Zachodnie Niemcy, co więcej można było jeszcze na tym procederze zarobić. Operacja była tym bardziej aktualna, że

⁶⁶ J.D. Douglass, *Red Cocaine*, s. 11–13.

Chruszczow przystępował właśnie do odnowienia światowego ruchu rewolucyjnego.

Zdaniem Jana Sejny, czeskiego generała, który zbiegł na Zachód w 1968, nowa rewolucyjna strategia, opracowana w latach 1954—1956 opierała się na pięciu elementach. Pierwszym z nich było wzmożone szkolenie przywódców ruchów rewolucyjnych, kadr cywilnych, wojskowych i inteligencji. Przykładem tej działalności było utworzenie Uniwersytetu im. Lumumby w Moskwie. Drugim elementem było szkolenie kadr terrorystycznych pod przykrywką „walki o wyzwolenie”. Trzecim krokiem był międzynarodowy handel narkotykowy. Punkt czwarty dotyczył programu infiltracji zorganizowanej przestępczości. Plan ten dotyczył utworzenia pod kontrolą bloku sowieckiego syndykatów zorganizowanej przestępczości o zasięgu światowym. Piąty element obejmował plany sabotażu na skalę światową.⁶⁷

Plan infiltracji zorganizowanej przestępczości podjęto już w 1955 roku. Wiązało się to z przekonaniem, że taka działalność dostarczy istotne informacje na temat korupcji w sferach politycznych, gospodarczych, w stosunkach międzynarodowych, handlu narkotykami i kontrwywiadu. Kontrola zorganizowanej przestępczości mogła również bardzo ułatwić handel narkotykami. W 1956 do planu zostały włączone służby czechosłowackie z zadaniem infiltrowania siedemnastu różnych organizacji zorganizowanej przestępczości, takich jak mafia we Francji, Włoszech, Austrii, Ameryce Łacińskiej i Niemczech. Włoska Partia Komunistyczna była silnie zaangażowana w operacji. W tym czasie 20 % włoskich policjantów było członkami partii komunistycznej. Skoordynowane zostały 3 elementy: narkotyki, terroryzm, zorganizowana przestępczość. Narkotyki były używane do niszczenia społeczeństwa. Terroryzm do osłabiania atakowanego kraju i przygotowywania rewolucyjnych warunków. Zorganizowana przestępczość do kontrolowania elit politycznych. Wszystkie trzy miały charakter długofalowej strategii.

⁶⁷ Tamże, s. 14–18.

Równoległe z handlem narkotykami prowadzone były badania nad skutkami działania różnych narkotyków. W charakterze „*królików doświadczalnych*” używano do tego celu sowieckich żołnierzy. Prowadzone były odpowiednie działania wywiadowcze w celu ustalenia stanu wiedzy zachodnich centrów medycznych i naukowych na ten sam temat. Badano również stan wiedzy zachodnich służb na temat handlu narkotykami. Ustalono, że zachodnie wywiady nie mają możliwości monitorowania produkcji i dystrybucji narkotyków. Taki stan rzeczy bardzo ułatwiał sowiecką działalność na tym polu.

Handel narkotykami został uznany za jeden z elementów wojny chemicznej. Specjalne centra badawcze zostały włączone do struktur wojskowych. Przed rozpoczęciem zmasowanej akcji powołano specjalne centra szkoleniowe dla przyszłych handlarzy. W przypadku Czechosłowacji centra powstawały we współpracy z sowieckim partnerem. Obok dwóch zlokalizowanych w Czechosłowacji, podobne ośrodki powstawały w Bułgarii, Wschodnich Niemczech i Związku Sowieckim, a także w Północnej Korei, Północnym Wietnamie i na Kubie. Według szacunkowych obliczeń do końca lat 80-tych wyszkolono w ten sposób około 25 tysięcy specjalistów.⁶⁸

We wczesnych latach 60-tych Sowieci zbudowali ogromną strukturę organizacyjną w Północnej, Środkowej i Południowej Ameryce i na Karaibach. W operacji zaangażowane były liczne sowieckie satelity: Czechosłowacja, Kuba, Węgry, Wschodnie Niemcy, Bułgaria i Polska. Struktura obejmowała Kanadę, Meksyk, Panamę, Argentynę, Chile, Brazylię, Kolumbię, Kostarykę, Urugwaj, Paragwaj, Peru, Gwadelupę, Salwador, Dominikanę, Jamajkę i oczywiście Stany Zjednoczone. Szczególnie miejsce zajmowała Wenezuela, uznana za centrum mafijnej organizacji. Rozprowadzane w tym czasie narkotyki to opium, heroina, morfina, marihuana i syntetyki takie jak LSD. Już wówczas ogromne

⁶⁸ Tamże, s. 18–21.

nadzieje wiązano z rozpowszechnieniem kokainy.⁶⁹

W 1962 roku na spotkaniu przywódców państw bloku Nikita Chruszczow osobiście omówił praktyczną i ideologiczną stronę zagadnienia. Proceder miał przynieść wiele korzyści. Obok wpływów finansowych istotny było również napływ obcej waluty, dzięki której można było finansować operacje wywiadowcze. Szczególne znaczenie przywiązywał do zagadnienia edukacji. Głównym obiektem ataku miały się stać amerykańskie szkoły, kształcące przyszłych przywódców burżuazji. Równie istotnym celem ataku była amerykańska etyka pracy, ambicje i lojalność. Narkotyki miały również zniwelować wpływy religii oraz, w pewnych warunkach, spowodować ogólny chaos. *„Podczas dyskusji nad strategią — mówił Chruszczow — niektórzy wyrażali obawę, że operacja może być niemoralna. Musimy stwierdzić kategorycznie, że wszystko co przyspiesza zniszczenie kapitalizmu jest moralne”*.⁷⁰

Na spotkaniu przywódców bloku we wrześniu 1963 roku Michaił Susłow, główny ideolog partii, podsumował dotychczasowe efekty operacji w Ameryce Łacińskiej. 70 % urzędników tego obszaru było już powiązanych (skorumpowanych) z handlem narkotykami, w samym Meksyku — 80 %. 65 % księży katolickich, stanowiących główny cel ataku w tym rejonie, zażywa narkotyki.⁷¹

Jednym z najistotniejszych sposobów wykorzystania narkotyków było ich użycie przeciwko siłom militarnym przeciwnika podczas konfliktów zbrojnych. Również i w tym przypadku Chińczycy wyprzedzili Związek Sowiecki, wykorzystując narkotyki, we współpracy z Wietnamczykami, przeciwko wojskom francuskim podczas wojny w Indochinach w latach 50–tych. Jeden z przywódców chińskich, doceniając znaczenie nowej broni, twierdził w 1958 roku: *„Poprzez eksport ogromnych ilości morfiny i heroiny jesteśmy w stanie osłabić siły obronne USA i pokonać je nawet bez walki...”*. W czasie wojny wietnamskiej

⁶⁹ Tamże, s. 32—33.

⁷⁰ Tamże, s. 37.

⁷¹ Tamże, s. 42.

w drugiej połowie lat 60-tych miała miejsce prawdziwa rywalizacja chińsko—sowiecka na tym polu. Ewentualne zyski z handlu miały mniejsze znaczenie. Liczył się przede wszystkim wzrost spożycia wśród żołnierzy amerykańskich. Taka polityka przyniosła spodziewane efekty: według jednego z raportów KGB 90 % amerykańskich żołnierzy zażywało narkotyki, przede wszystkim marihuanę. W 1970 roku Wietnam Południowy został zalany przez tanią heroinę. Ampułka czystej heroiny 94—97 % kosztowała zaledwie 1—2 dolarów. Ta sama porcja heroiny w Nowym Jorku kosztowała 250 dolarów. Gdyby handlem zajmowały się grupy przestępcze taka cena nie miałaby żadnego sensu. W latach 1970—1971 Siły Powietrzne USA traciły więcej ludzi przez narkotyki, aniżeli w walce. Nie ulegało wątpliwości, że proceder miał charakter polityczny, nie ekonomiczny.⁷²

Narastający problem narkotykowy zwrócił w końcu uwagę amerykańskiego rządu. W 1969 roku prezydent Nixon zadeklarował wojnę przeciwko narkotykom. Jednym z pierwszych kroków było zlokalizowanie źródeł problemu. Wkrótce ustalono, że narkotyki pochodzą głównie z tzw. „Złotego Trójkąta”, obejmującego część Tajlandii, Birmy, Laosu i przede wszystkim prowincji Junnan w Chinach. W rzeczywistości nie był to nawet trójkąt, ale „Złote V”, ze szczytowym punktem w Junnanie. Pozostałe regiony jedynie dopełniały literę. Informacje te pokrywały się z zeznaniami czechosłowackiego dezertera, Jana Sejny. Tymczasem w zaledwie miesiąc po oficjalnym przekazaniu mapy do Biura Narkotyków i Niebezpiecznych Lekarstw, miał miejsce niewątpliwie cud geometryczny, dzięki któremu powstała nowa wersja mapy, inspirowana przez Biały Dom. Wierzchołek trójkąta został przesunięty z 25 stopnia szerokości w Chinach do 20 stopnia w Laosie. W ten prosty sposób komunistyczne Chiny zostały wyłączone ze „Złotego Trójkąta”. Nie była to kwestia przypadku. Prezesem Komitetu ds. Narkotyków był Henry Kissinger, przyszedł twórca polityki détente z Chinami. W 1972 roku jedna z agencji rządowych wydała przewodnik zatytułowany *World Opium Survey*, w którym wskazano

⁷² Tamże, s. 57—62.

głównych producentów narkotyku. Chiny i Północny Wietnam nie znalazły tam swojego miejsca. Zamiast tego stwierdzono, że Chiny zaprzestały produkcji opium na początku lat 50-tych. Podobnie jak Chiny potraktowana została komunistyczna Bułgaria. Mimo licznych dowodów zaangażowania tego kraju w produkcję i handel narkotykami, a także zeznań dezertera bułgarskich służb specjalnych, Stefana Sverdleva, który dostarczył oficjalną dokumentację, potwierdzającą aktywność bułgarskich służb w handlu narkotykami, w 1971 amerykańska agencja celna wysłała specjalistów, którzy mieli szkolić bułgarskie służby w zwalczaniu przemytu narkotyków. Nawet sami Bułgarzy musieli być zaskoczeni podobną propozycją.

Zapoczątkowana u progu lat 70-tych polityka amerykańska przemykania oczu na zaangażowanie państw komunistycznych w przemysł narkotykowy była kontynuowana niemal bez zakłóceń przez kolejne dziesięciolecia. W 1989 roku w oficjalnym wystąpieniu prezydent Bush zapewnił o gotowości współdziałania ze Związkiem Sowieckim i narodami Europy Wschodniej w zwalczaniu handlu narkotykami. W dokumencie Busha na próżno szukać odniesień do udziału tych krajów w narkotycznym procederze.⁷³

Żelazną konsekwencję, z jaką władze amerykańskie unikały informacji, mogących świadczyć o zaangażowaniu bloku sowieckiego w biznesie narkotykowym, wyśmienicie ilustruje przypadek generała Jana Sejny, czechosłowackiego oficera służb specjalnych, który zbiegł na Zachód w lutym 1968 roku. Frapujące były już pierwsze komentarze prasowe na jego temat. Pisano wprawdzie, że jest jednym z najwyższych rangą przedstawicieli bloku sowieckiego, jaki zbiegł na Zachód, niewiele miejsca poświęcono jednak informacjom, które ze sobą przywiózł. W zamian bardzo chętnie cytowano komunistyczną prasę, która możliwie skutecznie starała się zdyskredytować sylwetkę dezertera. Pisano więc, że jest defraudantem, stalinistą, karierowiczem, człowiekiem, który przygotowywał zamach stanu przeciwko nowym liberalnym władzom. Nie zabrakło nawet wątku erotycznego. Pisano, że uciekł z 22-letnią kochanką, która w rzeczywistości była narzeczoną jego syna. W ten sposób już na samym początku skutecznie została pod-

⁷³ Tamże, s. 89–96.

kopana wiarygodność Sejny i jego przydatność jako źródła informacji. Człowiekowi o takiej reputacji nie można ufać. Przekreślona została również jego ewentualna późniejsza kariera wykładowcy, publicysty, czy konsultanta.

Agenci wywiadu amerykańskiego nie potraktowali go lepiej. Sejna był nie tylko oficerem w stopniu generała, ale członkiem ścisłego kierownictwa czechosłowackiej partii komunistycznej. Z tej racji miał nieograniczony dostęp do tajemnic państwowych oraz tajemnic bloku. Tymczasem oficerowie śledczy, czy to z braku kompetencji, czy też czyjejs cichej inspiracji starali się nie dostrzegać rangi swojego podopiecznego. Niektóre przesłuchania były prowadzone w nieprawdopodobnie trywialny sposób, budząc podejrzenia, że ich jedynym celem jest strata czasu obu stron. Pewnego razu, gdy poproszono dezertera o naszkicowanie wojskowych insygniów w armii czechosłowackiej, Sejna odparł, że podobne informacje są ogólnie dostępne w bibliotece oddalonej o kilka metrów od amerykańskiej ambasady w Pradze. Przesłuchania Sejny ograniczały się do spraw wojskowych, taktycznych. Strategia bloku sowieckiego, terroryzm, handel narkotykami, te tematy nie interesowały agentów.

Błąd tkwiący w sposobie przesłuchiwania dezertera nie wynikał z nieporozumienia, ani braku rozeznania. Dobrze wiedziano, że Sejna posiada informacje o najwyższym strategicznym znaczeniu. Wielokrotnie po oficjalnych przesłuchaniach mówił swoim opiekunom, że nie zadają właściwych pytań. Mówił, że najważniejsze informacje, jakie przywiózł, dotyczą sowieckiego długofalowego planu na następne 10 do 15 lat i dalej, ale nie było nikogo, z kim mógłby to przedyskutować. Sowiecki plan, o którym mówił Sejna, został rozesłany do państw bloku w 1967 roku jako podstawa do pracy nad przygotowaniem własnych długofalowych planów. Dystrybucja była ściśle kontrolowana. W całej Czechosłowacji były zaledwie dwie kopie, z tego jedna w posiadaniu Sejny. Nawet tak unikatowe materiały nie interesowały Amerykanów. Nie wierzyli w żadną sowiecką strategię. Henry Kissinger swoją analizę sowieckiej polityki przygotowaną dla prezydenta w 1969 roku zaczynał od stwierdzenia, że nie wierzy w istnienie jakiegoś ogólnego planu.

Na początku 1969 roku spotkała Sejnę kolejna niespodzianka. Niemal natychmiast po inauguracji Nixona nadeszła z Białego Domu dyrektywa, nakazująca natychmiastowe przerwanie przesłuchań oraz zakaz zatrudnienia Sejny w instytucjach rządowych. Powiedziano mu, że przesłuchania zostają przerwane i następnego dnia został usunięty z dotychczasowego, bezpiecznego miejsca pobytu. Nie przygotowano dla niego ani nowej tożsamości, ani w żaden inny sposób nie zadbano o jego bezpieczeństwo. Co więcej, szybko okazało się, że w bezpośrednim sąsiedztwie domu, który wybrała dla niego CIA, mieszka bułgarski dyplomata. Komuś bardzo zależało, żeby Sejna, ograniczany podczas przesłuchań wyłącznie do tematyki wojskowej, nie mógł przekazać ogromnej wiedzy na temat sowieckiej strategii oraz, żeby nie czuł się specjalnie bezpieczny, zarówno pod względem bezpieczeństwa osobistego jak i sytuacji materialnej.

Przypadek Jana Sejny, jednego z najważniejszych komunistycznych dezertersów, prowadzi autora „Czerwonej kokainy” do kluczowego pytania: *„Jak to możliwe, że wielka, globalna ofensywa wywiadowcza bloku sowieckiego, taka jak sowiecka operacja narkotykowa, mogła być prowadzona przez tak długi czas bez jakiegokolwiek wiedzy na ten temat rządu amerykańskiego? To decydujące pytanie ma bardzo prostą odpowiedź. Nikt w rządzie amerykańskim, kto dysponował odpowiednimi środkami do podjęcia działań, w oczywisty sposób nie chciał, ani nie chce nic wiedzieć. W rzeczywistości wszyscy oni chcą nie wiedzieć. To wciąż jest prawda, a moja wiedza na ten temat była jednym z motywów napisania tej książki.”*⁷⁴

Trzej niezależni badacze i publicyści amerykańscy, Epstein, Riebling, Douglass, szkicując obraz amerykańskiego wywiadu na przestrzeni kilkudziesięciu lat dochodzą do zatrważających wniosków. Dominuje niekompetencja, niezdrowa rywalizacja, dbałość o własne stołki, a obawy wywołuje nie przewaga Związku

⁷⁴ J.D. Douglass, Red Cocaine, s. 113—130.

Sowieckiego w walce wywiadowczej, ale perspektywa, że ich własna słabość prędzej czy później wypłynie na powierzchnię. Wymowa faktów jest jednak nieubłagana. W połowie lat 80-tych z różnych powodów wywiad amerykański praktycznie stracił możliwość działania. Wszystkie dotychczasowe źródła informacji znajdowały się w rękach sowieckich. Amerykanie nie byli zdolni do wykrycia nawet tak spektakularnych działań penetracyjnych, jak rzekoma dezercja generała Jurczenki. Co najważniejsze, nie mieli pojęcia o tym, co naprawdę dzieje się w Moskwie. Wywiad amerykański był ślepy, wraz z nim politycy i sfery rządzące. Czy patrząc z tej perspektywy może się wydawać dziwnym sposób, w jaki przyjmowano Gorbaczowa, a nawet chciano „*robić z nim biznes*”?

Sposób, w jaki sowieccy strategzy przygotowali swoją przebudowę, zasługuje na szczery podziw. Wielki chiński strateg Sun Cy byłby dumny ze swoich sowieckich naśladowców. W umiejętności zwyciężania bez walki tkwi najwyższy kunszt strategiczny. Aby to osiągnąć należy sprawić, aby przeciwnik myślał dokładnie w taki sposób, w jaki chcemy.

W 1988 roku jeden z najwybitniejszych komunistycznych planistów, Georgij Arbatow, upublicznił sowiecką strategię zwyciężania bez walki: „*‘wizerunek wroga’, jaki ulega obecnie erozji — pisał Arbatow — był [...] elementem pierwszorzędnej wagi w polityce zagranicznej i militarnej Stanów Zjednoczonych i ich sprzymierzeńców. Niszczenie tego stereotypu [...] jest bronią Gorbaczowa. [...] ani wyścigu zbrojeń, ani polityki mocarstwowej w Trzecim Świecie, ani też bloków militarnych nie da się pomyśleć bez ‘wroga’ oraz bez ‘zagrożenia sowieckiego’*”.⁷⁵

Kluczem do zamazania „*wizerunku wroga*” stała się projekcja słabości gospodarczej Związku Sowieckiego. Stany Zjednoczone przekonane o ruinie przeciwnika nie mogły go dłużej uważać za poważne zagrożenie. W 1985 roku sam Gorbaczow roztoczył obraz upadającej gospodarki sowieckiej. Liczne dowody pochodziły z oświadczeń sowiec-

⁷⁵ Edward Jay Epstein, Podstęp, s. 249.

kich urzędników państwowych, raportów ekonomicznych podsyłanych zachodnim wywiadom przez źródła kontrolowane, informacji o charakterze prywatnym przekazywanych zachodnim gościom w Moskwie przez pracowników Instytutu Badań nad Stanami Zjednoczonymi Arbatowa oraz członków ekipy Gorbaczowa. Jednym z głównych informatorów był osobisty doradca ekonomiczny Gorbaczowa, Abel Angabegian, który przekazał wstrząsające dane, według których od 1980 roku wskaźnik przyrostu gospodarczego był bliski zeru. Rychło pojawiły się komentarze, że wobec krachu sowieckiej gospodarki i samego komunizmu Zachód powinien zmienić swoją politykę wobec Związku Sowieckiego. Jak napisano w *The Wall Street Journal* w 1988 roku, polityka powstrzymywania „nie odpowiada już erze, w której Związek Sowiecki zмага się z rekonstrukcją swej skostniałej gospodarki, komunizm zamiera jako ideologia, a amerykańska opinia publiczna obawia się bardziej ekonomicznej konkurencji ze strony Japonii czy ataków terrorystycznych przeciwko Stanom Zjednoczonym niż konfrontacji supermocarstw”.⁷⁶

Czy obraz sowieckiej gospodarki był zgodny z rzeczywistością? Zakładając nawet, że nie wytwarza odpowiedniej, jak na standardy zachodnie, ilości dóbr konsumpcyjnych, czy nie stanowi tym samym zagrożenia pod względem militarnym i politycznym? Jeśli zastosujemy miarę produkcji przemysłowej wówczas sowiecka gospodarka wręcz zyskuje w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi. W 1948 roku wytwarzano w Sowietach zaledwie jedną piątą produkcji USA, za to w 1988 różnica wynosiła już tylko jedną czwartą.⁷⁷ Jeżeli teraz od produkcji przemysłowej w obu krajach odejmiemy część przeznaczoną wyłącznie na dobra

⁷⁶ Tamże, s. 251—253.

⁷⁷ Tamże, s. 254—255. Autor przytacza interesujące zestawienia statystyczne: „W 1948 roku Związek Sowiecki produkował tylko 500 000 baryłek ropy dziennie, czyli jedną dziesiątą tego, co Stany Zjednoczone. W 1988 roku produkował już 12 milionów baryłek dziennie, czyli 50 procent więcej niż Stany Zjednoczone. W 1948 roku Związek Sowiecki wydobywał mniej niż 8 milionów metrów sześciennych gazu ziemnego, co stanowiło jedynie 2 procent tego, co produkowały Stany Zjednoczone i nie wystarczało do

konsumpcyjne, a przewaga Stanów Zjednoczonych w tej dziedzinie ma rozmiary ogromne, wówczas okaże się, że Związek Sowiecki dysponuje nieporównanie większymi środkami na cele strategiczne.

W 1988 roku CIA dokonała sensacyjnego odkrycia. Stwierdzono, że dane na temat sowieckiej gospodarki dostarczone przez Angabegiana są nieprawdziwe. Wykazany w dokumentach zerowy przyrost gospodarczy w początkach lat 80-tych i dalej był „nierzeczywiście mały”. Nie było jednak mowy, aby ktokolwiek miał podejrzewać Gorbaczowa i jego zespół o złe zamiary. Według interpretacji CIA zniekształcenie faktów miało dopomóc Gorbaczowowi w jego „polityce wewnętrznej”. Milczeniem pominięto fakt, że w tym samym czasie Sowieci przeznaczali większe niż kiedykolwiek środki na cele militarne i państwowe. Związek Sowiecki zwiększał wydatki na karabiny

produkcji wyrobów petrochemicznych. Do 1988 roku Związek Sowiecki wytwarzał już prawie 800 mld metrów sześciennych gazu, co równe było prawie dwukrotnej produkcji Stanów Zjednoczonych w tej dziedzinie... „Gospodarka sowiecka prześcignęła także Stany Zjednoczone w produkcji podstawowych materiałów budowlanych. Dla przykładu w 1948 roku wyprodukował on tylko 700 000 ton aluminium — jedną dziesiątą tego, co w Stanach Zjednoczonych. W 1988 roku wyprodukowano tam ponad 3 miliony ton, co było prawie równe produkcji amerykańskiej. Produkowano też więcej cementu, miedzianego drutu oraz tytanu.”

„Gospodarka sowiecka skorzystała też z przyspieszonego napływu zachodnich technologii, szczególnie po odprężeniu w 1971 roku, kiedy otrzymała z Zachodu maszyny, suche doki oraz komputery. Modernizacja ta pozwoliła Związkowi Sowieckiemu wyprzedzić Stany Zjednoczone w takich dziedzinach, jak budowa statków, montaż ciągników, starty raket kosmicznych i budowa fabryk. Dostarczyła też Związkowi Sowieckiemu największego zakładu produkcji ciężarówek na świecie — kompleksu przemysłowego nad rzeką Kamą.

„W 1948 roku siła robocza nie zatrudniona w sowieckim rolnictwie była 20 procent mniejsza niż w Stanach Zjednoczonych. Do 1988 roku była już o 10 procent większa. Pomimo wszelkich innych niewydolności nie odnotowano strat produkcyjnych z powodu strajków, przerw w pracy czy aktów przemysłowego sabotażu. W 1988 roku w Stanach Zjednoczonych było ponad 10 milionów osobodni strat powstałych w wyniku strajków.”

zmniejszając proporcjonalnie wydatki na masło.⁷⁸

Problem z sowiecką statystyką gospodarczą połowy lat 80-tych jest nie tylko dobrą ilustracją sowieckiej przewagi wywiadowczej w tym okresie. Krach gospodarczy jest przecież jedynym konkretnym uwierzytelnieniem pierestrojki, Gorbaczowa, późniejszego upadku Związku Sowieckiego. To statystyczne oszustwo wytrąca z rąk entuzjastów przełomu jedyny poważny argument. Najgłośniejsi kremlinolodzy poruszali w swoich badaniach takie tematy jak: oczekiwania społeczne wobec przyszłości, malejący poziom życia, pogorszenie nastrojów wewnątrz partii komunistycznej⁷⁹, pomijając dziedziny, które mogłyby prowadzić do niepożądanych wniosków. Jeśli stan gospodarki był inny, odmienny diametralnie, wówczas wszystkie te argumentacje są nic niewarte.

Ale sowiecki krach gospodarczy to zaledwie drobny wycinek w konglomeracie niejasności, otaczających pierestrojkę, czubek wierzchołka góry lodowej. O wiele bardziej zagadkowo wypadają pytania o przyczyny „spontanicznych” wybuchów społecznego niezadowolenia w Związku Sowieckim i innych państwach bloku, których zresztą nikt nigdy nie stawia. A przecież początki procesów demokratyzacyjnych w Europie Wschodniej są równie niejasne i mgliste, jak sposób, w jaki wybudowano piramidę Cheopsa w Egipcie.

Niezwykły przypadek Czechosłowacji podpowiada wyraźnie, że „aksamitna rewolucja” nie była ani dziełem przypadku, ani tym bardziej efektem spontanicznej reakcji społeczeństwa. Nawet skrupulatnie wyreżyserowane demonstracje trzeba było dodatkowo podgrzewać. W porównaniu z innymi krajami bloku (Polską, NRD) sytuacja w Czechosłowacji przedstawiała się wyjątkowo ospale. Dziesięcioletnia manifestacja w Pradze z 28 X została łatwo opanowana przez policję⁸⁰. Ewidentny brak spontaniczności był po prostu wstydlivy. Sytuację musiał ratować 90-letni arcybiskup Pragi, który wezwał do kontynuowania protestów. Kolejna demonstracja z 17 listopada wypadła już znacznie

⁷⁸ Tamże, s. 255—256.

⁷⁹ Por. np. Zbigniew Brzeziński, *The Grant Failure. The Birth and Death of Communism in the Twentieth Century*, New York 1990, s. 234.

⁸⁰ Schweik's way, w: *The Economist*, 4 listopada 1989 r., s. 71.

lepiej, dając policji sposobność do brutalnego zachowania. Rząd komunistyczny Adameca niezwłocznie przyjął delegację (kto ją wybrał) dysydentów i stwierdził, że od tej pory demonstranci będą traktowani znacznie łagodniej. Oznaczało to w praktyce legalizację antyrządowych wystąpień.⁸¹ Kulminacyjny moment nastąpił 27 listopada, gdy tłum (z flagami) podszedł do gmachu Komitetu Centralnego z okrzykiem: „*koniec rządów jednopartyjnych*” (podobny postulat sformułował tydzień wcześniej sam premier Adamec). W odpowiedzi pracownicy KC wyglądający z okien uśmiechali się i machali rękami. W sumie w wyniku jednej—dwóch demonstracji oraz dwugodzinnego strajku komuniści rozpozczęli rozmowy z Forum Obywatelskim.⁸²

Przykład Czechosłowacji jest typową ilustracją zjawisk, jakie nawiedziły Europę Wschodnią w 1989 roku. Choć spontaniczny charakter tych wydarzeń został potwierdzony przez świat zachodni, jak i powstałe na ich bazie „*postkomunistyczne demokracje*”, wydarzenia te nie zostały nigdy uznane za w pełni wiarygodne. Przyjęto funkcjonalny kompromis: upadek komunizmu w zamian za milczenie o jego przyczynach. Po co zatruwać umysł śmieciami niewygodnej przeszłości, skoro może to przynieść niepożądane skutki. Nie po raz pierwszy w historii między wschodnim komunizmem i zachodnią demokracją zapadła zmowa milczenia. Komunizm nie upadł spontanicznie — „*ale nie wolno o tym głośno mówić*”.

Nie wszystkich przekonała farsa fałszywej demokracji w Europie Wschodniej. Publicystyczny „*koniec historii*” nie mógł wystarczyć. Należało wyjść naprzeciw oczekiwaniom społecznym i zakończyć dzieje komunizmu w Związku Sowieckim.

Liczne okoliczności towarzyszące moskiewskiemu puczowi z 18 sierpnia 1991 roku jednoznacznie wskazują na instrumentalny charakter tego epokowego wydarzenia. Zamachowcy nie przejęli władzy, ponieważ najwidoczniej nie takie było ich zadanie. Nie doszło do ataku na rosyjski parlament, ponieważ nie wydano ta-

⁸¹ Here come the Czechs, at last, w: *The Economist*, 25 listopada 1989, s. 65.

⁸² They just had to say boo, w: *The Economist*, 2 grudzień 1989, s. 71-72.

kiego rozkazu. Z drugiej strony obrońcy Jelcyna i parlamentu, w tym 10 czołgów pod dowództwem Jewdokimowa, działali na wyraźny rozkaz przełożonych. Po stronie „sił demokratycznych” działali też liczni i znani obrońcy swobód demokratycznych — oficerowie GRU. Bez najmniejszego problemu Jelcyn i pozostali obrońcy rozsyłali informacje na cały ZSRS.⁸³ Nawet przez jeden moment los „sił demokratycznych” nie był zagrożony. Tego nie było w scenariuszu. Jedynym efektem tamtych wydarzeń miało być rozwiązanie partii komunistycznej i rozpad Związku Sowieckiego.

Na rzecz fikcyjności moskiewskiego puczu przemawiają późniejsze losy zamachowców. W 1994 roku дума uchwaliła ustawę o amnestii wobec organizatorów sierpniowego puczu. Generał Warriennikow, urażony takim obrotem sprawy, zażądał przeprowadzenia procesu, w efekcie którego — został uniewinniony.⁸⁴

Jeden z uczestników wydarzeń, generał Aleksander Lebed, powiedział w trzecią rocznicę puczu: *„Była to wyśmienicie zaplanowana i przeprowadzona na ogromną skalę, nie mająca precedensu prowokacja, której scenariusz napisano dla mądrych i głupców, a wszyscy świadomie lub nie zagrali swoje role”*.⁸⁵

Wielki plan rozwiązania partii komunistycznej został sformułowany dużo wcześniej. Już na XXVIII Zjeździe KPZS w lipcu 1990 roku sam Jelcyn zapowiedział kontrolowany podział partii: *„Aparat partyjny zdecyduje o fundamentalnej restrukturyzacji Partii. W państwie demokratycznym zmiana w kierunku systemu wielopartyjnego jest nieunikniona. Różne partie polityczne będą stopniowo tworzone w naszym kraju. W tym samym czasie fundamentalna odnowa KPZS jest nieunikniona. Po pierwsze należy przeprowadzić organizacyjną kodyfikację wszystkich platform, które istnieją w ramach KPZS i dać każdemu komuniście czas dla politycznego samookreślenia. Myślę, że większość wybierze skrzydło demokratyczne. Należy zmienić*

⁸³ Françoise Thom, Pucz 18 sierpnia — kilka hipotez, w: Orientacja na Prawo, nr 80, październik 1991.

⁸⁴ W. Bukowski, Moskiewski proces, s. 87.

⁸⁵ General Liebed says „August Coup” was faked, w: Soviet Analyst, vol. 23 nr 1, październik 1994 r., s. 20.

*nazwę. Powinna to być partia demokratycznego socjalizmu. Partia powinna się pozbawić wszystkich państwowych funkcji. Powstanie partia typu parlamentarnego. Jedyne taka może być partią kierowniczą i wygrać wybory dla tej czy innej frakcji.*⁸⁶

Wypowiedź Jelcyna została w kilka dni później poparta przez samego Gorbaczowa: *Potwierdzamy determinację KPZS, aby wzmocnić jej awangardową rolę w społeczeństwie i osiągnąć jeszcze większy postęp na drodze do rewolucyjnej restrukturyzacji. W partii musi się dokonać proces restrukturyzacji, aby mogła wzmocnić swoją rolę partii awangardowej. Musimy ustanowić w Partii rządy mas w oparciu o demokrację, równość, otwartość, głośność i krytycyzm. Podczas gdy istnieje wiele poglądów i platform w wielu kwestiach politycznych i praktycznych, większość musi szanować mniejszość. Musimy się również uczyć i poprawiać naszą kulturę. Jeśli to wszystko zrealizujemy będzie nam łatwiej współdziałać i utrzymywać kontakty z innymi siłami. Uczynimy wszystko, żeby partie komunistyczne w poszczególnych republikach osiągnęły swój niezależny status tak szybko, jak to możliwe, status, który będzie prowadził nie do podziału komunistów i narodów, ale do nowej międzynarodowej jedności KPZS w oparciu o wspólne ideologiczne podstawy. Siła nowej Partii będzie polegać na wpływie na ludzkie umysły.*⁸⁷

Za słowami poszły czyny. Powiększono skład Biura Politycznego do 23 osób, po to żeby zapewnić członkostwo przywódcom partyjnym z wszystkich republik związkowych. Tacy ludzie jak Nazarbajew z Kazachstanu zostali powołani specjalnie po to, żeby w chwili rozpadu Związku Sowieckiego wypróbowana kadra komunistyczna mogła bez problemów objąć władzę. W tym samym czasie Komitet Centralny KPZS zaczął pomagać poszczególnym partiom w republikach w osiągnięciu przez te partie ich nowego, niezależnego od Kremla, statusu. Dzięki takim zabiegom zapewniono sobie, w chwili oficjalnego rozwiązania KPZS i rozpadu Związku Sowieckiego (czyli po sierpniu 1991 roku), że

⁸⁶ The „Resurgence” of Soviet Communism, w: Soviet Analyst, vol. 23, nr 4, maj 1995 r., s. 7.

⁸⁷ Tamże, s. 8.

komuniści nie zostaną podzieleni, ale będą współdziałać w oparciu o „nową międzynarodalistyczną jedność KPZS”.⁸⁸

Działania zmierzające do przyszłego rozpadu Związku Sowieckiego nie ograniczały się tylko do samej partii komunistycznej. Dzielona odgórnie KPZS miała dostarczyć kadr pod przyszłe struktury polityczne. Na terenie całego Związku powstawały fronty narodowe, ruchy separatystyczne, partie polityczne. Tendencje takie nie ominęły nawet organizacji komсомolskich. Z inspiracji służb specjalnych wybuchały konflikty o charakterze etnicznym. Jednym z typowych przejawów odgórnego montowania systemu wielopartyjnego jest przypadek Liberalno Demokratycznej Partii Rosji z Władimirem Żyrynowskim na czele, która powstała nazajutrz po zniesieniu w lutym 1990 roku Artykułu 6 sowieckiej konstytucji, zapewniającego partii komunistycznej monopol władzy.⁸⁹

Bez ryzyka popełnienia pomyłki można stwierdzić, że demontaż Związku Sowieckiego oraz rozwiązanie partii komunistycznej zostały przeprowadzone według tego samego szablonu, jakim posłużono się dwa lata wcześniej przy dezintegracji całego Bloku Wschodniego.⁹⁰ Sierpniowy pucz moskiewski był tym samym, co „*aksamitna rewolucja*” w Czechosłowacji, „*okrągły stół*” w Polsce czy krwawa rozprawa z Ceaucescu w Rumunii. Tak jak i w tamtych wydarzeniach nie starano się szczególnie uwiarygodnić dramatycznych wydarzeń. Nie było w tych działaniach nawet cienia niefrasobliwości. Zachód, zdeterminowany złudną nadzieją zwycięskiego dla siebie zakończenia „zimnej wojny”, był gotów przełknąć każde oszustwo i każdy mit. Gdyby

⁸⁸ Tamże, s. 9.

⁸⁹ Soviet „Convergence” Strategy and The „New World Social Order”. The hidden assault on the West, w: International Currency Review vol. 22, nr 3—4, jesień 1994, s. 11. Zmarły niedawno były mer Petersburga, Anatolij Sobczak, ujawnił, że partia Żyrynowskiego powstała na rozkaz Gorbaczowa i Biura Politycznego. Gorbaczow miał powiedzieć na posiedzeniu Biura Politycznego, że w związku z powstaniem systemu wielopartyjnego Biuro Polityczne powinno wskazać nową drogą poprzez ustanowienie pierwszej alternatywnej partii politycznej.

⁹⁰ To zresztą kluczowy argument przeciwko twierdzeniom, że w 1989 roku sytuacja wymknęła się spod komunistycznej kontroli. Gdyby tak rzeczywiście było, nie powtarzano by tego cyrku dwa lata później.

było inaczej, gdyby sytuacja wymagała użycia bardziej drastycznych środków nie zawahano by się po nie sięgnąć. System, który gotów jest pogrzebać pod ruinami domów setki własnych obywateli tylko po to, żeby umotywić rozpoczęcie wojny, pod pretekstem walki z terroryzmem, taki system jest w stanie zaprezentować znacznie bardziej dramatyczne widowisko. Szczęśliwie dla mieszkańców Moskwy, a może i całego Związku Sowieckiego, takie działania nie były potrzebne w 1991 roku.

Zachód dostał to, na co zasłużył, czego się śmiertelnie obawiał, i czego jednocześnie od dłuższego czasu oczekiwał. Decydowały emocje. Nie co dzień upadają mocarstwa, nie co dzień dochodzi do rozpadu najpotężniejszych i najbardziej represyjnych systemów politycznych na świecie. Dlatego ocena wiarygodności puczu wypadła tak, jak wypadła, a Borys Jelcyn został uznany za niekwestionowanego przywódcę powstającej nowej rosyjskiej demokracji. W sierpniu dokonał się przełom — zerwanie z przeszłością. Owoce mitu obserwujemy od dziesięciu lat. Wciąż nieodgadnione pozostaje pytanie, kiedy dojrzą do zerwania.

W świetle tego, co wiemy o możliwościach poznawczych Zachodu, szczególnie zdolnościach rozpoznania realnej rzeczywistości w bloku sowieckim, propagandowy efekt moskiewskiego puczu nie powinien budzić zdumienia. Te możliwości są na poziomie transmisji telewizyjnych z moskiewskiego parlamentu. O wiele większe kontrowersje muszą wzbudzić opinie antykomunistycznych, wytrawnych krytyków sowieckiego systemu.

Władimir Bukowski, autor autobiograficznej książki „*I powraca wiatr...*”, jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli sowieckiego ruchu dysydenckiego. Jego wrogość wobec komunizmu i sowieckiego systemu nie budzi wątpliwości. Po kilkunastoletniej działalności opozycyjnej, prześladowaniach, wielokrotnych pobytach w więzieniach i szpitalach psychiatrycznych, został w połowie lat 70-tych wydalony ze Związku Sowieckiego bez prawa powrotu. Na Zachodzie prowadził intensywną działalność publicystyczną i polityczną. Demaskował nie tylko zbrodnie sowieckiego systemu, ale także zgubną politykę Zachodu wobec komunistycznego zagrożenia. Szczególnie ostro krytykował uprawianą w latach 70-tych politykę *détente* oraz lewi-

cowe, silnie infiltrowane ruchy pokojowe, które w pierwszej połowie lat 80-tych osiągnęły niebezpieczny poziom spontanicznej hysterii. W tym czasie marsze pokoju, wymierzone przede wszystkim w Stany Zjednoczone, gromadziły miliony zdeorientowanych fetyszystów rozbrojenia. Jego ówczesne wysiłki, szczególnie w obronie zdrowego rozsądku, zasługują na najwyższe uznanie. Z pełnym realizmem oceniał Bukowski Gorbaczowa i jego reformatorskie projekty. Pierestrojka, którą przezywał „*chytrostrojką*”, była obliczona na oszukanie sowieckiego społeczeństwa i Zachodu. Zdaniem Bukowskiego jej celem było zahamowanie procesu kształtowania się „*niezależnych sił społecznych*”.

A jednak upatrywał w pierestrojce pewnej szansy. Uważał, że sytuacja może się wymknąć spod kontroli i przybrać pożądany kierunek. Z tą myślą, w kwietniu 1991 roku, Bukowski przyjechał do Moskwy. Liczył na ożywienie, na konfrontację na warunkach opozycji. Niczym Lenin zapowiadający bolszewicki przewrót w kwietniu 1917, Bukowski zaraz po przyjeździe mówił, że „*konfrontacja jest nieunikniona... konieczny jest strajk generalny. To jedyna szansa uniknięcia przelewu krwi i głodu. ... z zimą nastanie głód. Gorbaczow dobrowolnie nie odejdzie. To znaczy, że będą strzelać*”.⁹¹ Wciąż wierzył w zmiany, ale jednocześnie, jako doświadczony obserwator, nie mógł zamykać oczu na rzeczywistość. O potencjalnych sojusznikach, o nowych „*demokratkach*” wyrażał się mało pochlebnie: „*Byli o wiele bliżsi reżimowi niż narodowi. Im w ogóle nie zależało na radykalnych zmianach*”.

W końcu Bukowski popadł w pułapkę niekonsekwencji. Z jednej strony jego niewątpliwy realizm, z drugiej rozbujane nadzieje. Sierpniowy pucz odebrał z niekłamanym entuzjazmem: „*Był to, jak się później okazało, wspianiały — choć nieoczekiwany — dar, ponieważ przyspieszył krach komunistycznego systemu. ... grupa Jelcyna rzeczywiście wspianiałe zachowała się w czasie puczu, a także w ciągu kilku dni po nim. Nie ma wątpliwości, że Jelcyn wchodząc na czołg przed Białym Domem i zwracając się stamtąd do współobywateli, miał swoją*

⁹¹ Władimir Bukowski, Moskiewski proces, s. 693.

*‘godzinę wielkości’. A moment, kiedy podpisywał dekret o delegalizacji Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, był najdonioślejszym wydarzeniem w jego życiu”.*⁹²

Otrzeźwienie nastąpiło bardzo szybko, ale, co najbardziej frapujące, miało połowiczny charakter. Bukowski ze zdziwieniem dostrzeża, że sierpniowa „rewolucja” nie spowodowała „rewolucyjnych konsekwencji”. *„Przez następne sto dni, jakby odrętwiały wskutek nieoczekiwanego triumfu, Jelcyn nie dokonał niczego wartościowego. Tak jak w roku 1917, sierpniowa ‘rewolucja’ odniosła zwycięstwo w centralnej części kraju, głównie w kilku większych miastach, podczas gdy prowincji prawie nie dosięgnęła. Pucz upadł tak błyskawicznie, że pro demokratyczne siły nie zdążyły się zjednoczyć, by móc się uwolnić od lokalnych bossów. Teoretycznie ‘demokraci’ byli partią rządzącą, jednak w rzeczywistości nie dysponowali żadną władzą w terenie. A Jelcyn nie zrobił nic, by ten stan zmienić.”*⁹³

Ale to w najmniejszym stopniu nie zachwiało wiary Bukowskiego w autentyczność puczu: *„... trzy dni i trzy noce powszechnego nieposłuszeństwa całkowicie wystarczyły, żeby runął reżym. Z upadkiem ‘puczu’ KPZR została zdelegalizowana, budynek KC opieczętowany, a upojone wolnością tłumy przewalały się przez ulice Moskwy i demontowały pomniki wodzów”*. Pozostawało pewne „ale”: *„... jakkolwiek upajał tłum ten moment wolności, nie była to rewolucja. Pozbawiony sworznia kraj po prostu rozpadł się na części składowe, kontrolowane przez swoje partyjne mafie. ‘Nowa’ elita polityczna, wypływająca teraz na powierzchnię, okazała się starą nomenklaturą, która w porę potrafiła się przystosować do nowych warunków. I żadnych radykalnych zmian ta nowa ‘elita’ nie potrzebowała, tak samo jak nie potrzebowała starej ideologii, bo w jej rękach zostały i ‘struktury komercyjne’, i własność, i fikcyjne partie, i środki masowej informacji, i międzynarodowe więzi ze starymi ‘przyjaciółmi’. Nastąpiła era ‘władzy cieni’, kiedy już nie sposób było*

⁹² Tamże, s. 702—703.

⁹³ Tamże, s. 703.

określić, kto za kim stoi i kto komu służy.”⁹⁴

W jaki sposób Bukowski mógł uwierzyć w szczerość Jelcy-
na, w autentyczność jego demokratycznych deklaracji, dysponując
doświadczeniem, jakim dysponuje, dostrzegając to wszystko, co
opisał? Odpowiedź może być tylko jedna — paradoksalna. To
właśnie niezwykle doświadczenie Bukowskiego, lata spędzone
w opozycji, w więzieniach, na wygnaniu, ukształtowały jego charakter,
mentalność, sposób widzenia wroga. Nie miał dla niego szacunku, a
jedynie pogardę. Nicodmiennie podkreślał głupotę, nieudolność, brak
kompetencji komunistycznego przeciwnika. Odmawiał im nawet
wiary w ideologię, w imię której sprawowali władzę: „Z pewnym
prawdopodobieństwem można stwierdzić, że wierzył Lenin, a także
jego najbliższe otoczenie. Zakładam, że pomimo całego cynizmu Stalin
wierzył w ‘historyczną słuszność’ swojej działalności, a pod koniec
życia czuł się półbogiem, uosobieniem ‘dziejowej prawdy’. Chruszczow
z pewnością żywił jakąś naiwną, isticie chłopską wiarę w socjalizm. ... w
co wierzyli Breżniew, Andropow, Czernienko? Byli to oczywiście ludzie
o niewielkim intelekcie, nieskorzy do refleksji...”⁹⁵

Nicustannie pomniejszał przeciwnika. Jednocześnie wierzył głęboko
w skuteczność demokratycznej, nieantagonistycznej opozycji. Absorbowała
uwagę władzy, a więc była potrzebna i... skuteczna: „... tysiące godzin
pracy. Jeżeli nawet nie zrobiliśmy nic więcej, niczego nie osiągnęliśmy,
to przynajmniej paraliżowaliśmy pracę maszyny władzy, odwracaliśmy
jej uwagę od rewolucji światowej.”⁹⁶

Dojście Gorbaczowa do władzy i pierestrojka pobudziły nadzieje
Bukowskiego. Było wyrazem słabości komunistycznego kolosa: „poli-

⁹⁴ Tamże, s. 673.

⁹⁵ Tamże, s. 234.

⁹⁶ Tamże, s. 137.

tycy sowieccy rozumieli doskonale, że siedzą na wulkanie. Imperium trzeszczało w szwach na długo przed przyjściem Gorbaczowa.”⁹⁷ U Bukowskiego nie ma miejsca na długofalową strategię, próby zdominowania światowej polityki, triumf komunizmu. Pierestrojka to początek końca, akt rozpaczony zbankrutowanego systemu. Anatolij Golicyn, gdyby choć raz wymienił jego nazwisko, musiałby się okazać niebezpiecznym paranoikiem. Mimo niewątpliwego antykomunizmu obu panów, pomiędzy ich poglądami nie ma nawet śladu korespondencji. Tam gdzie Golicyn przestrzega przed śmiertelnym niebezpieczeństwem, Bukowski widzi tylko słabość wroga. O tej dwoistości decydują różne doświadczenia. Tam gdzie Bukowski gardzi, Golicyn jest pełen uznania. Tam gdzie Bukowski podkreśla słabość, Golicyn dostrzega siłę. Jeśli jeden z nich ma rację, drugi myli się gruntownie. Albo komunistyczna elita to banda skretyniałych starców, albo szacowne grono genialnych strategów. Albo walczą o to, aby uratować własne stołki, albo pragną zapanować nad całym światem.

Niechęć Bukowskiego do pierestrojki wynika z dość nieoczekiwanych pobudek. Chodzi o prawa autorskie. Okazuje się, że Gorbaczow, Jakowlew i inni po prostu zawłaszczyli hasła ruchu dysydenckiego. *„Ruch zaczął się formalnie od demonstracji w 1965 roku pod hasłem Szanujcie swoją konstytucję”* i od żądania... głośności. Gdy dwadzieścia lat później reżym znalazł się na skraju przepaści, nagle *„pojawił się ‘liberał’ Jakowlew, główny specjalista od pierestrojki. W gazetach zaczęły się ukazywać nasze hasła sprzed lat. W legalnej prasie zamieszczano całe akapity z naszych samizdatowskich materiałów, rzecz jasna bez cudzościców i bez powoływania się na autorów.*”⁹⁸ Stąd niechęć Bukowskiego do pierestrojki, która zawłaszczyła hasła *„demokratycznej opozycji”*. Jego program sprzed lat okazał się równie dobry dla komunistów. To musiało być dość wstydlive. Być może stąd jego sympatia dla Jelcyna,

⁹⁷ Tamże, s. 143.

⁹⁸ Tamże, s. 164.

który wykorzystywał co prawda te same hasła, za to jednak nie lubi komunistów.

Jeszcze jeden trop—wyjaśnienie, dlaczego Bukowski uwiarygodnia pucz. Także i on miał swoje trzy minuty na scenie epokowych wydarzeń. Na wieść o puczu Bukowski pakuje walizki i błyskawicznie przenosi się do Moskwy w celu przekonania „nowych władców rosyjskich losów”, że „*ranne zwierze trzeba dobić, zanim minie szok.*” Program miał rozległy: powołać komisję do zbadania wszystkich zbrodni komunizmu, rozszerzyć sprawę „puczystów” i przekształcić ją w rozprawę sądową nad KPZS. Wedle Bukowskiego nomenklatura była całkowicie bezbronna, więc z powodzeniem można było przeprowadzić coś w rodzaju procesu norymberskiego. Czy „*nowe władze*” miały na tę operację ochotę? Oczywiście: „*... myśl by dobić bezpośredniego przeciwnika, wydawała się im logiczna i pociągająca.*” A jednak, dlaczegoś, żaden z „*nowych władców*” nie chciał występować z tą inicjatywą, więc... poproszono Bukowskiego: „*Cóż — powiedzieli — myśl jest niezła. Trzeba tylko, żeby wyszła nie od nas, nie od rządu. Więc ty sam nadaj jej bieg.*” A Bukowski nie miał zamiaru rezygnować i chyba nawet nie podejrzewał, że może być wykorzystany. „*... pilnie wezwany dyrektor Centralnej Telewizji Jegor wpadł na pomysł (sic), żeby ‘nadanie biegu’ miało charakter jak najbardziej sensacyjny — w formie dialogu telewizyjnego z nowo mianowanym szefem KGB Władimirem Bakatinem.*” Bukowski wraz z telewizją pojechał do samej jaskini lwa — słynnego gmachu na Łubiance: „*mroczny budynek KGB pośrodku, naprzeciw stacji metra plac Dzierżyńskiego, i tylko opustoszały piedestał ‘żelaznego Feliksa’... Z dziwnym uczuciem patrzyłem na pokrywające go napisy w rodzaju ‘Precz z KPZR!’.*” W takiej scenografii łatwiej o przywidzenia, aniżeli otrzeźwienie: „*Wybór Bakatina do dyskusji ze mną nie był przypadkowy. Wiadomo było, że to człowiek o bardzo zdecydowanych przekonaniach, i mimo że za Gorbaczowa przeszedł przez wszystkie szczeble kariery od sekretarza komitetu obwodowego do ministra spraw*

wewnętrznych, resortu, na którego czele teraz stanął, nie znosi.”⁹⁹ Czy Bukowski naprawdę wierzył, że jego oddolna inicjatywa może zostać zaakceptowana, czy naprawę wierzył w szczerłość demokratycznych przekonania ludzi, z którymi rozmawiał?

Kilka miesięcy później Bukowski okazał się pomocny po raz drugi. Wiosną 1992 roku komuniści wystąpili do Trybunału Konstytucyjnego przeciw rozporządzeniu o likwidacji KPZS: „*wyglądało to chyba na jakiś głupi żart: jedna grupa byłych komunistów procesuje się z inną grupą w sprawie konstytucyjnej legalności zakazu swej byłej partii, w dodatku w Trybunale, którego wszyscy członkowie to także byli komuniści. Niech się schowa Kafka z jego żalostną fantazją lub Hegel z jego dziecinnym wyobrażeniem o dia-lektyce!*”¹⁰⁰ Z jakich powodów niewiarygodność opisanej przez samego Bukowskiego awantury nie powstrzymuje go przed wzięciem udziału w grze. Zresztą „*cała prezydencka drużyna złąkała się, a właściwie wpadła w panikę*”, więc Bukowski został „*pilnie wezwany do Moskwy, by wziąć udział w tym procesie jako świadek i ekspert*”. Cena za rolę marionetki „*nowej demokracji*”, czy też „*gaża za występ w ich teatrze absurdu*” nie była szczególnie wygórowana. Bukowski otrzymał dostęp do archiwum KPZS.

Wbrew licznym kłopotom i perturbacjom Bukowski, doświadczony w walce z sowiecką administracją, osiągnął wreszcie swój cel. Najtajniejsze dokumenty Biura Politycznego i Komitetu Centralnego znalazły się w zasięgu jego wzroku i... najnowszej techniki.¹⁰¹ Obfitość materiałów, ich oryginalność, okoliczności pozyskania, wszystko musiało wywrzeć kolosalne wrażenie. Godzina po godzinie,

⁹⁹ Władimir Bukowski, Moskiewski proces, s. 70–72.

¹⁰⁰ Tamże, s. 90.

¹⁰¹ Opisana przez Bukowskiego historia ze skanerem nasuwa pewne wątpliwości. Bukowski utrzymuje, że pracownicy archiwum (jednego z najpilniej strzeżonych na świecie) niemal do samego końca nie mieli pojęcia o tym, że Bukowski kopiuje udostępnione mu materiały. Tymczasem zarówno przenośne komputery, jak i ręczne skanery, takim sprzętem posługiwał się Bukowski, były wówczas znane i dostępne.

strona po stronie, Bukowski odnajdywał potwierdzenie zdarzeń i faktów, o których wcześniej, choć ich istnienie było oczywiste, można było mówić tylko w trybie przypuszczającym.

A jednak, czy Bukowski dotarł do samego jądra, czy odsłonił ostatnią kurtynę? Czy rzeczywiście miał dostęp do wszystkiego? Sam odpowiada na to pytanie kilkakrotnie: „*Z żalem muszę przyznać, że żadnych dokumentów (chodzi o kwestię zjednoczenia Niemiec) na temat tych decyzji nie mam, a bardzo możliwe, iż takowe w ogóle nie istnieją. Mieliśmy już okazję się przekonać, że najszybsze decyzje Kremla nie były dokumentowane — w najlepszym przypadku leży gdzieś tam w archiwum papierów z zagadkowym postanowieniem Biura Politycznego...*”¹⁰² I w innym miejscu: „*Kiedy chodziło o sprawy naprawdę delikatnej natury, sowieccy wodzowie stawali się nieprawdopodobnie skryci i nie ufali nikomu, nawet swoim najbliższym współpracownikom. Często w ich papierach nie ma nawet najmniejszego śladu po takich sprawach. Nie należy się więc dziwić, że nawet w ściśle tajnych archiwach nie ma takiego dokumentu, który wyraźnie nakazywałby rozpoczęcie inwazji sowieckiej na Afganistan czy też likwidację Amina. Jednakże obie te decyzje zostały podjęte przy pełnym udziale wszystkich członków Biura Politycznego — inaczej być nie mogło w systemie sowieckim, gdzie każda zbrodnia wiązała się z cyrografem krwi.*”¹⁰³

Jaki z tego wszystkie wynika wnioski? Bukowski nie formułuje żadnego: to że pewnych materiałów brakuje, nie może dyskredytować pozostałych. Dlaczego jednak pewna część również obciążających, również kompromitujących materiałów została w archiwum, inna, niewiadomych rozmiarów i zawartości, zniknęła. Co nie miało się dostać w ręce Bukowskiego i, co niemniej ważne, czy to, co udostępniono nie miało do spełnienia jakiejś funkcji? A są w tych materiałach rzeczy kuriozalne, trudne do uwierzenia, jak choćby 30 000 ton mięsa dla Polski stanu wojennego, od których zależał rzekomo przyszły los socjalizmu.

¹⁰² Władimir Bukowski, Moskiewski proces, s. 649—650.

¹⁰³ Tamże, s. 447.

Dlaczego Bukowski nie stawia takich pytań? Być może z tych samych powodów, z jakich nie niepokoi go absurdalność, nierzeczywistość licznych okoliczności związanych z puczem. Nie ufa „nowej rosyjskiej demokracji”, widzi brak konsekwencji, i to, że do władzy dochodzi stara-nowa nomenklatura, ale ani myśli podważać wiarygodność puczu, szczerłość Jelcyna, upadek komunizmu. Po raz kolejny decyduje doświadczenie, biografia. Już przecież w latach 70-tych, zdaniem Bukowskiego, krach komunizmu był nieunikniony. W sierpniu nastąpiła kulminacja, przesilenie, przełom. Nie ma już Związku Sowieckiego, nie ma komunizmu, tyle, że nie oznacza to wcale zwycięstwa: „... właśnie ci, którzy jakby przegrali, dyktują dziś warunki pokoju, właśnie oni piszą historię, ci zaś, którzy jakby zwyciężyli, milczą z zakłopotaniem. Zresztą czy wiemy, kto jest zwycięzcą, a kto zwyciężonym?”¹⁰⁴ I w innym miejscu „skończyła się ‘zimna wojna’, czy nie? A jeśli się skończyła, to czyje jest zwycięstwo?”¹⁰⁵ Potrafi być szczerzy, realistyczny, ale przecież... „wszyscy tak marzyli o cudzie!”¹⁰⁶ Więc może Bukowski także? Nie dał się nabrać na Gorbaczowa i pierestrojkę, a na Jelcyna? Oszukany czy też nie, poczuł się w końcu rozgoryczony: „Taka jest ta wasza ‘demokracja’, ... która murem stanęła w obronie komunistycznych sekretów.”¹⁰⁷

Czy można się dziwić, że jelicynowskie „zerwanie z przeszłością”, moskiewski „pucz”, wszystkie okoliczności związane z upadkiem Związku Sowieckiego, zostały niemal jednomyślnie uznane przez zachodnie demokracje za wiarygodne i autentyczne, skoro tak wypróbowani przeciwnicy sowieckiego systemu, jak Bukowski, zdecydowali się je uznać?

Od późnych lat 80-tych, flirtu Zachodu z Gorbaczowem, poprzez operetkowe „rewolucje” w Europie Wschodniej, majstrowanie opozycji demokratycznej w Związku Sowieckim, aranżowany pucz moskiewski,

¹⁰⁴ Tamże, s. 60.

¹⁰⁵ Tamże, s. 45.

¹⁰⁶ Tamże, s. 288.

¹⁰⁷ Tamże, s. 89.

poprzez długi szereg teatralno-dramatycznych wydarzeń lat 90-tych, aż po czasy całkiem współczesne, wszystko tam jest nierealistyczne, dęte, wirtualne. Nawet sami aktorzy nie bardzo dbają o uwiarygodnienie rzekomo historycznych wydarzeń. Weźmy dla przykładu jakiś drobny epizod historyczny, na przykład rozwiązanie Związku Sowieckiego. Miesiące przygotowań, taktycznych posunięć, antygorbaczewowskich spisków? Nic podobnego. Oto dzisiejszy obrońca białoruskiej demokracji, a ówczesny przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi, Stanisław Szuszkiewicz, podchodzi podczas jakiegoś ogólnozwiązkowego spotkania do Jelcyna i proponuje wspólne polowanie w Białowieży. Jelcyn bez chwili namysłu przyjmuje propozycję. Zapraszają jeszcze Leonida Krawczuka. Pomysł rozwiązania Związku Sowieckiego rodzi się już na miejscu, spontanicznie, mimochodem, zapewne między siódmym i ósmym toastem. W każdym razie Szuszkiewicz stwierdza kategorycznie: „... nikt z nas do Białowieży z żadnym projektem nie przyjechał.”¹⁰⁸ Oto jak ginął Związek Sowiecki. Oto, w co każą nam uwierzyć.

Odtąd mogło być już tylko lepiej. „Demokracja” zawitała do wszystkich 15 republik byłego Związku Sowieckiego. W Azerbejdżanie o mało nie doszedł do skutku prozaiczny wariant realistyczny „demokracji”, gdy w 1992 roku komunistyczny prezydent Mutalibow został pokonany w wyborach przez przedstawiciela nacjonalistów Abulfęza Elczibi, który jednak został obalony już rok później przez komunistycznego lidera Gajdara Alijewa, członka sowieckiego politbiura jeszcze w erze Breżniewa. Alijew uzyskał w wyborach z 1993 roku 98% poparcia, a w 1998 przedłużył swoją kadencję o kolejne pięć lat.¹⁰⁹

Przypadek Białorusi, jako szczególnie dobrze znany, nie wymaga dodatkowego omówienia. Aleksander Łukaszenko jest nie tylko jawnym komunistą, ale równocześnie, co samo w sobie stanowi szczególnie rzadkie zjawisko, politykiem nielubianym przez „całą

¹⁰⁸ Jak rozwiązałem Związek Radziecki. Wywiad z Stanisławem Szuszkiewiczem, prowadziła Irena Lewandowska, w: *Gazeta Wyborcza* z 17 grudnia 1999 r., nr 294 (3290).

¹⁰⁹ Robert W. Lee, „The ‘Former’ Soviet Block, w: *The New American*, vol. 11, nr 19, 18 września 1995 r. Patrz również: Wilfred Derksen’s Elections around the world, w: www.agora.stm.it.

postępową lewicę” (przynajmniej oficjalnie). Skład osobowy białoruskiej opozycji dowodzi, że nawet wypróbowani działacze komunistyczni mogą się okazać szczerymi demokratami.

Rządzący Kazachstanem prezydent Nursultan A. Nazarbajew był sprzymierzeńcem Gorbaczowa i członkiem Biura Politycznego. Został wybrany prezydentem zaraz po rozpadzie Związku Sowieckiego. Jako jedyny kandydat w wyborach nie miał problemów z rywalami. W 1995 rozwiązał parlament i zapewnił sobie dalsze urzędowanie przy pomocy referendum, w którym uzyskał poparcie 95%. Nieco tylko mniej pomyślnie wypadła kolejna próba w 1999 (79.8%).

W Kirgistanie w wyniku pierwszych wolnych wyborów w tym kraju, w 1991 roku do władzy doszedł prezydent Askar Akajewicz Akajew, który zresztą był jedynym kandydatem i otrzymał około 95% głosów. Magiczna liczba 95 to także procent reprezentantów partii komunistycznej, wybranych do kirgiskiego parlamentu. W wyniku zapoczątkowanych na ostatnim zjeździe KPZS przygotowań do rozpadu partii na republikańskie składowe Akajew został członkiem Komitetu Centralnego w 1990. W 1994 podobnie jak większość kolegów zapewnił sobie dalsze urzędowanie dzięki referendum (96%), którego wyniki zostały potwierdzone rok później w wyborach prezydenckich. W tym samym czasie zaproponował ograniczenie wolności prasy w celu zapobieżenia bezkarnym i niemoralnym wystąpieniom „*anty—demokratycznych*” gazet. Zapewne dlatego amerykański zastępca sekretarza stanu Strobe Talbott, zaprezentował prezydenta Akajewa jako „*prawdziwie jeffersoniańskiego demokratę*”.

Rządzący Tadżykistanem od 1991 komunistyczny prezydent Rachman Nabijew został zmuszony do ustąpienia we wrześniu 1992 roku. W listopadzie tego samego roku urząd objął dotychczasowy zwolennik Nabijewa Imamali Rachmanow, który w ostatnich demokratycznych wyborach w 1999 roku zdobył 97.0% poparcia.

Do pewnego stopnia scenariusz tadżykistański został powtórzony na Ukrainie, gdzie urzędujący prezydent z bogatym komunistycznym rodowodem, Leonid M. Krawczuk został pokonany w wyborach prezydenckich z 1994 roku. Jego miejsce zajął

również Leonid, D. Kuczma, dyrektor największej fabryki w Związku Sowieckim, produkującej... rakiety. Zapewne w intencji zaakcentowania „demokratycznego” charakteru swoich rządów ogłoszony przez siebie program ekonomiczny określił, wzorując się na Leninie, jako „Nową Politykę Ekonomiczną”.¹¹⁰

Wzorcowym przykładem zadomowienia się demokracji w byłym Związku Sowieckim jest Uzbekistan, którego prezydent (1991—2000) Islam Aledugarniewicz Karimow protestował w swoim czasie przeciwko zerwaniu więzów ze ZSRS, ponieważ kraj nie jest gotowy ani na „demokrację”, ani na gospodarkę rynkową. Obawy urzędującego prezydenta zostały przekreślone w 1994, kiedy w wyniku pierwszych wyborów parlamentarnych w tym kraju 70 % miejsc zajęła Partia Demokratyczna (wcześniej Partia Komunistyczna).¹¹¹

Do pewnych, można chyba powiedzieć, niedemokratycznych wynaturzeń doszło w Turkmenistanie, gdzie urzędujący od chwili zdobycia niepodległości Saparmurad Nijazow zerwał ostatecznie z kultem Lenina i... zastąpił go kultem urzędującego prezydenta. Ulice, dzielnice, kołchozy noszą odtąd imię Nijazowa. Jego wizerunek znajduje się na turkmeńskich banknotach. Podczas wyborów bije rekordy popularności, uzyskując w 1992 roku aż 99.5% poparcia. W 1994 roku odbyło się referendum, które przedłużyło jego rządy do 2002 roku (99.9%), a w 1999 roku opanowane w 100% przez komunistyczną Demokratyczną Partię Turkmenistanu ciało ustawodawcze zadekretowało dożywotnią władzę dla urzędującego prezydenta.¹¹²

Niebezpieczeństwo odejście od „demokratycznego” wzorca w byłym Związku Sowieckim mogło mieć miejsce w Gruzji, gdzie w 1991 roku w wyniku wyborów, z poparciem 87% głosujących prezydentem został długoletni działacz opozycyjny Zwiad Gamsahurdija. Sytuacja w

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² Tamże. Pewnym potwierdzeniem „demokratycznego” charakteru rządów Nijazowa jest okoliczność, że w charakterze jego konsultanta występował przez dłuższy okres były Sekretarz Stanu USA, Aleksander Haig.

Gruzji powróciła na klasyczne tory demokratyzacji rok później, kiedy urzędujący prezydent został zmuszony do ucieczki z Tbilisi, a jego miejsce zajął długoletni przywódca gruzińskich komunistów, minister spraw zagranicznych w czasach Gorbaczowa, Edward Szewardnadze. Epilog tej rywalizacji niewątpliwie trafnie ilustruje ogólną sytuację polityczną w byłym Związku Sowieckim. Dwa lata później ciało otrutego Zwiada Gamsahurdiji zostało odnalezione w płytkim grobie, z kulą w głowie. Kilka miesięcy wcześniej liberalny współorganizator pierestrojki, teraz gruziński przywódca, Szewardnadze, sformułował swoje demokratyczne credo: „*moje słowo powinno być prawem dla każdego*”.¹¹³

Na tle tych kilku przykładów sytuacja w Rosji po rozpadzie Związku Sowieckiego słusznie uchodzi za szczególnie demokratyczną. Choć wszyscy reprezentanci ekipy rządzącej mają, podobnie jak w pozostałych republikach, bogatą komunistyczną przeszłość (nawet w ponurej epoce komunizmu nie powstrzymali się przed działalnością na rzecz społeczeństwa), w obliczu groźby dojścia do władzy rywali Borysa Jelcyna lepiej im tego nie wytykać. Dwa alternatywne rozwiązania nie nastrajają optymistycznie. Z jednej liberalno—demokratyczny faszysta, rasista i nacjonalista, niemal spadkobierca Adolfa Hitlera, zasłużony funkcjonariusz KGB i triumfator wyborów parlamentarnych z 1993 roku, Władimir Żyrynowski, z drugiej przywódca rosyjskich komunistów, który niejednokrotnie dał się poznać jako szczery i wypróbowany bolszewik, Gienadij Ziuganow: „*Nasz kolor jest czerwony, naszą istotą internacjonalizm, naszym celem socjalizm.*”¹¹⁴

Przez długie lata 90-te Jelcyn był jedyną alternatywą dla ewentualnej restauracji komunizmu, albo jakiejś pokrewnej formy totalitaryzmu. Jego osobiste wybryki obyczajowe: pijaństwo, niewybredne poczucie

¹¹³ Robert W. Lee, „The ‘Former’ Soviet Block, w: *The New American*, vol. 11, nr 19, 18 września 1995 r. Patrz również: ‘Kommunisti’ — A ‘New’ Georgian Communist Paper, w: *Soviet Analyst*, vol. 23, nr 1, s. 11.

¹¹⁴ The „Resurgence” of Soviet Communism, w: *Soviet Analyst*, vol. 23, nr 4, maj 1995, s. 6.

humoru, publiczna wylewność wobec płci odmiennej, nie mogły w niczym przeszkodzić. Były to zresztą drobiazgi. Prawdziwe dowody uznania ze strony zachodnich sprzymierzeńców zebrał w 1993, kiedy rozkazał strzelać z dział czołgowych do rzekomo zbuntowanego, a naprawdę, „legalnie” urzędującego parlamentu. Pozwalano mu praktycznie na wszystko: na prowadzenie akcji ludobójczej w Czeczenii, jawne pogroźki pod adresem NATO, wyprzedzający desant na lotnisko w Prisztinie podczas pierwszych godzin akcji w Kosowie. To przymilanie się do rosyjskiego niedźwiedzia, w rzeczywistości bardziej przypominało zagłaskiwanie marionetki. Kto tak naprawdę wierzył we władzę tego postkomunistycznego „demokraty”? Mniej więcej tyłu, ilu wierzyło w jego poczytalność, a w tą wątpili niemal wszyscy.

Mniej lub bardziej głośne, słycać było szeptu, że Rosją już nikt nie rządzi, tylko mafia, i powiązane z nią KGB. Zresztą dane, liczby z kompetentnych źródeł przemawiały i przemawiają do wyobraźni: według jednego z ekspertów w 1994 roku w Rosji zarejestrowano 5 654 grup mafijnych, które kontrolowały w sumie 40 960 przedsiębiorstw, wśród nich 449 banków, 37 giełd, 678 targowisk i 566 spółek z udziałem kapitału zagranicznego. Około 55% rosyjskiego kapitału jest w rękach mafii. 693 gangi posiadają swoje własne instytucje finansowe przeznaczone do prania pieniędzy. 250 grup mafijnych działa na skalę międzynarodową, szczególnie w Niemczech, Austrii, Izraelu i Stanach Zjednoczonych. Dwie trzecie prywatyzowanej własności zostało wykupione przez mafie.¹¹⁵ Jednocześnie wiadomo powszechnie, i nie są to wyłącznie opinie obiegowe, że rosyjska mafia to po prostu KGB. Twierdzi tak m.in. rosyjska dziennikarka, autorka książki „*The State Within A State*”, Jewgienia Albats, która przekonuje, że „wewnętrzne KGB” (które stoi za mafią) jest „*władzą samą dla siebie*”, lub, jak twierdzi były szef tej instytucji, Wadim Bakatin „*władzą ulokowaną*

¹¹⁵ The Secret ‘World Justice System’ Agenda, w: Soviet Analyst, vol. 23, nr 5, lipiec—sierpień 1995 r., s. 10.

ponad najwyższymi władzami i organami decyzyjnymi”.¹¹⁶ Twierdzenia takie mają przekonywać, że były Związek Sowiecki, pozbawiony silnej władzy centralnej, jest rządzony przez nieformalne (mafia) i formalne (KGB) grupy przestępcze. Zdaniem wydawcy Soviet Analyst, Christophera Story, opinie takie mają „odwrócić uwagę od tajnej strategicznej roli rządzących wspólnie planistów i strategów, wzmacniając iluzję, że ‘były ZSRS’ jest rządzony przez ‘opredeljonniye siły’ (pewne siły), które są poza kontrolą. To nie jest prawda.”¹¹⁷

Opinie na temat sprawowania władzy w Rosji opierają się błędnych przesłankach. Panuje na przykład nieuzasadniony pogląd, że dramatyczny w latach 90–tych wzrost przestępczości jest wynikiem upadku totalitaryzmu i procesów demokratyzacyjnych. Nie ma na to żadnych dowodów, poza tym przypisywanie demokracji właściwości kryminogennych jest przedsięwzięciem dość ryzykownym.¹¹⁸ Kolejny błąd wynika z roli przypisywanej Jelcynowi, który był rzekomo zainteresowany rozwojem demokratycznego pluralizmu. W rzeczywistości rozpoczęty przez niego proces „demokratyzacji” nie miał nic wspólnego z wprowadzaniem „prawdziwej demokracji”, a jedynie z „restrukturyzacją”, ale nie systemu politycznego Rosji, a zachodniej mentalności, miał przyspieszyć „konwergencję” z Zachodem, która jest głównym celem sowieckiej strategii.¹¹⁹

¹¹⁶ The Strategists and Their Criminal Services, w: Soviet Analyst, vol. 23, nr 3, marzec 1995, s. 7. Podczas gdy wielu analityków cytuje obszernie zarówno Bakatina i Albats, zdaniem A. Golicyna oba te źródła nie zasługują na wiarygodność. Albats opiera swoje stwierdzenia w dużej mierze na źródłach pozyskanych z archiwów KGB, Bakatin jest niewiarygodny ze względu na zajmowane w organach stanowisko. Opinie Golicyna o Bakatinie można znaleźć w książce *The Perestrojka Deception*, s. 146.

¹¹⁷ The Strategists and Their Criminal Services, w: Soviet Analyst, vol. 23 nr 3, marzec 1995, s. 7.

¹¹⁸ Controlled Criminalism mobilised in The Service of The World Revolution, w: Soviet Analyst, vol. 24 nr 2, grudzień 1996, s. 12.

¹¹⁹ The Strategists and Their Criminal Services, w: Soviet Analyst, vol. 23 nr 3, s. 7.

Całkowicie mylny jest pogląd, jakoby jednym z głównych celów Jelcyna było zlikwidowanie, a przynajmniej osłabienie służb specjalnych. Przeczą temu fakty. Nie tylko nie zostały zlikwidowane, ale zostały silnie wzmocnione. W przeddzień pokazowego widowiska „rozprasania” Ministerstwa Bezpieczeństwa w grudniu 1993 roku, Jelcyn awansował 27 oficerów tej instytucji do rangi generalskiej. W wyniku tej samej procedury „rozprasania” dotychczasowe jedno i niepodzielne KGB przekształciło się w aż 14 instytucji wywiadowczych. W 1995 roku dokonano zmiany ustawodawstwa, która w ogromny sposób powiększyła uprawnienia służb specjalnych.¹²⁰ Nowe prawo pozwala m.in. na dokonywanie rewizji bez wcześniejszej zgody prokuratora lub sądu, utrzymywanie własnych więzień, zatrudnianie agentów pod przykrywką oficjalnych instytucji.¹²¹

Niewątpliwie jednym z największych mitów jest twierdzenie jakoby osiągające ogromne zyski z nielegalnej działalności mafia w ścisłej współpracy, a nawet przy wykorzystaniu KGB, rządziła obecnie w Rosji. Jest akurat odwrotnie. Wykorzystywanie nielegalnej, kryminalnej działalności do celów politycznych było od zawsze wykorzystywane przez bolszewików. Dzięki informacjom dostarczonym przez Jana Sejnę wiadomo, że różnego rodzaju operacje kryminalne były już w latach 60-tych prowadzone rutynowo i na ogromną skalę. Ówczesne działania miały dwa zasadnicze cele: penetrację istniejących organizacji i sieci oraz stworzenie nowych organizacji przestępczych, kontrolowanych przez sowiecki wywiad. Same tylko czeskie służby infiltrowały ponad 50 grup przestępczych na całym świecie. Do 1968 roku (moment dezercji Jana Sejny) Czesi zgromadzili kompromitujące informacje o 2 500 osobach w strukturach władzy krajów Ameryki Łacińskiej. 80% urzędników w tym regionie było powiązanych z handlem narkotykami, skorumpowanych było 90% banków w Ameryce Łacińskiej, 40% w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, dzięki penetracji informacji bankowych w takich krajach jak Szwajcja-

¹²⁰ The Strategists and Their Criminal Services, w: Soviet Analyst, vol. 23 nr 3, s. 8.

¹²¹ The Party Lives Within The KGB, And Vice Versa, w: Soviet Analyst, vol. 23 nr 4, maj 1995, s. 9.

ria, Austria, Luksemburg i Lichtenstein Sowieci posiadali informacje na temat tajnych kont bankowych przywódców politycznych z całego świata. Taki stan rzeczy miał miejsce w 1968.¹²² Trudno sobie nawet wyobrazić, jak kształtuje się sytuacja 30 lat później.

Byłym Związkiem Sowieckim nie rządzi ani mafia (od trzydziestu lat kontrolowana przez KGB), ani tajne służby (będące jedynie narzędziem władzy), ani najprawdopodobniej urzędujący prezydent. Nieustające przemeblowania w gabinetach „postsowieckiego” Kremla (wliczając także urząd prezydencki) świadczą wyraźnie o instrumentalnym charakterze nominalnej władzy. Władza w dzisiejszej Rosji jest sprawowana kolektywnie, poprzez jakąś fasadową organizację w rodzaju Narodowej Rady Bezpieczeństwa.¹²³ Zdecydowany i wyraźny udział funkcjonariuszy „organów” w rządzeniu krajem (Primakow, Stiepaszyn, Putin) nie jest wyrazem przejęcia pełni władzy, wynika z faktu, że to właśnie te instytucje miały i mają największy udział w przygotowywaniu i prowadzeniu długofalowej strategii.

Mafijno—kagebowska struktura władzy w Rosji posiada, oprócz wielu innych „zalet”, ogromne znaczenie strategiczno—gospodarcze. Dzisiejsza Rosja to wielkie kapitalistyczne przedsiębiorstwo z kapitałem mafijnym. Pod kontrolą mafii znajduje się 80% prywatnej przedsiębiorczości na terenie całego kraju, 90% w Moskwie i w Petersburgu.¹²⁴ Jest to wielka, nieoficjalna instytucja fiskalna, różniąca się od oficjalnej zdecydowanie wyższą skutecznością w ściąganiu należnych podatków. O ile przybliżona kwota uzyskiwanych w ten sposób przychodów nie jest znana, szacuje się, że przy-

¹²² The Strategists and Their Criminal Services, w: Soviet Analyst, vol. 23 nr 3, s. 9—10.

¹²³ Arkadiy Volsky And The Rebirth Of Comecon, w: Soviet Analyst, vol. 23 nr 3, marzec 1995, s. 4. Do momentu objęcia urzędu premiera, Putin zajmował stanowisko sekretarza Narodowej Rady Bezpieczeństwa. Pośród członków Rady figurują również Primakow, Stiepaszyn, Kirilenko.

¹²⁴ Stanislav Lunev, Russian Crime Operations in the US, w: Newsmax.com, 30.09.1999.

najmniej kilkakrotnie przekracza ona roczny dochód narodowy.¹²⁵ W kraju, w którym przeciętna płaca miesięczna nie przekracza 50 \$, a niemal połowa populacji żyje na skraju nędzy, stwarza to oczywiście ogromne problemy polityczne i społeczne. O wiele większe problemy mogą jednak wynikać ze sposobu, w jaki pozyskane środki są i będą wykorzystywane.

Od wielu lat trwa nieprzerwany wypływ ogromnej ilości nielegalnych pieniędzy z ubogiej, niemal głodującej Rosji do znacznie bogatszej części świata. Według amerykańskiego kongresmana Benjamin A. Gilmana, przewodniczącego Komisji ds. Stosunków Międzynarodowych, w ten sposób przepłynęła z Rosji do USA kwota od 100 do 500 mld dolarów. Gilman dodał, że rosyjskie służby odpowiedzialne za kontrolę transferu, same są zaangażowane w nielegalnym procederze.¹²⁶ W rzeczywistości mafia jest narzędziem w tajnej wojnie przeciwko USA i innym krajom Zachodu. Nie jest też jakimś nowym przestępczym monstrum, ale reprezentantką starego, wypróbowanego komunizmu, w dalszym ciągu realizuje też jego strategiczne cele: destrukcję w krajach Zachodnich, wzbogacenie własnych zasobów finansowych i w dalszej perspektywie konwergencję ze Stanami Zjednoczonymi na warunkach korzystnych dla światowego socjalizmu. Jeden z przywódców gruzińskiej mafii stwierdził w 1994 roku: „*Piszę, że jestem mafijnym ojcem chrzestnym, ale to Władimir Lenin był prawdziwym twórcą mafii, tym który stworzył państwo oparte na przestępstwie.*”¹²⁷

Cele i zadania kagebowski struktur mafijnych, czyli w prostej linii ekspozytury partii komunistycznej są wielorakie. Obok pozyskania środków finansowych (np. podatek mafijny od przedsiębiorstw w samej Rosji) ogromne znaczenie ma destrukcja zachodnich struktur społecznych i politycznych. Tzw. „pranie pieniędzy” ma na celu nie tylko legalizację mafijnych dochodów, ale także korupcję

¹²⁵ Stanisław Lunev, Where is Today's Russia Headed, w: Newsmax.com, 13.09.1999.

¹²⁶ J.R. Nyquist, Following the money trail from Russia, w: WorldNet-Daily.com, 21.09.99.

¹²⁷ Norman Grigg, Russia's Global Crime Cartel, w: The New American, vol. 12 nr 11, 27 maja 1996 r.

zachodnich polityków, urzędników i biznesmenów. Podawane kwoty (na przykład przez kongresmana Gilmana) są rażąco nieścisłe, ale prezentowany rząd wielkości musi budzić przerażenie. Trudno dociec ilu polityków, bankierów, urzędników celnych i skarbowych należy skorumpować, aby „wyprać” 500 mld dolarów, nie ulega jednak kwestii, że ich liczba musi być ogromna. Ale kwestia korupcji nie stanowi największego problemu. Ostatecznie była zawsze, jest i będzie. Prawdziwy problem leży w pytaniu, kto zaistniałą sytuację i w jaki sposób wykorzystuje?

Czemu ma służyć tak ogromna ilość pieniędzy?¹²⁸ Czy mają wzmocnić potencjał organizacji przestępczych w krajach Zachodu, poprawić zdolności militarne byłego Związku Sowieckiego, a może są dostatecznie duże, aby wywołać krach i trwały kryzys gospodarczy na świecie? Za trzecim wariantem przemawia wyraźnie logika dotychczasowych etapów strategii oraz założone cele. Jedynie też w takich okolicznościach możliwa będzie realizacja idei konwergencji.¹²⁹

Odrębnym, choć wpisanym w ogólny kontekst długofalowej strategii, polem działalności komunistycznej jest handel narkotykami. Według najpoważniejszego eksperta w tej dziedzinie, Josepha Douglassa, nadal „*prowadzona jest niewypowiedziana wojna przeciwko Stanom Zjednoczonym w formie długofalowej, trwałej ofensywy narkotykowej prowadzonej przez czerwone Chiny i Rosję*”. Mimo to, twierdzi autor *Red Cocaine*, władze amerykańskie ukrywają wiarygodne informacje. Mimo wydawanych sum (miliardy dolarów w ciągu 30 lat) sytuacja

¹²⁸ Zagadką pozostaje nadal kwota, o jaką w rzeczywistości chodzi. Wydaje się w każdym razie, że liczba 100, 200, czy też 500 mld dolarów jest co najwyżej wierzchołkiem góry lodowej. Według niektórych ekspertów, kwoty te mogą osiągać już nie miliardy, lecz biliony dolarów.

¹²⁹ W ciągu ostatnich kilku lat mieliśmy do czynienia przynajmniej z kilkoma zwiastunami możliwego w niedalekiej przyszłości kryzysu: kryzysem w Azji Południowo—Wschodniej, kryzysem w Ameryce Południowej, kryzysem w Rosji, a także krachem na giełdzie nowojorskiej w wigilię przyjazdu chińskiego prezydenta do Stanów Zjednoczonych.

jest coraz gorsza. Narkotyki są powszechnie dostępne, ich cena niższa, moc działania większa.¹³⁰Zdaniem Douglassa zastąpienie KGB (która musiała funkcjonować z maksymalną dyskrecją) „*strukturami mafijnymi*” dało w zamian ogromną swobodę działania, dzięki czemu operacje narkotykowe mogą być prowadzone znacznie skuteczniej.

Mimo że związki rosyjskiej mafii z KGB stanowią tajemnicę publiczną, rządy zachodnie, w tym i Stany Zjednoczone, za wszelką cenę starają się nawiązać współpracę z Moskwą na polu „*zorganizowanej przestępczości*”. W 1994 roku ówczesny dyrektor FBI, Louis Freeh, i jego rosyjski odpowiednik Wiktor Jerin podpisali wspólny protokół o współpracy w dziedzinie praworządności. Bezpośrednio po otwarciu biura FBI w Moskwie i wycieczce na Łubiankę Freeh wyznał: „*możemy uczciwie stwierdzić, że nasze dwa narody mają w tej chwili więcej wspólnego ze sobą niż kiedykolwiek...*”. W odpowiedzi szef Federalnej Służby Bezpieczeństwa (spadkobierczyni KGB), Siergiej Stiepaszyn powiedział: „*Razem jesteśmy niezwykłymi*”.¹³¹ Podobne deklaracje wielokrotnie wypowiadał sam Clinton i inni przedstawiciele jego administracji. Moskwa może jedynie zacierać ręce. Poza tym współpraca ta ma jeszcze inny wymiar.

Zdaniem Chrystophera Story: „*‘Międzynarodowy terroryzm’, podobnie jak ochrona środowiska (zorganizowany atak na prywatną własność), przeludnienie, ochrona zdrowia w wymiarze globalnym i ‘światowe bezpieczeństwo’, należą do zestawu problemów inspirowanych przez moskiewskich strategów jako przestanki do utworzenia „światowych struktur”, które zapewnią ‘globalne rozwiązania’ dla ‘globalnych wyzwań’.* Wszyscy pragną powstrzymania międzynarodowego terroryzmu. Dlatego prowokowanie międzynarodowych incydentów

¹³⁰ Joseph D. Douglass Jr., Drug War on the West, w: The New American, vol. 16 nr 8, 10 kwietnia 2000 r.

¹³¹ Norman Grigg, Russia’s Global Crime Cartel, w: The New American vol. 12 nr 11, 27 maja 1996.

terrorystycznych i epidemia przestępczości w skali globalnej zapewniają popularność różnorodnym planom ‘globalnych rozwiązań’, stanowiącym fundamenty przy budowie Nowego Porządku Społecznego Świata.”¹³²

Rzekomy upadek Związku Sowieckiego i jego konsekwencje scharakteryzował ostatnio Joseph Douglass: „*W ciągu ostatnich dziesięciu lat sowieci przeprowadzili skutecznie najbardziej spektakularne oszustwo w historii. Zdołali przekonać cały świat, że nie istnieje już Imperium Zła, komunizm upadł, że Zachód, wygrawszy Zimną Wojnę, może się cieszyć zwycięstwem i odpocząć. Ale to wszystko kłamstwo, starannie przygotowana, śmiertelnie groźna iluzja... [...] Ostatnie wyniesienia Władimira Putina do stanowiska premiera, a następnie prezydenta powinny usunąć wszelkie iluzje na temat rzekomego ‘zerwania z przeszłością’ w Rosji... Mówiąc wprost, mamy wciąż do czynienia z tym samym wrogiem.*”¹³³

Nie sposób odmówić Douglassowi trafności. Od początków władzy Gorbaczowa, jego pierwszych kontaktów zagranicznych, rozmów z p. Thatcher, pierwszych inicjatyw rozbrojeniowych, dyskusji przy kominku z antykomunistą Reaganem, od Wspólnego Europejskiego Domu, mydlanej opery w Europie Wschodniej, operetkowego puczu moskiewskiego i długich lat dziewięćdziesiątych, nieustannie mamy do czynienia z genialnie reżyserowanym, improwizowanym spektaklem, którego tytuł brzmi Pierestrojka.

Nie wiadomo, w jaki sposób przez całe dziesięciolecie funkcjonować może bez przeszkód fikcja demokratycznej Rosji, ale

¹³² The Secret ‘World Justice System’ Agenda, w: Soviet Analyst, vol. 23 nr 5, lipiec—sierpień 1995, s. 9. Niemal identyczny pogląd formułuje Norman Grigg: „Podobnie jak amerykańsko—rosyjska współpraca wojskowa stanowi fundament dla misji ‘pokojoych’ Narodów Zjednoczonych w ramach nowego porządku światowego, tak współpraca policyjna stanowi bazę dla nowego światowego porządku na polu sprawiedliwości”.

¹³³ Joseph D. Douglass, Drug War on the West, w: The New American, vol. 16 nr 8, 10.04.00.

stan ten nie jest obcy bolszewickiej historii. Prowokacja TRUST-u, zbrodnie Stalina, nawet mord katyński zostały uznane przez cały świat dopiero wówczas, gdy przyznali się do nich sami komuniści. W przypadku bolszewizmu historia powtarza się nieustannie.

Wydarzenia ostatniego roku zapowiadają dramatyczny scenariusz. Obecny nominalny władca Rosji, bezpośredni spadkobierca Związku Sowieckiego jest, co prawda, aż trzecim z kolei przedstawicielem czekistowskiej „elity”, ale zarówno jego czyny, jak i słowa znacznie odbiegają od praktyki poprzedników. Repertuar środków wykorzystany dla przeprowadzenia wyboru nowego prezydenta: wojna, akty terrorystyczne, akty ludobójstwa, nawet jak na warunki sowieckie jest szczególnie drastyczny. Przez cały rok 1999 gęstniała atmosfera: wrogość, wręcz histeria wobec NATO i Zachodu, masowa mobilizacja, bezczelne, w wypróbowanym sowieckim stylu, zajęcie lotniska w Prisztinie, prowokacja dagestańska połączona z aktami terrorystycznymi w Rosji, wreszcie wojna, demonstracyjne wystrzeliwanie rakiet balistycznych, jawne pogroźki wobec Zachodu i Stanów Zjednoczonych, zacieśnienie stosunków z Chinami. Po raz kolejny Zachód zostaje zaskoczony: kim jest Putin? Czekista, szpieg, mistrz judo, człowiek z nikąd nagle zostaje prawą ręką Jelcyna i jego następcą. Nie zapomina o kolegach, nie odcina korzeni, ani jednego złego słowa o Związku Sowieckim i komunizmie. Przeciwnie, Andropow był dobry, Gorbaczow zły — spowodował upadek mocarstwa, rozwiązał Układ Warszawski.

W grudniu odbyły się wybory parlamentarne, które, wbrew logice faktów, uznano za zwycięstwo demokracji. Chyba jedynie dlatego, że nominalni komuniści nie zdobyli większości głosów, a zaledwie 24 % — pierwsze miejsce. Partia Putina, popieranego przez Jelcyna na drugim miejscu. Kilka tygodni później nastąpił kolejny szok: w wyniku umowy międzypartyjnej (Putin i komuniści) przewodniczącym Dumy ponownie zostaje wybrany Gienadij Żelazniow — komunista. 100 deputowanych demonstracyjnie opuściło salę jeszcze przed głosowaniem, rywale, Stiepaszyn i Primakow, usłużnie wycofali swoje kandydatury: „*to upokorzenie dla*

rosyjskiej demokracji”.¹³⁴ Komuniści mają powody do zadowolenia. Od momentu kiedy w lipcu 1990 przywódca „demokratycznej Rosji”, Jelcyn, porzucił demonstracyjnie partię koło historii zatoczyło krąg. A Putin ciągle rośnie. Tydzień później na spotkaniu WNP pogrobowiec Związku Sowieckiego zostaje oficjalnie namaszczony. Z propozycją wyboru Putina na przewodniczącego wystąpił Szewardnadze. Zgodnie ze starym zwyczajem obowiązuje jednomyslność, dlatego prezydent Tadżykistanu, Rachmanow, wytypowany wcześniej do objęcia urzędu, odstąpił od kandydowania.¹³⁵ Reszta to już tylko formalność.

Podobnie wybory prezydenckie. Golicyn twierdził, że problemy sukcesyjnie zostały rozwiązane raz na zawsze u progu lat 60-tych. Związku Sowieckiego niby już nie ma, a zasada wciąż obowiązuje. I Rosja i Wspólnota mają nowego przywódcę. Dla uczczenia tego wydarzenia z łodzi podwodnych wystrzelono kilka rakiet balistycznych, jedną po drugiej. Salwa na miarę XXI wieku.

W reakcjach zachodnich dominuje optymizm. I Clinton i Schroeder i Blair są przekonani, że z Putinem można ubić interes. Blair, zapewne w nawiązaniu do dobrych tradycji brytyjskiej dyplomacji, pospieszył do Moskwy na długo przed oficjalnym werdyktem. Niby pierwsi będą ostatnimi, ale, jak wiadomo, w życiu bywa różnie.

¹³⁴ Russian Duma reelects speaker, w: BBC News, 18.01.2000.

¹³⁵ CIS States Give In to Moscow, w: Stratfor Commentary, 26.01.2000.

„Musi przyjść bezwzględna reakcja. Część starej klasy pracującej zostanie bezlitośnie wyeliminowana ze świata pracy, może nawet ze świata tout court.”

Antonio Gramsci, Pisma Wybrane, T. II s. 132

„Amerykanie nigdy świadomie nie wybiorą socjalizmu, ale pod szyldem liberalizmu przyjmą dowolny fragment socjalistycznego programu aż w końcu, pewnego dnia, Ameryka stanie się państwem socjalistycznym, nie wiedząc nawet, jak to się stało.”

*Norman Thomas (sześciokrotny kandydat partii socjalistycznej na stanowisko prezydenta USA),
1959 r.*

„Pragmatyczną podstawą nowej amerykańskiej reakcji na ‘pierestrojkę’ jest potrzeba obrony i zachowania amerykańskiego systemu przed ‘restrukturyzacją’ i konwergencją z systemem sowieckim i uchronienie Amerykanów przed krwawą łaźnią i obozami reedukacyjnymi, które taka konwergencja ostatecznie przyniesie.”

Anatolij Golicyn, The Perestroika Deception, s.

42

KONWERGENCJA

TEORIA O PRAKTYCZNYCH KONSEKWENCJACH

Stosunki dwóch światów: Wschodu zniewolonego przez bolszewizm i Zachodu opanowanego przez zasadę demokracji układały się na przestrzeni dziesięcioleci zmiennie i różnorodnie. W odróżnieniu od bolszewickiego monstrum, które nieustannie, choć ze zmiennym nasileniem, deklarowało zawsze i czyni to po dziś dzień zniszczenie burżuazyjnego wroga, państwa demokratyczne od początku zachowywały się niekonsekwentnie. Począwszy od zbrojnej interwencji, poprzez kordon sanitarny, aż po uznanie dyplomatyczne Związku

Sowieckiego i zaproszenie do Ligi Narodów, przechodzono od jednego politycznego aksjomatu do drugiego bez cienia skrupułów. Można by taką postawę uznać za wyraz najwyższego profesjonalizmu, gdyby nie fakt, że zarówno deklaracje jak i samo zagrożenie ze strony bolszewizmu nigdy tak naprawdę nie malało. W trakcie II wojny światowej i związanych z nią zagrożeń zdecydowano się na kolejny, radykalny krok uznając, że w szczególnych wypadkach bolszewizm może się okazać sojusznikiem demokracji. Taki egzotyczny mariaż totalitaryzmu z demokracją stał się fundamentem powojennego porządku w świecie.

Czy już wówczas myślano o trwałym zespoleniu obu tworów w jedną całość? Jeżeli nawet, to podobne tendencje musiały mieć marginalny charakter. W sferach zachodnich dominowało zadufane przekonanie, że bolszewicy dadzą się w końcu przekonać o mylności swoich zasad ustrojowych, ideowych, politycznych. O tym, że zostanie znaleziony złoty środek, trzecia droga, która pogodzi ideologicznych antagonistów o tym jeszcze nie myślano. Rychły wzrost napięcia i zagrożenie ze strony Związku Sowieckiego skutecznie odwróciły obowiązujące podczas wojny tendencje. Poza tym III Rzesza przestała istnieć.

Jawna wrogość wobec bolszewizmu znowu nie trwała długo. Przebrzmiały słowa Churchilla, doktryny powstrzymywania i wyzwalania, wojna w Korei zakończyła się kompromisem, a na ustach polityków i dyplomatów zagościła „pokojowa koegzystencja”. Jak na ironię, Zachód wyzbył się użycia siły wobec komunizmu dokładnie w tym czasie, kiedy istniała bodaj jedyna szansa na wyrwanie siłą fragmentu bolszewickiego imperium — węgierska rewolucja.

Pojawienie się idei „pokojowego współistnienia” nie było dziełem przypadku. Stojąc w obliczu zagrożenia wojną atomową, w obawie przed zagładą całej ludzkości, Zachód uświadomił sobie, że dalsze zaognianie konfliktów pomiędzy dwoma systemami może spowodować katastrofę. Wojna okazała się środkiem niemożliwym do wykorzystania. W tej właśnie chwili, niejako w odpowiedzi na ideologiczne zapotrzebowanie, pojawiła się teoria konwergencji, zakładająca stopniowe upodabnianie się dwóch systemów. Koncepcja zakładała zarówno obumieranie klasycz-

nego kapitalizmu jak też autentycznego komunizmu. Skojarzenie elementów obu tych systemów miało przynieść postulowane rozwiązanie. Mimo licznych rozbieżności, dominowały tendencje podkreślające z jednej strony zalety systemu politycznego typu zachodniego oraz wyższość gospodarki o charakterze socjalistycznym. Czołowy ówczesny rzecznik konwergencji, Raymond Aron, pisał: „*Można lubić lub nie lubić partii komunistycznej, ale kiedy dochodzi ona do władzy, to wykazuje zmysł oszczędności zbiorowej, chęć inwestycji i zdolność narzucania oszczędności i inwestycji w wybranych dziedzinach.*”¹³⁶

Komunistyczna propaganda reagowała niezmiennie wrogo na wszelkie teorie konwergencji. W oficjalnych partyjnych publikacjach przedstawiano konwergencję jako zakamuflowany atak burżuazyjnej propagandy na integralność socjalistycznej ideologii. W taki sposób byli traktowani nawet najbardziej zagorzali krytycy systemu kapitalistycznego i zwolennicy wykorzystania „osiągnąć” ideologii socjalistycznej. Sytuacja nie uległa zmianie również w okresie pierestrojki, kiedy głośno artykułowane idee „zbliżenia” i „budowy wspólnego europejskiego domu” stały się fundamentem sowieckiej polityki. „Konwergencja” odgrywała rolę tabu sowieckiej ideologii. Podczas wizyty Gorbaczowa w Waszyngtonie, której zasadniczym celem było zjednanie amerykańskiej elity dla idei pierestrojki, słowo „konwergencja” pojawiło się tylko jeden raz i to, mimo wyraźnej sprzeczności z wymową wypowiedzianych słów, w kontekście negatywnym. Gorbaczow mówił: „*Intelektualiści są drożdżami społeczeństwa... Różnimy się, ale nie powinniśmy dramatyzować różnic. To nie jest 'konwergencja', to jest rzeczywistość.*”¹³⁷ Trudno dociec, co ówczesny gensek miał na myśli, być może chodziło o kolejną deprecjację

¹³⁶ R. Aron, *Rozwój społeczeństwa przemysłowego i uwarstwienie społeczne*, w: *Ekonomia wobec potrzeb ludzkich. Wybór rozpraw*, Wyd. Księgarnia Polska w Paryżu, b.r.w., s. 266, za: Mariusz Gulczyński, *Teoria konwergencji kapitalizmu i socjalizmu*, W—wa 1974.

¹³⁷ Gorbachev recruits the U.S. elite to sell „convergence”, w: *Soviet Analyst*, vol. 23 nr 5, lipiec—sierpień 1995 r., s. 17.

zachodnich ideologów, nie ulega jednak kwestii, że to, o czym wówczas mówił, było całkowicie zbieżne z ideą zблиżenia.

Jakkolwiek wrogi były oficjalne reakcje na konwergencję, nie ulega wątpliwości, że od wczesnych lat 60-tych, idea ta stanowiła fundament nowej długofalowej strategii. Działalność zachodnich teoretyków była z tego punktu widzenia bardzo przydatna, ponieważ u podstaw każdej z odmian tej teorii leżało przekonanie o konieczności i możliwości liberalizacji sowieckiego systemu, a przecież taki właśnie był cel pierwszej przygotowawczej fazy strategii. Nie była to żadna nowość, raczej rutyna bolszewickiej praktyki politycznej. Lenin potwierdzał to wielokrotnie, zarówno w słowach jak i w czynach. W *Dziecięcej chorobie 'lewicowości' w komunizmie* nauczał, że, w razie wystąpienia takiej potrzeby, można zdecydować się na wszelkie podstępny, fortele, sposoby nielegalne, przemilczenia, ukrywanie prawdy, byleby tylko osiągnąć pożądaný cel.¹³⁸ Tym celem mogło być ostateczne zwycięstwo komunizmu, albo na przykład przejęcie kontroli nad związkami zawodowymi w krajach kapitalistycznych. Strategia była jedna. Fałszywa liberalizacja, a więc zблиżenie do świata kapitalistycznego leżała u podstaw NEP-u, Zmiany Drogowskazów, Trustu, Rapallo, sukcesów na arenie międzynarodowej w latach 20-tych. W okresie formułowania nowej strategii powrócono jedynie do starych wzorów. Koła w każdym razie nie wynalezione. Warunek był jeden — zachowanie dyskrecji. Stąd, gdy w latach 60-tych teorie konwergencji zyskały wielką popularność, Sowietci odpowiadali agresją.

Była też druga strona medalu. Należało zachowywać pozory, podtrzymywać iluzję, nie wolno było zwolennikom zблиżenia odbierać nadziei. Takie było zadanie ruchu dysydenckiego. Nielegalne, choć jawne zgromadzenia, konferencje prasowe, samizdat, pokazowe procesy polityczne, wszystko miało przekonać postronnych, że system komunistyczny nie jest już monolitem. Prześladowania, więzienia, szpitale psychiatryczne, przymusowa emigracja, przypadki śmierci, to była cena uwiarygodnienia ruchu. Dziesiątki, setki najodważniejszych,

¹³⁸ W.I. Lenin, *Dziecięca choroba 'lewicowości' w komunizmie*. Próba popularnego wykładu marksistowskiej strategii i taktyki, Warszawa 1949, s. 42.

najlepszych ludzi zostało wplątanych w misternie utkaną sieć bolszewickiej prowokacji. Wreszcie Związek Sowiecki doczekał się własnego orędownika konwergencji.

Andriej Sacharow był kandydatem wymarzonym. Bezpartyjny, wielki autorytet naukowy, współtwórca sowieckiej bomby wodorowej nazajutrz po opublikowaniu swoich *Rozmyślań...* uznany został przed świat za autentycznego zwolennika demokracji, obrońcę pokrzywdzonych, niemal męczennika prawdy i wolności. Gdyby czytano jego teksty wprost, a nie przez pryzmat pobożnych życzeń, ta ocena wypadłaby inaczej.

Nie był członkiem partii komunistycznej, badania prowadził jako pracownik cywilny. Nie znaczy to jednak, aby swoją bombę wodorową konstruował pod przymusem. Wiedział, po co i dla kogo pracuje. Nigdy też nie odmawiał zaszczytów, orderów, służbowych samochodów, wysokiego wynagrodzenia, tytułu akademika. Był człowiekiem nomenklatury. Jako genialny naukowiec mógł zresztą uważać swoją wyjątkową pozycję za rzecz naturalną. Liczą się jednak wyższe motywy: „*Nie mogłem nie uświadamiać sobie, jak strasznymi, nieludzkimi sprawami się zajmujemy... Z czasem dowiedzieliśmy się lub sami doszliśmy do takich pojęć jak równowaga strategiczna, wzajemne zastraszanie termojądrowe itp. Również i teraz myślę, że w tych globalnych ideach rzeczywiście tkwi jakieś (być może nie w pełni przekonujące) intelektualne usprawiedliwienie wytworzenia broni termojądrowej i naszego w tym udziału.*”¹³⁹

Czy pisząc o „*równowadze strategicznej*”, chociaż przez moment pomyślał, po której stronie stoi? Na próżno szukać śladów podobnej refleksji. Był lojalnym, w pełni oddanym obywatelem. W artykule opublikowanym za zgodą samego Chruszczowa przedstawił swój punkt widzenia całkiem jasno: „*Państwo radzieckie zostało zmuszone do uzyskania broni jądrowej i prowadzenia doświadczeń z nią gwoili własnego bezpieczeństwa, wobec nuklearnego potencjału Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Ale celem polityki ZSRR nie jest ogólnoswiatowa zagłada nuklearna, lecz pokojowe współistnienie*

¹³⁹ Andriej Sacharow, *Wspomnienia*, T. I, s. 75, W—wa 1991.

i zakaz stosowania broni jądrowej."¹⁴⁰

Przywiązanie Sacharowa do Związku Sowieckiego odzwierciedlało jego głębokie i szczere oddanie dla ideologicznych zasad socjalizmu. Podejmując temat zagrożeń współczesnego świata, pisał: „*Jedynie ogólnoswiatowa współpraca w warunkach wolności intelektualnej, najwyższych ideałów moralnych socjalizmu i pracy, przy wyeliminowaniu takich czynników jak dogmatyzm i nacisk ukrytych interesów panujących klas — dają możliwość uratowania cywilizacji.*”¹⁴¹ Lista „czynników” podlegających „eliminacji” jest dość obszerna, za to semantycznie nader rozciągliwa (jawna konwergencja z oficjalną propagandą bolszewicką): ideologia faszystowska, rasistowska, militarystyczna, albo typu maoistycznej demagogii.¹⁴² Próżno by tam jednak szukać śladów po bolszewickiej rewolucji, leninizmie, bolszewickim terrorze, komunizmie. Nie brakuje za to obiektów wrogości znacznie bardziej oczywistych dla sowieckiego intelektualisty. Artykuł Sacharowa, który w 1968 roku zyskał tak wielką popularność, którego sława obiegła cały świat, a nakład w ciągu jednego roku osiągnął 18 milionów egzemplarzy jest przesiąknięty antyamerykańską propagandą:

„Ponieważ siły reakcji, działające w Wietnamie, nie mają nadziei na korzystne dla nich wyjawienie ogólnonarodowej woli, stosują środki wojennego nacisku, naruszają wszystkie prawne i moralne zasady, popełniają wołające o pomstę do nieba zbrodnie przeciw ludzkości. Cały naród składany jest w ofierze postawionej sobie zadania powstrzymania 'komunistycznego potopu'.

Próbuje się ukryć przed narodem amerykańskim rolę, jaką odgrywają względy na osobisty i partyjny prestiż. Również ukrywa się cynizm i okrucieństwo, nieefektywność i zupełny brak perspektyw amerykańskiej polityki w Wietnamie, szkodę jaką ta wojna przynosi prawdziwym interesom narodu, jedno-

¹⁴⁰ Andriej Sacharow, Wspomnienia, T. I, s. 163, W—wa 1991.

¹⁴¹ A. Sacharow, Rozmyślenia o postępie, pokojowym współistnieniu i wolności intelektualnej, Paryż 1968, s. 10.

¹⁴² Tamże, s. 9.

znacznym z ogólnoludzkim zadaniem wzmocnienia pokojowego współistnienia.”¹⁴³

Ale Sacharow zachowuje równowagę. Amerykanie nie mają wyłącznego patentu na popełnianie zbrodni. Zbrodniarzem był również Stalin. Dlatego: „*Aby podeprzeć międzynarodowy autorytet KPZS i socjalistycznej ideologii — dysydenckie wishful thinking — należałoby przeprowadzić symboliczne wydalenie Stalina z szeregów KPZS... Stalin to morderca milionów członków Partii (sic); wszystkie te ofiary powinny być zrehabilitowane.*” Wiele złego przypisuje także maoistom, których zbrodnie przeciw prawom człowieka „*zaszły zbyt daleko*”, co spowodowało niepotrzebny rozłam w światowym ruchu komunistycznym.¹⁴⁴

Bezstronność Sacharowa miała zdecydowanie oszczędny charakter. Mogła dotyczyć odchyień, błędów i wypaczeń, w żadnym razie priorytetów. Twórca sowieckiej konwergencji miał sztywny kręgosłup ideologiczny:

„*W chwili obecnej perspektywy socjalizmu zależą od tego, czy uda się ten socjalizm uczynić pociągającym, czy **pociągająca** siła moralna socjalizmu oraz idea gloryfikacji pracy staną się w zestawieniu z egoistyczną zasadą prywatnej własności i gloryfikacją kapitału decydującym czynnikiem, jaki ludzie zechcą wziąć pod uwagę, porównując kapitalizm z socjalizmem, czy też ludzie będą brać pod uwagę przede wszystkim wszystkie socjalistyczne ograniczenia wolności intelektualnej...*”¹⁴⁵

„*Tylko konieczność wytrzymania konkurencji socjalizmu i walka klasy robotniczej umożliwiły postęp społeczny XX stulecia, a tym samym późniejsze, obecnie całkowicie już nieuniknione zbliżenie dwóch systemów. To socjalizm podniósł pracę do poziomu bohaterskiego czynu. Gdy nie było socjalizmu, egoizm narodowy wydawał na świat nacjonalizm, rasizm i ucisk kolonialny. Ale obecnie już stało się jasne, że zwycięstwo należy do ogólnoludzkiej, internacjonalistycznej postawy.*”¹⁴⁶

„*Tego rodzaju synteza [kapitalizmu i socjalizmu] wymaga nie tylko daleko idących reform społecznych w krajach kapitalistycznych, lecz także **gruntownej** zmiany struktury systemu własności,*

¹⁴³ Tamże, s. 15.

¹⁴⁴ Tamże, s. 25–27.

¹⁴⁵ Tamże, s. 34.

¹⁴⁶ Tamże, s. 39.

zwiększenia własności państwowej i spółdzielczej, przy jednoczesnym zachowaniu podstawowych cech struktury własności narzędzi i środków produkcji w krajach socjalistycznych. Za naszych sojuszników na tej drodze uważać należy nie tylko klasę robotniczą i postępową inteligencję, grupy najbardziej zainteresowane pokojowym współistnieniem, społecznym postępem i demokratycznym, pokojowym wrastaniem w socjalizm (co znalazło wyraz w programowych wypowiedziach partii komunistycznych wielu krajów), ale także reformistyczną część burżuazji, logicznym biegiem wypadków doszlusowującą do powyższego programu 'convergence'. Używam tego terminu, który już przyjęł się w literaturze na Zachodzie, ale, jak widać z całego wywodu, nadaję mu socjalistyczny i demokratyczny sens."¹⁴⁷

Sacharow jako czołowy doradca naukowy rządu sowieckiego miał dostęp do najbardziej tajnych nuklearnych tajemnic. Taka pozycja Sacharowa wyklucza, zdaniem Golicyna, aby władze sowieckie pozwoliły mu na swobodne kontakty z przedstawicielami Zachodu. Jedyne wnioski jakie się nasuwa to ten, że Sacharow nadal pozostawał lojalny wobec sowieckiego rządu, a jego działalność była zgodna z długofalowymi celami sowieckiej strategii.¹⁴⁸ Tak czy inaczej Sacharow nigdy nie zrobił, ani nie powiedział nic, co mogłoby zaszkodzić sowieckiemu państwu. Lektura teorii konwergencji w jego wydaniu, która przyniosła mu ogólnoświatową sławę, a została skondensowana do zaledwie trzech stron maszynopisu, nie obala takiej opinii:

„Narastająca w krajach socjalistycznych walka ideowa między siłami stalinizmu i maoizmu z jednej strony, i realistycznie zorientowanymi siłami komunistycznej lewicy leninowskiej i 'lewych zachodniowców' — z drugiej, doprowadzi do zasadniczego rozgraniczenia ideowego w skali międzynarodowej, państwowej i wewnętrznie—partyjnej.

Proces ten doprowadzi, zarówno w Związku Sowieckim, jak w innych krajach socjalistycznych, do systemu wielopartyjnego i ostrej walki ideologicznej, do polemik, a w następstwie do ideowego zwycięstwa realistów, do utrwalenia orientacji na pokojowe współistnienie...

¹⁴⁷ Tamże, s. 40.

¹⁴⁸ Anatolij Golicyn, *New Lies for Old*, s. 231.

Natarczywe postulaty życiowe społecznego postępu i pokojowego współistnienia, nacisk wewnętrznych sił postępowych (klasy robotniczej i inteligencji) i przykład krajów socjalistycznych doprowadzą w Stanach Zjednoczonych i innych krajach kapitalistycznych do zwycięstwa lewicowego, reformistycznego skrzydła burżuazji, które w swej działalności przyjmie program zbieżności z socjalizmem, to znaczy pójdzie na reformy społeczne, pokojowe współistnienie i współpracę z socjalizmem w skali ogólnoświatowej, oraz na wprowadzenie zmian strukturalnych do zasady własności prywatnej. Częścią tego programu będzie poważne zwiększenie roli inteligencji i walka z siłami rasizmu i militarystyki...

*Konwergencja socjalistyczna doprowadzi do wygładzenia różnic strukturalno—społecznych, do rozpowszechnienia się wolności intelektualnej, rozwoju nauki i sił wytwórczych, powstanie rząd światowy, osłabną narodowe przeciwieństwa...*¹⁴⁹

O wiele ważniejsze od pytania, kim naprawdę był Sacharow, jest wymowa jego teorii. Jej powinowactwo z ujawnioną przez Golicyna długofalową strategią jest oczywiste. Nie jest neutralny ideologicznie, za to szczery. Swoją wizję nowego świata rozpoczyna od zniszczenia systemu kapitalistycznego. Zatriumfuje socjalizm. Stare elity polityczne zostaną zastąpione przez siły postępu — realnych (czyli leninowskich) socjalistów. Zapanuje socjalizm, idee postępu i pokoju. Jak przystało na intelektualistę, roztacza utopijną wizję świata: dzięki wielkim przedsięwzięciom przemysłowo—technicznym, wynalazkom itd.

¹⁴⁹ Andriej Sacharow, *Rozmyślania...*, s. 41—42. Istotnym dopełnieniem wywodów Sacharowa są jego poglądy na temat systemu politycznego: „Autor nie należy do tych, którzy uważają system wielopartyjny za absolutnie niezbędny etap w rozwoju socjalizmu, ani tym mniej za panaceum na wszystkie troski; zakłada jednak w pewnych wypadkach powstanie systemu wielopartyjnego za nieuniknioną konsekwencję wydarzeń, jeżeli rządząca partia komunistyczna, z tych czy innych powodów nie zgodzi się na zastosowanie metody naukowo—technicznej, będącej historyczną koniecznością.”

zapanuje powszechny dobrobyt, pojęcie głodu zniknie, w niedalekiej przyszłości tysiące ludzi wyruszy na podbój kosmosu. Rząd będzie jeden — światowy. Jaki będzie ten rząd nie pisze. Wiadomo za to, że partia komunistyczna, jeśli tylko dojrzeje, będzie rządzić samodzielnie. Nie był zwolennikiem systemu wielopartyjnego.

Golicyn twierdził, że komunistyczne prześladowanie miały budować wiarygodność i popularność Sacharowa na Zachodzie, że w odpowiedniej chwili powróci do łask i zajmie eksponowane stanowisko polityczne. Jak w wielu innych przypadkach jego prognozy się sprawdziły. Sacharow został zesłany na prowincję, prowadził głódówkę, w erze pierestrojki powrócił, zajął odpowiednie stanowisko i poparł Gorbaczowa. Swoich poglądów nigdy nie zmienił, ale do teorii konwergencji nie powracał.

Gdzie się podziała tak popularna w latach 50–tych, 60–tych i 70–tych teoria konwergencji? Czy podzieliła los wielu innych utopijnych koncepcji politycznych i przeszła do lamusa historii? Dziś, nie licząc kilku wytrwałych analityków i publicystów, praktycznie nikt o niej nie pisze. Czy idea stworzenia jednej, wspólnej, socjalistycznej struktury społeczno—politycznej straciła coś ze swojej aktualności i atrakcyjności? Czy wygasły globalistyczne marzenia o jednym światowym rządzie, o nowym porządku świata? Czy idea przemodelowania brutalnego świata kapitalistycznego według jedynie słusznej socjalistycznej recepty sprawiedliwości społecznej, omnipotencji państwa, równego podziału, ochrony i kontroli wszystkich elementów życia społecznego i politycznego, nie licząc prawa do ochrony życia poczętego i prawa do naturalnej śmierci, przestała być aktualna?

Michaił Gorbaczow, propagator koncepcji „wspólnego domu europejskiego”, a więc typowy zwolennik konwergencji, wraz z rozpadem Związku Sowieckiego nie zakończył kariery politycznej. Jak sam powiedział: „*Nie zamierzam się ukrywać. Angażuję się w inne*

polityczne zadania. Nie zerwałem kontaktów z przeszłością.”¹⁵⁰ Teraz, uwolniony od niecznośnych kłopotów, mógł zająć się sprawami naprawdę istotnymi. Podczas uroczystości przyznania pokojowej nagrody Nobla w czerwcu 1992 roku Gorbaczow określił kierunek swojej aktywności:

„Nasza wizja przestrzeni europejskiej od Atlantyku po Ural nie jest wizją zamkniętego systemu. Ponieważ obejmuje Związek Sowiecki, który rozciąga się aż po wybrzeża Pacyfiku, dlatego wykracza poza nominalne granice geograficzne.

Przypuszczam, że proces europejski już zawiera elementy nieodwracalności... Powinien teraz osiągnąć ważny moment, kiedy w przewidywalnej przyszłości każdy naród i każdy kraj będzie miał do swojej dyspozycji ogromny potencjał całej wspólnoty...

W tym kontekście, w procesie tworzenia nowej Europy, w której żelazne kurtyny i mury przejdą na zawsze do historii, a granice pomiędzy państwami stracą swój ‘rozdzielający’ charakter, samostanowienie suwerennych państw będzie realizowane w całkowicie inny sposób.”¹⁵¹

Instytucjonalnym zapleczem działalności byłego genseka, który w pół roku po nominalnym rozwiązaniu nie zdążył przyswoić sobie myśli, że Związek Sowiecki przestał istnieć („Związek Sowiecki rozciąga się aż po wybrzeża Pacyfiku”) jest utworzona w kwietniu 1992 roku Fundacja Gorbaczowa z siedzibą w San Francisco i w Moskwie. W rzeczywistości organizacja Gorbaczowa została utworzona rok wcześniej (na 4 miesiące przed fałszywym przewrotem w Moskwie, co potwierdza jego instrumentalny charakter) przez dr Jamesa A. Garrisona i funkcjonowała pod nazwą „*Tamalpais Institute*”. Przy okazji Garrison jest również prezydentem międzynarodowego stowarzyszenia (International Foreign Policy Association), utworzonego w maju 1991 roku na polecenie Szewardnadze, który rzekomo rozszedł

¹⁵⁰ Wywiad z Gorbaczowem w programie TV „Lary King Live” z lis-topada 1993 r., za: Soviet Analyst, vol. 24 nr 9 kwiecień—maj 1998, s. 12.

¹⁵¹ Soviet ‘Convergence’ Strategy and ‘New World Social Order’, w: International Currency Review, vol. 22 nr 3—4 jesień 1994, s. 10.

się z Gorbaczowem w grudniu 1990. Zarówno wspólne miejsce, podobny charakter organizacji, także człowiek, który je tworzył świadczą o czymś przeciwnym. Także w sferze deklaracji nie istnieją różnice. W listopadzie 1991 roku Szewardnadze mówił:

„Myślę, że idea Wspólnego Europejskiego Domu, budowa zjednoczonej Europy, i chciałbym podkreślić, wielkiej Europy, budowa Wielkiej Europy, wielkiej, zjednoczonej Europy, od Atlantyku po Władywostok, obejmującej nasze terytorium, prawdopodobnie obszar europejsko—azjatycki, ten projekt jest nieunikniony. Jestem pewien, że zbudujemy również zjednoczoną przestrzeń wojskową. Mówiąc precyzyjnie: zbudujemy zjednoczoną Europę, której bezpieczeństwo będzie oparte na zasadzie kolektywnego bezpieczeństwa. Podkreślam, kolektywnego bezpieczeństwa.”¹⁵²

Podkreślana wielokrotnie w wypowiedziach obu komunistów integracja w ramach Wspólnego Europejskiego Domu jest zaledwie fragmentem przedsięwzięcia o zakresie globalnym. Celem nadrzędnym od czasu Lenina, Trockiego, Stalina pozostaje opanowanie całego świata, a powołanie rządów regionalnych (takich jak na przykład Komisja Europejska) jest jednym z etapów prowadzących do ostatecznego celu.

Globalne cele Fundacji Gorbaczowa obejmują kilka równoległych kierunków aktywności. Jednym z nich jest międzynarodowa współpraca w dziedzinie ochrony środowiska. O szczególnym znaczeniu tego kierunku może świadczyć wypowiedź blisko związanego z Gorbaczowem amerykańskiego komunisty, Carla Bloice’a, z 1990 roku: *„ruch na rzecz ochrony środowiska może nam dostarczyć o wiele większej liczby zwolenników, aniżeli w przeszłości ruch pokojowy”*.¹⁵³ Gorbaczow, jak na głównego bohatera katastrofy czernobylskiej przystało, wykazuje na tym polu szczególną aktywność. Jego Fundacja powołała organizację tzw. Międzynarodowy Zielony Krzyż, z Gorbaczowem w charakterze prezydenta, która ściśle współpracuje z licznymi amerykańskimi fundacjami (Rockefeller Brothers Fund, Ford

¹⁵² Tamże, s. 9—10.

¹⁵³ Soviet ‘Convergence’ Strategy and ‘New World Social Order’, w: International Currency Review, vol. 22 nr 3—4 jesień 1994, s. 13.

Foundation, Mellon Foundation, Pew Charitable Trusts) w akcjach o charakterze ekologicznym. W uznaniu swoich zasług w październiku 1994 roku Gorbaczow otrzymał w Hollywood „Nagrodę Mediów w dziedzinie Ochrony Środowiska”.¹⁵⁴ Podczas Światowego Forum w Kyoto w Japonii, w kwietniu 1993 roku Gorbaczow wyjawiał częściowo swoje prawdziwe intencje: „Organizacja Narodów Zjednoczonych musi ulec zmianie tak, aby w pewnym zakresie mogła spełniać rolę światowego rządu.”¹⁵⁵

O zainteresowaniu Gorbaczowa ekologią decydują względy praktyczne. Wszyscy przecież pragną czystego powietrza i czystej wody, więc działalność na tym polu może przynieść szybkie i zadawalające rezultaty. Szczególnie, że były gensek korzysta z pomocy wpływowych przyjaciół, jak Maurice Strong, prezes Rady Ziemi i propagator, wspólnie z Gorbaczowem, tzw. „Karty Ziemi”, czy wiceprezydent Al Gore, ich najbliższy sprzymierzeniec w Ameryce Północnej (badacze tematu określają Gorbaczowa, Stronga i Gore’a mianem „trzech muszkieterów” ruchu na rzecz ochrony środowiska). Faktycznym celem jest globalny atak na prywatną własność i przyspieszenie dyskusji nad „redukcją populacji” — jest to przygotowanie do ekspropriacji prywatnej własności na skalę globalną. Świadczą o tym m.in. dokumenty przygotowywane na, sponsorowanych przez ONZ, konferencjach środowiskowych: „*Prywatna własność ziemi jest podstawowym instrumentem akumulacji bogactwa i stąd jest odpowiedzialna za społeczną niesprawiedliwość. Dlatego niezbędna jest publiczna*

¹⁵⁴ Gorbachev Targets U.S. Media Minds, w: International Currency Review, vol. 22 nr 3—4 jesień 1994, s. 44. Amerykański publicysta, Joseph Farah, obecnie wydawca internetowego magazynu WorldNetDaily, w ten sposób komentował tę uroczystość: „*Kto jest ostatnim guru? Czy wiceprezydent Al Gore? Czy Dalai Lama? Ted Turner? Nie. Człowiekiem z gotowym Planem jest nie kto inny tylko Michaił Gorbaczow... były sowiecki dyktator, bicz Afganistanu, zmora Czernobyla... został przywitany i uhonorowany jak zwycięski zbawiciel.*”

¹⁵⁵ Soviet ‘Convergence’ Strategy and ‘New World Social Order’, w: International Currency Review, vol. 22 nr 3—4 jesień 1994, s. 13—14.

kontrola ziemi.”¹⁵⁶

Innymi sprawami, którymi zajmuje się Fundacja Gorbaczowa są: ochrona zdrowia na skalę światową, międzynarodowa przestępczość, globalne i kolektywne bezpieczeństwo, zagadnienie praw człowieka, kontrola urodzeń. Wspólną strategią jest, często hałaśliwa, propaganda na rzecz powołania międzynarodowych instytucji, bądź wykorzystania już istniejących, których zadaniem ma być rozwiązywanie problemów, przerastających możliwości pojedynczego państwa. Niekiedy, tak jak w przypadku AIDS czy choroby nowotworowej, wykorzystuje się już istniejące zagrożenie, czasem, jak w przypadku efektu cieplarnianego, wykorzystuje się medialną histerię, kreowaną w oparciu o wątpliwe hipotezy naukowe, czasami powraca się do starych, wypróbowanych metod operacyjnych. Przykładem tej ostatniej taktyki jest globalne bezpieczeństwo.¹⁵⁷

Miarą sukcesu Gorbaczowa i jego Fundacji jest zdobyta popularność oraz długa lista wpływowych osobistości, które zdecydowały się poprzeć lub współtworzyć proponowane przez niego inicjatywy. Od 1995 roku, Fundacja Gorbaczowa organizuje co roku w San Francisco konferencje światowej elity (State of World

¹⁵⁶ Controlled Criminalism Mobilised in the Service of the World Revolution, w: *Soviet Analyst*, vol. 24 nr 2, grudzień 1996, s. 10.

¹⁵⁷ Wraz z upadkiem Związku Sowieckiego zachodnie media zostały zalane informacjami na temat niedostatecznej kontroli nad sowieckimi materiałami nuklearnymi, handlu wzbogaconym uranem i innymi substancjami tego typu. W 1994 roku świat obiegły rewelacje, jakoby celem rosyjskiej mafii było zdobycie kontroli nad 15 tysiącami taktycznych głowic nuklearnych. W tym samym czasie pojawiły się informacje na temat głowicy nuklearnej, zdolnej zniszczyć miasto wielkości Nowego Jorku, którą można nabyć za jedyne 150 mln dolarów. O próbę sprzedaży tego „towaru” podejrzewano ludzi z najbliższego otoczenia Jelcyna. Niewątpliwie wszystkie te mniej lub bardziej bzdurne doniesienia miały na celu jedno: spowodowanie psychozy strachu wobec globalnego zagrożenia i ewentualnego atomowego zamachu terrorystycznego. Przy tak urobionej opinii utworzenie globalnej struktury bezpieczeństwa wydaje się najbardziej racjonalnym rozwiązaniem. Za: *Devious Hand of Russian Intelligence Detected Behind Global Nuclear Scare*, w: *Soviet Analyst*, vol. 23 nr 1, październik 1994, s. 1–6.

Forum). Wśród uczestników imprezy pojawiają się nazwiska polityków, finansistów, magnatów medialnych, artystów: George Bush i Margaret Thatcher, James Baker i George Schultz, Thabo Mbeki i Vaclav Havel, Ted Turner, futurolog John Naisbitt, Jesse Jackson, jordańska królowa Noor, prezydent Rady Ziemi Maurice Strong, David Rockefeller, Zbigniew Brzeziński, Jane Fonda, liczni laureaci nagrody Nobla. Co ciekawe, pomimo uczestnictwa w tych spotkaniach tak wielu sławnych nazwisk, konferencje nigdy nie cieszą się zainteresowaniem mediów. Podczas ostatniej z nich, w 1999 roku, dominowało hasło „*nowego światowego ducha*”. Światowa jedność umysłu, ducha i celu ma wywołać „*kosmiczną świadomość*”, ukierunkowaną na ochronę środowiska, równy podział światowych zasobów itd. Mówiono o światowym pokoju, o rozbrojeniu nuklearnym, ekologii i potrzebie światowej federacji.¹⁵⁸

Jak na wiernego leninistę przystało, Gorbaczow wykazuje ogromne zainteresowanie sprawami religii, a w jego wypowiedziach występują liczne odniesienia do Jezusa Chrystusa i chrześcijaństwa: „*Będę walczył do gorzkiego końca, nawet jeżeli mnie ukrzyżujecie. Przypomina mi się Jezus Chrystus w drodze na Golgotę. Szedł ulicami, a ludzie pluli na niego.*” I przy innej okazji: „*Komunistyczna ideologia w czystej postaci jest spokrewniona z chrześcijaństwem. Jej główne idee to braterstwo wszystkich ludzi, niezależnie od narodowości, sprawiedliwość i równość, pokój i brak wrogości pomiędzy ludźmi*”.¹⁵⁹

Pod płaszczykiem religijnej retoryki, z pogranicza nawrócenia i bluźnierstwa, kryją się dywersyjne cele. Na konferencje „Światowego Forum” zapraszani są przywódcy religijni z całego świata: wyznawcy hinduizmu, buddyzmu, New Age, okultyści. Jedna z sesji odbywała się pod tytułem: „*Globalny kryzys ducha i poszukiwanie znaczenia*”. Sam Gorbaczow wzywa do jedności pomiędzy buddyzmem i chrześcijaństwem. Jak stwierdza jeden

¹⁵⁸ Mary Jo Anderson, Proposing a federal republic of Earth, w: World-NetDaily, 14 października 1999.

¹⁵⁹ More Intentional Blasphemy by Gorbachief, w: Soviet Analyst, vol. 24 nr 2, grudzień 1996.

z badaczy „słowa i czyny Gorbaczowa klasyfikują go jako leninowskiego przedstawiciela New Age. Pragnie zastąpić chrześcijaństwo nowym porządkiem religijnym, kombinacją humanizmu i panteizmu. W celu uatrakcyjnienia ‘nowej’ religii, posługuje się chrześcijańską terminologią.... W rzeczywistości gorbaczowowska religia jest w swoich korzeniach antychrześcijańska.”¹⁶⁰

Na czym polega fenomen popularności byłego genseka? W starych dobrych czasach pierestrojki i głośności nie mógł narzekać na brak zainteresowania. Czarujący uśmiech, względna elegancja, inteligentna żona i przede wszystkim pozycja generalnego sekretarza mogły od biedy tłumaczyć narastającą falę entuzjazmu. Ale w 1991 roku Gorbaczow, przynajmniej nominalnie, stracił pozycję polityczną. Tak jak niemal wszyscy, założył fundację i napisał wspomnienia. To go nie wyróżnia. Decydować może tylko jedno: ideologia, którą z powodzeniem promuje, stary i wypróbowany internacjonalizm, w modnej szacie globalizmu, światowych struktur i nowego ładu.

Ideologia globalistyczna nie jest wymysłem ostatniego dziesięciolecia, nigdy jednak nie miała w swym gronie tak dużej liczby aktywnych politycznie przywódców. Była domeną fanatycznych idealistów i szarych eminencji, ludzi takich jak zapomniany dziś nieco ojciec europejskiej integracji, Richard Coudenhove—Kalergi, czy Józef Retinger. Dziesięciolecia intensywnych działań, zakulisowych intryg, tuzin dyskretnych organizacji globalistycznych, takich jak Bilderberg, Komisja Trójstronna, Council on Foreign Relations, Klub Rzymski, Royal Institute of International Affairs, wszystko to przyniosło efekt w postaci wypróbowanych kadr aktywnych politycznie globalistów. W ten sposób doszło do paradoksalnej sytuacji, kiedy to całe elity polityczne, niezależnie od reprezentowanej opcji, których pierwszym obowiązkiem jest ochrona suwerenności własnych państw i narodów, stają się tej suwerenności największym zagrożeniem.

¹⁶⁰ Gary Kah, The Environmental Agenda.

W imieniu globalistów najlepiej przemawiają ich własne słowa. Szymon Peres, minister Spraw Zagranicznych Izraela, jeden z globalistycznych ekstremistów, mówił w 1994 roku: *„Wszystkie nowe siły (takie jak technologia) nie mają nic wspólnego z suwerennością, granicami, flagami. Narodowa flaga należy do historii ludzkości. Uniwersalny paszport stanowi ścieżkę do przyszłości... Podróżujemy z jednej ery do innej.”* Otto von der Gablentz, ambasador Republiki Federalnej Niemiec w Moskwie: *„Istnieje potrzeba tworzenia wspólnych struktur, które umożliwiłyby naszym rządowi współdziałanie poprzez granice w walce z przestępczością. Narodowa suwerenność... nie odpowiada potrzebom chwili i traci na znaczeniu, mimo że jeszcze wielu trzyma się jej kurczowo.”* Strobe Talbott, zastępca Sekretarza Stanu USA: *„W ciągu kolejnych stu lat narodowość całkowicie straci znaczenie; wszystkie państwa będą uznawać jeden światowy rząd. Istnienie wszystkich krajów jest oparte na umowie społecznej. Bez znaczenia jak trwałe i nawet święte mogą się one wydawać w dowolnym czasie, w rzeczywistości wszystkie one są sztuczne i przejściowe.”*¹⁶¹ Prezydent Federalnej Republiki Niemiec, Roman Herzog, człowiek, którego najważniejszym zadaniem powinna być obrona suwerenności państwa mówił na spotkaniu historyków w 1996 roku: *„Jesteśmy świadkami nowej ery... W końcu wieku znajdujemy się w punkcie wyrastania ponad dotychczasową formę państwa narodowego, która pociągnęła kontynent w otchłań... państwo narodowe, z właściwą sobie koncepcją suwerenności, przeżyło się. Państwo narodowe jest zbyt małe dla większych problemów, jakie przynosi życie, i zbyt duże dla wielu mniejszych. Obserwujemy to codziennie: wiele problemów, niekiedy o ogromnym znaczeniu, przed długi czas nie może doczekać się właściwego rozwiązania na poziomie narodowym. Droga dla naszych*

¹⁶¹ Lenin Lives, Okay? Recent Memorable Leninist—Globalist Quotes by Top Implementers Holding Key Positions of Power Today, w: Soviet Analyst, vol. 23 nr 1, październik 1994.

poczynañ w przyszłości może być tylko: Europa."¹⁶²

Sama w sobie globalizacja nie stanowi problemu. Do pewnego stopnia jest naturalnym efektem cywilizacyjnym. W epoce błyskawicznej komunikacji: samolotów ponaddźwiękowych, telewizji satelitarnej, internetu żyjemy wszyscy bliżej siebie, stąd i dzielące nas różnice ulegają pewnemu zatarciu. Istota problemu nie tkwi w samej globalizacji, ale w celach do realizacji których ma posłużyć. A stawka jest wysoka: praktyczne urzeczywistnienie idei konwergencji — utworzenie Światowego Rządu i Nowy (Socjalistyczny) Porządek Świata: „*Zachodni globaliści współpracują, świadomie lub nieświadomie, z leninowskimi strategami w Moskwie i Pekinie, którzy są prawdziwymi współczesnymi twórcami programu ‘Nowego Porządku Świata’, a więc zastąpienia państw narodowych przez Rząd Światowy, który, zgodnie z ich intencjami, będzie socjalistyczną (komunistyczną) Światową Dyktaturą.*” W tym celu komuniści „*wykorzystują fabianistów, liberałów, wybranych okultystów, globalistów i innych, którzy nie rozumieją, że Rząd Światowy musi być z założenia dyktaturą.*”¹⁶³

To co zdecydowało o popularności Gorbaczowa i niebywalej atrakcyjności pierestrojki wynikało w prostej linii z idei konwergencji. Świat marzył o pokoju, marzył o zbliżeniu z przebudowywanym totalitaryzmem, przebudowa dawała nadzieję na urzeczywistnienie tego celu. Stereotypowy obraz Związku Sowieckiego lat dziewięćdziesiątych, upadłego kolosa pogrążonego w chaosie, istotnie nadwątlił pokłady optymizmu, ale samej nadziei nie odebrał. O tym, że program pierestrojki nie ograniczał się tylko do samego Związku Sowieckiego, ale dotyczył całego świata, nie chciano słyszeć. Za to sam Gorbaczow nie ukrywał prawdziwych intencji:

„Sukces przebudowy wykaże, że socjalizm jest nie tylko w stanie rozstrzygnąć historyczne zadanie wzniesienia się na

¹⁶² Germany's President: „The Nation State Is Finished”, International Currency Review, vol. 24, nr 1 wiosna 1997, s. 43—47.

¹⁶³ The ‘New World Order’: Authoritative Sources and Definitions, w: Soviet Analyst, vol. 23 nr 4 maj 1995, s. 13.

wyżyny postępu naukowo—technicznego, lecz także rozwiąże to zadanie z największą społeczną i moralną efektywnością, metodami demokracji i w imię człowieka i jego własnymi siłami, jego umysłem, kwalifikacjami, talentem, sumieniem i poczuciem odpowiedzialności wobec innych ludzi.

Powodzenie przebudowy ujawni ograniczoność klasową i egoizm sił dominujących obecnie na Zachodzie, oszalałych na punkcie militarystyki, wyścigu zbrojeń i poszukiwania ‘wrogów’ na całym świecie.

Powodzenie przebudowy pomoże krajom rozwijającym się określić drogi modernizacji gospodarczej i społecznej bez ustępstw wobec neokolonializmu i bez konieczności rzucania się w kocioł kapitalizmu.

Powodzenie przebudowy będzie rozstrzygającym argumentem w historycznym sporze o to, jaki ustrój bardziej odpowiada interesom ludzi. Wizerunek Związku Radzieckiego oczyszczony z nawarstwień, jakie powstały w ekstremalnych warunkach, zyska na atrakcyjności, stanie się żywym wcieleniem zalet, które z samej zasady właściwe są systemowi socjalistycznemu. Ideaty socjalizmu zyskają nowy impuls.”¹⁶⁴

Witając triumfalnie pierestrojkę popełniono najfatalniejszy błąd. Myślano: Związek Sowiecki się reformuje, normalnie, zmierza ku demokracji. Zdołano nawet ogłosić kres „zimnej wojny”, zapraszając dawnego wroga do wspólnego domu. Przecoczono najważniejsze, to, że konwergencja ma zostać osiągnięta na „*ich*” (komunistycznych) warunkach.

Przez dziesięciolecia triumfalnego pochodu bolszewickiej rewolucji obowiązywał w tzw. „wolnym świecie” urzędowy mit o możliwości liberalizacji systemu sowieckiego. O tym, że był to tylko mit, naiwne *wishful thinking*, czy po prostu bolszewicka prowokacja, decydowała praktyka kolejnych niepowodzeń. Każdorazowo ustrój komunistyczny okazywał się niereformowalny. Czy jednak fiasko przemodelowania systemu od totalitaryzmu ku demokracji oznacza równocześnie niemożność osiągnięcia podobnego celu, tyle że w

¹⁶⁴ Michaił Gorbaczow, *Przebudowa i nowe myślenie*, Warszawa 1988, s. 173–174.

odwrotnym kierunku? Czy niemożliwe jest pokojowe przejście od demokracji do totalitaryzmu?

Wiek dwudziesty w swojej obfitości epokowych wydarzeń zadbał o klarowną odpowiedź. Dzieje demokracji weimarskiej i hitlerowskiej III Rzeszy nie pozostawiają złudzeń, co do możliwości takiego rozwiązania. Demokracja, niczym kurze jajo dla pisklęcia, dostarcza zarówno budulca jak i pożywki dla nowego stworzenia. Sama umiera i wydaje owoce. Utożsamiana z pojęciem równości zawiera w sobie podstawową słabość — egalitaryzm. Demokracja jest populistyczna, ślepa, podatna na propagandę. O racjach politycznych decyduje sympatia tłumu. Kto zdobędzie jego zaufanie, wygrywa. Jeżeli demokracja nadal istnieje, dzieje się tak dlatego, ponieważ żadna z ścierających się sił nie może zdominować rywala. Gdy tej równowagi brakuje, upada.

Komunizm nie przywiązywał nigdy wagi do rywalizacji na wolnym rynku demokracji. Demokracją gardzi. Rewolucja, zbrojny przewrót, dyktatura i terror to atrybuty prawdziwego bolszewika. Lenin nie wdawał się w parlamentarne dyskusje, parlamenty rozpędzał. Nie polemizował z wolną prasą, wołał zamykać gazety. Zamiast rozmawiać z opozycją, mordował jej przedstawicieli. A jednak Lenin na swojej bezkompromisowej drodze nie cofał się przed żadnym, nawet najbardziej hańbiącym, ustępstwem. Był prawdziwym mistrzem defensywy — jeden krok w tył, dwa do przodu — to była jego dewiza. Gdy trzeba było podpisać upokarzający pokój z Niemcami, podpisywał. Gdy należało układać się z Piłsudskim, rozmawiał. Gdy praktyka komunizmu wojennego doprowadziła Rosję Sowiecką na krawędź przepaści, w ciągu kilku tygodni wprowadził Nową Politykę Ekonomiczną. Jedną z jego najważniejszych prac *Dziecięca choroba lewicowości* poświęcona jest trudnej sztuce oportunisty. Nie inaczej postępowali następcy wodza rewolucji, jeżeli oczywiście wymagała tego sytuacja. Stalin z równie wielką sprawnością terroryzował i mordował miliony, jak rozprawiał z wielkimi świata o przyszłości demokracji. Chruszczow, zależnie od okoliczności, gromko potępiał zmarłego pryncypała, bądź walił butem w pulpit Narodów Zjednoczonych. Dia-

lektyka oportunistów to, można powiedzieć, elementarz dla każdego wykształconego i doświadczonego komunisty. Co innego jednak ustępstwo, a co innego odejście od obranego kursu.

Nie wszyscy komuniści byli zwolennikami zbrojnej rewolucji. Krwawy sukces w Rosji wcale nie oznaczał, że stanowi ona uniwersalną receptę na przejęcie władzy. Przebieg wydarzeń w pierwszej połowie lat 20-tych zdecydowanie to potwierdził. Rewolucja przegrywała, a zdemoralizowane wojną i nędzą masy odchodziły od proletariackich ideałów. W tej dokładnie chwili pojawił się człowiek, który postanowił sformułować antidotum na kryzys bolszewickiej strategii: Antonio Gramsci.

Urodzony na Sardynii w 1891 roku Gramsci studiował filozofię i historię na uniwersytecie w Turynie. Od 1913 był członkiem partii socjalistycznej, a 3 lata później zrezygnował ze studiów i został zawodowym politykiem. W 1919 roku założył prokomunistyczną gazetę *Nowy Porządek*, a 2 lata później, wspólnie z Palmiro Togliattim, partię komunistyczną. W 1924 roku zostaje deputowanym, w 1926 aresztowany i sądzony w 1928, zostaje skazany na 12 lat więzienia, którego nie opuścił niemal do samej śmierci w 1937 roku.

Najważniejszy okres aktywności Gramsciego przypada na początek lat dwudziestych, kiedy to liczone jeszcze na zwycięski pochód rewolucji. W 1920 roku Gramsci współorganizował i opracował teoretycznie tzw. turyńskie rady fabryczne, które miały stać się zaczątkiem bolszewickiej rewolucji: *„Dzisiaj komitety te ograniczają się do władzy kapitalisty w fabryce i pełnią funkcje arbitrażowe i dyscyplinarne. Rozszerzone i wzbogacone, staną się jutro organami władzy proletariackiej i zastąpią kapitalistę, we wszystkich jego użytecznych funkcjach kierowania i zarządzania przedsiębiorstwem.”*¹⁶⁵ Wkrótce po spacyfikowaniu ruchu i po przejęciu władzy przez Mussoliniego wyjechał do Moskwy, biorąc aktywny udział w pracach Kominternu. Gramsci podzielał leninowski cel polityczny — budowę „robotniczego raju”, już jednak wówczas miał swój własny, oryginalny pomysł na jego realizację.

¹⁶⁵ Antonio Gramsci, Pisma wybrane, W—wa 1961, T. I s. 283–284, za: Sław Krzemień Ojak, Antonio Gramsci, W—wa 1983.

Dobrze zaznajomiony ze specyfiką włoskiej obyczajowości i kultury Gramsci uważał, że chrześcijaństwo jest siłą wiążącą razem całe społeczeństwo: chłopów, robotników, arystokrację, duchowieństwo w jednorodną kulturę. Na tej podstawie polemizował z leninowską tezą, że masy mogą powstać i obalić rządzącą nadbudowę. Nie pozwoli im na to ich chrześcijańska wiara. Ludzie nie będą walczyć o coś, w co tak naprawdę nie wierzą.

Instytucje społeczne takie jak szkoła, partie polityczne, media, kościoły i inne odgrywają znacznie większą rolę w zdobyciu i utrzymaniu dominacji aniżeli sama władza polityczna. Klasa rządząca dąży do ustanowienia moralnego i ideologicznego przywództwa, hegemonii nad społeczeństwem poprzez zakorzenienie tych wartości wśród większości społeczeństwa. Wypływa stąd, zdaniem Gramsciego, wniosek, że ruch rewolucyjny nie może się ograniczać wyłącznie do obalenia państwa, musi odnieść zwycięstwo także, a może przede wszystkim, w dziedzinie wartości, łamiąc intelektualną i kulturalną dominację klasy rządzącej. Ruch rewolucyjny musi stworzyć kontr hegemonię, co oznacza ustanowienie ruchu socjalistycznego z jego własnymi instytucjami. W odróżnieniu od „*wojny manewrowej*” (która udała się w Rosji ze względu na słabość caratu), w sytuacji, gdy klasa rządząca w pełni panuje nad społeczeństwem, powinna być prowadzona „*wojna pozycyjna*”, wojna o społeczeństwo.¹⁶⁶

Wbrew rozpowszechnionej opinii Gramsci nie zostawił gotowej recepty na budowę rewolucyjnego ruchu. Nie stworzył żadnego dogmatu. Zdecydowaną większość jego pisarskiego dorobku stanowią teksty pisane w trudnych, wręcz ekstremalnych warunkach uwięzienia i przewlekłej choroby. Jego przekaz jest często niejasny. Z całości wyłania się jednak idea, która na dobre odmieniła mentalność bolszewickich rewolucjonistów:

*„Cóż może przeciwstawić klasa nowatorska temu gigantycznemu kompleksowi szarż i fortyfikacji klasy panującej? Musi mu przeciwstawić **ducha rozłamu** (podk. A.G.), czyli stopniowe zdobywanie własnej świadomości historycznej, ducha rozłamu...*

¹⁶⁶ Antonio Gramsci and the renewal of socialism from below.htm

*wszystko to wymaga stopniowej pracy ideologicznej, a pierwszym jej warunkiem jest dokładna znajomość terenu badań.*¹⁶⁷

*Wynikają z tego określone wskazania dla każdego ruchu kulturalnego, który chciałby zastąpić ogólnie przyjęte poglądy [światopogląd chrześcijański] i w ogóle wszelkie dawne koncepcje świata: 1) niezmordowanie powtarzać własne argumenty... powtarzanie jest bowiem środkiem dydaktycznym, działającym najskuteczniej na umysłowość ludu...*¹⁶⁸

*Nasza doktryna nie jest doktryną zbuntowanych niewolników, jest to doktryna władców, którzy w codziennym trudzie przygotowują broń, by zapanować nad światem.*¹⁶⁹

Zdaniem amerykańskiego komunisty i eksperta od Gramsciego, Carla Boggsa, być może żaden z dwudziestowiecznych teoretyków nie przyczynił się w większej mierze do odrodzenia marksizmu niż Antonio Gramsci, którego dzieła stały się począwszy od wczesnych lat 60-tych niezwykle popularne w zachodnich sferach lewicowych.¹⁷⁰ Decydowały uniwersalizm i prostota przekazu włoskiego komunisty. Gramsci odkrył istotny mechanizm, który rządzi współczesnym społeczeństwem: o zakresie wpływów nie decyduje wyłącznie władza polityczna, ale także instytucje społeczne, kulturalne, religijne. Zwycięstwo w tych obszarach aktywności zapewni również władzę polityczną. Potrzebny jest „*długi marsz poprzez instytucje*” — media, uniwersytety, kościoły, centra władzy i kultury.¹⁷¹ Ale samo przejście instytucji nie zapewni hegemonii. Potrzebne jest zniszczenie fundamentów obyczajowych, religijnych, moralnych, na których opiera się stare społeczeństwo: szacunku dla władzy, poszanowania religii, przywiązania do instytucji rodziny.

¹⁶⁷ Antonio Gramsci, *Pisma wybrane*, W—wa 1961, t. II, s. 429.

¹⁶⁸ Tamże, t. I s. 24.

¹⁶⁹ Antonio Gramsci, *Sotto la Mole 1916—1920*, s. 61, za: Sław Krzemię—Ojak, Antonio Gramsci, s. 98.

¹⁷⁰ Antonio Gramsci's „War of Position” Strategy — Central to Moscow's War, w: *Soviet Analyst*, vol. 23 nr 2, listopad 1994, s. 22.

¹⁷¹ A New Anatomy of Revolutionary Strategy, w: *Soviet Analyst*, vol. 24 nr 9, kwiecień—maj 1998, s. 3.

Jako jeden z najważniejszych komunistycznych ideologów XX wieku, Gramsci uchodzi za teoretyka, który postawił marksizm na głowie, argumentując, że to nadbudowa determinuje polityczną bazę, a nie, jak chciał tego Marks, odwrotnie.¹⁷² Jednocześnie ideowe powinowactwo Gramsciego z naukami Marksa i Engelsa nie budzi wątpliwości. Obok zasadniczych kwestii, jak walka klas, władza, własność środków produkcji, wszyscy trzej ogromne znaczenie przywiązywali do dziedziny moralnej, obyczajowej, zagadnień religii, rodziny i wychowania. W tym sensie Gramsci jedynie uwypuklił istotną treść ideologii marksistowskiej.

Manifest komunistyczny to w istocie polemika z przeciwnikami zawłaszczenia własności prywatnej, zniesienia rodziny, przeciwnikami społecznego wychowania dzieci, obrońcami religii chrześcijańskiej. Podobnie jak u Gramsciego, walka toczy się w sferze „nadbudowy”:

Zniesienie rodziny! Nawet skrajni radykałowie oburzają się na ten haniebnny zamiar komunistów.

Na czym opiera się współczesna rodzina, rodzina burżuazyjna? Na kapitale, na dorobku prywatnym. Całkowicie rozwinięta istnieje ona tylko dla burżuazji; ale jej uzupełnieniem jest przymusowy brak rodziny u proletariuzy oraz prostytucja publiczna.

Rodzina burżuazyjna zaniknie naturalnie wraz z zanikiem tego swego uzupełnienia...

Zarzucać nam, że chcemy znieść wyzysk dzieci przez rodziców? Przyznajemy się do tej zbrodni.

Ale — powiadacie — najtkliwsze stosunki skazujemy na zagładę, gdy wychowanie domowe zastępujemy przez społeczne...

Burżuazyjne frazesy o rodzinie i wychowaniu, o tkliwym stosunku między rodzicami a dziećmi stają się tym wstrętniejsze, im bardziej... zerwane zostają wszelkie więzy rodzinne u proletariuzy...

Ale wy, komuniści, chcecie wprowadzić wspólność żon — wrzeszczy nam chórem cała burżuazja...

Nie ma zresztą nic śmieszniejszego niż wysoce moralne oburzenie naszych bourgeois z powodu rzekomej oficjalnej

¹⁷² The Gramsci Dimension. Karl Marx and Satan: The Origins of Counterculture, w: *Soviet Analyst*, vol. 24 nr 9, kwiecień–maj 1998, s. 4.

wspólności żon u komunistów. Komuniści nie mają potrzeby wprowadzać wspólności żon, istniała ona niemal zawsze.

Nasi bourgeois, nie zadawalając się tym, że mają do rozporządzenia żony i córki swych robotników — nie mówiąc już o prostytutce oficjalnej — znajdują specjalną przyjemność we wzajemnym uwodzeniu swoich małżonek.

Komunizm zaś znosi wieczyste prawdy, znosi religię, moralność, zamiast nadać im nową formę...

Do czego sprowadza się to oskarżenie?...

Rewolucja komunistyczna jest najradykałniejszym zerwaniem z przekazanymi nam stosunkami własności; nic dziwnego, że w swym przebiegu przyniesie ona również najradykałniejsze zerwanie z przekazanymi nam ideami...¹⁷³

Dopełnieniem nieco dwuznacznego, chwilami niejasnego *Manifestu* jest późniejsza o 30 lat praca Fryderyka Engelsa *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*:

*Co to znaczy: nieuregulowane stosunki płciowe? Znaczący to, że działające obecnie lub za dawniejszych czasów zakazy ograniczające wówczas nie istniały... Niewątpliwie stwierdzone jest również, że zazdrość jest uczuciem zjawiającym się stosunkowo późno. To samo dotyczy pojęcia kazirodztwa. Nie tylko brat i siostra byli niegdyś mężem i żoną — u wielu ludów dziś jeszcze dozwolone są stosunki płciowe pomiędzy rodzicami i dziećmi.*¹⁷⁴

Nie była ona [monogamia] bynajmniej owocem indywidualnej miłości płciowej, z którą nie miała nic wspólnego, ponieważ małżeństwa pozostały jak dawniej małżeństwami z wyrachowania...

Tak więc małżeństwo monogamiczne bynajmniej nie wkracza do historii jako pojednanie między mężczyzną i kobietą, a tym mniej jako jego najwyższa forma. Przeciwnie. Występuje ono jako ujarznienie jednej płci przez drugą, jako proklamowanie... wrogości płci...

... pierwsze przeciwieństwo klasowe, jakie występuje w historii, zbiega się z rozwojem antagonizmu między kobietą

¹⁷³ K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, W—wa 1949, s. 45—49.

¹⁷⁴ Fryderyk Engels, *O pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa*, W—wa 1949, s. 37.

*a mężczyzną w małżeństwie pojedynczej pary, a pierwszy ucisk klasowy — z uciskiem żeńskiej płci przez męską.*¹⁷⁵

*Wraz z przejściem środków produkcji na własność społeczną pojedyncza rodzina przestaje być gospodarczą jednostką społeczeństwa. Prywatne gospodarstwo domowe przekształca się w przemysł społeczny. Opieka nad dziećmi i ich wychowanie stanie się sprawą społeczną: społeczeństwo będzie się opiekować wszystkimi dziećmi jednakowo...*¹⁷⁶

Nie bez powodu klasycy ideologii komunistycznej poświęcali tak wiele uwagi sprawom rodzinnym, „rodziny burżuazyjnej”, małżeństwu monogamicznemu, wychowaniu dzieci. Powstawały całe traktaty naukowe, poświęcane kwestiom rodziny, stosunków społecznych, płci, analogii uzasadniających wygodne tezy poszukiwano nawet w świecie zwierząt. Pierwsi konstruktorzy człowieka nowego typu, nowego społeczeństwa, świetnie rozumieli znaczenie instytucji rodziny i jej podstawowej funkcji wychowawczej. Bez jej wykorzenienia, stworzenie nowego oblicza świata nie było możliwe. W pewnym sensie potwierdzali w ten sposób prymat „nadbudowy” nad „bazą” oraz słowa swojego włoskiego spadkobiercy, który odrobinę prześcigał ideową śmiałością antenatów:

Cała funkcja wychowania i kształcenia nowych pokoleń musi stać się z prywatnej funkcją publiczną...

... równoległe ze szkołą jednolitą rozwijać się będzie przypuszczalnie sieć przedszkoli i innych pokrewnych instytucji, w których jeszcze przed osiągnięciem wieku szkolnego dzieci wdrażane będą do pewnej dyscypliny...

*Szkoła jednolita... winna kultywować życie zbiorowe w dzień i w nocy...*¹⁷⁷

Instykt płciowy doznawał w toku rozwoju społeczeństwa więcej przeszkód i zahamowań niż jakkolwiek inny. Jego „regulowanie” z

¹⁷⁵ Tamże, s. 66—67.

¹⁷⁶ Tamże, s. 77.

¹⁷⁷ Antonio Gramsci, Pisma wybrane, t. I s. 715—717.

*racji zawartych w nim sprzeczności, a także perwersji, jakie mu się przypisuje, wydaje się czymś szczególnie „nienaturalnym”, stąd też tak częste w tej dziedzinie odwoływanie się do „natury”.*¹⁷⁸

*Nowy typ człowieka, jakiego wymaga racjonalizacja produkcji i pracy, nie może się rozwinąć, dopóki życie płciowe nie zostanie odpowiednio uregulowane, dopóki i to także nie będzie „zracjonalizowane”.*¹⁷⁹

Na drodze do budowy społeczeństwa nowego typu instytucja rodziny z jej funkcją wychowawczą miała ulec destrukcji. Nowy ład miał być oparty na przymusie, a ten wykluczał podmiotowość człowieka i rodziny. Gramsci interesował się zagadnieniem przymusu w organizacji produkcji. Był zdania, że wprowadzona przez Trockiego w Rosji *„zasada bezpośredniego i pośredniego przymusu w dziedzinie organizacji produkcji i pracy była słuszna”*¹⁸⁰, uważał jednak, że zastosowane środki, tworzenie zmilitaryzowanych armii pracowników, były niewłaściwe. O wiele lepsze rezultaty osiągnano w amerykańskich przedsiębiorstwach Forda. Gramsci nie szczędził słów uznania dla *„amerykańskiego fenomenu, który stanowi największy po dziś dzień zbiorowy wysiłek zmierzający do wytworzenia — w niestychanym tempie i z nigdy dotychczas nie spotykaną świadomością celu — nowego typu pracownika i człowieka”*.¹⁸¹

Fordowscy inspektorzy badali nie tylko wydajność pracy robotników, zajmowali się również ich życiem prywatnym. *„Badali” „moralność”* robotników, spożycie alkoholu, ich życie rodzinne i seksualne. Wszystko po to, aby uzyskać trwałą sprawność mięśniowo—nerwową swoich robotników. Gramsci z uznaniem stwierdzał, że *„walka z alkoholizmem, tym najgroźniejszym*

¹⁷⁸ Tamże, t. II s. 122.

¹⁷⁹ Tamże, t. II, s. 125.

¹⁸⁰ Tamże, t. II s. 131.

¹⁸¹ Tamże, t. II s. 132.

czynnikiem destrukcji sił robotniczych, staje się funkcją państwa”.¹⁸² To samo dotyczyło życia płciowego, bo, jak mówił „nadużywanie i nieregularność funkcji płciowych jest najgroźniejszym po alkoholizmie wrogiem energii nerwowej”.¹⁸³ W systemie amerykańskim upatrywał pozytywnych i pionierskich tendencji: „Podejmowane przez Forda próby wglądania, za pomocą kadry inspektorów, w życie prywatne swych podwładnych i kontrolowanie, na co wydają swoje zarobki i w ogóle jak żyją, to oznaka tendencji na razie jeszcze „prywatnych” i ukrytych, ale które w pewnym momencie mogą stać się ideologią państwową, zaszczerpioną na purytańskiej tradycji...”.¹⁸⁴

Podczas procesu w maju 1927 roku w Rzymie prokurator domagający się szczególnie wysokiej kary dla Gramsciego, powiedział: „należy przeszkodzić funkcjonowaniu tego mózgu przez lat dwadzieścia”.¹⁸⁵ Przedstawiciel faszystowskiego wymiaru sprawiedliwości wykazał się tym samym wielką przenikliwością, ale ust Gramsciemu nie zamknął. Gramsci pisał do końca życia, a wierni przyjaciele i ideowi spadkobiercy zadbali, żeby jego nauki „wojny pozycyjnej”, „marszu poprzez instytucje” i „kontr hegemonii” znalazły zastosowanie w życiu.

W latach 50-tych ideologiczny wpływ Gramsciego najwyraźniej uwidocznił się w partii włoskiej, której przewodniczącym był najbliższy w swoim czasie współpracownik Gramsciego, P. Togliatti. Gramsci nadawał się wyśmienicie do wypełnienia politycznej próżni wywołanej fiaskiem ery Stalina. Partia, nie tylko włoska, potrzebowała lekarstwa na najgorszą z możliwych, politycznych przypadłości — kompromitację, a w zapiskach Gramsciego była gotowa recepta. W ciągu kolejnych dwóch dziesięcioleci zachodnie partie komunistyczne wzmocniły szeregi na tyle, aby w niedalekiej przyszłości realnie myśleć o przejęciu władzy. Na bazie idei Gramscie-

¹⁸² Tamże, t. II s.133.

¹⁸³ Tamże, t. II s. 134.

¹⁸⁴ Tamże, t. II s. 134.

¹⁸⁵ Sław Krzemień-Ojak, Antonio Gramsci, s. 144.

go, ogłoszonego wkrótce twórcą „włoskiej drogi” do komunizmu¹⁸⁶, powstawał eurokomunizm, a w wyborach do Izby Deputowanych w 1976 r. włoska partia komunistyczna uzyskała 34,4% głosów.¹⁸⁷

Eurokomunizm nie był jedynym i najważniejszym owocem twórczości Gramsciego. Jego dokonania interesowali się zarówno sowieccy stratedzy przygotowujący głośność i pierestrojkę w Związku Sowieckim¹⁸⁸, jak i ich liberalni partnerzy w konwergencji po drugiej stronie Atlantyku. To właśnie ci ostatni w najpełniejszym stopniu wykorzystywali i wykorzystują po dziś dzień nauki sardyńskiego filozofa.

Ideologia Gramsciego pojawiła się na amerykańskim rynku politycznym na przełomie lat 50–tych i 60–tych za sprawą amerykańskiego Instytutu Studiów Politycznych. Scott Powell dociekliwy obserwator poczyzna Instytutu, pisał latem 1988 roku:

„Inspiracja i kierunek działalności IPS pochodzi od Antonio Gramsciego, włoskiego komunisty—teoretyka, który postawił Marksa na głowie, argumentując, że kulturalna nadbudowa determinuje polityczną i ekonomiczną bazę. Podobnie jak Gramsci, członkowie IPS przyjęli imperatyw „długiego marszu poprzez instytucje” — media, uniwersytety, instytucje publiczne, religijne

¹⁸⁶ Antonio Gramsci's „War of Position” Strategy — Central to Moscow's War, w: *Soviet Analyst*, vol. 23 nr 2 listopad 1994, s. 22.

¹⁸⁷ Waldemar J. Dziak, Milena Kruszniewska, *Eurokomunizm — teoria i praktyka*, Warszawa 1988, s. 30 i s. 45.

¹⁸⁸ Jeden z głównych ideologów sowieckich, Georgi Arbatow, stwierdził w swojej książce „The System” (Random House, New York, 1992, s. 211), że idee Gramsciego i innych marksistów, którzy zmierzali do „restrukturyzacji” zachodniej świadomości, zostały zawarte w „nowym myśleniu”: „Darzę szacunkiem wiele marksistowskich dzieł i idei. Mam na myśli nie tylko klasyków marksizmu, ale także znakomitych przywódców Międzynarodówki Socjalistycznej, a także takich ludzi jak Antonio Gramsci, Gyorgy Lukacs, Ernst Bloch i Herbert Marcuse”, za: Christopher Story, Foreword by the Editor, w: Anatolij Golitsyn, *The Perestroika Deception*, s. XXII—XXIII.

i kulturalne. Poprzez oddziaływanie przez te instytucje, wartości kulturalne zostaną zmienione a moralność osłabiona, przygotowując warunki do przejścia władzy politycznej i ekonomicznej w ręce radykalnej lewicy.

*Publikacje IPS—u, filmy i inne prace odnoszą się do wartości humanistycznych, ale umieszczają te wartości w krzywym zwierciadle rzeczywistości. Fakt, że IPS jest zazwyczaj określany jako organizacja liberalna wskazuje, że Instytut z powodzeniem maskuje swój radykalny charakter przed tradycyjnymi liberałami, lub, że znaczenie słowa liberalizm zostało radykalnie zmienione.*¹⁸⁹

Gramsci miał i ma do tej pory ogromny wpływ na lewicowe kręgi amerykańskie. W przeciwieństwie jednak do innych wielkich komunistycznego świata: Marksa, Lenina, Mao, Trockiego, Che Geavary, Marcuse'a, uznanie dla jego nazwiska nie wiąże się z otwartym, egalitarnym kultem jednostki. Jego twarz nie pojawiała się na transparentach i plakatach. Nauki Gramsciego nie są dla wszystkich, są dla elity. Stąd ideowy urobek Gramsciego łatwiej obserwować nie przez bezpośrednie odniesienie do jego nauki, ale poprzez spustoszenie cywilizacyjne: społeczne, polityczne, obyczajowe i religijne, jakie na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat dokonało się w Stanach Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone przez długie dziesięciolecia uważane były słusznie za ostoję wolności. Szczególnie dla narodów zniewolonych Ameryka była symbolem walki i oporu wobec komunistycznej tyranii. Sprawiedliwość, równość wobec prawa, wolność sumienia, słowa i podróży to powszechnie uznawane przymioty amerykańskiej republiki. Dzięki nim Ameryka słusznie uchodziła za wroga i to wroga potężnego Związku Sowieckiego i wszystkich pozostałych państw komunistycznych. Niestety, ten obraz należy poddać znacznemu retuszowi. Ameryka od dawna nie jest już ideałem, a królująca tam ideologia ma o wiele więcej

¹⁸⁹ Scott Powell, Policy Review, Washington DC, Summer 1988, Number 45, s. 65, za: The Gramsci Dimension, w: Soviet Analyst, vol. 24, nr 9, kwiecień—maj 1998, s. 4.

wspólnego z twórcami fantazji totalitarnych, aniżeli z założycielami amerykańskiej republiki.

Jezuicki teolog i członek Fundacji Mindszento, ojciec John A. Hardon wyraził swoje poglądy jednoznacznie: „*Pod koniec dwudziestego wieku obserwujemy najpoważniejszy kryzys chrześcijaństwa w historii. W mojej ocenie, w centrum tego kryzysu znajduje się głęboka penetracja marksizmu w życie naszego kraju. Myślę, że mogę powiedzieć jeszcze więcej. Nasza ojczyzna jest państwem marksistowskim. Czy mogę to powiedzieć jeszcze mocniej? Stany Zjednoczone Ameryki są najpotężniejszym marksistowskim państwem na świecie.*”¹⁹⁰ Powołując się na encyklikę Piusa XI „*O ateistycznym komunizmie*” ojciec Hardon wymienia kilkanaście wyznaczników ideologii marksistowskiej, obecnych w życiu współczesnej Ameryki, wśród nich: mesjanistyczny idealizm (czyli osiągnięcie „*raju*” na ziemi); równość i braterstwo (dążenie do społeczeństwa „*bezklasowego*”); idea postępu poprzez konflikt; prymat grupy nad jednostką; zniesienie własności prywatnej; odrzucenie instytucji małżeństwa i rodziny; kontrola jednostki poprzez kolektyw. Najbardziej zdecydowany atak można obserwować, zdaniem Hardona, w dwóch dziedzinach: emancypacji kobiet, rozumianej jako prawo do wycofania się z życia rodzinnego i opieki nad dziećmi, i odrzucenia praw rodziców do wychowania i kształcenia dzieci.¹⁹¹

Paul Weyrich, prezes Fundacji Kongresu Wolności, w liście skierowanym do sympatyków, określił obecną kondycję Ameryki w jeszcze bardziej dramatyczny sposób:

Nie można ignorować faktu, że Stany Zjednoczone stają się państwem ideologicznym. Ideologia politycznej poprawności, która otwarcie wzywa do zniszczenia naszej tradycyjnej kultury, tak dalece zawładnęła naszym życiem politycznym, naszymi instytucjami, że jej zgubny wpływ dotarł nawet do instytucji Kościoła. Całkowicie

¹⁹⁰ John A. Hardon, *Marxism's Influence in the USA Today*, Mindszenty Report, sierpień 1998.

¹⁹¹ Tamże.

opanowała środowisko akademickie. Obecnie rozprzestrzenia się w przemyśle rozrywkowym, a wkrótce może kontrolować dosłownie każdy aspekt naszego życia.

Zwolennicy politycznej poprawności, którą bardziej trafnie można określać jako „kulturowy marksizm”, działają w ściśle przemyślany sposób... Dziś niewiele brakuje, aby Stany Zjednoczone stały się państwem całkowicie zdominowanym przez obcą ideologię, ideologię zdecydowanie wrogą wobec zachodniej kultury. Już dzisiaj, po raz pierwszy w swoim życiu, ludzie obawiają się swoich własnych słów. W historii naszego kraju podobne zjawisko nigdy nie miało miejsca. A jednak, jeśli dzisiaj powiesz „coś złego”, natychmiast masz problemy z prawem, polityczne problemy, możesz nawet stracić pracę, albo zostać wydalonym z uczelni. Pewne tematy są zakazane. W wielu przypadkach nie wolno dochodzić prawdy. Jeśli to uczynisz, zostaniesz natychmiast zakwalifikowany jako „rasista”, „seksista”, „niewrażliwy”....

*Kulturowy marksizm wygrywa w walce przeciwko naszej kulturze... To co jeszcze kilka lat temu Amerykanie uznawali za niemożliwe do zaakceptowania, dzisiaj jest nie tylko tolerowane, ale i celebrowane. Nie wierzę, że wciąż dysponujemy moralną większością. Nie wierzę, że większość Amerykanów podziela obecnie nasze wartości.*¹⁹²

Zdaniem publicysty *The New American*, Gary Benoit¹⁹³, szczerze Weyricha zwróciła uwagę dominujących mediów, które znalazły w jego wypowiedzi potwierdzenie przegranej prawicy w kulturowej wojnie pomiędzy starym moralnym porządkiem i „oświeconą nową moralnością”. To bez wątpienia dobra wiadomość dla przedstawicieli kulturowej elity, odpowiedzialnych za moralne zniszczenie. Równocześnie, jest to bardzo zła wiadomość dla Ameryki. Benoit przywołuje wypowiedź de Tocqueville’a sprzed 160 lat, który napisał, że „Ameryka jest wielka, ponieważ jest dobra. Jeśli przestanie być dobra, utraci także swoją wielkość”. Biorąc pod uwagę panujący nihilizm oraz relatywizm moralny, Ameryka już straciła możliwość

¹⁹² Paul M. Weyrich, *A moral minority*.htm

¹⁹³ Gary Benoit, *Are We a Moral minority?*, w: *The New American*, vol. 15, nr 14, 5 lipca 1999.

odróżnienia zła od dobra. Jak to się wszystko dzieje? Zdaniem Benoit, elity stojące za przemysłem rozrywkowym, między innymi za stacją MTV, konsekwentnie realizują zdefiniowany przez Gramsciego cel kulturowego przewrotu. EkspONENTEM nowej kultury, kultury MTV, jest Bill Clinton, którego obecność w Białym Domu, jest dowodem skuteczności strategii Gramsciego. Clinton chętnie korzysta z moralnej anarchii, w której stworzeniu dopomógł, zgodnie z wolą swoich totalitarnych doradców. Z równie wielką swobodą potrafi zapowiadać ograniczenie podstawowych swobód obywatelskich. Przy okazji dyskusji nad sprawą dostępu do broni palnej, mówił: „*Mamy do czynienia ze zbyt dużą ilością przypadków nieodpowiedzialnego zachowania. Stąd wielu ludzi uważa, że mamy u siebie za dużo wolności osobistej. W przypadkach, kiedy wolność osobista bywa nadużywana, musisz podjąć kroki, aby tę wolność ograniczyć.*” Na szczęście, zdaniem Benoit i wbrew pesymistycznej ocenie Weyricha, Amerykanie nie są jeszcze gotowi do przyjęcia podobnego światopoglądu: „*Gdyby przeciętny Amerykanin już teraz przyjął światopogląd Billa Clintona i innych propagatorów amoralności, nie byłoby powodu do zgłaszania pretensji. W takim przypadku to sami Amerykanie podjęliby decyzję o zamianie niebezpiecznej wolności na bezpieczeństwo Wielkiego Brata. Straciliby nie tylko swoje poczucie moralności, ale zaufanie do samych siebie, i w ten sposób utraciliby bezpowrotnie szlachetne przymioty wolnych mężczyzn i kobiet.*”

William Norman Grigg, inny publicysta *The New American*¹⁹⁴, również podejmuje wyzwanie Paula Weyricha: czy lewica wygrała amerykańską wojnę kulturową? Omijając kwestię impeachmentu, Grigg jest przekonany, że amerykańska kultura, za sprawą radykalnej lewicy, przechodzi dramatyczną transformację. Wszystkie te zmiany nie są wynikiem masowych ruchów społecznych, ale są odbiciem lewicowości i liberalizmu prawników, sędziów, urzędników federalnych, kadry profesorskiej, nauczycieli, pracowników społecznych, dziennikarzy, scenarzystów, w tym sensie stanowią odzwierciedlenie jednego z najważniejszych

¹⁹⁴ William Norman Grigg, Toward the Total State, w: *The New American*, vol. 15, nr 14, 5 lipca 1999.

elementów strategii Gramsciego — wojny pozycyjnej. Pomimo wszystko wnioski Grigga są raczej optymistyczne: *„Amerykańska tradycja indywidualizmu pozostaje żywotną częścią naszego dziedzictwa. I wbrew całym dekadom zmasowanej indoktrynacji odnośnie rzekomych zalet kolektywizmu, większość Amerykanów nadal dba o swoje indywidualne prawa...”*.

Niewątpliwym impulsem dla wypowiedzi Weyricha i żywej reakcji na nią była porażka amerykańskich konserwatystów w otwartej wojnie z urzędującym prezydentem. Najbardziej bolesna była jednak nie sama przegrana, ale reakcja społeczeństwa, które mimo licznych i przekonujących dowodów kłamstwa Clintona, w ogromnej większości opowiedziało się po jego stronie. Weyrich, pisząc o *„moralnej mniejszości”*, miał na uwadze nie tylko incydentalną porażkę sondażową, która w warunkach demokracji jest rzeczą naturalną, ale o wiele głębsze i obszerniejsze przyczyny, składające się na kryzys amerykańskiego społeczeństwa.

Tego, co dzieje się z dwudziestowiecznym symbolem bezprzymiotnikowej wolności nie sposób zrozumieć nie odwołując się do kluczowego pojęcia *„politycznej poprawności”*. To ona decyduje o tym, że społeczeństwo trawi obawą przed użyciem niewłaściwego słowa, obawą przed oskarżeniami o napastliwość, brak wrażliwości, o rasizm, seksizm, albo homofobię.

Bill Lind, dyrektor Centrum Kulturowego Konserwatyzmu, działającego w ramach Fundacji Kongresu Wolności, pokusił się o definicję i genealogię tego zjawiska¹⁹⁵:

Pojęcie powstało w postaci żartu, komiksowego dowcipu, i nadal jesteśmy skłonni traktować je na pół serio. W rzeczywistości, jest ono śmiertelnie poważne. To jest wielka choroba naszego kraju, ta sama choroba, która doprowadziła do śmierci dziesiątki milionów ludzi w Europie, w Rosji, w Chinach, dosłownie na całym świecie. To jest choroba ideologii. Polityczna

¹⁹⁵ Bill Lind, The Origins of Political Corectness.htm Wykład wygłoszony 10 lipca 1998 roku podczas corocznej konferencji zorganizowanej na Uniwersytecie Waszyngtona.

poprawność nie jest zabawna. Jest śmiertelnie poważna.

Jeżeli spojrzymy na zjawisko w sposób analityczny, historyczny, szybko odnajdziemy jego istotę. Polityczna poprawność jest kulturowym marksizmem. Zjawiskiem przeniesionym z obszaru ekonomii w dziedzinę kultury. Jego korzeni należy szukać nie w ruchach hippisowskim i pokojowym lat 60-tych, ale znacznie wcześniej, w okresie I wojny światowej. Jeśli porównamy podstawowe dogmaty politycznej poprawności z klasycznym marksizmem, podobieństwa staną się oczywiste.

Najlepszym terenem obserwacji politycznej poprawności są, zdaniem Linda, ośrodki uniwersyteckie, przypominające w dużej mierze stosunki panujące w Korei Północnej. Studenci próbujący przekroczyć linię wytyczoną przez różnego rodzaju aktywistów rychło napotykały poważne problemy prawne.

Obie ideologie mają charakter totalitarny. Marksizm twierdzi, że historia jest zdeterminowana przez własność środków produkcji, ideologia politycznej poprawności twierdzi, że historia jest zdeterminowana przez siłę, a więc która z grup, definiowanych według kryteriów rasy, płci itd. posiada władzę nad pozostałymi grupami. Według obu ideologii, pewne grupy ludzi są dobre, inne złe. Obie stosują dla swoich celów wywłaszczenie. W odniesieniu do politycznej poprawności przykład stanowi biały student, osiągający lepsze wyniki w nauce, który traci miejsce na uczelni na rzecz gorzej przygotowanego przedstawiciela mniejszości murzyńskiej lub hiszpańskiej. Podobne zjawiska występują również w dziedzinie gospodarki, gdzie z podobnych powodów biały przedsiębiorca może stracić prawo do kontraktu. Obie ideologie dysponują taką metodą analizy, która zawsze przynosi pożądaną odpowiedź. Dla marksistów to marksistowska ekonomia, dla politycznie poprawnych — dekonstrukcjonizm.

Zdaniem Linda, liczne podobieństwa pomiędzy ideologiami nie są przypadkowe. Polityczna poprawność ma długą historię, której źródła należy szukać w porażce, jaką poniósł marksizm w przeddzień, w trakcie i tuż po zakończeniu I wojny światowej. Idea międzynarodowego ruchu robotniczego nie zadziałała. W chwili wybuchu wojny niemal wszystkie partie robotnicze zerwały

z internacjonalą i opowiedziały się po stronie własnych rządów. Taka sytuacja trwała przez całą wojnę. Nie powiodła się także próba rozprzestrzenienia bolszewickiej rewolucji na pozostałe kraje Europy. Wówczas pojawiły się nowe koncepcje, które w istotny sposób rewidowały marksizm. We Włoszech pojawił się Gramsci, na Węgrzech Lukacs. Obaj twierdzili właściwie to samo, że robotnicy nie rozumieją własnego interesu klasowego, dopóki nie uwolnią się spod wpływu zachodniej kultury, szczególnie chrześcijaństwa. W odróżnieniu od Gramsciego, Lukacs miał okazję zastosowania swojej teorii w praktyce. Jego pierwszym posunięciem w bolszewickim rządzie Beli Kuna było wprowadzenie edukacji seksualnej do węgierskich szkół.

Narodziny ideologii, jaką znamy obecnie, miały miejsce w 1923 w Niemczech, gdy syn bogatego przedsiębiorcy, Feliks Weil, założył przy frankfurckim uniwersytecie marksistowski Instytut Badań Społecznych. Po roku 1930, kiedy dyrektorem Instytutu został Max Horkheimer, główne prace skupiły się na kulturowej nadbudowie. Sam Horkheimer interesował się teoriami Freuda, które starał się skorelować z klasycznym marksizmem. Powstała w ten sposób tzw. Krytyczna Teoria.

Innymi członkami Instytutu byli: Teodor Adorno, Erich Frommme i Herbert Marcuse. Dwaj ostatni wprowadzili do teorii zasadniczy element, istotny dla politycznej poprawności, element seksualny. Marcuse wzywał do stworzenia społeczeństwa „*wielopostaciowej perwersji*”. Już wówczas wskazywał na potrzebę wolności seksualnej.¹⁹⁶

Wraz z dojściem do władzy Hitlera działalność Instytutu została przeniesiona do Stanów Zjednoczonych. Instytut zajął się badaniem społeczeństwa amerykańskiego, a osiągnięcia Instytutu zostały przeniesione na grunt amerykański. Podczas rebelii studenckich w połowie lat 60-tych Herbert Marcuse osiągnął niebywałą popularność, a jego słynna książka „*Eros i cywilizacja*” stała się niemal biblią dla ruchów młodzieżowych. Biorąc pod uwagę charakter jego przesłania nie mogło być inaczej, a hasła, które

¹⁹⁶ Tamże

głosił, trafiały na sztandary: „*Zajmij się sobą*”, „*nie musisz pracować*”, i najważniejsze „*uprawiaj miłość, nie walcz*” (Make love, not war).

Narkotyki, komuny, wolna miłość i rock'n'roll, a na plakatach w dostojnym towarzystwie Marksa, Mao, Che Geavary Herbert Marcuse. Walka o kulturalną hegemonię przyniosła zatrważające owoce: zdradę Wietnamu i lokalny triumf komunizmu. Ale nie był to jeszcze koniec, raczej początek. Minęło 25 lat i pokolenie ówczesnych kontestatorów przejęło władzę.

Niewątpliwie całkiem przypadkowo w chwili upadku Związku Sowieckiego i jelicynowskiego „*zerwania z przeszłością*” na jeden z najważniejszych urzędów politycznych świata wybrany zostaje człowiek, potwierdzający pokoleniową zmianę warty. Bill Clinton nie jest najlepszym przykładem zbuntowanego Amerykanina końca lat 60-tych (palił jedynie „*trawkę*” i nawet się nie zaciągał), za to wyśmienie spełnia ustalone normy polityczne. Gdy inni młodzieńcy płynęli przez Pacyfik po to, żeby zabijać „*niewinnych*” Wietnamczyków (teza raz na zawsze ustalona przez amerykańskie media i przemysł filmowy), Clinton, jako zaangażowany politycznie student¹⁹⁷, zmierza do Moskwy i Pragi, aby tam, w centrali światowego komunizmu, kontestować niesprawiedliwą wojnę w Indochinach. W trakcie kampanii prezydenckiej z 1991 roku jego młodzieńcza aktywność polityczna oraz bliżej nieokreślone (choć pewne) związki z Komunistyczną Partią Włoch nieco zaniepokoiły amerykańską opinię. Odsiecz nadeszła z najmniej oczekiwanego źródła.

¹⁹⁷ W 1969 roku Clinton pracował dla komunistycznej „frontowej” organizacji Vietnam Moratorium. Jako „sprytny facet” z całą pewnością doskonale wiedział dla kogo pracuje. Pierwsze spotkanie tej organizacji miało miejsce w Sztokholmie w maju 1969 i było sponsorowane przez kontrolowaną przez Sowietów Światową Radę Pokoju za pośrednictwem Narodowego Komitetu na rzecz Zakończenia Wojny w Wietnamie, znanego także jako Studencki Komitet Mobilizacyjny (MOBE). Według tajnego memorandum FBI z 1969 roku: „komuniści odgrywają dominującą rolę w Studenckim Komitecie Mobilizacyjnym.” Za: J.R. Nyquist, Clinton's sympathy for Marxist terrorists, w: WorldNetDaily.com z 27 września 1999 r.

Publicysta moskiewskiego *International Affairs*, oficjalnego periodyku rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych pisał: „... *Bill Clinton odwiedził Moskwę z delegacją młodych Amerykanów. W Wietnamie szalała wojna... Było niezmiernie ważne, aby się spotkać, przedyskutować najbardziej palące kwestie i szukać rozwiązań. Przyszły amerykański prezydent nie mógł stać z boku i przyglądać się bezczynnie, więc ryzykując swoją reputację, pojechał do Moskwy z grupą rodaków. Sprawa tego wyjazdu była poruszana w trakcie kampanii wyborczej. Powstał hałas wokół jego możliwej „rekrutacji” przez KGB. Był otwarcie oskarżany o antypatriotyzm, że zdradził kraj w trakcie najbardziej groźnego kryzysu... Wszystkie te oskarżenia okazały się daremne. Clinton dał lekcję swoim przeciwnikom, argumentując, że czasy się zmieniły i to w takim stopniu, że to, co wcześniej, w czasie „zimnej wojny” nazywano „zdradą”, teraz może wyglądać na otwartą i pozbawioną uprzedzeń wolę młodego polityka do samodzielnego klasyfikowania wydarzeń i formułowania własnej oceny.”¹⁹⁸*

Zagadnienia poglądów Clintona na demokrację i komunizm, jego ocena wojny w Wietnamie, koneksje moskiewskie, praskie, lub włoskie—komunistyczne, czy wręcz kwestia jego ewentualnej agenturalności, choć wszystkie niewątpliwie bardzo istotne, biorąc pod uwagę jego dominującą pozycję w latach 90-tych, ze względu na brak konkretnych danych, nie mogą stanowić podstawy do ewentualnej dyskusji. Liczna, często alarmistyczne doniesienia mają charakter nie dowodów, ale „*uporczywych pogłosek*”.

Odmienny charakter mają liczne i bogato udokumentowane afery polityczne, szpiegowskie, gospodarcze, obyczajowe i kry-

¹⁹⁸ Moscow's Sensitivity Over Clinton's Dubious Past, w: *Soviet Analyst*, vol. 23, nr 2, listopad 1994, s. 21. Sprawa domniemanej agenturalności Clintona była kilkakrotnie podejmowana w periodyku. W grudniu 1996 roku pisano: „...*naszym zdaniem uporczywe pogłoski o zwerbowaniu Clintona przez KGB nie są pozbawione sensu. Likwidowanie dowodów, które mogłyby ostatecznie potwierdzić ten fakt, tak aby nigdy nie przedostały się do wiadomości publicznej, od wielu miesięcy stanowi najwyższy priorytet w Waszyngtonie*”. *The Socialist International Has Been Relunched As The New Comintern*, w: *Soviet Analyst*, vol. 24, nr 2, grudzień 1996, s. 5.

minalne związane z urzędującym prezydentem i jego najbliższym otoczeniem. Bill Clinton jest w tej dziedzinie niekwestionowanym rekordzistą. Niektóre z tych afer, jak na przykład afera związana z finansowaniem przez chińskich komunistów clintonowskiej kampanii prezydenckiej, mają, czy też mogą mieć, istotny wpływ na bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych; inne, jak liczne afery obyczajowe czy gospodarcze, w mniejszym lub większym stopniu podkopują moralne fundamenty amerykańskiego życia politycznego i społecznego. Szczególnie bulwersująca kategoria afer związana jest z licznymi zgonami w otoczeniu Clintona. Od 1992 doliczono się ok. 40 nienaturalnych zgonów pośród jego współpracowników i ochroniarzy.¹⁹⁹ O znaczeniu tych spraw, również dla Białego Domu, może świadczyć fakt, że jeden z publicystów zaangażowanych w śledztwo i autor książki na temat tajemniczych okoliczności śmierci Vincenta Foster, przyjaciela i jednego z najbliższych współpracowników Clintonów, Christopher Ruddy, został uznany, wyprzedzając m.in. Pata Buchanana, za najgroźniejszego „antagonistę” Clintona.²⁰⁰

Specyfikę prezydentury Clintona oraz kondycję waszyngtońskiej administracji lat 90-tych czytelnie ilustruje środowisko polityczne, z którego wywodzi się dzisiejszy establishment. Kim są ludzie związani z Clintonem i jaką ideologię reprezentują?

Są dwie organizacje, z których wywodzi się zasadnicza grupa współpracowników Clintona: Rada Stosunków Zagranicznych i Instytut Studiów Politycznych. Pierwszą reprezentują ludzie związani głównie z polityką zagraniczną i obroną, tacy jak: Warren Christopher, Anthony

¹⁹⁹ Christopher Ruddy, *The Body Count: Add One More. William Colby's Death Mystery*, w: NewsMax.com. Według autora informacja o śmierci byłego szefa CIA, współpracownika prestiżowego i opozycyjnego wobec Clintonów *The Strategic Investment*, została podana przez radio na miesiąc przed faktycznym wypadkiem.

²⁰⁰ James Carville, *Ruddy is Number One „Antagonists” of Clinton White House*, w: Western Journalism Center, 31.03.98.

Lake (powiązany także z IPS), czy Strobe Talbott.²⁰¹

Przedstawicielami drugiej są ludzie o zdecydowanie lewicowych, nierzadko marksistowskich, czy też komunistycznych zapatrywaniach.²⁰² Na uwagę zasługuje postać bliskiego doradcy ekonomicznego Clintona, obecnego ambasadora USA w Finlandii, Dereka Shearera, autora opublikowanej w początkach lat 80-tych „*Economic Democracy*”, w której przyznał, że gospodarka demokratyczna to nic innego, tylko zakamuflowana forma gospodarki socjalistycznej, i używa tego terminu wyłącznie dlatego, ponieważ Amerykanie nie lubią socjalizmu: „*Wizja gospodarki demokratycznej — pisał Shearer — powinna się stać dominującym poglądem ekonomicznym. Jest to coś, co włoski myśliciel Antonio Gramsci nazywał 'hegemonią ideologiczną'*”.²⁰³

J.R. Nyquist wspomina wykład wygłoszony przez Shearera w pierwszej połowie lat 80-tych. Shearer mówił o obaleniu „*dyktatury burżuazji*” w Ameryce. Środkiem do realizacji tego celu miało być przejście władzy nad Partią Demokratyczną przez jej skrajnie lewicowe skrzydło. Shearer uważał, że możliwy jest wybór prezydenta o poglądach socjalistycznych, dzięki czemu możliwe będzie pokojowe przejście do socjalizmu podczas kolejnego kryzysu gospodarczego. Kapitalizm zostanie zdemaskowany jako zbankrutowany system. Gospodarka zostanie znacjonalizowana, a ludzie poprą socjalizm. Zdaniem

²⁰¹ William F. Jasper, *The Clinton Administration's Terrorism Connections*, w: *The New American*, vol. 12, nr 24, 25 listopad 1996. Jasper pisze o Talbocie i Clintonie: „*Jeden z współlokatorów Clintona w Oxfordzie i towarzyszył podróży do Rosji, Talbott, objaśniał pamiętniki Chruszczowa, tworząc żarliwą angielską hagiografię dla magazynu Time w roku 1970 — z pomocą współlokatora Clintona. Te pierwsze ćwiczenia w sowieckiej propagandzie odegrały niewątpliwie pozytywną rolę w przygotowaniu obu do ich obecnej działalności*”.

²⁰² Tamże. Patrz również: J.R. Nyquist, *Clinton's sympathy for Marxist Terrorists*, w: *WorldNetDaily.com* z 27 września 1999 r. Nyquist formułuje następujące pytanie: „*Czy powinniśmy być zszokowani, odkrywając, że Clinton angażuje na najważniejsze stanowiska w rządzie jawnych marksistowskich wyrotowców z Instytutu Studiów Politycznych?*”

²⁰³ *Moscow's sensitivity over Clinton's dubious past*, w: *Soviet Analyst*, vol. 23, nr 2, listopad 1994, s. 21—22.

Shearera wybór socjalistycznego prezydenta powinien mieć miejsce w 1988 lub 1992 roku. Już wtedy, zdaniem Nyquista, w nieoficjalnych rozmowach padało nazwisko młodego gubernatora z Arkansas.²⁰⁴

Bardzo powoli, za to konsekwentnie, żeby nie powiedzieć — nieuchronnie, Ameryka przeżywa radykalną metamorfozę ustrojową. Z symbolu wolności przeradza się w symbol nowoczesnego totalitaryzmu. Nie ma tam terroru, ani policji politycznej. Powszechny strach obywateli uzyskuje się w sposób całkowicie praworządny. Pałki przestały być potrzebne. Wystarczą sądy, prawnicy, urzędnicy społeczni i współobywatele. Przeciętny Amerykanin to potencjalny przestępca winien rasizmu, homofobii, użycia przemocy, nadużycia. W niektórych dziedzinach, takich jak media i edukacja, rak totalitaryzmu poczynił ogromne spustoszenia. W innych walka z chorobą wciąż rokuje nadzieje na powodzenie. Wciąż jeszcze jest wielu Amerykanów przywiązanych do tradycji, kultury, religii.

W dziedzinie edukacji i wychowania trwa nieustanne zmaganie z marksistowską ideologią. Walka o dzieci to walka o przyszłość. Nie ulega wątpliwości, że rządząca obecnie ideologia chce nie tylko decydować o sposobach i treści nauczania, chce również możliwie ograniczyć prawa i władzę rodziców. Stanowisko prezydentowej Clintonowej jest oczywiste i nieprzejednane: „*Nie ma czegoś takiego, jak dzieci innych ludzi*”²⁰⁵.

Koncepcja, według której państwo ma prawo do wychowania dziecka, ma bogatą tradycję. Pomysły takie nie były obce Platonowi, planującemu swoją totalitarną republikę. Tak samo uważali francuscy jakobini, budujący swoje utopijne i krwawe państwo. Marks i Engels uważali uspołecznienie dzieci za warunek konieczny przy budowie ustroju komunistycznego. Tradycję tę przejęli bolszewicy. Anton Makarenko, jeden z pionierów wychowania komunistycznego, pisał w „*Podręczniku dla sowieckiej rodziny*”: „*[Sowiecka] rodzina nie jest odizolowanym, wspólnym ciałem, tak jak rodzina burżuazyjna. Jest*

²⁰⁴ J.R. Nyquist, Why some of us fear Clinton? WorldNetDaily.com, 22 lipca 1999.

²⁰⁵ William Norman Grigg, Does the State Own Your Children? W: The New American, vol. 12, nr 14, 8 lipca 1999.

organiczną częstką społeczeństwa sowieckiego...”.²⁰⁶

Celem rządowych organizacji społecznych jest stworzenie prawa do nadzorowania w domu wszystkich młodych rodziców. Rolę taką miałyby wypełniać urzędnik społeczny, który jest „przyjacielem, doradcą i przedstawicielem rodziców”, i który jest odpowiedzialny za kontakty rodziców z lokalną administracją.²⁰⁷ Według najbardziej wpływowego rzecznika urzędniczych wizyt domowych, Dr C. Henry Kempe’a, rodzice są bardziej niebezpieczni dla dzieci niż obcy urzędnicy państwowi.

Liczne przypadki ingerencji państwa w życie rodzinne przypominają utopijne wizje totalitarnego społeczeństwa, w odróżnieniu od tamtych, należą jednak do świata realnego. Ilustracją tych praktyk może być przypadek rodziny Vandenburgów.

Ich koszmar rozpoczął się od wizyty szeryfa w towarzystwie pracownika opieki społecznej. Myśleli początkowo, że chodzi o kradzież, która dwa dni wcześniej miała miejsce na ich farmie. Okazało się jednak, że przyczyną wizyty urzędnika jest pojedynczy anonim, oskarżający ich o złe traktowanie dzieci. Mimo, że autorstwo anonimu było łatwe do ustalenia (Vandenburg zwolnił kilka dni wcześniej dwóch pracowników), a zarzuty niemożliwe do utrzymania (zgodnie z prawem nie posyłali swoich dzieci do szkoły, prowadząc naukę w domu), urzędniczka zażądała rozmowy z dziećmi bez obecności rodziców, co spotkało się z odmową. Vandenburg z kolei zażądał przedstawienia przepisu prawnego, który uzasadniałby takie roszczenia urzędniczki. W odpowiedzi, po upływie kilku dni otrzymał przepis prawny, nieadekwatny do sprawy.

Podczas kolejnej wizyty urzędniczki, tym razem w towarzystwie trzech policjantów, Leonard Vandenburg został skuty kajdankami i aresztowany, a jego dom przeszukany bez nakazu rewizji. W tym samym czasie urzędniczka przeprowadziła rozmowę z dziećmi, bez obecności matki, której także grożono aresztowaniem. Ta bulwersująca historia zakończyła się zwolnieniem

²⁰⁶ William Norman Grigg, In Loco Parentis, w: The New American, vol. 10, nr 16, 8 sierpnia 1994.

²⁰⁷ William Norman Grigg, Beware the Child Protectors, w: The New American, vol. 15, nr 18, 30 sierpnia 1999.

Vandenburga z więzienia i przyznaniem mu odszkodowania w wysokości 200 tysięcy dolarów.²⁰⁸

Pozytywne zakończenie jednej sprawy nie daje powodów do optymizmu. Niezależnie od wyniku końcowego, koszmar Vandenburgów ilustruje obowiązującą tendencję, według której władza rodzicielska podlega ciągłym ograniczeniom na rzecz państwa. Urzędnicy społeczni są przygotowani do odegrania swojej roli, a jedyne, czego brakuje w tej chwili to odpowiednie uregulowania prawne. Najważniejsza jest jednak woła polityczna, a tej ideologom z Białego Domu nie brakuje. Jak zaobserwowano w magazynie „*Time*”, pani Clinton „*wyduje się bardziej zdecydowana niż wielu innych, aby doprowadzić do ograniczenia praw rodzicielskich w pewnych przypadkach*”²⁰⁹.

Działalność clintonowskiej administracji w dziedzinie oświaty nie pozostawia złudzeń, co do źródeł inspiracji. Przykładem może być ustawa edukacyjna tzw. *Careers/Workforce Bill*, którą jeden z przeciwników określił jako Ustawę o Amerykańskich Obozach Pracy Przymusowej, a której zasady są oparte bezpośrednio na sowieckim systemie politechnicznym. Według przepisów ustawy przyszła kariera zawodowa młodych Amerykanów ma zostać określona przez odpowiednie instytucje stanowe bądź federalne możliwie na najniższym poziomie nauczania. Nowy system edukacyjny będzie obejmował także dorosłych, którzy, w przypadku chęci zmiany zawodu, będą zobowiązani do przejścia odpowiedniego kursu i zdobycia certyfikatu. Odpowiednia instytucja rządowa (Workforce Development Board) ma zajmować się planowaniem i zbieraniem informacji na temat zapotrzebowania na odpowiednie zawody w poszczególnych regionach kraju. Powstałe centrum informacyjne będzie gromadzić dane na temat kwalifikacji wszystkich zatrudnionych oraz uczącej się młodzieży. Ideologiczne korzenie nowej ustawy są oczywiste, podobnie jak cele. Jeden z głównych pomysłodawców, blisko związany z Clintonami, Marc Tucker mówi o nich otwarcie:

²⁰⁸ William Norman Grigg, Does the State Own Your Children? w: *The New American*, vol. 12, nr 14, 8 lipca 1999.

²⁰⁹ Tamże.

„[Nasz cel] będzie wymagał zmian o charakterze kulturowym — postaw, wartości, norm i możliwych do zaakceptowania sposobów działania... Będziemy wiedzieć, że osiągnęliśmy sukces, kiedy na danym terenie będzie odpowiednia ilość szkół, poddanych transformacji... Wówczas nie będzie odwrotu”.²¹⁰

Opisana powyżej ustawa to zaledwie jeden z przejawów dywersji ideologicznej, która opanowała amerykańskie szkolnictwo. O wiele groźniejsze są forsowane zasady programowe oraz elementy politycznej poprawności. W Amerykańskich szkołach dominuje ideologia wielokulturowości, dzięki czemu uczniowie uczą się więcej na temat handlu niewolnikami i prześladowania Indian, aniżeli o amerykańskiej konstytucji. Amerykańscy przodkowie to rasiści i wrogowie klasowi.²¹¹ Na lekcjach poświęconych edukacji seksualnej otwarcie propaguje się związki homoseksualne.²¹² Na lekcjach angielskiego klasyczne pozycje, takie jak *Robinson Crusoe*, zastępowane są indiańskimi opowieściami, pełnymi niezrozumiałych słów. Jeszcze gorsze od czytanek są szkolne podręczniki. W niektórych regionach zezwala się uczniom na używanie podczas lekcji ulicznego slangu.²¹³

Najbardziej zdumiewa jednak poparcie, jakie ta jawna marksistowska dywersja ideologiczna zdobywa po obu stronach amerykańskiej strony politycznej. Clintonów popiera nie tylko Partia Demokratyczna, ale również spora grupa Republikanów. Co więcej, okazuje się, że ta w pełni „poprawna politycznie” edukacyjna rewolucja została

²¹⁰ William F. Jasper, *Orwellian Education*, w: *The New American*, vol. 12, nr 15, 22 lipca 1996.

²¹¹ J.R. Nyquist, *America's enemies and how to fight them*, w: *WorldNetDaily.com*, 7 października 1999.

²¹² William Norman Grigg, *They Want Your Children*, w: *The New American*, vol. 14, nr 12, 8 czerwca 1998.

²¹³ Sol Stern, recenzja z książki Sandry Stotsky, *Losing Our Language: How Multicultural Classroom Instruction Is Undermining Our Children's Ability to Read, Write, and Reason*, w: *Commentary*, maj 1999.

zapoczątkowana przez prezydenta George'a Busha, który w 1991 roku rozpoczął kampanię pod hasłem „*Cel 2000*”.²¹⁴

Obok edukacji i wychowania można wyróżnić jeszcze wiele dziedzin życia amerykańskiego społeczeństwa, w których zaznaczył się atak nowoczesnej ideologii totalitarnej. Prawo własności, ochrona środowiska, ochrona zdrowia, prawo do posiadania broni, homoseksualizm, aborcja i eutanazja, religia wszystkie te dziedziny w mniejszym lub większym stopniu są dotknięte działaniem ideowych spadkobierców Marksa, Lenina, Gramsciego.

Zdaniem publicysty *International Currency Review*²¹⁵ jednym z frontów tej otwartej wojny jest „styl życia” i kultura, obszary, w których dominują idee „dekonstrukcji” Antonio Gramsciego. Rzekomo upadły w Związku Sowieckim komunizm, jest wiecznie żywy, wypływa na powierzchnię w Bronxie, w amerykańskich szkołach, w clintonowskich think—tankach, w Instytucie Studiów Politycznych, i w kościołach. Amerykanie przeżywają „kulturalną rewolucję” według modelu opracowanego przez Gramsciego. Według Richarda Pipesa (*Survival is not Enough*) kontrola nad ludzkim umysłem „*jest w pierwszym rządzie zapewniana poprzez kontrolę informacji. Ale cenzura jest zdecydowanie mniej skuteczna, ponieważ informacja może zostać uzyskana poprzez obserwację, pogłoski, rozgłoszenie radiowe i wiele innych środków, trudnych do opanowania; informacje mogą przeciekać nawet przez najściślejsze bariery. Znacznie bardziej skuteczne jest kontrolowanie myśli u samych źródeł, a więc w umyśle, który przyjmuje i przetwarza informację — najlepszy sposób do osiągnięcia tego celu wiedzie poprzez kształtowanie słów i wyrażeń*

²¹⁴ The Fabian Education Revolution. The „Deconstruction” of The United States, w: *International Currency Review*, vol. 22, nr 3—4, jesień 1994, s. 183—190.

²¹⁵ The Malevolent Cultural War. The „Deconstruction” of The United States, w: *International Currency Review*, vol. 22, nr 3—4, s. 167—181.

w pożądanym sposób.”²¹⁶

Proces ten osiągnął rozwinięte stadium poprzez kontrolę mediów, indoktrynację w szkołach i na wyższych uczelniach. Dlatego właśnie, gorąco witany w środowisku amerykańskiej elity, Michaił Gorbaczow może pozwolić sobie na stwierdzenie, że amerykańskie społeczeństwo jest „dojrzałe do zmiany”, a nawet otwarcie gloryfikować komunizm i konwergencję na komunistycznych zasadach: „zasadniczo jako filozofia, jako model organizacji społeczeństwa, komunizm musi być traktowany z szacunkiem. Jeżeli wziąć pod uwagę zastosowanie pewnych metod do rozwoju sprawiedliwości społecznej i większą kontrolę państwa, istnieją pewne metody, które są użyteczne... Potrzebujemy nowego społeczeństwa, nowej cywilizacji i konwergencji wszystkich elementów najlepszych w obu systemach (komunizmie i kapitalizmie). Nie przekreślamy wszystkiego.”²¹⁷

Ideologiczna infekcja, jaka nawiedziła amerykański symbol wolności, nie jest zjawiskiem odosobnionym. Te same objawy nowoczesnego totalitaryzmu może zaobserwować w najodleglejszych rejonach świata. Ekologizm, wielokulturowość, dekonstrukcjonizm, kolektywizm, polityczna poprawność to w dzisiejszym świecie zjawiska powszechne. W dobie cynicznej batalii o możliwość ustawowego skracania „bezproduktywnego” życia, zgrabnie zawołanej pod pojęciem miłosiernej eutanazji, losy jednego, zabłąkanego wieloryba przykuwają uwagę miliardów ludzi na całym świecie. Tragiczna śmierć pewnej księżniczki o dość kontrowersyjnym życiorysie wywołuje obligatoryjną, globalną histerię, przy której kult Stalina to niemrawy przejaw ograniczonej aprobaty. Wyciągnięta z lamusa nieprawomyślna wypowiedź zawodowego austriackiego populisty wywołuje powszechny paroksyzm wściekłości i chęci odwetu, gdy równocześnie w komunistycznych Chinach, z którymi chce się robić biznes, miliony niewinnych ludzi zmuszane są do niewolniczej pracy w obozach koncentracyjnych, a dziesiątki tysięcy są co roku mordowane

²¹⁶ Tamże, s. 167.

²¹⁷ Tamże, s. 168. Gorbaczow wypowiedział te słowa podczas telewizyjnego programu „Larry King Live” w listopadzie 1994 roku.

za przestępstwa, za które w tzw. cywilizowanym świecie grozi najwyżej kilkutygodniowy pobyt w penitencjarnym pensjonacie. Prowadzona pod przykrywką nieograniczonej tolerancji dywersja obyczajowa doprowadziła do sytuacji, w której nazwanie oczywistej do niedawna dewiacji seksualnej zboczeniem prowadzi wprost do złamania kariery politycznej lub zawodowej. Pod kuszącym sloganem permissywizmu deprawowana codziennie młodzież, w zamian za spolegliwość wobec kolektywnej sztampy, obdarowywana jest kultem przerywatywy, powszechną dostępnością narkotyków, wyzwoleniem od woli rodziców i wirtualnymi idolami. Antonio Gramsci nie ma powodu, aby przewracać się w grobie. Na skraju XXI wieku kulturowa hegemonia z całą pewnością jest po stronie jego zwolenników.

Gramsci, rozczarowany fiaskiem bolszewickiej rewolucji, budował swoją koncepcję z myślą o długotrwałej, przewlekłej „wojnie pozycyjnej”. Triumf rewolucji, zwycięstwo socjalizmu miało nastąpić w nieodgadnionej przyszłości. Jego współczesni, europejscy spadkobiercy, mają prawo patrzeć w przyszłość z większym optymizmem.

Margaret Thatcher podczas wykładu, wygłoszonego na uniwersytecie w Brugii w 1988, mówiła: „*Nasza wspólna praca nie wymaga scentralizowania władzy w Brukseli, czy podejmowania decyzji przez wyznaczoną do tego celu biurokrację. To ironia, że gdy takie kraje jak Związek Sowiecki, które starały się kierować wszystkim z jednego centrum, uczą się obecnie, że sukces zależy od rozproszenia władzy i decyzji, niektórzy we Wspólnocie chcą podążać w przeciwnym kierunku.... Z pewnością chcemy Europy bardziej zjednoczonej i z większą świadomością wspólnego celu. Ale musimy także zachować różnorodne tradycje, władze parlamentarne i sens narodowej dumy w każdym kraju.*”²¹⁸

Brytyjska pani premier dobrze przeczuła przyszły rozwój wydarzeń. Wizja ponadnarodowego superpaństwa jest obecnie bliższa niż kiedykolwiek. Główni animatorzy sceny politycznej mówią dzisiaj otwarcie

²¹⁸ M. Thatcher, Britain and Europe. Wykład wygłoszony w dniu 20.09.1988. Za: www.eurocritic.demon.co.uk/mtbruges.htm

o budowie nowego paneuropejskiego państwa: federacja połączona konstytucją, wybierany bezpośrednio prezydent, dwuizbowy europarlament, wspólny rząd to już nie marzenia, ale realne zagrożenie.²¹⁹ To koniec suwerennych państw.

A to dopiero początek problemów. Europejskie superpaństwo to zaledwie baza, na której wyrosnie ideologiczna nadbudowa. Mimo zróżnicowania kulturowego, obyczajowego, narodowościowego, zbiurokratyzowana eurostruktura to ideologiczny monolit. Mimo wolnorynkowej retoryki to struktura skostniała w socjalistycznej doktrynie. To zresztą tylko pozorna sprzeczność. Nikt nigdy nie udowodnił, że socjaliści, komuniści, czy po prostu bolszewicy nie lubią pieniędzy. Jeśli nawet, to wyłącznie w kieszeniach innych ludzi. Pieniądze to władza — to zasada właściwa dla każdego ustroju, szczególnie istotna w warunkach totalitarnych.

Dzisiejsza praktyka monetarna i fiskalna ma ściśle określony cel nie tyle polityczny, co ideologiczny. Wspólna waluta, jeden europejski bank, wyśrubowany ponad wszelką miarę fiskalizm i, oczywiście, unifikacja podatkowa to kumulacja władzy w jednym biurokratycznym centrum i „*skok na kasę*” każdego pojedynczego Europejczyka.

Kierunek paneuropejskich dążeń można zamknąć w trzech formułach: regulacja, kontrola, indoktrynacja. Regulacji podlega niemal wszystko: od kształtu i koloru tablic rejestracyjnych, poprzez długość ogórka, na krzywiźnie banana skończywszy. Wsie zachodnioeuropejskie przypominają wielkie skanseny, w których kultywuje się pracę na roli według ściśle określonego wzorca. Najdrobniejsza bakteria, zaangażowana w produkcję sera, powinna znać swoje miejsce. Wszelka nieprawomyślność jest surowo karana. Stąd paląca konieczność tworzenia milionowych armii kontrolerów, którzy czuwają nad przestrzeganiem norm i przepisów. W wytworzonym nastroju bujny rozkwit przeżywa powszechna inwigilacja, chętniej określana jako monitoring. Każdy eufemizm jest lepszy od nagiej prawdy. Przydrożne kamery panują nad

²¹⁹ J. Fischer, Europę widzę ogromną, w: Gazeta Wyborcza, 13 maja 2000.

porządkiem ruchu drogowego, dyskretnie podpatrują także pieszych. To samo w sklepach, na stacjach benzynowych, dworcach, nawet w toaletach. Wspecjalizowane systemy telekomunikacyjne są w stanie kontrolować wszystkie rozmowy równocześnie.²²⁰ To samo dotyczy korespondencji. Dzięki bankowym kartom kredytowym, przeróżnym numerom identyfikacyjnym, np. numerom ubezpieczenia zdrowotnego, tworzy się ogromne, nieustannie aktualizowane bazy danych, w których gromadzi się informacje o każdym pojedynczym obywatelu. Inwigilacyjna moda dociera także pod strzechy. W najbardziej ekskluzywnych dzielnicach europejskich stolic z łatwością można nabyć gadzety, przy których ekwipunek Jamesa Bonda sprawia wrażenia niewinnych zabawek. Te ostatnie również wyśmienia kształtują nawyk ciekawości. Nie wiadomo tylko, czy bardziej chodzi tutaj o wszechogarniającą kontrolę, czy o zabicie prywatności.

Indoktrynacja, szczególnie w odniesieniu do dzieci i młodzieży, jest jednym z głównych narzędzi politycznych europejskich biurokratów. Obok oczywistych pobudek ideologicznych (wykreowanie nowej świadomości politycznej i społecznej w połączeniu z izolacją od wpływu rodziców), na uwagę zasługują cele pragmatyczne. Wobec wciąż dużego oporu w poszczególnych krajach wobec planów integracyjnych, odpowiednie wychowanie i ukształtowanie młodzieży ma zapewnić zwycięstwo zwolennikom „wspólnoty” w przyszłych referendach i wyborach. W Wielkiej Brytanii, gdzie poziom eurosceptycyzmu jest szczególnie wysoki, rząd wprowadził w 1997, bez konsultacji z rodzicami i nauczycielami, specjalny program szkolny, propagujący ideologię integracyjną, nakładający na władze szkolne stosowny obowiązek. Przedsięwzięcie może przynieść pierwsze owoce już w 2002 roku (kolejne referendum w sprawie unii monetarnej), kiedy dzisiejsi 15—16 latkowie będą już

²²⁰ Na ten temat por. na przykład: Suelette Dreyfus, *This is just between us (and the spies)*, Independent New, 15.09.1999. Narodowa Agencja Bezpieczeństwa U.S.A. opatentowała urządzenie, które umożliwia jednoczesne monitorowanie milionów telefonów. Chodzi o automatyczne analizowanie ludzkiej mowy. Urządzenie pozwala na selekcyjonowanie rozmów, prowadzonych na określone tematy, a także automatyczne identyfikowanie ludzkiego głosu.

mieli prawo głosu.²²¹

Unijni biurokraci nie widzą nic złego w jednostronnej indoktrynacji, z premedytacją naśladowując wzorce dwudziestowiecznych totalitaryzmów. Nie jest to tylko propaganda, ale celowe i metodyczne kształtowanie nowej świadomości. Kryteria obiektywizmu, różnorodności nie mają racji bytu. Już w 1988 roku unijni ministrowie oświaty wzywali do: „*rozwijania w młodych ludziach sensu europejskiej identyfikacji i przygotowywania młodzieży do wzięcia udziału w ekonomicznych i społecznych aspektach „wspólnoty”...*”²²² Milionowe kwoty wydawane są corocznie na propagowanie kultu „wspólnoty”: unia zapewnia pracę, przynosi wzrost gospodarczy, stoi na straży pokoju.

Przy tym wszystkim bardzo chętnie zapomina się o korzeniach unijnej ideologii, o „bohaterach” historii pokroju Napoleona, Hitlera, Stalina. Wszyscy oni byli zwolennikami jedności europejskiej, a człowiekiem, który jako pierwszy użył sformułowania „*Sowieckie Stany Zjednoczone Europy*” był Lew Trocki w 1930 roku. Po 60 latach do tych samych koncepcji powrócił Michaił Gorbaczow,²²³ roztaczając wizję Europy, rozciągającej się aż po wybrzeża Pacyfiku. Przez delikatność nie wyjawiał tylko, który z elementów europejskiej „wspólnoty” będzie nad tym terytorium panować.

²²¹ The European Union and Your Children, w: The European Union — FAQ (Frequently Asked Questions), 11.1999.

²²² Tamże.

²²³ European Union Faithfully Serves Moscow’s Strategic Interests, w: Soviet Analyst, vol. 24, nr 2, grudzień 1996, s. 1.

„Pod maską dyplomatycznej i politycznej współpracy oraz partnerskich stosunków ze Stanami Zjednoczonymi i Europą, obecni rosyjscy przywódcy podążają za strategią opracowaną przez swoich poprzedników i pracują nad stworzeniem „Nowego Światowego Porządku”.

Gdy nadejdzie właściwy moment, maska opadnie i Rosjanie z chińską pomocą będą próbować narzucić swój system Zachodowi w ramach zaplanowanej „Drugiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej”.

Anatolij Golicyn, The Perestroika Deception, s. 158.

WOJNA O HEGEMONIĘ

Medialny rozpad Związku Sowieckiego z sierpnia 1991 roku miał wielkie, propagandowe konsekwencje. Najpotężniejsze w dziejach świata państwo totalitarne nagle, na oczach całego świata, przestało istnieć. Do pełnego sukcesu zabrakło jedynie zburzenia kremłowskiego muru, którego ruiny mogłyby się stać wielką atrakcją turystyczną. Ale to nie było konieczne. Upadły struktury, partia zeszyła do podziemia, nad KGB zawisła groźba likwidacji. Totalitarne supermocarstwo przestało straszyć. W zamian nastąpiła, przepowiadana przez Georgija Arbatowa, „likwidacja wizerunku wroga”, potwierdzona w oficjalnej Wspólnej Deklaracji 22 Państw, podpisanej w Paryżu już w listopadzie 1990 roku, która stanowiła, że jej sygnatariusze, członkowie NATO i Układu Warszawskiego, nie są już dłużej stronami wrogimi.²²⁴

Za oficjalnymi deklaracjami przyszły przekonujące fakty. Upadły Związek Sowiecki obnażył swoją słabość militarną. Trwająca przez dziesięciolecia psychoza strachu okazała się bezpodstawna. Rdzewiejące

²²⁴ Soviet Analyst, vol. 24, nr 2, grudzień 1996, s. 17.

okręty i łodzie podwodne, głodne i bose wojsko, stopy bezpańskich materiałów nuklearnych, przeterminowane głowice, zdemolowane bazy i spadające samoloty, taki mniej więcej obraz pojawił się w setkach doniesień prasowych. Co ciekawe, aby zdobyć te ściśle tajne dowody słabości niedawnego wroga nie trzeba było skomplikowanych akcji szpiegowskich. Wystarczyło pojechać do najbliższej wojskowej bazy, aby przekonać się o wszystkim naocznie. W każdym sowieckim porcie aż roi się od zardzewiałych okrętów. Czego zresztą można oczekiwać po gospodarce, pozostającej w permanentnym stanie agonii. Wróg przestał istnieć. Obrazu dewastacji materialnej i moralnej, dopełniła pierwsza wojna czeczeńska, kiedy to wielokrotnie liczniejsza i lepiej wyposażona armia rosyjska nie potrafiła pokonać skromnej armii rebeliantów. Biorąc pod uwagę strach przed sowieckim zagrożeniem, który przez dziesięciolecia paraliżował politykę światową, obraz ten zakrawał na groteskę.

W rzeczywistości nie była to żadna groteska, ale jawna kpina, przerastająca stopniem beczelności nawet sierpniowy, moskiewski pucz. W sensie militarnym rozwiązanie konfliktu było na tyle irracjonalne, że po prostu niemożliwe. Ale i w tym przypadku animatorzy długofalowej strategii nie przeliczyli się w swoich rachubach. Świat uwierzył we wszystko, a jedyną reakcją na rzekomą słabość było i jest powszechne rozbrojenie.

Nie ulega kwestii, że to sam upadek Związek Sowiecki rozpropagował w świecie, począwszy od 1991 roku, wizerunek własnej słabości militarnej. Zrobił to do tego stopnia skutecznie, że dziś, przy radykalnej zmianie polityki, gdy stara się przekonać świat o swojej mocarstwowości, zmuszony jest do znudzenia powtarzać długą litanię argumentów militarnych. Jesienią 1999 roku, podczas wyraźnej zmiany kursu politycznego, Jelcyn, Putin, Iwanow, wielokrotnie prezentowali wypowiedzi, które w normalnych okolicznościach musiałyby być uznane za czytelną zapowiedź zbliżającego się konfliktu, które jednak powszechnie uznano za nieporadną próbę powrotu do mocarstwowej pozycji. Hipnotyzowany notorycznie, przez dekadę, Zachód obudzić może jedynie bagnet przytknięty do tchawicy i nieodłączna woń wojkowego sowieckiego szynela. Ale wówczas będzie już za późno.

Coraz liczniejsze dowody wzmożonej aktywności Sowietów w dziedzinie produkcji zbrojeniowej nie robią na Zachodzie żadnego wrażenia.

Gdy w grudniu 1997 roku Minister Obrony Rosji Igor Siergiejew ogłosił, że Rosja posiada nowy typ rakiety balistycznej Topol—M, wiadomość ta przemknęła praktycznie bez echa. A nie jest to kolejna militarna zabawka. Decydująca przewaga Topol—M (SS 27), międzykontynentalnej rakiety balistycznej, wystrzeliwanej z ruchomej wyrzutni, polega na możliwości lotu w przestrzeni kosmicznej. Zdaniem Siergiejewa nie istnieje obecnie technologia, zdolna zneutralizować nową raketę.²²⁵

Topol—M to jednak nie wszystko. Lista nowości technologicznych, zamówionych bądź już realizowanych, jest bardzo długa i porażająca: nowy lotniskowiec Admiral Kuzniecowa; największy na świecie krążownik, wyposażony w rakiet balistyczne Piotr Wielki (wg *Prawdy* posiada „niezrównany system raketowy i artyleryjski oraz radarowy system naprowadzania”); pięć łodzi podwodnych nowej generacji; nowa raketa balistyczna przeznaczona dla łodzi podwodnych; dalsza produkcja łodzi podwodnej klasy Akula—II; łódź podwodna klasy Siewierodwinsk; modernizacja wszystkich łodzi podwodnych klasy Tajfun; nowa generacja głowic nuklearnych; modernizacja istniejących bombowców strategicznych; nowy niewykrywalny bombowiec; nowy bombowiec strategiczny; dalsze prace nad bronią chemiczną, biologiczną i jądrową.²²⁶

W jaki sposób upadły światowy hegemon może za to wszystko płacić? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy ponownie cofnąć się do źródeł i jeszcze raz oszacować wiarygodność epokowych wydarzeń. Trzeba to powtarzać do znudzenia. Upadek Związku Sowieckiego jest mitem, spreparowanym na użytek długofalowej strategii. W dzisiejszej Federacji Rosyjskiej, podobnie jak w krajach satelickich, tworzących Wspólnotę Niepodległych Państw, nic nie zagraża starym strukturom władzy. Poza zmianą szyldów, retoryki politycznej wypowiedzi, składanym deklaracjom, nic nie uległo

²²⁵ West has no anti—missile system to counter Yeltsin’s Topol—MICBM, w: *Soviet Analyst*, vol. 24, nr 9, kwiecień—maj 1998, s. 1–2. Dla porównania Stany Zjednoczone nie posiadają ani raket zdolnych osiągać przestrzeń kosmiczną, ani raket wystrzeliwanych z ruchomych wyrzutni.

²²⁶ Christopher Ruddy, *Russia and China Prepare for War — Part 5. Russia’s Recent Military Build—up*. W: NewsMax.com, 15 marzec 1999.

zmianie. Partyjne struktury władzy pozostały nietknięte, to samo dotyczy kagebowskiej służby bezpieczeństwa, nic więc dziwnego, że nietknięty pozostał także kompleks militarno—przemysłowy.

Ten ostatni był zawsze autonomiczną częścią sowieckiej gospodarki, nie podlega również ocenie międzynarodowych obserwatorów i instytucji, zajmujących się analizą ekonomiczną. Nie ma też nic wspólnego z gospodarczą zapaścią, obserwowaną w Rosji w latach 90—tych. Stąd o prawdziwej kondycji kompleksu nie wiadomo praktycznie niczego.

Wiadomo natomiast, że w latach 90—tych broń i wyposażenie wojskowe produkcji sowieckiej nie straciły atrakcyjności. Nie brakuje także zasobnych w środki pieniężne klientów. Według oficjalnego organu kompleksu militarno—przemysłowego „*Military Parade*”²²⁷ Rosja zajmuje obecnie piąte miejsce w światowym handlu bronią²²⁸, eksportując swoje wyroby do ponad 60 krajów. Eksport samych tylko myśliwców Mig i Su osiągnął kwotę kilkunastu miliardów dolarów. Wśród najlepszych klientów znajdują się takie państwa jak Iran, Irak, Wietnam, Algieria i, oczywiście, Chiny, które są niewątpliwie największym importerem sowieckiego uzbrojenia. Kupują praktycznie wszystko, w tym rakiety, myśliwce, także okręty wojenne. Kilkuletnie kontrakty, zawierane od 1992 roku, opiewają na wiele miliardów dolarów.²²⁹

W jeszcze większym stopniu aniżeli w erze Związku Sowieckiego, o rosyjskiej gospodarce nie można powiedzieć nic konkretnego. Wiadomo jednak, że tradycyjnie przynależne państwu roszczenia o charakterze fiskalnym, w przeważającym stopniu zostały przejęte przez zorganizowane grupy przestępcze, a te z kolei są

²²⁷ Grigorij Rapota, *Military—Technical Cooperation: Russian Arms are always in Demand*, w: *Military Parade*, nr 33, maj—czerwiec 1999.

²²⁸ Uwzględniając pozostałe kraje Wspólnoty, były Związek Sowiecki zajmuje obecnie drugie miejsce w światowym eksporcie broni. Za: Christopher Ruddy, *Russia and China Prepare for War — Part 5*. NewsMax.com

²²⁹ Richard D. Fisher, *Dangerous Moves: Russia's Sale of Missile Destroyers to China*. w: *The Heritage Foundation. Asian Studies Center Backgrounder*, nr 146, 20.02.1997. Autor wylicza szczegółowo bogaty arsenał, m.in. niszczyciele klasy Sowriemiennyj (bardzo przydatne przy ewentualnej blokadzie Tajwanu oraz, także ewentualnej, walce z amerykańskimi lotniskowcami).

w pełni kontrolowane przez struktury KGB. Pytanie tylko, dokąd płyną pieniądze; czy na prywatne konta nomenklaturowych właścicieli byłej własności sowieckiej, czy też współtworzą środki niezbędne przy realizacji długofalowej strategii? Wiadomo w każdym razie, że po świecie krążą obecnie kwoty nie do końca wypranych pieniędzy, idące w setki miliardów dolarów, przy których majątek supergangsterów kolumbijskich wygląda jak posag najuboższej we wsi panny.

Pamiętać trzeba o jeszcze jednym potencjalnym źródle finansowania sowieckiej armii: o „*czzerwonej kokainie*”, procederze, którego pierwszoplanowym celem jest strategicznym jest demoralizacja przeciwnika, ale który przynosi jednocześnie wymierne zyski finansowe.²³⁰ Czy pieniądze służą wyłącznie budowaniu prywatnych fortun?

Olbrzymie zapasy strategiczne sowieckiej armii spędzają sens z powiek politykom zachodnim, ale dzieje się tak z zupełnie innych powodów. Od początku lat 90-tych prowadzona jest dezinformacja, zgodnie z którą, Rosjanie nie mają pojęcia o rozmiarach własnych zasobów nuklearnych oraz kto nimi dysponuje. Zapewnia to Rosjanom stałą współpracę i pomoc Amerykanów.²³¹ Zgodnie z umową zawartą w 1992 roku (*The Cooperative Threat Reduction*

²³⁰ Według danych przygotowanych przez ekspertów Banku Światowego za rok 1996 światowa działalność przestępcza osiągnęła obroty w wysokości 1,2 biliona dolarów, z czego przynajmniej 500 mld stanowiły zyski. Są to jednak bardzo konserwatywne szacunki. Sam tylko handel narkotykami przynosi obroty rządu 500 mld dolarów. Bardziej realistyczne szacunki podają kwotę rządu 2 bilionów dolarów, z czego 1 bilion stanowią bezpośrednie zyski. Jeżeli przemnożyć te kwoty przez dwa ostatnie dziesięciolecia działalności przestępczej, w tym także narkotykowej, z ogromnym w nim udziałem bloku komunistycznego, pozyskane środki osiągają niemal niewyobrażalny pułap kilkudziesięciu bilionów dolarów. Za: Joseph D., Douglass, *Red Cocaine*, s. 164.

²³¹ *Devious Hand of Russian Intelligence Detected Behind Global Nuclear Scare*, w: *Soviet Analyst*, vol. 23, nr 1, październik 1994, s. 1—6.

Act) Stany Zjednoczone zobowiązały się do pomocy finansowej przy niszczeniu głowic nuklearnych. W efekcie porozumienia nie zniszczono ani jednej głowicy, a negocjatorom nie udało się wymóc na Rosjanach zgody na monitorowanie tego proceduru. Według Svena Kraemera, długoletniego pracownika Narodowej Rady Obrony, jedynym namacalnym efektem negocjacji była pomoc materialna: „*nigdy głowice jądrowe nie były nawet przedmiotem negocjacji*”. Pozyskane środki są wykorzystywane do rozwoju nowych technologii.²³²

Zgodnie z obiegową opinią Zachód, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, wygrały „zimną wojnę”. Nastąpiły czasy bezpiecznego pokoju, a dalszy wyścig zbrojeń uznano za bezsensowny. Stany Zjednoczone, nie bacząc na reakcję upadłego Związku Sowieckiego, czy raczej spodziewając się po nim analogicznych kroków, poczyniły istotne kroki w kierunku rozbrojenia. Mimo szczególnie silnego w okresie prezydentury Clintona zaangażowania w międzynarodowe i lokalne konflikty, rok po roku redukowany jest budżet, ilość jednostek wojskowych, prace nad nowymi typami broni zostały zamrożone.

²³² J. Michael Waller, *Loving the Russian Bomb*, w: *Insight Magazine*, 6.12.1999. W podrozdziale zatytułowanym *New Arms for Old* (czytelna parafraza golicynowskiego tytułu „*New Lies for Old*”) autor przekonująco ilustruje efekty blisko dziesięcioletnich negocjacji:

Stany Zjednoczone zapłaciły za demontaż przestarzałej rosyjskiej broni: przeterminowanych rakiet balistycznych (6 głowic SS—19 i 10 głowic SS—18); starych bombowców strategicznych; starych łodzi podwodnych, wyposażonych w rakiety balistyczne; przeterminowanych zapasów głowic jądrowych i materiałów rozszczepialnych; zapasów przestarzałej broni chemicznej. Na to miejsce Rosjanie wprowadzili lub wprowadzają: rakiety czwartej generacji Topol—M (jedna do trzech głowic), instalowane w silosach (wykorzystuje się silosy po przeterminowanych raketach, wycofanych z pomocą amerykańską) lub na pojazdach kołowych; 11 bombowców strategicznych i 500 rakiet typu cruise z Ukrainy; nową generację łodzi podwodnych z raketami balistycznymi (64 do 96 głowic każda); nową generację głowic jądrowych; nową generację broni chemicznej (wprowadzonej z pogwałceniem obowiązującej Konwencji); nową generację broni biologicznej (z pogwałceniem Konwencji z 1972 roku).

Podawane przez wiele źródeł cyfry robią szokujące wrażenie. Publicysta konserwatywnego dziennika internetowego WorldNetDaily i autor książki poświęconej możliwości wybuchu wojny nuklearnej, J.R. Nyquist, pisze na ten temat: „*USA mają ogromną siłę militarną. Ale w ostatnich latach została mocno osłabiona. W 1985 roku, za prezydentury Reagana, Armia Stanów Zjednoczonych posiadała 27 dywizji. Obecnie, mamy 10 dywizji. W 1985 roku mieliśmy 37 dywizjonów lotniczych. Dzisiaj ta liczba spadła do 13. W 1985 roku Marynarka Stanów Zjednoczonych posiadała 546 okręty. Dzisiaj mamy 339.*”²³³ Nyquist nie jest odosobniony. To samo twierdzą inni: Clinton przeprowadził cięcia w armii lądowej o 40%, we flocie i lotnictwie o 30. USA nie ma praktycznie obrony cywilnej, ani systemu zdolnego zwalczać rakiety balistyczne. Wydatki budżetowe zredukowano z 28 do 17%. Rosja ma ogromną przewagę w taktycznej broni atomowej, a USA co roku zmniejsza zapasy tej broni u siebie — z 30 tysięcy głowic w 1991 w 1997 roku pozostało zaledwie 12 tysięcy. 6 z 18 amerykańskich łodzi podwodnych stale przebywa w portach i jest łatwym celem. To zdecydowanie za mało, na wypadek, gdy pierwsze uderzenie zniszczy amerykańskie silosy i bombowce strategiczne.²³⁴

Zaniepokojenie budzi brak efektywnej obrony przeciwko zagrożeniom zewnętrznym, szczególnie brak obrony antyrakietowej. Jak twierdzi jeden z ekspertów, zainteresowanie rządu w dziedzinie obrony cywilnej ogranicza się do spraw związanych z likwidowaniem skutków klęsk żywiołowych i zwalczaniem terroryzmu. Na te cele przeznaczają się miliardy dolarów. Zagrożenia zewnętrzne, związane z działalnością wrogich państw, takich jak Rosja czy Chiny nie wzbudza żadnego zainteresowania. Mimo że Chiny prowadzą dziś jawne przygotowania do zaatakowania w przyszłości Stanów Zjednoczonych — wciąż rozbudowywany chiński program budowy, rozmieszczania i przenoszenia rakiet

²³³ J.R. Nyquist, *The Imbalance of Power*, WorldNetDaily.com, 1.07.1999.

²³⁴ Christopher Ruddy, *Russia and China Prepare for War*, NewsMax.com, marzec 1999.

balistycznych nie robi żadnego wrażenia. To samo powtarza się w przypadku Rosji, która, według szacunków Instytutu Hoovera, zwiększyła swój budżet na rozwój nowych broni z 2.1 miliarda dolarów w 1994 roku do 12.8 miliarda w roku 1997.²³⁵ W odróżnieniu od Amerykanów, Rosjanie wciąż wydają miliardy dolarów na budowę schronów atomowych. Ogromne konstrukcje powstają w górach Koswinsky, Jamantau, Woronowa i w innych miejscach. Zdaniem rzecznika Pentagonu, Kena Bacona: „*Rosjanie budują od jakiegoś czasu różnorodne, podziemne instalacje. Nie traktujemy tego programu jako zagrożenie. To nie jest program ofensywny. To program ochrony własnych przywódców. Nie rozumiemy, dlaczego wciąż to robią, ale to prawda.*”²³⁶

W erze mody na popularno—naukowy lub bliblijny katastrofizm, kiedy filmy o apokaliptycznych tytułach przyciągają do kin setki milionów ludzi na całym świecie, a pobliski kosmos z zadziwiającą częstotliwością przesywają komety i asteroidy, zagrażające totalną zagładą następcom dinozaurów, perspektywa ewentualnego ataku ze strony „*ludowych*” Chin, Północnej Korei (która ujawniła ostatnio znaczące możliwości w tej dziedzinie), Iranu, Iraku, Libii lub Syrii jest praktycznie ignorowana przez media. W ten sposób, jak stwierdzają publicyści amerykańskiej Fundacji Mindszatego, rzeczywiste niebezpieczeństwo zagłady stało się najlepiej strzeżoną amerykańską tajemnicą.²³⁷ Biorąc pod uwagę rzeczywistą dysproporcję sił i wydawanych środków (amerykańskie wydatki na zbrojenia osiągnęły najniższy

²³⁵ Kevin G. Briggs, *The Washington Perspective*, w: *Journal of Civil Defence*, lato 1997. Autor wymienia następujące osiągnięcie rosyjskiej techniki wojskowej: międzykontynentalna rakieta balistyczna Topol M—2 (która już teraz znajduje się w masowej produkcji); nowy system taktycznej broni nuklearnej; produkcja miniaturowych pocisków nuklearnych, o wadze nie przekraczającej 100 kg; 7 nowych łodzi klasy Borea wyposażonych w rakiety balistyczne D—31.

²³⁶ Tamże.

²³⁷ *America's Best Kept Secret*, w: *Mindszenty Report*, październik 1998.

poziom od czasu Pearl Harbor — zaledwie 2,9% dochodu narodowego brutto) jest to być może jedyny sposób na uchronienie Ameryki przed totalną paniką.

Na dziwny, jego zdaniem, brak skutecznej obrony antyrakietowej zwraca uwagę przedstawiciel The Heritage Foundation i dyrektor Centrum Studiów Międzynarodowych, Thomas Moore.²³⁸ Autor przypomina tragiczny epizod z wojny z Irakiem w 1991, kiedy jedna rakiet balistyczna Scud zabiła 29 amerykańskich żołnierzy, stacjonujących w Arabii Saudyjskiej. Była to najwyższa strata odnotowana w jednym epizodzie podczas całej wojny w Zatoce. Od tego czasu minęła prawie dekada, a amerykańscy żołnierze, podobnie jak cała Ameryka, nie posiadają odpowiedniej obrony. Zastosowany podczas konfliktu system rakiet Patriot nawet w przybliżeniu nie zasługuje na pozytywne, obiegowe o nim opinie. Nie dość, że Patriot oparty jest na technologii z lat 50-tych, to jeszcze rzeczywiste możliwości ówczesnej technologii nie zostały w pełni wykorzystane przy konstrukcji rakiety, w obawie przed posądzeniem o naruszenie umowy międzynarodowej (ABM) z 1972 roku.²³⁹

Dawno minęły czasy, kiedy posiadaniem rakiet balistycznych mogły się pochwalić tylko Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki. Według wywiadu amerykańskiego ponad 20 krajów Trzeciego Świata buduje własne lub stara się zakupić rakiety balistyczne. Najbardziej wrogie państwa, takie jak Irak, Iran, Syria, Libia czy Korea Północna mają ponadto możliwości pozyskania najbardziej niebezpiecznej broni: biologicznej, chemicznej, czy jądrowej. Bariery przed atakiem nie stanowi nawet potrzebny zasięg rakiety balistycznej (co jest jednym z głównych argumentów przeciwników natychmiastowej budowy systemu), ponieważ odpowiednio wyposażona rakiet, nawet krótkiego

²³⁸ Thomas Moore, 15 Years and Counting: Why Americans Still are Vulnerable to Missile Attack, w: The Heritage Foundation Backgrounder, Nr 1166, 23 marca 1998.

²³⁹ Tamże.

zasięgu, może zostać wystrzelona z dowolnego statku, pływającego w pobliżu amerykańskiego wybrzeża.²⁴⁰

Bill Gertz, autor bestsellerowej książki „*Betrayal: How the Clinton Administration Undermined American Security*” (Zdrada: W jaki sposób clintonowska administracja podkopuje amerykańskie bezpieczeństwo) w ponurych barwach maluje obraz amerykańskiej bezbronności: „... obecna administracja jest zdecydowana nie bronić Stanów Zjednoczonych przeciwko atakowi raketowemu, pomimo wciąż rosnącego zagrożenia... Obrona raketowa jest obecnie najważniejszym problemem w obszarze bezpieczeństwa. Jestem przekonany, że rakiety będą dominującą bronią XXI wieku. Budowanie wojsk lotniczych jest drogie i złożone; rakiety są tańsze i prostsze w konstruowaniu. Dlatego kraje na całym świecie budują siły raketowe wszystkich zasięgów: krótkiego, średniego i dalekiego... Amerykańska obrona raketowa mogłaby zmienić obowiązujące reguły gry. Taka była wizja Reagana. Sprzeciwiła się jej nie tylko Moskwa, ale także liberalni naukowcy i grupy w samych Stanach Zjednoczonych, którzy byli przeciwni tej wizji ze względów ideologicznych. Dla nich amerykańska obrona raketowa była najgorszą rzeczą, jaką Stany Zjednoczone mogą zrobić. Dlatego dzisiaj, wobec wzrastającego nieustannie zagrożenia raketowego, pozostajemy bezbronni. Obecnie nie tylko Rosja i Chiny rozwijają rakiety dalekiego zasięgu. Robi to także Korea Północna... Zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa wzrasta codziennie. Rakiety średniego zasięgu są rozpowszechniane tak szybko, że w każdej chwili jakieś awanturnicze państwo, albo nawet pojedynczy terrorysta, może umieścić raketę Scud na pokładzie frachtowca, podpłynąć na odległość 200 mil od amerykańskiego wybrzeża i wystrzelić ją w kierunku dowolnego amerykańskiego miasta. W takiej sytuacji nie będziemy w stanie nic zrobić. Rakiety Patriot, których używaliśmy podczas wojny w Zatoce, są zbyt wolne dla szybszych rakiet o dłuższym zasięgu... ludzie

²⁴⁰ Na możliwość taką zwraca uwagę zarówno cytowany tutaj Moore, jak i inni autorzy.

*prowadzący obecnie naszą politykę bezpieczeństwa wierzą, generalnie, że to Stany Zjednoczone, a nie Rosja czy Chiny, są źródłem wszelkiego zła na świecie. Jest w tym może nieco przesady, ale ja szczerze wierzę, że ludzie ci uważają powstrzymywanie Stanów Zjednoczonych za najważniejszą rzecz, jaką mogą zrobić.... Przedstawiciele wojska powinni stanowczo zareagować na tę sytuację i powiedzieć: 'Spójrzcie: to co się dzieje nie jest zdrowe dla wojska i nie jest zdrowe dla kraju.' Jestem szczerze zdziwiony, że żaden z wyższych oficerów nie złożył rezygnacji wobec cięć budżetowych clintonowskiej administracji, które zmniejszyły budżet wojskowy o 80 miliardów rocznie. Wiedzą, że konsekwencje tego posunięcia będą fatalne...”*²⁴¹

Stany Zjednoczone niemal powszechnie uznawane są dzisiaj za jedyne na świecie supermocarstwo. Liczne przypadki zaangażowania wojskowego i politycznego w konfliktach regionalnych na całym świecie, w tym aktywność samego Clintona, przyczyniły się do budowy wizerunku USA jako „globalnego żandarma”. O potęgujących się na przestrzeni ostatniej dekady oznakach słabości nie mówi się wcale. Ale stały regres, nawet z bardzo wysokiego pułapu, prowadzi w końcu do upadku.

Jednym z przejawów słabości amerykańskiego mocarstwa są jego porażki wywiadowcze. W 1999 roku ujawniono, że Chińczykom udało się wykraść super tajną technologię W—88, dotyczącą miniaturowych głowic nuklearnych. Zdaniem Jamesa Inhofe'a, który występował w tej sprawie w Senacie USA, „*jest to być może najbardziej poważny wyłom w narodowym bezpieczeństwie w naszych czasach — bardziej poważny niż sprawa Aldricha Amesa, który zdradził CIA, i być może bardziej poważny niż to, co zrobili Rosenbergowie, dostarczając tajemnice nuklearne Związkowi Sowieckiemu*

²⁴¹ Betsy Gibson, Best—selling author Bill Gertz. The sell—out of American national security. Wywiad z Billem Gertzem, w: WorldNetDaily.com, 9.06.1999.

50 lat temu.”²⁴² Szczególnie bulwersujący jest fakt, że administracja waszyngtońska wiedziała o dokonanej kradzieży od kwietnia 1996 i przez niemal 3 lata nie powiadomiła o tym Kongresu. Zamiast tego Clinton składał wielokrotnie uroczyste deklaracje, że po raz pierwszy od dziesięcioleci, żadna rakieta wyposażona w broń atomową nie jest wycelowana w Stany Zjednoczone.

Wkrótce okazało się, że technologia mini głowic nie jest jedyną tajemnicą wykradzioną przez Chińczyków. Długa lista obejmuje: technologię budowy bomby neutronowej, broń elektromagnetyczną (electromagnetic pulse weapons), zbierane przez 50 lat informacje na temat testów atomowych, wszystkie fazy przygotowywania broni jądrowej, dane techniczne radarów. Dane na temat innych głowic jądrowych: W—56, W—62, W—76 i W—87.²⁴³ Do tej listy należy jeszcze dodać kradzież kodów komputerów, sterujących całym arsenałem jądrowym Stanów Zjednoczonych. Ponadto Chińczycy pozyskali, tym razem w związku z oficjalną współpracą, technologię kosmiczną, pozwalającą na znaczne ulepszenie ich rakiet balistycznych, z których 13 (według danych z 1999) jest wymierzonych w obszar Stanów Zjednoczonych.²⁴⁴

Dopełnieniem obrazu chińskich sukcesów wywiadowczych jest ujawniona przy okazji wielomilionowa dotacja na kampanie wyborcze urzędującego prezydenta w latach 1992 i 1996. W Białym Domu aż zaroiło się od chińskich biznesmenów i tajemniczych osobistości. Odpowiedzialność spada wprost

²⁴² John F. McMamus, *From Chinagate to Kosovo*. Wywiad z senatorem Jamesem Inhofem, w: *The New American*, vol. 15, nr 13, 21.06.1999. Opinię Inhofe’a potwierdza także były szef kontrwywiadu CIA, wiązany z wykryciem szpiegowskiej działalności Aldricha Amesa, Paul Redmond: „*Miało to znacznie poważniejsze skutki dla narodowego bezpieczeństwa niż sprawa Amesa. Mniej więcej tak samo poważne jak działalność Rosenbergów.*” Za: William F. Jasper, *Beijing’s Los Alamos Link*, w: *The New American*, vol. 15, nr 8, 12.04.99.

²⁴³ Tamże.

²⁴⁴ *Insider Report*, w: *The New American*, vol. 15, nr 12, 7.06.99.

na Clintona. Jak twierdzą autorzy głośnej książki „*Year of the Rat*” Edward Timperlake i William C. Triplett „w celu zdobycia i utrzymania władzy administracja Clintona działa w sposób lekkomyślny, pozwalając niewłaściwym ludziom na zdobycie dostępu do najważniejszych tajemnic politycznych i gospodarczych. Chińscy handlarze bronią, szpie-dzy, handlarze narkotyków, gangsterzy, stręczyciele, współuczestnicy masowych mordów, komunistyczni agenci i inne niepożądane osoby... byli powiązani w ten czy inny sposób z Białym Domem i pieniędzmi.”²⁴⁵

Mówi się także wprost o powstaniu chińskiego lobby w Kongresie. Amerykańsko—Chińska Rada Biznesu przekazała ponad 55 milionów dolarów na kampanie polityczne w latach 1995 i 1996. Przy tej okazji wymienia się najbardziej znane amerykańskie firmy m.in.: Philip Morris, Boeing Co., Coca—Cola, PepsiCo, McDonald’s, Amway Corp., Procter and Gamble. Efektem tych działań jest nie tylko swobodny dostęp chińskich produktów do amerykańskiego rynku, ale również możliwość zakupu najbardziej zaawansowanej technologii, od superkomputerów po technologię kosmiczną. Jednocześnie Chiny są jedynym krajem, który nie zezwala amerykańskim urzędnikom na kontrolowanie, czy zakupione urządzenia i technologie są wykorzystywane zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem.²⁴⁶

Duży wkład w rozbudowanie chińskiego potencjału ma również najbliższy sojusznik Stanów Zjednoczonych — Izrael, dzięki któremu Chiny pozyskały tajniki broni laserowej oraz technologię raket Patriot. Współpraca obejmuje produkcję nowego samolotu J—10, systemu radarowego, produkcję czołgów i różnego typu raket, m.in. najlepszą w swojej klasie rakietę powietrze—powietrze Python—4.²⁴⁷ Przy tym USA wydaje około 2 miliardów dolarów rocznie na pomoc wojskową dla Izraela.

²⁴⁵ William Norman Grigg, Red Star Over the White House, The New American, vol. 15, nr 14, 15.02.99.

²⁴⁶ New Red China Lobby, Cardinal Mindszenty Fundation, 08.1997.

²⁴⁷ Patrick J. Buchanan, Look who’s arming Beijing, w: American Cause, 29.01.99.

W efekcie pomoc ta może być wykorzystana przeciwko samym Stanom Zjednoczonym.²⁴⁸

Zagrożenie Ameryki ze strony Chin ma jeszcze jeden aspekt — Kanał Panamski. Droga wodna, która skraca podróż z wschodniego na zachodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonym o całe dwa tygodnie i 8.000 mil, a która pozostawała w amerykańskiej dzierzawie od blisko 100 lat, w grudniu 1999 roku przeszła w praktyce w chińskie ręce. O znaczeniu tego faktu decyduje wartość strategiczna Kanału, którą już w chwili otwarcia, w 1914 roku, szacowano bardzo wysoko. Henry Stimson, sekretarz obrony w rządzie prezydenta Williama Howarda Tafta pisał w 1913: *„Jeżeli kiedykolwiek będziemy mieli nieszczęście prowadzić wojnę, bądź z pojedynczym wrogiem, dysponującym flotą morską zarówno na Atlantyku jak i na Pacyfiku, bądź z dwoma narodami, jednym na Wschodzie i drugim w Europie, odpowiednia polityka wobec Kanału będzie miała żywotne znaczenie. Zamknięcie Kanału dla wrogów pozwoli naszej flocie na poruszanie się po szlakach wodnych wzdłuż naszego wybrzeża i zmusi inne floty do operowania po szlakach zewnętrznych o 8.000 mil dłuższych niż nasze. Może to mieć decydujące znaczenie dla zwycięstwa lub porażki.*”²⁴⁹

Dzisiejsze znaczenie strategiczne Kanału nie zmalało. Zdaniem emerytowanego admirała Thomasa Moorera, w przeszłości m.in. Szefa Operacji Morskich USA oraz Przewodniczącego Połączonych Szefów Sztabu (Joint Chiefs of Staff) znaczenie tej drogi morskiej wcale nie maleje, m.in. dlatego, że 95% wsparcia logistycznego amerykańskich sił zbrojnych jest transportowane drogą morską, w przeważającej mierze z wykorzystaniem Kanału,²⁵⁰ a logistyka ma decydujące znaczenie dla nowoczesnego pola walki. Nie sposób walczyć bez żywności, amunicji, mundurów, paliwa, lekarstw.

²⁴⁸ Israel's Arms Sales to China Alarm US, w: NewsMax.com, 10.04.00.

²⁴⁹ Thomas H. Moorer, Save our Canal! w: The New American, 23.09.99.

²⁵⁰ Admirals Sound the Alarm. Rozmowa z admirałem Thomasem Moorem i admirałem C.A. „Mark” Hilleem. Przeprowadził William F. Jasper, w: The New American, 29.03.99.

Szczególnie wielkie znaczenie mają odpowiednie zapasy paliwa, bez którego niektóre typy wojsk, na przykład siły powietrzne, przestają istnieć. Oczywiście zapasy można dostarczać na wiele innych sposobów, ale w tym przypadku decydują liczby, wielkości sięgające milionów ton. Ani transport kołowy, ani lotniczy nie jest w stanie współzawodniczyć pod tym względem z morskim.

Zamknięcie Kanału dla amerykańskiej floty to tylko jedno z możliwych niebezpieczeństw. Zadomowieni nad Kanałem Chińczycy są w praktyce uwolnieni od panamskiej kontroli celnej. Niespełna 3 milionowa Panama niemal nie posiada sił zbrojnych. Wśród urzędników i polityków panuje korupcja. W tej sytuacji chińskie kontenerowce mogą przetransportować do Panamy dowolną ilość broni i amunicji. Powstaje w ten sposób zagrożenie dla amerykańskiego bezpieczeństwa porównywalne z umieszczeniem przez Sowiety rakiet na komunistycznej Kubie. W przeciwieństwie jednak do tamtej, obecna sytuacja nie wywołuje paniki, ani nawet zaniepokojenia.²⁵¹

Jakie są podstawy do twierdzenia, że po Amerykanach wchodzi do Panamy Chińczycy? Decydować mają wpływy polityczne i gospodarcze. W 1996, równocześnie z nielegalnym finansowaniem kampanii prezydenckiej Clintona, Chińczycy przeznaczyci ogromne sumy na przekonanie panamskich polityków, że po wycofaniu się Amerykanów ich miejsce powinno zająć Hutchison Whampoa, przedsiębiorstwo z siedzibą w Hongkongu. Już w 1997 chińska firma rozpoczęła działalność w portach w Balboa i Cristobal, odpowiednio po zachodniej i wschodniej stronie Kanału.²⁵² Koneksi polityczne Hutchison Whampoa są jednoznaczne. Właściciel firmy Dr Li Ka—shing jest od wielu lat powiązany z chińskimi kręgami wojskowymi i wywiadowczymi. 10% akcji jego kolejnej firmy Panama Ports Company należy do China Resources, przedsiębiorstwa reprezentującego chińskie ministerstwo Handlu i Współpracy Gospodarczej.²⁵³ Te i wiele innych powiązań wskazują jednoznacznie, że za wzmożoną aktywnością chińską w rejonie Kanału stoją komunistyczne Chiny.

²⁵¹ Restore U.S. Military Bases to the Panama Canal and Get Red China OUT of Panama, w: The Conservative Caucus.

²⁵² Admirals Sound the Alarm.

²⁵³ Thomas H. Moorer, Save Our Canal!

W 1997 roku panamski parlament przegłosował ustawę, nadającą Hutchison Whampoa nadzwyczajne przywileje:

— *Prawo do zatrudniania nowych pilotów, kierujących ruchem w Kanale. Piloci decydują, jakie statki i kiedy mają prawo płynąć przez Kanał.*

— *Kontrolę nad portami w Balboa (Pacyfik) i Cristobal (Atlantyk). Jednocześnie przejmując urzędnictwa portowe w wybudowanej przez Amerykanów Rodman Naval Base, Chińczycy uzyskali praktyczny monopol od strony Oceanu Spokojnego na usługi związane z uzupełnianiem żywności, paliwa i naprawy wszystkich okrętów wojennych.*

— *Kontrolę nad kolejnością wpływania do Kanału po stronie Pacyfiku, a nawet możliwość odmowy dostępu statków do Kanału. Jest to związane z naruszeniem traktatu z 1977 roku, który gwarantował flocie amerykańskiej swobodny dostęp do Kanału.*

— *prawo do przekazywania swoich uprawnień stronom trzecim, co w praktyce oznacza możliwość przekazania tych praw państwom takim jak Chiny, Rosja, Kuba, Irak, Syria, Libia albo mafijnym kartelom z Rosji czy z Kolumbii.*

— *Kontrolę nad drogami publicznymi w bezpośrednim sąsiedztwie Kanału, co oznacza możliwość zablokowania dostępu do strategicznych rejonów Kanału.*

— *Kontrolę Amerykańskiej Stacji Powietrznej (U.S. Air Station) Albrook i wyspy Telfers.²⁵⁴*

Niemniej bulwersujące są kwestie formalno—prawne, związane z przekazaniem Kanału. Okazuje się, że podstawa prawna przekazania, zawarte w 1977 traktaty Carter—Tarrijos nie mają mocy obowiązującej, co więcej, nigdy nie zostały ratyfikowane, co zostało stwierdzone przez ekspertów występujących przed senacką komisją już w roku 1983. Jeden z ekspertów, dr Charles Brecher określił tę sytuację: „*Po pierwsze, traktaty dotyczące Kanału Panamskiego nigdy nie zostały ratyfikowane w świetle prawa międzynarodowego, stąd nigdy nie nabrały mocy wykonawczej... i nie mają takiej mocy również dzisiaj. Przyczyna jest bardzo prosta... Stany Zjednoczone i Panama nigdy*

²⁵⁴ Thomas H. Moorer, Save Our Canal!

nie zdołały uzgodnić wspólnego tekstu traktatów.”²⁵⁵

Mimo dowodów nielegalności traktatów i braku podstaw prawnych do przekazania Kanału, decyzja pozostała w mocy. Ani urzędujący prezydent, ani kongres nie zrobili nic, aby zachować wpływy amerykańskie w tak ważnym strategicznie regionie. Jedynie Helen Chenoweth—Hage, członkini\ Kongresu, wystąpiła z Rezolucją 77, w której domagała się utrzymania w mocy traktatu z 1903, gwarantującego wpływy amerykańskie. Jej inicjatywy spotkała się z poparciem zaledwie kilkudziesięciu kongresmanów.²⁵⁶

Nie próbowano nawet zaprzeczać, że Kanał przejdzie bezpośrednio we władanie komunistycznych Chin. Na kilka tygodni przed uroczystością, w której zresztą nie wziął udziału, Bill Clinton wyznał z rozbrajającą szczerością: „*Myślę, że Chińczycy uczynią wszystko co tylko możliwe, aby zapewnić, że będą administrować Kanałem w sposób kompetentny i uczciwy. Podobnie jak w tym przypadku, jak i w przypadku ich wejścia do Światowej Organizacji Handlu, właśnie tego należy się spodziewać po Chińczykach. Myślę, że będą chcieli zademonstrować reszcie świata, że potrafią być odpowiedzialnym partnerem i byłbym bardzo zaskoczony, gdyby jakieś odmiennie konsekwencje wypłynęły z faktu kierowania przez Chińczyków Kanałem.*”²⁵⁷

„*Czy to freudowski sen? Czy po prostu gafa? Czy Clinton zachował się godnie po raz pierwszy w swoim życiu? — Zapytywał wydawca i felietonista WorldNetDaily, Joseph Farah — Clinton stwierdził, że możemy polegać na dobrych intencjach Chińczyków, którzy zdobyli dostęp do Kanału. Czy czujesz się dzięki temu bezpieczny? Chińczycy, którzy więżą dziesiątki tysięcy religijnych dysydentów, grożą atakiem na Tajwan, i pracują nieprzerwanie nad rozwojem wojskowej technologii*

²⁵⁵ Helen Chenoweth—Hage, Don't Give Up the Canal, w: The New American, vol. 15, nr 25, 6.12.1999.

²⁵⁶ Helen Chenoweth—Hage, Don't Give Up the Canal! W: The New American, vol. 15, nr 25, 6.12.99. Patrz również: William Jasper, Reclaim Our Canal! W: The New American, vol. 16, nr 3, 31.01.00.

²⁵⁷ Gary Benoit, Clinton's Candor on Chinese Control, w: The John Birch Society.

w celu zaatakowania Stanów Zjednoczonych, zasługują na zaufanie w sprawie Kanału, ponieważ jest to dla nich szansa pokazania światu, że są odpowiedzialni.”²⁵⁸

Podczas oficjalnej delegacji amerykańskich republikanów do Pekinu jeden z jej członków, Clark Bowers, miał okazję przeprowadzić rozmowę z wiceprzewodniczącym Konferencji Doradczej Ludowych Chin, Mo Xiusongiem. Konferencja jest organem rządzącym Chińskiej Partii Komunistycznej, a Mo jest najwyższym rangą przedstawicielem chińskich komunistów, który kiedykolwiek odpowiadał na pytania reprezentanta Zachodu²⁵⁹:

- Bowers: Czy długofalowym celem chińskiej partii komunistycznej jest wciąż światowy komunizm?
- Mo Xiusong: Tak, oczywiście. To jest powód, dla którego istniejemy.
- Bowers: Czy możliwe jest osiągnięcie waszego celu, zapanowanie komunizmu na całym świecie, dopóki chociaż jeden bourgeois lub ich warunki ekonomiczne nadal istnieją?
- Mo Xiusong: Nie, to byłoby wbrew prawom nauki.
- Bowers: Jak pan definiuje „pokojową koegzystencję”?
- Mo Xiusong: Osiąganie naszego pokojowego celu za pomocą różnorodnych środków z wyjątkiem otwartego konfliktu.
- Bowers: Czy używając słowa „pokój”, ma pan na myśli pokój ostateczny, który mógłby zakończyć konflikt między klasami?
- Mo Xiusong: Od początku historii, świat przechodzi poprzez fazy w konfliktowym procesie dialektycznym. Jako członkowie partii

²⁵⁸ Joseph Farah, *Between the Lines*. Clinton’s Panama Canal admission, w: *WorldNetDaily*, 01.12.00.

²⁵⁹ Top Chinese Communist Confirms Global Control Objective, w: *Soviet Analyst*, vol. 23, nr 1, październik 1994.

- komunistycznej pracujemy dla wygaśnięcia konfliktu poprzez ostateczne rozwiązanie przy pomocy tezy i antytezy, które nastąpi w fazie komunizmu.
- Bowers: Czy pozwolicie na działanie antysocjalistycznych partii w przyszłości?
- Mo Xiusong: Chińska Republika Ludowa wierzy w pryncypia demokracji. Mamy obecnie osiem partii opozycyjnych w Chinach.
- Bowers: Czy któraś z tych partii jest antysocjalistyczna?
- Mo Xiusong: Nie, to byłoby sprzeczne z konstytucją.
- Bowers: Czy istnieje dążenie do zmiany tego elementu konstytucji?
- Mo Xiusong: Nie, społeczeństwo by tego nie poparło.
- Bowers: Kto przemawia w imieniu ludności Chin?
- Mo Xiusong: Komunistyczna Partia Chin działa w imieniu chińskich robotników. Jesteśmy ich mózgiem.

W świetle tych wypowiedzi jednego z najważniejszych chińskich komunistów urzędowy optymizm Clintona, sformułowany z okazji przekazania części zajmowanego terytorium obcemu mocarstwu, jest przejawem wyjątkowego, choć naturalnego dla urzędującego prezydenta, cynizmu. Podobnie jak w wielu innych przypadkach, polityka ugłaskiwania śmiertelnego wroga, prowadzona obecnie przez Clintona, musi przynieść gorzkie owoce. Dążenie do zawarcia trwałego kompromisu z komunistami nie ma nic wspólnego z tzw. realną polityką. A póki co, nie istnieją najdrobniejsze przesłanki, aby twierdzić, że współcześni przywódcy Chin wyzbyli się swoich ideologicznych, komunistycznych korzeni. Mo Xiusong nie mógł wyrazić tego wyraźniej: długofalowym celem chińskich komunistów jest nadal światowe zwycięstwo komunizmu. Po to istnieją. Nie dostrzeganie tak oczywistych faktów jest zamykaniem oczu na rzeczywistość i chowaniem głowy w piasek.

Ameryka darowuje, pozwala kupić lub ukraść swoją najnowocześniejszą technologię. Ameryka pozwala na sprzedaż chińskich towarów, które przynoszą 60 miliardów dolarów nadwyżki w rocznym bilansie. Ameryka pozwala Chinom finansować swoją kampanię wyborczą, kompromitując tym samym własnego prezydenta. Ameryka rozbraja się jednostronnie, niwelując swoje możliwości obronne niemal o połowę. Bez jednego wystrzału, bez żadnych warunków, oddaje Chinom w posiadanie jeden z najbardziej newralgicznych punktów na globie. W zamian Chiny wycelowują niemal wszystkie rakiety balistyczne w swojego głównego wroga — Stany Zjednoczone.

Chiny nie ukrywają wrogości. W styczniu 1999 roku przeprowadziły pozorowany atak na bazy amerykańskie w Korei i Japonii przy użyciu 2 typów rakiet (CSS—5 o zasięgu 1300 mil i CSS—2 o zasięgu 1900 mil).²⁶⁰ Udowodniły w ten sposób, że nie żywią do Ameryki przyjaznych uczuć i nie obawiają się jej potencjału wojskowego. Nawet jeśli Chiny nie są w tej chwili w stanie bezpośrednio zagrozić Stanom Zjednoczonym (tak twierdzą praktycznie wszyscy analitycy), nie boją się wyciągać ręki po zdobycze w swoim najbliższym sąsiedztwie.

Pierwszy na liście jest Tajwan. Rezultaty wyimaginowanego ataku, gry wojennej opracowanej w Pentagonie, nie trąca optymizmem.²⁶¹ Wojna zaczyna się od inwazji 100.000 chińskich żołnierzy, którzy lądują na tajwańskiej plaży. Po pierwszej fali następuje siedem kolejnych, a liczba wrogich wojsk wzrasta do 800.000. Setki chińskich bombowców przemierzają cieśninę i atakuje tajwańskie bazy powietrzne. Przystworza są zapelnione setkami rakiet i tysiącami MIG—ów, miażdżących niewielkie powietrzne siły Tajwanu. Tajwańskie miasta, oglądane za pośrednictwem globalnej telewizji, są raz za razem bezpośrednio atakowane przez rakiety wystrzeliwane z chińskiego terytorium. Jed-

²⁶⁰ Patrick J. Buchanan, *China Checkmate for United States in Asia?* W: *American Cause*, 12.02.99.

²⁶¹ Charles Smith, *America's 'war' with China*, w: *WorldNetDaily.com*, 8.03.2000.

no lub dwa miasta znikają w oslepiającym błysku, gdy uzbrojone w ładunki jądrowe rakiety trafiają w najważniejsze strategicznie porty i obiekty wojskowe. Tajwańskie, amerykańskie i japońskie samoloty w szalonym ataku bezowocnie starają się powstrzymać niszczącą falę. Chińska rakiet balistyczna niszczy amerykańską bazę na Okinawie i zabija tysiące żołnierzy. Dwie amerykańskie floty, jedna z Oceanu Indyjskiego, druga z Pacyfiku płyną na ratunek. Wkrótce zostają namierzone przez chińskie satelity, wykorzystujące amerykańską technologię. Obie zostają zaatakowane przez chińskie bombowce w odległości tysiąca mil od Tajwanu. Dwa atomowe lotniskowce i większość floty zostają zatopione. To już koniec. Tajwan upada i rozpoczyna się ponury okres komunistycznej okupacji. A Ameryka rozpoczyna przewleklą wojnę z Chinami.

Jest to tylko jeden z wielu możliwych scenariuszy. W tej chwili żadna prognoza nie jest bardziej prawdopodobna od innych. Nie znany jest stopień determinacji Chin, Tajwanu, Ameryki.

Postawa Chin wzbudza stosunkowo najmniej wątpliwości. Chiny są gotowe, takie przynajmniej sprawiają wrażenie, w każdej chwili zadeklarować wojnę. Chiny mogą zniszczyć Tajwan, jeśli nowy prezydent Chen Shui—bian odrzuci koncepcję „jednych Chin”²⁶²: *„Jeśli nie uznają pryncypialnej koncepcji „jednych Chin”, jeśli nie uznają, że Tajwan jest częścią Chin, wówczas nie będzie pokoju, ale katastrofa, nie zgoda ale konflikt, nie życzliwość ale wrogość”* — powiedział jeden z wysokich pekińskich dyplomatów i wiceprezes Stowarzyszenia ds. Stosunków Po Obu Stronach Cieśniny Tajwańskiej, Tang Shubei. Stanowisko to jest potwierdzone w wielu doniesieniach: Pekin jest gotowy do użycia siły, jeśli nowy prezydent będzie zdradzał chęć ogłoszenia niepodległości — powiedział premier Singapuru Goh Chok Tong po spotkaniu z Jang Zemingiem — oni chcą, żeby Chen zaakceptował ich koncepcję „jednych Chin”. Tu nie ma miejsca na żadną elastyczność. Tak mi wyjaśniono — wyznał: *„W przypadku, gdyby Tajwan zmienił konstytucję i ogłosił niepodległość, akcja wojskowa zostanie bezzwłocznie*

²⁶² Beijing Threatens „Disaster”, w: NewsMax.com, 28.04.2000.

podjęta.”²⁶³

Zresztą wybory nowego prezydenta to tylko pretekst. Chiny od dawna mają apetyt na Tajwan. To konsekwencja ich „*polityki zjednoczeniowej*”. Po zajęciu Hongkongu, Makao, przyszła pora na Tajwan.²⁶⁴

Stanowisko Tajwanu jest nieugięte, ale jednocześnie wyważone i umiarkowane. Chen nie zgadza się na koncepcję „*jednych Chin*” w kształcie proponowanym przez Pekin, ale też nie polemizuje zbyt ostro. Tajwan chce prowadzić rozmowy, ale tylko z Chinami demokratycznymi. Na razie nie ma mowy o zmianie konstytucji i ogłoszeniu niepodległości.²⁶⁵ Zamiast tego są zdecydowane deklaracje tajwańskich wojskowych: wyspa jest dobrze przygotowana do obrony; chiński atak okaże się bolesny i kosztowny. Jednocześnie, w ramach zachęty, bądź ugłaskiwania, podkreślają umiar komunistycznych przywódców.²⁶⁶

Stany Zjednoczone są najbardziej niezdecydowaną stroną potencjalnego konfliktu. Nie chcą wojennej konfrontacji z Chinami i zastanawiają się usilnie, czy maleńki Tajwan warty jest z ich strony ofiar. Nikt nie może odpowiedzieć na pytanie, jak zachowa się Ameryka. Z jednej strony chce się prowadzić z Chinami interesy, przysmykając oko na ich totalitarny reżim i potworne zbrodnie ludobójstwa, z drugiej brutalna aneksja Tajwanu to dla Stanów Zjednoczonych poważne obniżenie prestiżu. Trudno przypuszczać, aby w obecnej chwili grały tu rolę jakieś sentymenty, tym bardziej imponderabilia. W kontekście chińskiej agresji administracja clintonowska mówi o „*poważnym zaniepokojeniu*”.²⁶⁷ W praktyce, jeśli takie określenie coś oznacza, może to być jedynie chęć ominięcia przeszkody. Takie stanowisko sugerują

²⁶³ We are not Kidding about Taiwan, China Says, w: NewsMax.com, 04.2000.

²⁶⁴ Nial Fraser, Stelle Lee, Taiwan next, vows Jiang as Macao returns to China, w: South China Morning Post, 20.12.99.

²⁶⁵ Beijing Threatens „Disaster”, w: NewsMax.com, 28.04.2000.

²⁶⁶ Tajwan „Ready to Defend Islands” Against China, za: UPI, 31.05.2000.

²⁶⁷ Joseph Farah, Wars and promises of war, w: WorldNetDaily.com, 09.09.1999.

także inne okoliczności.

Sekretarz Obrony William Cohen wyraził przekonanie, że Tajwan posiada możliwości samodzielnej obrony przeciwko Chinom. Była to pośrednia odpowiedź na głośny raport Pentagonu, stwierdzający, że Tajwan może mieć problemy z obroną przeciwko powietrznemu i raketowemu atakowi ze strony Chin, i że możliwości wojskowe wyspy zostały w znaczny sposób osłabione poprzez lata dyplomatycznej izolacji. Raport stwierdza ponadto, że Tajwan ma bardzo słabą ochronę swoich baz wojskowych oraz źle wyszkolony personel. Co więcej, tajwańska armia przeoczyła rewolucję informacyjną, a wykorzystanie jej osiągnięć jest niezbędne na współczesnym polu walki.²⁶⁸

Tajwan potrzebuje dużej ilości broni i to broni nowoczesnej. Stany Zjednoczone już podjęły decyzję o dostawie broni, m.in. radarów dalekiego zasięgu, ale powstrzymały się przed decyzją o sprzedaży najbardziej kontrowersyjnej broni. Dostawa nie będzie obejmować łodzi podwodnych, samolotów do zwalczania łodzi podwodnych i nowych niszczycieli klasy Aegis. Decyzja jest typowym przykładem amerykańskiej polityki: z jednej strony chęć utrzymania dobrych stosunków z Pekinem, z drugiej obawa przed zantagonizowaniem zwolenników polityki pro tajwańskiej w Kongresie. Jeden z przywódców tajwańskiej Demokratycznej Partii Postępu, z której wywodzi się obecny prezydent, Parris Chang, oskarżył Waszyngton o chęć ugłaskiwania Pekinu i obojętność wobec tajwańskich potrzeb militarnych. Podobną opinię wyraził jednej z najbardziej zagorzałych zwolenników Tajwanu w Kongresie, republikański przewodniczący senackiego Komitetu Stosunków Zagranicznych, Jesse Helms. Najważniejszym punktem spornym jest niszczyciel klasy Aegis, wyposażony w radar i system komputerowy, zdolny śledzić równocześnie ponad 100 celów na lądzie, w powietrzu i na morzu. Pentagon zdecydowanie odradza

²⁶⁸ Robert Burns, Cohen: Taiwan Can Defend Itself, w: *Newsday*, 31.03.2000, za: FreeRepublic.com

sprzedaż niszczycieli.²⁶⁹

Biorąc pod uwagę zdolność bojową niszczyciela, ma on ogromne znaczenie dla obronności Tajwanu, który chce zakupić aż 4 takie okręty. Ma to również ogromne znaczenie dla amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego. Poza tym po obu stronach Kongresu istnieją silne sentymenty pro tajwańskie. Odmowa sprzedaży tych okrętów może jeszcze bardziej utrudnić pro chińską politykę Clintona.²⁷⁰

Wciąż nie wiadomo czy i w jakiej mierze Waszyngton poprze tajwańską enklawę chińskiej wolności. Jeśli nawet w Kongresie zwolennicy wolnego Tajwanu mają pewną przewagę, clintonowska administracja pragnie nade wszystko utrzymania przyjaznych stosunków z czerwonymi Chinami. Przykładem ostatniej tendencji jest tajna dyrektywa podpisana przez Prokuratora Generalnego Janet Reno, która umieściła wolny Tajwan na czarnej liście państw, zaangażowanych we wrogą działalność szpiegowską przeciwko Stanom Zjednoczonym.²⁷¹ Według dokumentu Reno, pośród najbardziej niebezpiecznych państw dla bezpieczeństwa narodowego znalazły się: Rosja, Chiny, Północna Korea, Republika Jugosławii, kontrolowana przez Serbów Bośnia, Wietnam, Syria, Irak, Iran, Libia, Sudan i Tajwan. Umiejscowienie tego ostatniego państwa na liście, przy jednoczesnym pominięciu takich państw jak Izrael, Indie, Pakistan i Francja wywołało ogromne zdziwienie wśród amerykańskich ekspertów do spraw wywiadu. Zdaniem jednego z nich: „*Ma to jednoznacznie polityczny charakter. Tajwan nie występuje w tej samej lidze, co inne zagrożenia i jest jedynym krajem na liście, który nie stanowi wielkiego niebezpieczeństwa dla Stanów Zjednoczonych.*” Nowa kwalifikacja Tajwanu jest wyrazem polityki administracji Clinton—Gore, której celem jest zbliżenie do Pekinu i jednoczesne odsunięcie Taipei.

²⁶⁹ Clinton Rejects Sale of Warships to Taiwan, za: UPI, 18.04.00.

²⁷⁰ Clinton's Dilemma: Destroyers for Taiwan, w: NewsMax.com, 14.04.2000.

²⁷¹ Reno Brands Taiwan 'Security Threat', w: NewsMax.com, 24.05.2000.

Strona chińska w zestawieniu z amerykańską jest znacznie bardziej odważna i zdecydowana. Komunistyczne Chiny nie boją się urządzać prowokacyjnych manewrów wojennych, zakupywać najnowocześniejszej broni w Rosji i Izraelu, otwarcie straszyć wybuchem wojny i grozić samym Stanom Zjednoczonym. Gdy w lutym 2000 Amerykanie wysłali jeden ze swoich lotników w rejon Morza Wschodniochińskiego z zamiarem monitorowania sytuacji w Cieśninie Tajwańskiej Chińczycy zareagowali zdecydowanie: *„Jeżeli Stany Zjednoczone są rzeczywiście zainteresowane w utrzymaniu pokoju i stabilizacji w rejonie Cieśniny Tajwańskiej, powinny zaprzestać wtrącania się w wewnętrzne sprawy Chin.”*²⁷²

Deklaracje nie są gołosłowne. Ludowa Armia Wyzwolenia intensywnie przygotowuje się do wojny. Zakupione ostatnio nowe 24 rakiety SS—N—22 Moskit, przeznaczone do zwalczania okrętów wojennych, pozwalają na skuteczne atakowanie zarówno amerykańskich lotników, jak i niszczycieli nowej generacji Aegis. Kontraktów o podobnym znaczeniu strategicznym jest więcej. Według informacji pochodzących z Hongkongu część jednostek raketowych chińskiej armii została już przeniesiona do prowincji Fujian, na wprost Tajwanu. Ma to być jeden z elementów czterostopniowego planu ataku. Plan obejmuje blokadę portu Koasiung, lądowanie na Peskadorach, i raketowe błyskawiczne uderzenie na tajwańską infrastrukturę cywilną i wojskową.²⁷³

Innym sygnałem wojennych przygotowań Chin są ćwiczenia wojskowe przeprowadzone w kwietniu 2000 wzdłuż chińskiego wybrzeża z udziałem ponad 1.000 myśliwców i więcej niż 80 baterii raketowych, 3 największych chińskich flot i pozyskanych ostatnio nowoczesnych rosyjskich rakiet powietrze—powietrze R77. Według Amerykańskiej Rady Polityki Zagranicznej (AFPC) manewry oznaczają przygotowanie do militarnego planu określanego w chińskiej armii jako *„jeden atak i podwójne nie-*

²⁷² US Sends Aircraft carrier group to Taiwan strait as tensions mount with China, JVIM.com, 25.02.2000.

²⁷³ Stephan Archer, China Prepares for War With Taiwan, w: NewsMax.com, 7.06.2000.

dopuszczenie”, mającego na celu powstrzymanie Stanów Zjednoczonych i Japonii przed udzieleniem pomocy Tajwanowi.²⁷⁴

Według wydawanej w Hongkongu *South China Morning Post*, generałowie chińskiej czerwonej armii przekonują swoich politycznych przywódców do natychmiastowego zaatakowania Tajwanu. Coraz liczniej pojawiają się doniesienia na temat możliwej chińskiej blokady Tajwanu. Według australijskiej prasy informacje na ten temat miał zdobyć amerykański wywiad. Blokada miałaby być połączona z desantem na Peskadorach i jednoczesnym atakiem raketowym.²⁷⁵

Według emerytowanego oficera amerykańskiej floty i członka World Affairs Council of America blokada morska jest najbardziej prawdopodobnym scenariuszem. Dla Chin to najbardziej logiczne rozwiązanie. Tajwan jest uzależniony od handlu. W przypadku blokady amerykański udział w konflikcie jest bardzo prawdopodobny. Amerykanie mogą eskortować statki do portów w Kaosiung i Cilung. Ewentualny atak raketowy — zdaniem Busha — jest mniej groźny. W ten sposób Chiny nie mogą pokonać Tajwanu, który posiada system obrony antyraketowej Patriot. Według tajwańskiego admirała Liu Ta—tsai blokada jest tylko jednym z możliwych rozwiązań. Chiny mają do dyspozycji wiele innych rozwiązań. Mogą wybrać blokadę i równoczesny atak raketowy.²⁷⁶

Z kolei, zdaniem tajwańskiego ministra obrony, Chiny nie są przygotowane do blokady głównych tajwańskich portów. Rzecznik prasowy ministerstwa powiedział: „*w tej chwili nie ma na ten temat (blokady) żadnych informacji. Przekonujemy ludzi, aby nie słuchali pogłosek.*”²⁷⁷ Zdaniem jednak amerykańskich analityków Tajwan nie posiada obecnie odpowiednich środków do przełamania blokady. Port w Kaosiung, który przyjmuje rocznie ponad 18.000 statków jest

²⁷⁴ China Readis For War, w: NewsMax.com, 24.05.2000.

²⁷⁵ Tamże.

²⁷⁶ Bran Hsu, Analysts warn of Chinese naval blockade, w: Taipei Times, 11.05.2000.

²⁷⁷ No Blockade Threatening, Taiwan Says, w: NewsMax.com, 17.05.2000.

stosunkowo łatwy do zablokowania, ponieważ posiada zaledwie 2 kanały odpowiednio głębokie do wprowadzania i wyprowadzania statków. Chińskie łodzie podwodne mogą skutecznie zablokować oba kanały lub nawet zatopić statek w głównym kanale, używanym przez największe statki. Pekin może rozpocząć blokadę, powstrzymując się przed otwartą groźbą wojny wobec Tajwanu. Pekin może także podjąć próbę usankcjonowania blokady, argumentując, że niemal cała społeczność międzynarodowa uznaje jego żądania wobec Tajwanu.²⁷⁸ W takim przypadku losy byłyby w zasadzie przesądzone. Pytanie tylko, czy stopień ugrzecznienia opinii światowej wobec komunistycznego agresora jest wystarczająco wysoki.

Czy Chiny posiadają możliwości bojowe do militarnego opanowania Tajwanu? Znane są pojedyncze fakty, niekiedy bardzo alarmistyczne, brakuje pełnego obrazu. Wiadomo, że Chiny dysponują wystarczającą ilością broni raketowej. Analitycy obliczają, że atak wymaga użycia ok. 50 rakiet M—9 i M—11, zdolnych do przenoszenia broni atomowej, gdy tymczasem Chiny posiadają obecnie ok. 200 takich rakiet. Taka ilość to aż nadto, żeby unieszkodliwić porty, lotniska, ujęcia wody, elektrownie, rafinerie. W praktyce Chiny są w stanie sparaliżować całą wyspę. Ze względu na brak efektywnej obrony przeciwraketowej amerykańskie bazy w regionie są praktycznie bezbronne wobec ataku raketowego, a przez to ich bojowa przydatność może się okazać w praktyce zerowa. W razie przeniesienia działań wojennych na morze sytuacja amerykańskiej floty będzie relatywnie lepsza, ale Chińczycy także dysponują znacznym potencjałem w postaci łodzi podwodnych, okrętów, rakiet i bombowców. Poza tym Chiny wciąż rozwijają broń laserową, zdolną oślepić amerykańskie satelity.²⁷⁹

Możliwości chińskiej agresji warunkuje także zdolność bojowa przeciwnika. Również pod tym względem sytuacja nie wygląda najlepiej. Od czasów wojny w Zatoce Perskiej w amerykańskiej

²⁷⁸ Tamże.

²⁷⁹ Patrick J. Buchanan, *China Checkmate for United States in Asia?* W: *The American Cause*, 12.02.1999.

armii zaszyły negatywne zmiany: zbyt duże zaangażowanie w akcje pokojowe przy równoczesnym braku akcji o charakterze bojowym; demaskunilizacja armii zgodnie ze ściśle przestrzeganymi standardami; przeoczenie rewolucji technologicznej, jaka dokonała się w dziedzinie wojskowej.²⁸⁰

Paradoksalnie niebezpieczeństwo może ujawnić się także w tych dziedzinach, w których Amerykanie osiągnęli najwyższy poziom zaawansowania technologicznego, w dziedzinie systemów komputerowych i elektroniki. Według publicysty *The Washington Times*, Billa Gertza, Chińczycy zapowiadają komputerowy atak na Internet w czasie wojny, który jest dziś szeroko wykorzystywany zarówno w branży finansowej jak i wojskowej. Zaniepokojenie tymi doniesieniami wyraził nowy dyrektor Agencji ds. Kontrwywiadu wiceadmiral Thomas Wilson. Swobodny dostęp do informacji ma ogromne znaczenie strategiczne. Według oficjalnego organu partii komunistycznej, *Liberation Army Daily*, w którym opublikowano tę informację, atak będzie obejmował „*złamanie kodów, kradzież danych i utrudnienia przy próbach naprawiania uszkodzeń.*”²⁸¹

Kolejny poważny problem jest związany z ewentualnym użyciem pulsacyjnych bomb elektromagnetycznych (electromagnetic pulse weapon — EMP), którymi dysponuje chińska armia, a które mogą spowodować całkowite zniszczenie elektronicznej infrastruktury na okrętach przeciwnika. Pozbawione radarów i systemów naprowadzania amerykańskie okręty i lotniskowce będą bezbronne. Ogromną przewagą tej broni jest fakt, że nie musi trafić w wybrany obiekt. Eksplodując nawet w znacznej odległości, powoduje powstanie potężnego ładunku elektromagnetycznego, który zakłóca działanie urządzeń elektronicznych na rozległym obszarze. Lotniskowiec

²⁸⁰ Daniel L. Davis, *Could the US win against China?* W: *Taipei Times*, 7.05.2000.

²⁸¹ Billl Gertz, *Internet Warfare concern admiral*, w: *The Washington Times*, 18.09.1999.

porażony działaniem takiej bomby będzie praktycznie bezbronny.²⁸²

Nie sposób odpowiedzieć na pytanie, jak ułożą się stosunki amerykańsko—chińskie. Z jednej strony widzimy uporczywą wolę stworzenia przyjaznych stosunków politycznych i gospodarczych i daleko idące osłabienie zdolności militarnych, z drugiej zdecydowane pragnienie osiągnięcia ideologicznych celów politycznych oraz intensywne zabiegi nad dorównaniem możliwościom wojskowym potencjalnego wroga. Do tego dochodzi element najważniejszy — możliwość zawierania strategicznych sojuszy.

Anatolij Golicyn, jedyny człowiek, który z trzydziestoletnią konsekwencją przekonywał o iluzoryczności antagonizmu sowiecko—chińskiego oraz z właściwą sobie nieomylnością przepowiadał rychły powrót do jawnego, demonstracyjnego sojuszu (strategia „jednej zaciśniętej pięści”) pisał w memoriale do Centralnej Agencji Wywiadowczej w marcu 1989 roku:

Komunistyczne Chiny nie są strategicznym partnerem, ale skrytym strategicznym wrogiem Stanów Zjednoczonych. Chiny dołączą do sowieckiej ofensywy polegającej na ‘restrukturyzacji’ Stanów Zjednoczonych i całego świata [...].

Komunistyczne Chiny były jednym z głównych architektów komunistycznej długofalowej strategii. ‘Rozłam’ sowiecko—chiński był wspólną strategiczną operacją dezinformacyjną, przeprowadzoną w celu zabezpieczenia przygotowań do wspólnej strategii ‘restrukturyzacji’. Sowietcy i chińscy przywódcy nadal prowadzą tajną działalność w oparciu o podział pracy. [...]

*Chiny staną się najważniejszym partnerem Sowietów w przyszłym Światowym Rządzie, w kierunku którego zarówno Moskwa jak i Pekin zmierzają.*²⁸³

Sześć lat później, w 1995 roku, już nie przepowiadał, ale przekonywał o konieczności natychmiastowej zmiany polityki:

²⁸² J.R. Nyquist, What the Chinese might be thinking, w: WorldNetDaily.com, 6.03.2000.

²⁸³ Anatolij Golicyn, The Perestroika Deception, s. 36—37.

„Amerykańscy politycy powinni poddać niezwłocznej rewizji swoje poglądy na temat ‘postępu’ Rosji i Chin ‘w kierunku demokracji’. Powinni wziąć pod uwagę chińsko—rosyjską strategię i uznać, że długofalowa strategia, polityczne i gospodarcze zagrożenie pochodzi z chińsko—rosyjskiej osi i ich sprzymierzeńców takich jak Północna Korea, Iran, Irak i Syria. Rosyjscy i chińscy przywódcy nadal dążą do celu światowej dominacji i wierzą, że pod maską ‘demokratów’, zgodnie z leninowskimi naukami, będą w stanie ten cel osiągnąć. [...]

Od chwili swojej ucieczki w 1961 roku Golicyn twierdził z przekonaniem, że rozłam chińsko—sowiecki jest elementem dezinformacji w ramach prowadzonej długofalowej strategii. Nie zmienił zdania nawet wówczas, gdy otwarta kłótnia zamieniła się w zbrojny konflikt.²⁸⁴ W ostatniej fazie strategii fikcyjny rozłam miał według Golicyna zostać zastąpiony przez rzeczywisty sojusz.

Proroctwa Golicyna po raz kolejny okazały się trafne. Jawny flirt z chińskimi komunistami rozpoczął jeszcze Gorbaczow późną wiosną 1989 roku. Począwszy od 1992 roku nastąpiła era zbliżenia. W tym roku oficjalną wizytę w Pekinie złożył Jelcyn. Dwa lata później Jiang Zemin odwiedził Rosję. Podczas 3 spotkania na szczycie, w 1996 roku, postanowiono organizować podobne spotkania co roku. 4 i 5 szczyty miały miejsce w 1997. W 1998 roku Zemin znowu odwiedził Moskwę. W 1999 ciężko chory Jelcyn przerwał kurację szpitalną na 30 godzin i udał się w wyczerpującą podróż do Pekinu.²⁸⁵

²⁸⁴ Nieliczne, za to efektowne fakty potwierdzały tezę Golicyna. Na przełomie lat 60—tych i 70—tych Agencja Bezpieczeństwa Narodowego ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że wywiad sowiecki przekazywał wywiadowi chińskiemu uzyskane przy użyciu satelity dane techniczne amerykańskich bombowców. Za: Edward Jay Epstein, *Podstęp*, s. 101—102. Ustalono także, że 42 dywizje sowieckie rozlokowane nad granicą z Chinami od 1972 roku (co miało stanowić około 1/4 całej armii sowieckiej) w rzeczywistości reprezentują znacznie mniejszą siłę bojową, ponieważ w wielu przypadkach dywizje posiadają zaledwie 1/3 regulaminowego składu osobowego. Za: *False Moscow—Peking Breach Formally ‘Ended’*, w: *Soviet Analyst*, vol. 23, nr 1, 10.1994.

²⁸⁵ *Russia and China Timeline*, w: *Global Intelligence Update*.

Nawiązanie przyjacielskich stosunków rychło przyniosło owoce. Od 1992 trwa intensywna współpraca w dziedzinie wojskowej. Już w pierwszym roku Sowieci sprzedali Chinom sprzęt wojskowy na ogólną sumę 1,2 miliarda dolarów. W 1993 podpisano umowę o pięcioletniej współpracy. W 1994 roku planowane zakupy osiągnęły kwotę 5 miliardów.²⁸⁶ Do 1999 roku Rosja sprzedała Chinom broń na ogólną kwotę około 15 miliardów dolarów.²⁸⁷

Poza wymianą handlową istnieje również współpraca w dziedzinie produkcji nowoczesnego uzbrojenia i rozwoju nowych technologii. Współpracę w tych dziedzinach koordynuje stała Rosyjsko—Chińska Międzyrządowa Komisja ds. Współpracy w Dziedzinie Wojskowej i Technicznej, która zbiera się dwa razy do roku w Moskwie i w Pekinie pod przewodnictwem wicepremiera Federacji Rosyjskiej i wiceprezesa Chińskiej Centralnej Komisji Wojskowej.²⁸⁸

Handel bronią jest najważniejszym, ale nie jedynym aspektem współpracy. Chińczycy dostarczają Rosji ogromne ilości żywności i wyrobów przemysłowych, w zamian otrzymują surowce mineralne, potrzebne dla dynamicznie rozwijającej się gospodarki.²⁸⁹

Najważniejsza i najgroźniejsza jest współpraca polityczna, sojusz chińsko—sowiecki, który jeden z komentatorów przyrównuje do paktu Hitler—Stalin.²⁹⁰ Począwszy od 1998 Rosja i Chiny otwarcie głoszą, że głównym celem ich sojuszu jest zablokowanie amerykańskiej dominacji w świecie. Zawarte wówczas porozumienie doprowadziło do demilitaryzacji chińsko—rosyjskiej granicy, rozciągającej się na przestrzeni 2,5 tysiąca mil. Sojusz wojskowy, złożony z Rosji — największej na świecie potęgi atomowej i Chin — dysponujących najliczniejszą na

²⁸⁶ False Moscow—Pekin Breach Formally 'Ended', w: *Soviet Analyst*, vol. 23, nr 1, s. 18, 10.1994.

²⁸⁷ Christopher Ruddy, *Russia and China Prepare for War — Part 6. Eleven Signs of a Russian Surprise Attack*, NewsMax.com, 16.03.1999.

²⁸⁸ Stanislav Lunev, „Russia—China”, the *New World Superpower*, NewsMax.com, 19.08.1999.

²⁸⁹ Tamże

²⁹⁰ Joseph Farah, *Is Russia planning Mideast attack?* W: *WorldNetDaily.com*, 1.10.99.

świecie armią konwencjonalną, oznacza faktyczną utratę przez Stany Zjednoczone wojskowej przewagi.²⁹¹ Może to oznaczać przygotowanie obu krajów do konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi, zgodnie z przewidywaną przez Golicyna „jedną zaciśniętą pięścią”.²⁹²

Znaczenie sojuszu na arenie międzynarodowej ujawniło się podczas kryzysu kosowskiego. Chiny i Rosja zgodnie potępiły ataki NATO na Serbię i poparły reżim Miloszewicza.²⁹³ Oba kraje zareagowały niezwykle ostro. Rosja przeprowadziła mobilizację. W Chinach, po zbombardowaniu ambasady w Belgradzie, miały miejsce demonstracje uliczne. Chiny i Rosja nie odniosły, co prawda, sukcesu dyplomatycznego, ale to samo można powiedzieć o drugiej stronie.

Od początku akcja w Kosowie miała wątpliwe podstawy polityczne i wojskowe. Wbrew entuzjastycznym doniesieniom w trakcie i tuż po ataku, wojska NATO nie zdołały zrealizować swoich celów. W czerwcu 1999 Sekretarz Obrony USA William Cohen deklarował m.in. zniszczenie 50% serbskiej artylerii, jednej trzeciej pojazdów opancerzonych i 120 czołgów. W rzeczywistości straty były znacznie mniejsze. Według tajnego raportu Sił Powietrznych zniszczono zaledwie 14 czołgów, 18 wozów opancerzonych, 20 armat. Okazała się, że to Serbowie podawali prawdziwe cyfry i, co za tym idzie, przez cały czas trwania konfliktu mieli pewność, że nie istnieje realne niebezpieczeństwo porażki.²⁹⁴

Jeszcze istotniejsze były wątpliwe podstawy moralne i polityczne. Wiele wątpliwości budził sojusz sił NATO z Armią Wyzwolenia Kosowa, organizacją związaną bezpośrednio z działalnością mafijną i handlem narkotykami na terenie głównie Włoch i całej Europy. Organizacja posiada rozległe kontakty z

²⁹¹ J.R. Nyquist, Crisis Intensifies: NATO Blunders Exploited by China, Russia, w: WorldNetDaily.com, 10.05.1999.

²⁹² Christopher Ruddy, Russia and China Prepare for War, NewsMax.com, 16.03.1999.

²⁹³ Stanislav Lunev, „Russia—China”, the New World Superpower, NewsMax.com, 19.09.1999.

²⁹⁴ John Barry, Evan Thomas, The Kosovo Cover Up, w: Newsweek, 15.05.2000.

międzynarodowym terroryzmem (m.in. z Osamem bin Ladenem), a wśród jej przywódców dominują silne wpływy ideologii marksistowskiej i maoistowskiej. Szczególnie ta ostatnia decyduje o stosowanej taktyce walki, polegającej na podsycaniu nienawiści w celu dalszej eskalacji konfliktu. Przykładem takiego postępowania według francuskiego Le Figaro mogła być rzekoma masakra 40 Albańczyków we wsi Racak, którą obarczono serbską policję. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że po zakończeniu walk partyzanci AWK spreparowali obraz masakry na użytek mediów i urzędników OBWE.²⁹⁵

Akcja w Kosowie rozpoczęta została pod hasłem obrony praw ludności albańskiej. Pomijając drażliwą kwestię, dlaczego to właśnie Serbia stała się obiektem międzynarodowej interwencji, wątpliwości budzą także rozmiary antyhumanitarnej działalności serbskiej. Według senatora Jamesa Inhofe'a, który na miejscu rozmawiał z albańskimi uchodźcami, nie mieli oni żadnych większych problemów przed rozpoczęciem natowskich nalotów. Wysiedlanie rozpoczęło się dopiero po pierwszych bombardowaniach.²⁹⁶ Poważne wątpliwości budzą także podawane liczby, dotyczące przypadków mordów popełnianych na ludności albańskiej. Początkowe 100,000 ofiar zredukowano szybko do 10,000 i była to liczba oficjalnie podawana przez 4 miesiące bombardowań. Tymczasem liczba zamordowanych jest znacznie niższa. Według raportu Międzynarodowego Trybunału ds. Ścigania Zbrodni w Byłej Jugosławii w kopalni Trepca w Kosowie, gdzie miano ukryć 700 zamordowanych Albańczyków, nie odnaleziono żadnych ciał.²⁹⁷ Hiszpański patolog, Emilio Perez Pujol, który dowodził zespołem, poszukującym ciał ofiar powiedział: „Szacuję, że ostateczna liczba przypadków śmierci w Kosowie wyniesie 2,500 w najgorszym razie. Obejmuje to przypadki niewyjaśnione, które trudno będzie przypisać

²⁹⁵ William Norman Grigg, Diving Into the Kosovo Quagmire, w: The New American, vol. 15, nr 6, 15.03.1999.

²⁹⁶ John F. McManus, From Chinagate to Kosovo. Rozmowa z senatorem Jamesem Inhofem, w: The New American, vol. 15, nr 13, 21.06.1999.

²⁹⁷ Where Are Kosovo's Killing Fields? W: Kosovo Update, Stratford.com, 17.10.1999.

komukolwiek.”²⁹⁸ Pujol był przygotowany na przebadanie do listopada ok. 2000 ciał. Znalazł zaledwie 187. Zdaniem Alice Mahon, członkini brytyjskiego parlamentu i przewodniczącej Komitetu Bałkańskiego, taka ilość ofiar nie usprawiedliwia nalotów, w których wyniku śmierć poniosło przynajmniej 1,500 ludzi.²⁹⁹

Kolejna, ostatnia już chyba, porażka NATO w Kosowie ma rangę jedynie symbolu, ale spośród wszystkich jest może najbardziej dotkliwa. 12 czerwca 1999 silny kilkusetosobowy oddział rosyjskich komandosów, działając w ramach operacji „pokojoyej”, zajął ważne taktycznie lotnisko w kosowskiej Prysztinie, które według wcześniejszych ustaleń miało znajdować się pod kontrolą brytyjską. Zaskoczenie natowskich sojuszników było kompletne, za to Rosjanie, posługując się starą i wypróbowaną wielokrotnie sowiecką taktyką dyplomatyczną, wyjaśnili ze stoickim spokojem, że akcja była „niefortunną pomyłką”, a następnego dnia Borys Jelcyn awansował generałów zaangażowanych w akcję.³⁰⁰

Zachód odpowiedział jak zawsze w obliczu konfrontacji z komunistami, łagodnie i uspokajająco, starając się nie dostrzegać cynicznych uśmiechów rywala—sojusznika. Najdosadniej wyraził to ówczesny brytyjski minister obrony, obecny szef NATO, George Robertson, przyjmując do wiadomości, że „wejście rosyjskich oddziałów było pomyłką, wywołaną zrozumiałym entuzjazmem rosyjskich żołnierzy, biorących udział w operacji pokojowej, co spowodowało złamanie przez nich wojskowej dyscypliny.”³⁰¹

Wspólne stanowisko chińsko—rosyjskie w sprawie Kosowa było wstępem do jeszcze bliższego zacieśnienia stosunków. W sierpniu 1999 podczas czwartego spotkania na szczycie Szanghajskiej Piątki, z udziałem Kazachstanu, Kirgizji, Chin, Rosji

²⁹⁸ Nicholas Rufford, Cook accused of misleading public on Kosovo massacres, w: The Times, 31.10.1999.

²⁹⁹ Tamże.

³⁰⁰ Stanislav Lunev, Analysis: Russian Involvement in the Kosovo Crisis, w: NewsMax.com, 24.06.1999.

³⁰¹ Candice Hughes, NATO, Russians Enter Kosovo, Associated Press, 12.10.1999.

i Tadżykistanu, Borys Jelcyn i Jiang Zemin ujawnili spore apetyty polityczne. Obaj zgodzili się rozwijać strategiczne partnerstwo, aby dopomóc w budowie nowego światowego porządku, który nie byłby zdominowany przez „neointerwencjonizm” i „hegemonię”. Jelcyn wezwał do zbliżenia w celu budowy „wielobiegunowego” świata, mogącego przeciwważyć potęgę Stanów Zjednoczonych. Obaj stwierdzili, że strategiczne partnerstwo ma „szczególne znaczenie dla uformowania wielobiegunowego świata”, konkurencyjnego wobec świata zdominowanego przez USA. Poruszane były także kwestie związane ze współpracą wojskową i techniczną. Według szefa rosyjskiego MSZ, Igora Iwanowa, Chiny i Rosja doszły do porozumienia w sprawie strategicznego aliansu.³⁰²

W świetle tak zdecydowanych deklaracji nie może dziwić fakt, że w grudniu 1999 Jelcyn wybrał właśnie Pekin, aby przypomnieć Ameryce, że Rosja wciąż posiada ogromny arsenał atomowy. Nie było tu żadnego przypadku. W tym samym czasie i w tym samym duchu wypowiadali się kolejno: szef Sztabu Generalnego, jego zastępca, szef Sił Powietrznych oraz minister obrony.³⁰³

Stosunki rosyjsko—chińskie są dobre, jak nigdy dotąd w historii. The Washington Times określił je jako „kwitnącą współpracę wojskową..., która wzmacnia zaniepokojenie w Azji i na Zachodzie”.³⁰⁴ W 1999 roku przeprowadzono pierwsze wspólne ćwiczenia marynarki wojennej. Ponad 2 tysiące rosyjskich naukowców pracuje dla chińskiego przemysłu zbrojeniowego, którego możliwości gwałtownie wzrastają. W chwili, gdy Rosjanie podejmują gwałtowne ruchy mobilizacyjne, których uzasadnieniem nie może być terytorialnie i wojskowo ograniczona akcja militarna w Czeczenii, Chiny robią dokładnie to samo, a nawet więcej. Pekin otwarcie grozi wojną. Chiński minister spraw zagra-

³⁰² Russia, China agree to form strategic alliance to contain U.S., NATO, w: World Tribune.com, 26.08.1999.

³⁰³ J.R. Nyquist, The World Reacts to Yeltsin's Beijing Statement, w: WorldNetDaily.com, 13.12.1999.

³⁰⁴ J.R. Nyquist, Trading with the enemy, w: WorldNetDaily.com, 21.02.00.

nicznych, Tang Jiaxuan, przemawiając z Moskwy, powiedział, że Chiny mogą użyć siły w celu przejęcia Tajwanu. Rosyjski minister, Igor Iwanow, poparł to wystąpienie, przypominając strategiczny sojusz, jaki łączy Rosję i Chiny. W lutym 2000 Jiang Zemin na posiedzeniu chińskiego Politbiura zapowiedział przygotowania do akcji „wyzwalania” Tajwanu. Zdaniem publicysty Washington Times, Billa Gertza, Chiny otwarcie grożą Stanom Zjednoczonym atakiem raketowym, w przypadku amerykańskiego wsparcia dla Tajwanu.³⁰⁵

Rosja i Chiny to najpoważniejsze, ale nie jedyne, zagrożenie. Tę samą drogą podążają Korea Północna, Wietnam, Iran, Irak. Szczególnie aktywna jest Korea, która, podobnie jak jej wicelcy sąsiedzi, prowadzi intensywną działalność mobilizacyjną, rozwija ambitny program w dziedzinie technologii zbrojeniowej, na szeroką skalę sprzedaje produkowane przez siebie uzbrojenie. Co najważniejsze, utrzymuje wciąż bardzo dobre, i coraz lepsze, stosunki z moskiewskimi partnerami.³⁰⁶

Największym, śmiertelnym zagrożeniem pozostaje wciąż i nieodmiennie jeden z dwóch głównych bohaterów zimnej wojny. Związek Sowiecki, jako jedyne mocarstwo atomowe, wierzy w możliwość zwycięstwa w globalnej wojnie nuklearnej. Sowiecka doktryna zwycięskiej wojny atomowej powstała już pod koniec lat 50-tych. Według Williama F. Lee, byłego analityka CIA i autora książki „*The ABM Treaty Charade*”, jej istota oparta była na dwóch aspektach: defensywnym i ofensywnym. Skuteczna obrona własnego terytorium gwarantowała skuteczny atak wymierzony w „*głównego wroga*”. Stąd już w latach 60-tych obrona antyrakietowa stała się rdzeniem sowieckiej doktryny wojennej. Analitycy CIA, którzy dysponowali informacjami

³⁰⁵ J.R. Nyquist, Update on the threat from Russia and China, w: WorldNetDaily.com, 2.03.00.

³⁰⁶ Russia's Strategy at Odds with China and Iran, w: Stratfor.com, 9.02.00. Również: Harding Pariahs: Russia's Dangerous Game, w: Stratfor.com, 8.02.00. Także: China's Middle East Policy Serves a Dual Function, w: Stratfor.com, 23.02.00. Oraz: Angelo M. Codevilla, Defenseless America, w: Commentary, vol. CII, 09.96.

na temat tej doktryny, uznali ją za przejaw gry propagandowej, wychodząc z mylnego założenia, że nikt nie może planować zwycięskiej wojny atomowej. Możliwość zwycięstwa w podobnie wyniszczającej wojnie była całkowicie obca amerykańskiej mentalności. W efekcie, podczas gdy Sowieci rozbudowywali swoją obronę antyrakietową, budowali ogromne schrony i produkowali bardziej precyzyjne rakiety balistyczne, w Ameryce zaczęła obowiązywać doktryna MAD, czyli obustronnie gwarantowane zniszczenie, autorstwa sekretarza obrony, McNamary. Na początku lat 70-tych podpisano, co prawda, traktat o zakazie budowy systemów obronnych, ale Sowieci od początku łamali jego postanowienia.³⁰⁷

Związek Sowiecki ma bogate doświadczenia w dziedzinie łamania postanowień rozbrojeniowych. Autorzy wydanej w 1987 roku książki *The Arms Control Delusion: How Twenty—Five Years of Arms Control Has Made the World Less Safe*, senator Malcolm Wallop i Angelo Codevilla, stwierdzili, że ta sama sowiecka organizacja, odpowiedzialna za taktykę zatajania i militarne oszustwo, była także odpowiedzialna za politykę kontroli zbrojeń. Ten stan rzeczy utrzymał się do dnia dzisiejszego.³⁰⁸

Zdaniem innego analityka CIA i autora książki *War Scare: Russia and America on the Nuclear Brink*, po 1991 roku Sowieci nie porzucili agresywnej doktryny wojennej, niezmiennie kultywując przekonanie o możliwości zwycięstwa w wojnie atomowej.³⁰⁹ Stąd wciąż istnieje ryzyko wybuchu wojny atomowej. Tak też sądzą sowieccy generałowie, według których „wojna jądrowa może być bardzo blisko”. Co więcej, sowieccy stratedzy mogą mieć rację twierdząc, że można osiągnąć zwycięstwo w tego rodzaju konflikcie. Użycie broni atomowej nie musi

³⁰⁷ J.R. Nyquist, Is there a defence against nuclear attack? W: WorldNetDaily.com, 01.11.99. Oraz: J.R. Nyquist, Understanding Russian strategy, w: WorldNetDaily.com, 13.01.00.

³⁰⁸ J.R. Nyquist, Clinton's chief delusion: arms control and disarmament, w: WorldNetDaily.com, 18.10.1999.

³⁰⁹ J.R. Nyquist, Understanding Russian Strategy, w: WorldNetDaily.com, 13.01.00.

wcale doprowadzić do zniszczenia życia na ziemi i Sowieci to wiedzą.³¹⁰ Zdaniem sowieckiego pułkownika GRU, Stanisława Luniewa, który zdezerterował w 1992 roku, sowieccy przywódcy wojskowi nadal twierdzą, że wojna ze Stanami Zjednoczonymi jest „nieunikniona”, a zimna wojna nigdy naprawdę się nie skończyła.³¹¹ Luniew spotkał się z bardzo zimnym przyjęciem w CIA i w Pentagonie. Nie mogło być zresztą inaczej, bowiem stałoby to w oczywistej sprzeczności z polityką rządu amerykańskiego. W dobie trudnej, lecz obiecującej przyjaźni z Borysem Jelcynem było to po prostu niemożliwe.

Aby rozpętać wojnę potrzebne jest coś więcej, niż tylko niezachwiana pewność w możliwość zwycięstwa. Potrzebne są środki do jej prowadzenia. W przypadku wojny atomowej problem jest bardzo złożony. W równym stopniu, co narzędzia ofensywne, potrzebne są środki do skutecznej obrony. Wielkie znaczenie ma także czynnik zaskoczenia. W każdym z tych elementów Sowieci zdecydowanie górują nad wrogiem.

W dziedzinie broni atomowej Związek Sowiecki dysponuje znaczącą przewagą. Łącznie z Chinami, „strategicznym partnerem” od listopada 1998 roku, Sowieci posiadają ponad 30,000 głowic atomowych. Sama tylko sowiecka flota północna ma więcej łodzi podwodnych z raketami balistycznymi aniżeli cała flota amerykańska. Regularnie przeprowadzane są manewry wojenne z udziałem broni atomowej, pozorujące atak na Stany Zjednoczone. Co szczególnie znaczące, począwszy od 1998 roku, Sowieci przenieśli część uzbrojenia nuklearnego z lądu na morze. Jest to znacznie bezpieczniejsze rozwiązanie w razie ewentualnego ataku odwetowego. Jednocześnie rozpoczęli masową produkcję najnowocześniejszych na świecie raket balistycznych Topol—M. Kolejnym posunięciem jest podjęta w styczniu 1999 roku decyzja o skierowaniu wszystkich sił nuklearnych

³¹⁰ J.R. Nyquist, Two threats to America's survival, w: WorldNetDaily.com, 28.10.99.

³¹¹ Christopher Ruddy, Defector says Russian plan to dupe America is working, w: The Tribune—Review, 2.07.1999.

pod jedną komendę.³¹² Szczególnie niepokojące są także doniesienia o możliwości magazynowania przez Sowiety broni, w tym także broni atomowej, w samych Stanach Zjednoczonych. Według kongresmana Curta Weldona, eksperta od spraw sowieckich i przewodniczącego podkomisji ds. produkcji zbrojeniowej, który powoływał się na rozmowę z dyrektorem FBI Louistem Freehem, nie ma wątpliwości, że na terenie Stanów Zjednoczonych znajdują się ukryte magazyny sowieckiej broni. Kongresman powoływał się także na informacje, według których z wyprodukowanych przez Sowiety 132 miniaturowych bomb wielkości walizki jedynie 48 znajduje się na pewno na terenie Rosji.³¹³

Nie mniej imponujące są przedsięwzięcia obronne. Sowietci wciąż budują tysiące schronów atomowych, mogących pomieścić nie tylko ich kadrę przywódczą, znaczącą część ludności, ale nawet całe fabryki, produkujące na potrzeby wojenne. Ogromne schrony są połączone siecią dróg kolejowych i kołowych. Największy obiekt tego typu, zlokalizowany w górach Jaman—Tau w rejonie południowego Uralu, jest wielkości miasta Waszyngton (ok. 400 mil kw.) i może pomieścić do 60 000 mieszkańców.³¹⁴ Zdaniem wywiadu amerykańskiego na terenie Rosji znajduje się około 200 podobnych obiektów, na których modernizację przeznaczono w latach 90—tych miliardy dolarów. Nie wiadomo, jakie jest przeznaczenie tych obiektów, ani co się tam dzieje obecnie, o ich znaczeniu świadczy fakt bezpośredniego nadzoru nad projektami prezydenta Federacji. Jedno jest pewne — obiekty zostały wybudowane z jednoznacznym celem

³¹² J.R. Nyquist, Christopher Ruddy, *Ryssia Mobilizes, America sleeps.* htm, 8.04.1999.

³¹³ FBI Director Admits Russians May Have Secret Weapons in US, *NewsMax.com*, 8.11.1999.

³¹⁴ Kevin Briggs, *Should We Be Concerned? New (Post Cold War) Nuclear Bunkers in Russia*, w: *Journal of Civil Defence*, 1999. Również: *U.S. Suspicious of Massive Underground Russian Complex*, *USDefence.com*, 7.06.00.

przetrwania wojny atomowej.

Zaskoczenie jest niezbędnym elementem wojny atomowej. Decyduje nie tylko o możliwościach obronnych przeciwnika, ale również o skuteczności akcji odwetowej. Stany Zjednoczone posiadają system wczesnego ostrzegania, na który składają się systemy satelitarne i radarowe. Niespodziewany atak wymaga neutralizacji tych systemów. Możliwość takiej operacji została opisana w książce Petera Vincenta Pry' a *Nuclear Wars, Exchanges and Outcomes*. Efekt może być osiągnięty za pomocą bezpośredniego ataku lub ataku z wykorzystaniem pocisków elektromagnetycznych, które niszczą elektronikę wroga. Kolejna możliwość to włamanie się do systemu lub wprowadzenie tam wirusa. Każda z tych możliwości oznacza w praktyce neutralizację systemów. Wystarczy wówczas zaatakować — 30 minut i jest po wszystkim. O możliwości takiej rozwiązania przekonuje incydent, który miał miejsce w ostatnim dniu 1999 roku. Amerykańskie satelity szpiegowskie, kontrolowane przez Narodowe Biuro Rozpoznawcze, zostały zneutralizowane na skutek nie wyjaśnionej do tej pory awarii komputerów. Biuro nie było w stanie zbierać informacji przez kilkanaście godzin. W rzeczywistości system nie działał przez kilka dni.³¹⁵

Według sowieckiej doktryny wojna nuklearna to nie tylko wymiana atomowych uderzeń. Taka wojna wymaga także zastosowania sił konwencjonalnych: piechoty, artylerii, czołgów, okrętów i sił powietrznych, a to znacznie rozszerza zakres wojennych przygotowań. Także i pod tym względem Sowietci przegonili przeciwnika. Liczba najnowocześniejszej broni konwencjonalnej produkowanej obecnie w Rosji jest długa i imponująca. W początkach wojny czeczeńskiej sowiecki generał Anatolij Sitnow ujawnił bogaty arsenał nowej wojennej technologii, który miał zostać przetestowany w toczącej się wojnie domowej: zmodernizowane samoloty SU—25, śmigłowce nowej

³¹⁵ J.R. Nyquist, Blinding the eye in the sky, w: WorldNetDaily.com, 6.01.2000. Również: J.R. Nyquist, Russia's nuclear wargames, w: WorldNetDaily.com, 06.1999. Oraz: J.R. Nyquist, Mongol's, Maginot and strategic defence, 16.03.00.

konstrukcji, nowy typ noktowizorów, najnowocześniejsze karabiny snajperskie, czołgi ze wzmocnioną ochroną przed atakiem.³¹⁶ Podobnych doniesień i deklaracji jest znacznie więcej. Na przykład w kwietniu 2000 roku świat obiegły rewelacje na temat nowej podwodnej sowieckiej rakiety, zdolnej poruszać się z prędkością 225 mil na godzinę. Żadna inna flota, także flota USA, nie posiada w swym arsenale pocisku o podobnej charakterystyce. W razie wymiany ognia z zastosowaniem tej technologii okręty wroga będą praktycznie bez szans.³¹⁷

Potencjał atomowy i broń konwencjonalna to nie jedyne przewagi Moskwy. Według licznych dowodów, Sowieci dysponują być może potężniejszym, na pewno straszniejszym, wojennym argumentem: bronią biologiczną i bronią chemiczną. Według zgodnej opinii wielu ekspertów śmiertelny potencjał broni biologicznej jest większy niż broni atomowej. Co więcej produkcja broni biologicznej *„jest równie skomplikowana jak produkcja piwa i mniej niebezpieczna niż rafinacja heroiny.”*³¹⁸ Mimo licznych porozumień i zakazów w tej dziedzinie, lata 90-te przyniosły dynamiczny rozwój tej branży w Rosji. Według rewelacji zbiegłego na Zachód dr Kanatjana Alibekowa, wicedyrektora moskiewskiego programu rozwoju masowej broni biologicznej, program, którym kierował, był prowadzony mimo oficjalnego wstrzymania go przez Gorbaczowa. Prace prowadzone z udziałem 25 tysięcy inżynierów, techników i naukowców obejmowały około 50 różnego typu bakterii i wirusów, m.in. antraksu, ospy, zarazy. Produkcję broni biologicznej można szacować na setki ton.³¹⁹ W 1996 roku ujawniono, że Rosja prowadzi badania i produkcję dwuskładnikowej broni chemicznej. Taka broń nie stanowi praktycznie żadnego niebezpieczeństwa, dopóki oba składniki nie zostaną

³¹⁶ J.R. Nyquist, The Russian art of war, w: WorldNetDaily.com, 30.09.99. Szczegółowe zestawienie nowoczesnych technologii patrz: Stanisław Lunew, The Russian Military: In Bad Shape?

³¹⁷ Undersea Super—Missile Secrets at Stake, w: NewsMax.com, 21.04.2000.

³¹⁸ J.R. Nyquist, Biological Warfare 101, 14.06.99.

³¹⁹ Moscow's Bioweapon Threat, w: Mindszenty Report, 04.1998.

połączone. Ma to ogromne znaczenie z punktu widzenia kosztów jej magazynowania i ewentualnego ukrycia.³²⁰ Według Alibekowa, Rosja porzuciła program rozwoju i produkcji broni chemicznej i biologicznej wkrótce po jego ucieczce w 1992 roku. Informacje z innych źródeł zaprzeczają tej nader optymistycznej ocenie. Sowieci nie tylko kontynuują badania i produkcję, ale przeprowadzają także testy z użyciem broni biologicznej. Zdaniem kazachskiego naukowca, Dastana Jeleukenowa, Sowieci prowadzą badania na jednej z wyludnionych wysp Morza Aralskiego, znajdującej się na pograniczu Kazachstanu i Uzbekistanu. Eksperymenty z udziałem różnego rodzaju bakterii i wirusów są prowadzone na małych, których reakcje chorobowe najbardziej przypominają reakcję ciała ludzkiego. Eksperymenty są szczególnie niebezpieczne w związku z gwałtownym wysychaniem morza, co według ekspertów może doprowadzić do połączenia się wyspy z lądem.³²¹

Istnieje jeszcze jedna dziedzina, w której Sowieci nie tylko zdecydowanie górują nad przeciwnikiem, ale niemal nie mają się konkurencji — terroryzm. Przez całe dziesięciolecie Związek Sowiecki prowadził bezpośrednie i pośrednie akcje terrorystyczne praktycznie na całym świecie. Lata 90-te nie przyniosły ograniczenia działalności w tym zakresie, zanotowano natomiast znaczne sukcesy. Za najdonioślejszy trzeba uznać przepisanie niektórych organizacji z kategorii organizacji jednoznacznie terrorystycznych (bojówki Mandeli w Afryce Południowej i bojówki Arafata w Palestynie) za organizacje o charakterze politycznym. Najważniejszą przewagą Moskwy w dekadzie są jednak nie olśniewające sukcesy polityczne podopiecznych, ale to, że z państwa uznawanego do tej pory za kultywujące terroryzm, przedzierzgnęła się w państwo w równym, a może nawet większym stopniu niż inne kraje narażone na działalność terrorystyczną. Kolejna iluzja. Nawet według oficjalnej, a więc w pełni kontrolowanej, sowiec-

³²⁰ J.R. Nyquist, The imbalance of power, w: WorldNetDaily.com, 01.07.1999.

³²¹ Kazakh warns Russian tests of biochemical weapons endanger mainland, World Tribune.com, 18.08.1999.

kiej prasy, w ramach GRU nadal funkcjonują specjalne centra i obozy szkoleniowe dla sabotażystów. Podobna działalność prowadzona jest także przez inne, wyspecjalizowane służby wywiadowcze, takiej jak na przykład Federalna Służba Bezpieczeństwa, będąca bezpośrednią spadkobierczynią KGB.³²²

Dowodów na terrorystyczną aktywność Moskwy dostarczyła trwająca jeszcze wojna w Czeczenii. Według wydawanej w Londynie gazety „*Al—Sharq al—Awsat*” czeczeński Mufti Akhmed—Khadzhi Kadyrov i od czerwca 2000 tymczasowy gubernator w Groznm oskarżył byłego premiera Rosji Siergieja Stiepaszyna o potajemne dozbrajanie muzułmańskiej rebelii w Dagestanie³²³, która, jak wiadomo, obok zamachów bombowych w centrum Rosji, stała się główną przyczyną wybuchu wojny w Czeczenii. Wynikałoby stąd jasno, że za wybuchem konfliktu stoi bezpośrednio rosyjska administracja. Zresztą sam Stiepaszyn w wywiadzie udzielonym *Niezawisimej Gazecie* przyznał, że przygotowania wojenne były prowadzone od marca 1999.³²⁴

Tego rodzaju dowodów i informacji jest znacznie więcej. Według jednej z nich najślawniejszy czeczeński bojownik, Szamil Basajew, jest wytworem sowieckich służb specjalnych. Basajew zwrócił uwagę GRU w sierpniu 1991, podczas obrony rosyjskiego Białego Domu, gdy, wraz z innymi Czeczeńcami, stanął po stronie Jelcyna. Po przejściu specjalnego szkolenia został dowódcą specjalnego „*batalionu czeczeńskiego*”, przeznaczone do walk w Abchazji w latach 1992—1993. Krążyły legendy o okrucieństwach popełnianych podczas wojny przez jego ludzi.³²⁵

Istnieje ciekawa analogia pomiędzy Basajewem, a innym

³²² Stanisław Luniew, Chechen Terrorists in Dagestan — Made in Russia, 26.08.99.

³²³ J.R. Nyquist, The man behind the curtain, w: WorldNetDaily.com, 24.01.00.

³²⁴ J.R. Nyquist, Is the Russian army incompetent? W: WorldNetDaily.com, 3.02.2000.

³²⁵ Stanisław Luniew, Chechen Terrorists in Dagestan — Made in Russia, NewsMax.com, 26.08.1999.

głośnym terrorystą — Osamem bin Ladenem. Obaj wystąpili w końcu, przynajmniej oficjalnie, przeciwko swoim pierwotnym mentorom. Basajew, wychowanek GRU, walczy przeciwko Rosyjskiej Federacji; bin Laden, który dzięki pomocy amerykańskiej rozpoczął karierę w Afganistanie, teraz jest uznawany za jednego z najpoważniejszych wrogów Stanów Zjednoczonych. Obaj deklarują wrogość wobec moskiewskiego reżimu. To ostatnie jest typowym przejawem sowieckiej prowokacji. Dotyczy to całej wojny w Czeczenii. Moskwa oskarża bin Ladena o współorganizowanie rebelii w Dagestanie i przygotowanie zamachów bombowych w centralnej Rosji³²⁶, z drugiej strony jeden z najbardziej cenionych ekspertów od spraw wywiadu, Joseph de Courcy, wyraźnie sugeruje, że Moskwa przekazała bin Ladenowi i jego kolegom broń masowego rażenia w celu zaatakowania amerykańskich miast,³²⁷ przy czym obie te rewelacje mogą być równie dalekie od prawdy.

Wikłając się w otwartą walkę z wyhodowanymi przez siebie wcześniej terrorystami, Sowietnicy osiągnęli cel polityczny i propagandowy. Z podstępnego agresora przedzierzgnęli się w ofiarę. Co więcej, w odczuciu międzynarodowej wspólnoty stali się stróżami prawa i porządku. Ale nie tylko. Gdy w przeszłości otwarcie rozgłaszano przekonanie o sowieckiej inspiracji wielu zbrodni terrorystycznych, teraz nie będzie się o tym nawet szeptać. Gdy wyleci w powietrze kolejny stupiętrowy budynek, samolot z tysiącem ludzi na pokładzie, stadion piłkarski, albo niewielki grzyb atomowy pojawi się nad którymś z amerykańskich miast, oczy ofiar nie będą się kierować w stronę Moskwy.

Agresywna i bezwzględna w dążeniu do celu doktryna wojenna, ogromne zasoby nowoczesnej broni nuklearnej i konwencjonalnej, międzynarodowa sieć sabotażowa, to wszystko nie wystarczy jeszcze do prowadzenia skutecznej wojny światowej. Żeby ostatecznie pognębić

³²⁶ Russian intelligence charges Saudis., Bin Laden had role in bombings, w: World Tribune.com, 22.09.1999.

³²⁷ Joseph Farah, Is Russia planning Mideast attack? W: WorldNetDaily.com, 01.09.1999.

wroga, zetrzeć w proch jego obronę, zająć zdobyte terytorium, potrzebna jest wielka armia wyszkolonych żołnierzy i oficerów. Potrzebne są także ogromne zapasy surowców, paliw, twardej waluty. W ciągu ostatnich dwóch lat Rosja zrobiła w tym zakresie ogromny krok do przodu.

Nominalnie w latach dziewięćdziesiątych, podobnie jak jej amerykański rywal i zgodnie z podpisanym w 1990 roku traktatem o Siłach Konwencjonalnych w Europie, Rosja prowadziła akcję rozbrojeniową. W rzeczywistości nigdy nie przestrzegała podjętych zobowiązań. W połowie dekady, według informacji ujawnionych przez frankfurcki Instytut Badań Sowieckich, liczebność armii rosyjskiej była ponad dwukrotnie wyższa od podawanych oficjalnie 2,3 mln. Liczba ta wynosiła wówczas blisko 5 mln żołnierzy. Zdaniem ekspertów Instytutu „*militaryzacja i odbudowa armii odbywała się pod przykrywką zwalczania przestępczości i walki z klęskami żywiołowymi*”. Jeśli zestawić te liczby z siłami pozostałych republik byłego Związku Sowieckiego ogólna liczba wyniesie około 6 mln żołnierzy.³²⁸

Sytuacja przybrała prawdziwie dramatyczny obrót w 1999 roku. W kwietniu, pod pretekstem wojny w Kosowie, powołano dodatkowo 170 tysięcy rekrutów. Dochodziły także informacje, że od 80 do 100 tysięcy ochotników powołano do walki z NATO na Bałkanach. Krążyły pogłoski, że setkom tysięcy skazanym proponuje się amnestię w zamian za służbę wojskową. Prawdopodobnie mobilizacja objęła także flotę rosyjską. We wrześniu miała miejsce mobilizacja w Federalnej Służbie Bezpieczeństwa. Dokładne liczby nie zostały opublikowane, ale rezerwy te wynoszą około 200 tysięcy.³²⁹ Jak na wojnę z małą Czechenią są to liczby zdecydowanie wygórowane. Putin określił intencje swojego rządu precyzyjnie: „*Rząd podjął działania zmierzające do odbudowy i wzmocnienia możliwości wojennych państwa w odpowiedzi na zagrożenia*

³²⁸ Soviet Military Forces Are At Least Twice The Size Officially Stated, w: Soviet Analyst, vol. 23, nr 2, 11.1994, s. 15.

³²⁹ J.R. Nyquist, Dark rumors from Russia, w: WorldNetDaily.com, 11.11.99.

zewnątrzne i wewnętrzne”.³³⁰

J.R. Nyquist, który od kilku lat poważnie rozważa możliwość nuklearnej wojny światowej, zwraca uwagę na niepokojące działania Rosji w dziedzinie strategiczno—gospodarczej, które mogą oznaczać przygotowania wojenne. W 1999 roku Rosja magazynowała ogromne zapasy strategicznych surowców. W październiku tego roku jeden z surowców, pallad, osiągnął cenę kilkukrotnie wyższą niż zazwyczaj. Podobnie było z platyną. Rosja wytwarza dwie trzecie światowej produkcji pierwszego i jedną piątą drugiego surowca. Pod pretekstem braku odpowiednich koncesji na półtora roku całkowicie wstrzymała eksport. To samo dotyczy także rodu, którego Rosja jest znaczącym producentem.³³¹ Zgromadzone surowce są albo magazynowe, albo wykorzystywane przez przemysł. Jednocześnie Chiny, najbliższy sojusznik Rosji, zużywa samodzielnie jedną piątą światowej podaży platyny. Oficjalne wyjaśnienia, mówiące o wzrastającym zapotrzebowaniu na wyroby jubilerskie ludności chińskiej, zakrawają na groteskę.

W dziedzinie paliw sytuacja przedstawia się równie frapująco. W październiku 1998 roku Rosja ograniczyła eksport ropy naftowej o ponad 25%. Jednocześnie importowała z Iraku 35% jego eksportu ropy. W 1999 nastąpiły dalsze ograniczenia eksportu, w tym, obok ropy, także benzyny i benzyny lotniczej. Jednocześnie cena rosyjskiej benzyny lotniczej została podwojona. Oznaczać to może jedynie zwiększone zapotrzebowanie wewnętrzne, a ponieważ głównym odbiorcą tego produktu są wojska lotnicze, wnioski nasuwają się same.³³²

Kolejnym wskaźnikiem mogącym sugerować przygotowania wojenne jest produkcja i magazynowanie złota. Jak wiadomo, podczas wojny wartość złota w stosunku do pieniądza papierowego gwałtownie wzrasta. Według sowieckiej doktryny wojennej zwiększone zakupy tego surowca oznaczają przygotowania wojenne lub rychły

³³⁰ J.R. Nyquist, *Torture, murder and lies*, w: WorldNetDaily.com, 4.11.99.

³³¹ J.R. Nyquist, *Russia's economic moves and what they portend*, w: WorldNetDaily.com, 18.11.1999. Również: *Gold Surges on announcement of cut—back on sales*, w: Business Recorder, 13.02.2000.

³³² J.R. Nyquist, *Russia's economic moves and what they portend*, w: WorldNetDaily.com, 18.11.1999.

konflikt. Z tego powodu sowiecki sztab generalny stale monitoruje amerykańskie kroki w tym zakresie. Równocześnie rosyjski bank centralny zakupił w 1999 roku blisko dwukrotnie więcej złota niż rok wcześniej.³³³

Wojna wymaga magazynowania zapasów żywności. Wkrótce po załamaniu gospodarczym w Rosji w 1998 roku pojawiły się liczne głosy ostrzegające przed widmem głodu. Zachód odpowiedział bardzo szybko, dostarczając do Rosji ogromne transporty żywności, o wartości przekraczającej znacznie miliard dolarów. Jedynie nieliczni dowodzili, że jesienny kryzys nie mógł mieć znaczącego i natychmiastowego wpływu na sytuację w tej dziedzinie. Wkrótce okazało się, że zamiast spodziewanych 5 milionów ton niedoboru, wystąpiła nadwyżka w wysokości 2 mln ton. Żywność w Rosji jednak pozostała, powiększając strategiczne zapasy.³³⁴

Ostatnie doniesienia na temat sowieckiej aktywności politycznej i militarnej potwierdzają najczarniejsze scenariusze. W sierpniu 1999 Jelcyn deklarował: „*Jestem w bojowej formie, gotowy do bitwy, szczególnie z Zachodem*”.³³⁵ Putin, kilka tygodni później, zapowiedział zwiększenie wydatków wojskowych aż o 50%.³³⁶ W grudniu 1999, z sobie znanych powodów, Jelcyn postawił w stan gotowości najpotężniejsze rakiety balistyczne. Żona prezydenta określiła stan zdrowia męża jako szczególnie zły. Jednak decyzję Jelcyna poparł premier Putin, który stwierdził, że Zachód używa wobec Rosji „*języka siły*”. Moskwa nie będzie tego stanu tolerować i wykorzysta wszystkie siły, zarówno dyplomatyczne jak i wojskowo—polityczne, aby

³³³ J.R. Nyquist, Tamże.

³³⁴ J.R. Nyquist, The famine that didn't happen, w: WorldNetDaily.com, 15.07.1999.

³³⁵ J.R. Nyquist, Yeltsin is ready for battle, are you? w: WorldNetDaily, 26.08.1999.

³³⁶ Marcus Warren, Putin rows to spend 50pc more on defence, w: Electronic Telegraph, 28.01.00. Także: Yeltsin Puts Nuclear Missiles on „Red Alert”, w: NewsMax.com, 28.01.2000.

temu przeciwdziałać. Jednocześnie, w chwilę po wystrzeleniu kolejnej Topol—M, Putin, osobiście wizytujący arktyczną bazę raketową, ostrzegł Clintona, że Rosja nie zgodzi się na modyfikację traktatu ABM z 1972 r. Jeżeli USA zdecydują się na złamanie postanowień traktatu, Rosja wyposaży Topol—M w wielogłowicowe ładunki, zdolne spenetrować każdy system obronny.³³⁷

Przypieczętowaniem agresywnych poczynań i deklaracji jest nowa doktryna wojenna Rosji. Poprzednia, ogłoszona w 1997 roku, przewidywała użycie broni atomowej tylko w sytuacji bezpośredniego zagrożenia państwa. W grudniu 1999 Rosja ogłosiła, że zmieniła swoją politykę wojenną i może użyć broni jądrowej w konfliktach lokalnych. Było to wyraźne ostrzeżenie pod adresem USA i Europy Zachodniej, że jeśli nie przestaną interweniować w wojnę w Czeczenii, mogą oczekiwać konfliktu nuklearnego. Jednocześnie ogłoszono, że Rosja trzykrotnie powiększyła swoje możliwości prowadzenia wojny z USA przy użyciu rakiet balistycznych.³³⁸

Dyplomatyczny, czy po prostu medialny, wizerunek Kremla w przełomowym 2000 roku bardziej niż jakikolwiek w ciągu minionego dziesięciolecia przypomina stare, wypróbowane bolszewickie wzory. Mieszanina czytelnych gróźb i łudzących obietnic to klasyka bolszewickiego stylu. Sam Putin bez cienia zażenowania nawiązuje do sowieckich wzorów. „Rosja musi być znowu wielka” — mówi otwarcie, dodając, że cel ten w największym stopniu zależy od jej siły militarnej.³³⁹ W Rosyjskich szkołach przywrócone zostało, oparte na wzorcach sowieckich, szkolenie wojskowe, zlikwidowane dziewięć

³³⁷ Russia Launches New Missile as Warning, w: NewsMax.com, 15.12.99. Yeltsin Puts Nuclear Missiles on „Red Alert”, w: NewsMax.com, 14.12.99. J.R. Nyquist, Red alert in Russia, w: WorldNetDaily.com, 16.12.99.

³³⁸ Moscow Says It Will Use Nukes in Local War, w: NewsMax.com, 19.12.99. Stanisław Lunew, Russia’s new military doctrine, w: Jamestown Foundation Prism, 1.12.1999.

³³⁹ Putin: Russia must be great again, w: BBC News, 11.01.2000.

lat wcześniej przez Jelcyna, jako relikwiarz starego systemu. Na najwyższe stanowiska państwowe mianowani są ludzie o, podobnie jak sam Putin, jednoznacznie czekistowskich korzeniach. Prezydent nie zapomina też o wybitnych zmarłych bolszewikach, takich jak Andropow i Stalin, fundując tablice pamiątkowe, popiersia i medale okolicznościowe, z wizerunkami największych „bohaterów”. Kolejnym posunięciem przypominającym mocno stare czasy jest podział terytorium na 7 części, rządzonych przez siedmiu komisarzy, z których pięciu ma czekistowskie lub wojskowe rodowody, a ich dotychczasowe kariery ściśle określają ich sympatie polityczne.³⁴⁰

Z drugiej strony, w iście gorbaczowowskim stylu, Putin rozwija inicjatywy pokojowe. W marcu zaskoczył cały świat stwierdzeniem, że widzi możliwość wejścia Rosji do NATO. Inicjatywa, czy raczej dyplomatyczna prowokacja, musiała się spotkać z natychmiastową odmową zachodnich partnerów. Wygrał sowiecki przywódca — odpychanie wyciągniętej ręki zawsze wypada nieelegancko.³⁴¹

Kolejna akcja Putina, ratyfikacja traktatu START II, wzbudziła szczery podziw na Zachodzie. Putin okazał siłę i możliwości, których nie stawało Jelcynowi. Dlaczego wzrost potencjału sowieckiego przywództwa przyjęto tak entuzjastycznie, to zjawisko z gatunku nieodgadnionych. Putin, ledwie zakamuflowany komunista, nie zawdzięcza poparcia Dumy swojej osobistej charyzmiczności, ale wprost jawnemu sojuszowi z nominalnymi komunistami. Jego siła to siła starej bolszewickiej tradycji i jeden jedyny cel, jaki stoi przed każdym komunistą. Ale Zachód widzi w nim człowieka, który spacyfikuje moskiewski nierząd.

Na podobnych iluzjach opiera się również ocena ratyfikowanego traktatu, mającego doprowadzić do redukcji głowic nuklearnych do 3 500 po każdej ze stron. Postanowienie to budziło

³⁴⁰ Putin's Vision of the New Russia — The Old One, w: NewsMax.com, 30.05.00.

³⁴¹ Russia and NATO: Putin's Diplomatic Judo, w: stratfor.com, 08.03.00.

wątpliwości już w erze prezydentury Reagana. Według danych z 1987 roku typowa amerykańska głowica ma zaledwie 40 kiloton i jest dwudziestokrotnie słabsza od sowieckiej. Po dziś dzień sytuacja ta nie uległa zmianie. Jeszcze w 1997 roku były analityk CIA William T. Lee utrzymywał, że ratyfikacja traktatu oznaczać będzie w praktyce nuklearną dominację Sowieców. Co więcej Sowieci już dzisiaj posiadają swój własny system antyrakietowy, notorycznie łamią postanowienia w dziedzinie broni chemicznej i biologicznej i, co może najbardziej istotne, po nominalnym rozpadzie Związku Sowieckiego, ogromne obszary mocarstwa pozostaną, w razie ewentualnego konfliktu rosyjsko—amerykańskiego, nietknięte.³⁴²

Dobrą ilustracją agresywnej polityki Moskwy jest awantura wywołana wokół amerykańskich prób modyfikacji traktatu antyrakietowego z 1972 roku. Waszyngtońska administracja zapewnia Rosjan, że plan obrony raketowej w żadnej mierze nie jest skierowany przeciwko Rosji. Przekonują, że taka obrona nie stanowi zagrożenia dla sowieckiego potencjału wojennego. Chodzi zapewne tylko o małe i powolne rakiety balistyczne produkcji koreańskiej, bądź irackiej. Amerykanie proponują równocześnie pomoc i finansowanie przy budowie rosyjskiego systemu obronnego, na początek system wczesnego ostrzegania zlokalizowany na Syberii. Amerykanie są także skłonni finansować rosyjskie satelity, monitorujące amerykańskie wyrzutnie. Skłonni są także przystać na swobodny dostęp rosyjskich ekspertów do amerykańskich systemów radarowych.³⁴³ Oznacza to fiasko amerykańskiego systemu obronnego jeszcze przed rozpoczęciem projektu.

Mimo to stanowisko Kremla jest nieugięte. Putin ostrzega, że Rosja wycofa się ze wszystkich porozumień rozbrojenio-
wych, jeśli USA będzie kontynuować program obrony przeciwra-
kietowej.³⁴⁴ Igor Iwanow zapowiada: „*wrócimy do ery podejrzeń*

³⁴² J.R. Nyquist, What does START II signify? W: WorldNetDaily.com, 17.04.2000.

³⁴³ J.R. Nyquist, Clinton's missile defence plan, w: WorldNetDaily.com, 1.05.2000.

³⁴⁴ Putin Defends „War Against Extremists”, w: UPI, 18.04.2000.

i konfrontacji”.³⁴⁵ Amerykański system antyrakietowy podkopie wszystkie porozumienia rozbrojeniowe z ostatnich 30 lat.³⁴⁶ Do tego chóru dołączył sam Michaił Gorbaczow, który przestrzegł amerykańskich polityków, aby traktowali Putina z należytą ostrożnością, poruszając tak delikatne kwestie, jak broń atomowa,³⁴⁷ innymi słowy, można spodziewać się po Putinie pewnej dozy nieobliczalności.

Stara Mackiewiczowska prawda mówi, że komuniści nie znają kompromisu; gdyby go znali nie byłiby komunistami. Amerykański politycy z całą pewnością nie mieli nigdy do czynienia z tą formułą. Na szantaż odpowiadają przekupstwem, na groźby — ugłaskiwaniem. Jeżeli Rosja będzie słaba — mówi Clinton — zagraża to bezpieczeństwu Zachodu. Konieczna jest jej integracja z strukturami zachodnimi. Zasługuje także, aby korzystać z naszej technologii defensywnej. Byłoby to całkiem dużo, gdyby zostało wyrwane siłą. Zostało podane na tacy. Zatem Rosja chciałaby bezpośrednio uczestniczyć w obronnych poczynaniach Amerykanów i stworzył wspólny rosyjsko-amerykański parasol antyrakietowy. To sugestia nowego prezydenta.³⁴⁸

Putin oczywiście żartował, doskonale wiedząc, że jego propozycja może być przedmiotem wyłącznie zażenowania, a stopniem, w jakim przeciwnik stara się ukryć to zażenowanie, można wyśmienicie mierzyć jego słabość. Od 30-tu lat pozostając w konflikcie z literą traktatu z 1972 roku, Rosja Sowiecka nie potrzebuje żadnej wspólnej tarczy, ani parasola. Pragnie jedynie za wszelką cenę powstrzymać przed podobnym krokiem przeciwnika i przy okazji wytargować możliwie najwięcej.

³⁴⁵ Russian Premier Reviews ABM Warning, w: News Max.com, 26.04.00.

³⁴⁶ Helms Vows to Block Arms Pacts with Russia, w: UPI, 27.04.00.

³⁴⁷ Gorbachev Warns US on Defence System, w: UPI, 9.04.00.

³⁴⁸ Putin cases nuclear export controls in „revolutionary” initiative, w: World Tribune.com, 3.06.00. Russia Must Have Say On Global Structures — Clinton, w: Russia Today, 3.06.00.

ZAKOŃCZENIE

Fikcja zadomowiona w życiu politycznym nie jest niczym nowym ani oryginalnym. Karmili się nią od tysiącleci i karmią po dziś dzień zarówno rządzani, jak i rządzący. Na ogół nie wykraczała poza wyobraźną skalę pospolitego błędu. Mylili się w ten sposób wielcy liderzy polityczni, uznawani niekiedy za wszechpotężnych lub genialnych. Myliły się całe narody i potężne państwa.

Ma wiele gatunków, typów i modeli. Do najbardziej rozpowszechnionych należy niewątpliwie fikcja związana z pewnym skostnieniem, zadomowieniem w ramach istniejącego od wieków układu. Z przekonaniem (uwarunkowanym psychologicznie) o niezmienności, statyczności istniejącej sytuacji politycznej, społecznej, cywilizacyjnej, ustrojowej.

Od czasów antycznych aż po rewolucję amerykańską niemal niemożliwy wydawał się inny ustrój państwowy aniżeli monarchiczny. Po upływie zaledwie 150 lat nastąpiło radykalne odwrócenie sytuacji i upowszechnienie przekonania o nieuchronnej i nieodwracalnej anachroniczności rządów królów. Przekonanie takie króluje nawet tam, gdzie monarchie istnieją po dziś dzień, a gdzie utraciły dotychczasowe znaczenie ustrojowe, stając się elementem lokalnego folkloru. W tradycyjnym rozumieniu nie są to już monarchie. Co znamienne zdarzają się obecnie monarchowie o jawnie postępowych, lub nawet socjalistycznych przekonaniach. Lub też monarchowie, zobligowani nakazami konstytucji, zmuszeni prezentować lub firmować politykę rządzących aktualnie socjalistów, kryptokomunistów itp.

To ironia historii, że akurat w tym stuleciu, tak głęboko dotkniętym

kataklyzmami politycznymi i ideologicznymi, najbardziej stabilny ustrój, funkcjonujący z jako takim powodzeniem przez kilka tysięcy lat, jest nie tylko ustrojem niepopularnym, ale wyszydzone i skazanym na polityczny niebyt.

Niewątpliwą fikcję niewzruszonej monarchii zastąpiła nowa, postępową można powiedzieć, fikcja dwudziestowiecznej demokracji, której znaczenie praktyczne jest przeogromne. W decydujący sposób działa na mentalność społeczną wszędzie tam, gdzie nie przegrywa jeszcze z totalitaryzmem.

Wbrew obiegu opinii demokracja nie jest konkurentem totalitaryzmu w czystej postaci. Jest za to elementem niezbędnym dla pojawienia się, zafunkcjonowania totalitaryzmu – jego pramatką, fundamentem, opoką. Bez demokratycznego kolektywizmu, progresywizmu, determinizmu (przejawianego w krytyce ustroju monarchicznego) totalitaryzm, nawet w najłagodniejszej postaci, nie byłby możliwy do wyobrażenia.

Sięgając doraźnie po, być może uproszczone, analogie historyczne, czy do wyobrażenia byłby przewrót bolszewicki w Rosji, gdyby nie poprzedzająca go rewolucja lutowa, gdyby zamiast demokratycznego populisty Kiereńskiego władza spoczywała w rękach monarchistów, wspartych carskim autorytetem?

Czy wyobrażalny byłby hitlerizm III Rzeszy, gdyby nie rachityczny demokratyzm Republiki Weimarskiej? Czy brunatny motłoch, biegający po ulicach z pałkami, byłby do wyobrażenia w cywilizowanych, choć na pewno nie idealnych, czasach Wilhelmów i Bismarcków?

Nawet w dalekiej od totalitaryzmu sanacyjnej Polsce widmo demokracji zaznaczyło swoje piętno quasi-totalnymi zjawiskami: Brześciem, Berezą, Legionem Młodych, OZON-em. Kto wie, gdyby nie wojna, nie samobójcza śmierć Sławka, czy w przyszłości nie dorobilibyśmy się swojej własnej, ewolucyjnej odmiany totalitaryzmu?

Fikcja, z którą mamy dziś, tu i teraz, do czynienia bardzo różni się od swoich poprzedniczek. Fikcja zniwelowanego ewolucyjnie, wymazanego bolszewizmu. Fikcja upadku, autodestrukcji, ideologicznej samodegradacji, bez udokumentowanych przesłanek politycznych, ekonomicznych. Fatalna fikcja wymazania ze zbio-

rowej świadomości śmiertelnie niebezpiecznego tworu, który tkwi w politycznej przestrzeni w formie niemal nie zmienionej, w kondycji bez porównania lepszej, czyhając na najlepszą okazję dla osiągnięcia swoich celów. Fatalna fikcja bolszewizmu za życia pogrzebanego w społecznej świadomości.

Nie jest, jak można by sądzić, wytworem ostatniej dekady. Była przynajmniej od momentu, gdy na socjaldemokratycznej scenie politycznej pojawił się Lenin – twórca bolszewizmu, ideologii i praktyki zdobywania i utrzymywania władzy. On wypracował mechanizmy działania, zasady polityczne i etyczne, dzięki którym komunizm triumfował w przestrzeni XX wieku. Fikcja bolszewizmu zaczęła funkcjonować nazajutrz po przewrocie, rychło działała już samoistnie, stając się wygodnym „perpetuum mobile” stosunku świata do komunizmu.

Fatalna fikcja Mackiewicza była bezpośrednią pochodną praktycznych zdobyczy bolszewizmu. Nieświadomością śmiertelnego zagrożenia, które czyhało ze strony obu, a nie, jak chciano wierzyć, tylko jednego z dwu totalitarnych sąsiadów. Fikcja oparta bezpośrednio na osiągnięciach Lenina i pragmatyce bolszewizmu, na umiejętności przekraczania nieprzekraczalnych barier i zawieraniu najbardziej nieprawdopodobnych sojuszy. Była to – można przyjąć – fikcja bolszewizmu w jej kształcie klasycznym. Wizja bolszewizmu – śmiertelnego wroga hitleryzmu, która, w bardziej perwersyjnej postaci, pojawiła się znowu po napaści Hitlera na Związek Sowiecki.

Fikcja dzisiejsza, fikcja schyłku wieku, być może dominująca w stuleciu następnym, choć niewolna od czytelnych analogii, doprowadzona została do skrajności, poza którą kolejny krok jest trudny do wyobrażenia. Fikcja upadku skorelowana z realnością jego bezwarunkowej adaptacji i akceptacji w umyśle zbiorowym. Nie tylko fikcja upadku, także fikcja odmiany, przeobrażenia, odrodzenia pod zupełnie inną postacią, uwiarygodnioną i akceptowaną. Wizja absolutna bez rysy, bez skazy.

Prowokacja, fortel, podstęp, stosowany na tak wielką skalę, nie zdarzył się nigdy w historii. Nigdy z taką ochotą, żarliwością nie uwierzono tak łatwo w samoistne nawrócenie. W ciągu zaledwie dwóch lat, na ogromnym obszarze świata, kolejno w poszczególnych krajach, milionowe rzesze komunistów, często w ciągu jednej nocy, przeobrażały

się w żarliwych demokratów, obrońców uciśnionej przyrody, dręczonych grup społecznych, w rycerzy prawdy i wolności (obu – uwarunkowanych społecznie). Czy to naiwność, czy ideowa chciwość zdobywania kolejnych zwolenników? Na pewno współdział.

Granica między progresywnym, skolektywizowanym demokratyzmem a bolszewizmem nie jest zanadto gruba. Kiedyś wśród zaprzysięgłych socjalistów można było znaleźć najlepszych antykomunistów – takim był niewątpliwie Adam Pragier. Ale czas rodzi nieuchronnie postęp, a to, co kilkadziesiąt lat temu uznawano za socjalizm, dzisiaj uchodzić może za umiarkowaną odmianę programu liberalnego, czy po prostu pravicowego.

Gdzie umieścić nieco skrajniejsze organizmy polityczne? Czy wyposażony w marksizm bolszewizm, na drodze legalnej i demokratycznej, nie stał się obowiązującą normą w różnych dziedzinach życia? Jak inaczej wytłumaczyć obsesyjny pęd ku regulacji najdrobniejszej dziedziny życia, władzę rozpolitykowanych komisarzy, urzędników skarbowych, celników, pracowników społecznych, czy fenomen politycznej poprawności?

Kroczymy po drodze ideowej ewolucji, gdzie każdy metr wydaje się identyczny z poprzednim i z kolejnym, ale przecież wszyscy wiedzą, że to tylko złudzenie. Wiedzą, ale nie widzą. Na tym polega fatalność fikcji.